

Deificata.

luta fact.

aque nat.

trif. eleme

indilbet

en ex iis p.

li: ergo a f.

luz naturæ,

darentur duo Christi.

Hinc

s Papa in epist: ad Dionysium Corinthio-

Episcopum scripti: *Necessa est eos, cum di-*

*gnitas dicunt, unam adorare, alteram non*

*Fidei: Non duæ, inquit, personæ, ne-*

*que naturæ: non enim quatuor nos adora-*

*mus. s. Resp: dist: ant. Potest ex iis fieri*

*natura mixta, ita, ut hoc mixtum adhuc*

*potius posset dici ignis, aqua &c. neg. ant.*

*et, cont: ant: Et neg: conf: Christus iuxta*

*ancilla & Patres vere dicitur Deus & homo,*

*ne in consensu, nusquam sublata differentia*

*uratum. Ad conf: neg: ant: Christus est*

*verum personæ, quod non multiplicatur*

*in triplicata personalitate. Epistola ad Di-*

*onysium falso ascribitur Julio Pontifici, ut*

*in illa expositio fidei D. Gregorio, quem ad-*

*modum ostendit, Iornelius de Incarn. quæst:*

*art: 2. conclus: 5.*

ia quæz

in Chr

luz naturæ, darentur duo Christi. Hinc

s Papa in epist: ad Dionysium Corinthio-

Episcopum scripti: *Necessa est eos, cum di-*

*gnitas dicunt, unam adorare, alteram non*

*Fidei: Non duæ, inquit, personæ, ne-*

*que naturæ: non enim quatuor nos adora-*

*mus. s. Resp: dist: ant. Potest ex iis fieri*

*natura mixta, ita, ut hoc mixtum adhuc*

*potius posset dici ignis, aqua &c. neg. ant.*

*et, cont: ant: Et neg: conf: Christus iuxta*

*ancilla & Patres vere dicitur Deus & homo,*

*ne in consensu, nusquam sublata differentia*

*uratum. Ad conf: neg: ant: Christus est*

*verum personæ, quod non multiplicatur*

*in triplicata personalitate. Epistola ad Di-*

*onysium falso ascribitur Julio Pontifici, ut*

*in illa expositio fidei D. Gregorio, quem ad-*

*modum ostendit, Iornelius de Incarn. quæst:*

*art: 2. conclus: 5.*

Obj:

*Dicendum: Sol-*

*turam humanam*

*Scriptura de ho-*

*quitur de solo*

*caro factum es*

*ait: Hic est J*

*ad Galat: 4.*

*Etum ex multi*

*ne loquunt*

*num, &*

*Lib: de E*

*hanc ver*

*in Conc*

*tur. S*

*Desum*

*minum*

*Concili*

*can: 2.*

*tres no*



ab æterno fuerit Filius Dei, in tempore fieret Filius hominis. Secunda. Ut homo, qui appetendo scientiam, & similitudinem Dei perierat, per sapientiam & imaginem Patris ad Deum reduceretur. Tertia: Ut, sicut Filius Dei est quasi media persona inter Patrem, & Spiritum sanctum, ita etiam esset Mediator inter Deum & hominem. Quarta: Ut, sicut Verbum est Filius Dei naturalis, ita Filios Dei adoptivos repararet, sibi que similes redderet, atque tali modo esset primogenitus in multis fratribus. Quinta: Ut, sicut per Verbum omnia creata sunt, ita per illud omnia restituerentur, sicut iam diximus num: 37.

205

*Dices* 1. Christus Joann: 10. v. 30. inquit: Ego

*Es Pater unum sumus*; ergo si Filius est incarnatus, etiam Pater. *Conf:* Quamvis Scriptura de solo Verbo asserat, quod fuerit incarnatum, id tamen non negat de Patre, & Spiritu sancto: ergo. *Resp: diss: ant: dicit: Ego Es Pater unum sumus* secundum essentiam, *conc: ant: se: eundum personalitatem, n: g: ant: Es conf: Cum personalitates Patris, & Filii realiter sint distinctæ, nihil obstat, quo minus una unatur humanitati, non item altera. Quia tamen utriusque eadem est essentia, Pater dicitur esse in*

hu-

parente carne, tum ut commendaret ejus charitatem Dei, qui propter nos ad id ut se demissit, quod deterius est, & nova ratione accepit esse, quod non erat. Certum Apost. ad Galat. 3. dicit: Christum pro nobis factum esse maledictum, nemo ita infans ut inde inferat, Christum in maledictum esse conversum fuisse. *Ad conf: Ss. Patres similitudinem solum institunt in hoc, quod sicut in Eucharistia continetur vera Christi, sic etiam veram carnem assumpserunt, quæ enim tam crasse errant Patres, ut errant, Verbum in carnem mutari posse, nec Eutychiani docuerunt.*

*Obj: 2. Multi ex Ss. Patribus, ut Irenæus lib: 2. cap: 21. Tertullian Apolog: cap: 3. prius: lib: de idol: vanit: Augustin. ep: 10. Volus: dicunt, per incarnationem naturæ divinæ misceri & contemperari naturæ carne; hinc unæm divinitatis cum humanitate mixtionem, vel mixturam nuncupant ergo post adunationem ex duobus naturis est una per commixtionem. *Conf: Sicut Patres dicunt, quod natura divina sit incarnata dicunt, quod natura humana sit deificata. Resp: conc: ant: n: g: conf: Patres per hos locos loquendi solum volunt significare in-**

Ad Unum.

P. Patrem: Ss. Patres

MOWY WYBORNE

Po większey części

Z STAROŻYTNYCH

MOWCOW Y DZIEŁOPISOW

ZEBRANE

KU SŁAWIE Y POŻYTKOWI NARODU

WYDANE.

Za dozwoleniem Zwierzchności

ROKU 1784

TOM I.



w WILNIE.

w Drukarni J. K. Mei przy Akademii.

Ad thesaurum  
S. Bogumili. & C.



Handwritten text in a cursive script, likely a signature or a short passage, written in dark ink on aged, yellowed paper. The text is arranged in three lines, with the first line being the most prominent and the second and third lines appearing as a continuation or a separate phrase.

Handwritten text in a cursive script, likely a signature or a short passage, written in dark ink on aged, yellowed paper. The text is arranged in two lines, with the first line being the most prominent and the second line appearing as a continuation or a separate phrase.



DO  
CZYTELNIKA.



Tytuł Mów Wybornych,  
który na czele tey Księgi  
widzisz, Czytelniku, nie jest  
próżny, i na pozor tylko dla powabu.  
W rzeczy samey Mowy te są wyborne.  
Przeczytaj, a przyznasz, jeśli się  
znasz na Krásomówskim wyborze.

Najwięcej są one w Księgach (jeśli  
tylko niektóre z tych Ksiąg niezagi-  
nety) ale rozsypane: tu je masz ze-  
brane razem i niejako pod okiem.

Część onych znaczniejsza jest wy-  
brana z Dzieiów Zygmunta Augusta,  
napisanych przez uczonego i wieko-  
pomney pamięci godnego Gornickie-

) 2 (

Biem. C. VI. 26

go, który, obyczajem wielu Łacińskich Historyków, wprowadza osoby mówiące, mianuje ich nazwiska, sam będąc owych Mów Autorem.

W ogulności, są tu starożytne z późniejszymi zmieszane, słusznie jednak zwać się mogą starożytnemi; częścią, że są tłumaczone z Łacińskich Autorów starożytnych, częścią dla stylu i wdzięku w późniejszych Pisarzach, naśladowujących słodkomówność starożytney.

Jeśli powszechność ten pierwszy Zbior Mów Wybornych wdzięcznie przyymie, nastąpi dalszy mianych w czasie późniejszym, stojąc zawsze przy wyborze.







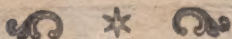
## M O W A I.

*STANISŁAWA Czarnkowskiego w sprawie Xieźny Ostrogskiej Biety z Xiążęciem Dymitrem Sienguszkiem, i Wasilem Xiążęciem Ostrogskim o najeżchanie Ostroga i wzięcie Xieźny Ostrogskiej, w Sądach Zadwornych J. K. Mci w Knyshynie na ów czas odprawujących się miana.*



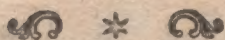
ie tufzę, Nayjaśniejfzy  
a Miłościwy Królu, iż-  
byś W. K. M. Pan spra-  
wiedllwości przychyl-  
ny, dziwować się temu miał, iż ja nie  
będąc biegłym w Prawie, a nie tylko  
nie fól druiać nigdy na nikogo, ale ani  
u sądu fłowa należnego ku Prawu mó-  
wiąc, w tym żalu, który potkał Xieźnę

A



Jey Mość Ostrogłką, przy niey stoję, i na Xięcia *Dymitra Sienguszkę* skargę kładę: wszakoż jeśliby tu kto był, komuby to w podziw było, ten gdy obaczy, co się Xięźnie Jey Mci od Xięcia *Dymitra*, abo nie Xźnie Jey Mci tylko, ale wszytkiey w obec Koronie, Prawu pospolitemu, zwierzchności W.K.Mści stało; nie tylko dziwować się przestanie, ale zemną pospołu stanie ku obżalowaniu tak szkaradnego Sienguszkowego uczynku, a zwłaszcza, iż krzywda Xięźny Jey Mości nie potrzebuje mądrych wywodów, wymownych ludzi, subtelnych ku okazaniu prawdy słow: rzeczy są jasne, rozgłoszone, nie wątpliwe: ale potrzebuje, iżby ludzie w cudzym nieszczęściu, na swe nieszczęście pomnieli, a radniey się poczuli w bliźniego swego przygodzie, niżby się swojej doczekać mieli. Ja wolałbym zaprawdę, Najjaśniejszy a Miłościwy Królu, pierwszy początek mowy mey u Prawa, od obrony człowieka jakiego niewinnego począć, bo to nie jest przyrodzenie moje, pragnąć czyjego obelżenia, szkody, abo kłopotu: ale iż mię ciśnie do tego powinność człowieka po-





czciwego, sumnienie, Bóg, abym przy  
sprawiedliwości stał, a oney i nayne-  
dznieyszemu człowiekowi pomagał,  
wzięciem na się musiał ten ciężar, prze-  
ciwko Xięciu *Dymitrowi* mówić; i Xię-  
żnie Jey Mci wszem ludziom zacnością  
domu, i uczciwym życiem zaleconey  
Pańi, sprawiedliwości dopomagać. A  
w tym przedsięwzięciu moim, to mi  
dobrą myśl czyni, iż ta, która się zda  
być skarga, rychley obroną, niż skargą  
zwana być może: abowiem mówiąc ja  
za Xżną Jey Mcią bronię Prawa pospo-  
litego, bronię pokoju, bronię cnoty,  
bronię poczcliwości, i wstydu białych-  
głów poczcwych. A kto mi kolwiek  
tego pomagać zechce, ten pospołu ze-  
mną na jednego skargę kłaść, a wszyst-  
kich bronić będzie; co bez wielkiej  
odpłaty od Boga, chwały od ludzi po-  
czciwych być nie może.

Y nie jest dziw żaden, Mił: Królu, iż  
Xiąże *Dymitr* tu przed W. K. M. do pra-  
wa nie stanął: abowiem a jakoby on  
mógł podnieść bezpiecznie oczy swe  
na Majestat W. K. M. który tak lekko  
poważył? jakoby mógł tu u tego pra-



wa stanąć, przeciwko któremu tak zu-  
chwale, i szkaradnie wystąpił? To u  
mnie dziw będzie, jeśli się kto w tym  
orszaku uczciwych ludzi naidzie, któ-  
ryby go bronić chciał. Co jeśli za zło-  
ścią ludzką przyidzie: tedy takowy  
człowiek nie to pokaże ludziom po so-  
bie, iż *Dymitra* miłuje; ale to pokaże, iż  
jest nieprzyjacielem cnocie, uczciwo-  
ści, wolności, Prawu, swobodzie, Bogu,  
i ludziom. W ten czas, gdy się kto taki  
obierze, kto za *Dymitrem* mówić, i jego  
nieprzystoynego uczynku bronić bę-  
dzie, ja doznam, iż to prawda jest, co  
zdawna o Polszcze powiedają, jako nie  
małz tak szkaradnego na świecie grze-  
chu, na któryby w niey obrońce nie  
dostał.

Ale ja nie tufzę, Nayjaś: á Mił: Kró-  
lu, iżbyś W. K. M. obostrzony nie gnie-  
wem, ale nieprawością Xięcia *Dymitra*,  
miał dać mieysce wywodom jakim wy-  
kretnym, któreby *Dymitra* czyniły pra-  
wym, á niewinnym. Więcey u W. K.  
M. będzie ważyła prawda, niż chytne  
słowa; więcej prawo, sprawiedliwość,  
niż miłosierdzie: które byteż W. K. M.





naybarziefy ruszyło, a jako go W. K. M. nad tym użyć masz, który okrucieństwa użył nad temi, którzy miłosierdzia byli godni? Jako W. K. M. baczenie masz mieć na tego, który baczenia nie miał na sprawiedliwość, na wstyd, na prawo polpolite, na zwierzchność W. K. M. na uczciwość powinna żeńskiej płci, na Boga, i srogi sąd jego? Pewni są tego ludzie, iż W. K. M. *Dymitra* skarzysz: lecz tego niewiedzą, naydzieli się każn taka nań, jaką uczynek jego nie zwykły, szkaradny, a nieprzyzwoity zadziałał. Naydzie się podobno, człowiek jaki. (gdyż złości wszędy pełno) który W. K. M. miękczycę będzie: którego człowieka nie będzie W. K. M. słuchał, ani skłonił ucha swego na słowa jego, pomniąc na sąd sprawiedliwy Boży, na którym W. K. M. z temi, które teraz sądzisz, stanąć masz: przed którym niewymówisz się W. K. M. Xiaże *Dymitr* był godny żołnierz, wiodł za sobą silny tłum ludzi, godzien był łaski. Nie kazał Bóg braku mieć w tey mierze, ani go też W. K. M. pewniem tego, patrzeć będziesz: ale to, co się powiedziało, rzekło się dla tego, aby



nikt W. K. M. za złe nie miał, gdy, W. K. M. ostrej sprawiedliwości, pomniąc na sąd Boży, przeciwko Xięciu *Dymitrowi* użyjesz. O którym jeśli ja nie wszystkiego W. K. M. wypowiedzieć będę mógł, proszę iżbyś W. K. M. za złe nieć nie raczył; abowiem są drugie rzeczy o Xięciu *Dymitrze*, które uczciwie powiedziane być nie mogą, a mnie nie tylko świętym uszom W. K. M. ale i poczciwym ustom moim folgować przyśoi. Niechayże to Xiąże *Dymitr* ma odemnie za jeden wielki dar, iż niewstydlivych jego uczynkow nie wspomnę, nie tknę; ani tego, co ludzie o sprofnych a nad przyrodzenie chciwościach cielesnych jego twierdzą, chociażby się to pokazać mogło jaśnie: to tylko powiem, co mnie zlecono, i mojej wierze.

Xiąże *Ilia*, Najjaś: a Mił: Królu, miał zato, iż i nań, i na potomstwo jego, nie tylko W. K. M. któremu on całą wiarą i sercem służył, ale i wszyscy poddani W. K. M. dla których on wiele krwi swej rozlał, mieli mieć baczenie: Rozumił to, iż jeśli nie dla innych dawnych przodkow jego pożytecznych u-





flug tey Rzeczypospolitey, tedy dla samego Oyca onego sławnego *Konstantego*, który trzydzieści bitew wygrał przodkom W. K. M. miał to wždy oddzierżeć u Narodu swego, u poddanych W. K. M. iżby i majątność jego cała od nieprzyjaciół, i potomstwo jego, przy swobodzie, przy wolności, przy bezpieczeństwie po nim zostało. Dla której nadziei swey utwierdzenia, z Dworu ś. pamięci Oyca W. K. M. Pannę. Xiężnę Jey M. zacnego *Kościeleckiego* córkę, wziął sobie za żonę: z którego małżeństwa za łaską i miłosierdziem Bożym jedyną tylko tę pociechę córkę odniósł, i podobno gdzieby to był wiedział, iż ona w tak okrutne ręce, za gwałtem, za mordem, z hańbą, i z lekkością dostać się miała, wolałby jey był nigdy niesplodzić. Ale iż przyszłe rzeczy, iedno sam Pan Bóg wie; w naszey to mocy ożenić się, ale nie w naszey mocy opatrzyć to, iżby człowiek z potomstwa swego wziął pociechę. Xiąże *Ila* mając jedyną Córkę, ozdobioną temi przymioty, które chwałą ludzie, miłując onę znać barzieszy niż zdrowie swoje, dał jey takie wychowanie, jakie Xiążęcego wyfokie-



go stanu Pannie dać przystało: nie litując w tym ani kosztu, ani starania największego swego, iżby ona podobną Mitce swojej, która się przy krwi W. K. M. wychowała, zostawszy, tę pociechę Ojcu przyniosła, któraby największa zjedyney Córki a ostatniey nadziei urosć mogła. Dla której samey przyczyny, chociaż wiele zaenych Xiaząt, siła wysokiego stanu ludzi możnych, wziętych, bogatych, starało się o Xieźnę Jey Mć w małżeństwo sobie; jeszcze przedtym, niż zupełnych lat dorosła: Przecię Xże Jego Mć leniwie w tym, a nie skorze, postąpić chciał: przypatrując się wszystkimu, aby między wolą rzeczy dobrych, to samo dobre obrał, nad któreby już nie było lepszego, jako on rozumiał za najlepszy, i nayskońszowniejszy skarb, jedyne dziecię swoje. Hey niestetyż! Xiaże Ili nie dobrześ umiał uznać, co tobie, i co twojej Córce było lepszego! *Ale przeszłych rzeczy żałować mozem, poprawić nie mozem.* Miłość wielka Oycowska, ta nie dopuściła, iżby był za żywota Xiażę Jego Mć obrał towarzysza Córce swojej. W czym iż (jako teraz padło) nie do-





brze się baczył, naprawić to chciał opiekunem takim, który się wszystkiemi sierotami opiekąć powinien, to jest Wafzą K. M. naszym M. Panem: któremu w moc i władzę Córke swoją ze wszystką majątkością poruczył. Yto były ostatnie słowa jego umierając: Miła Córko, miasto mnie własnego Oycy, danego od Boga, Oycy Króla Jego M. będziesz miała, to rzekłszy, i zapłakawszy umarł. Jestem ja tey nadziei, Nayjaśn: Mił; Królu, patrząc na wszystkie pobożne sprawy, przystoyné á prawie Królewskie postęпки W K. M. iż jeśli w tym Xiąże *Ili*a poczał sobie nie dobrze, nie obrać za żywota towarzysza Córce swojej; tedy za się w tym mądrze, i roztropnie postąpił, gdy Wafzę K. M. do domu swego, krwie swojej, uczynił opiekunem: aby do pierwszej powinności Królewskiej, która na tym zawisła, aby nikt uciśnion nie był, á wtóra powinność opiekuństwa przydana, i na W. K. M. włożona była. Po śmierci Xiążęcia *Ili*i, miała Xżna Jey Mość od wielu znacznych Xiążąt nie jedno z Państw W. K. M. ale też i postronnych Narodow. listy, poselstwa, obietnice hojne: poka-



zowały się Xiężnie Jey M. takie kondy-  
cye; naydowały się takie stanowienia,  
iż Xiężna Jey Mści i sobie, i Córce swey  
lepiey już żądać i pragnąć nie mogła:  
ale pomniąc na to, iżeś W. K. M. pier-  
wszym, aho rzekę lepiey, samym ie-  
dnym opiekunem jest Córki jey: o któ-  
rey rozumiała, iż nikt lepiey nad W. K.  
M. radzić nie mógł, puszczala wszystko  
Xiężna Jey M. mimo się, a na W. K. M. ze  
wszystkim się odzywała. Co gdy przez  
czas nie mały trwało, gdy ci którzy w  
tey rzeczy do Xżny Jey Mści szali, lu-  
dzie wielcy, możni, zacni, bogaci; przy-  
jawszy za wdzięczne prawdziwą, i  
przystoyną umowę Xiężny Jey Mości  
przedsięwzięcia swego zaniechali: na-  
laź się poddany W. K. M. daleko tam-  
tym, którzy profili, nierówny, który  
zwyczaju pospolitego nie zachowa-  
wszy, prawo pospolite podeptawszy,  
Boga zapomniawszy, zwierzchność W.  
K, Mci z siebie zrzuciwszy, Córke Xię-  
żny Jey Mści poddaną W. K. M. sierotę w  
opiekę W. K. M. podaną wziął gwałtem,  
i takie nad nią uczynił okrucieństwo,  
jakiego nie uczyniłby poganin, gdyby  
ją wziął w niewolą. Co jako nie stało,



❧ \* ❧

profzę iżbyś Wasza K. Mość słuchać  
raczył.

11

Przed rokiem pisał Xiąże *Dymitr* do Xiężny Jey Mści szerokiemi słowy, prosząc o Córkę, dom swój wywyższając, pokazując się jey dobrze godnym: powoleństwo swoje obiecując, a jedwabnemi słowy chęć Xżny Jey Mści (jako w tey mierze bywa) do siebie garnąc. Xżna Jey Mść krótkiemi słowy podziękowawszy, i tę chwałę, którą on sam sobie przywłaszczał, jemu przyznawszy (jako na ten czas inaczej się nie godziło) tę odpowiedź naostatku dała, którą innym dawać była zwykła: to jest, iż ona córką swoją nie władnie, ale W. K. M. Pan iey, opiekun, i Ociec. Jako potym Xżnie Jey Mści dano sprawę: niewdzięcznie przyjął odpowiedzi tey Xiąże *Dymitr*. Rychło potym do Xiężny Jey Mści wskazał, iako u niey chciał być gościem, i dzień pewny naznaczył. Xiężna Jey Mść mając za to, iż to, co inni cnotliwi ludzie uczynili, Xiąże *Dymitr* też uczynić miał: puściwszy mimo się za taką odpowiedzią o no o Pannę staranie, wskazała, iż Xię-



ciu *Dymitrowi* w domu swym chciała być rada. Kiedy z ochotą wielką Xiężna *Jey M.* w dzień naznaczony czekała gościa: obaczono z Zamku, ano wielki orszak ludzi, nakształt woyska, pędem idzie: i wnet tak blisko podbieżał, iż osobę *Xcia Jego Mści Wasila Ostrogskiego* poznano: Xiężna *Jey Mć* po postępach takich, i po gościu tym wtórym, nad nadzieję swoją, obaczywszy co innego niż przyjaźń, kazała wnet zamykać Zamek: ale niż się temu rozkazaniu dosyć stało (jako pospolicie u wdow śludzy, ani posłaźni, ani pośpieszni) wpadli ludzie Xięcia *Dymitra* w Zamek, z ludźmi Xięcia *Wasila*, i z trzaskiem kilka osób w bramie ubiwszy, wszystkiemu woysku wolne i przestronne weyście sprawili: które to woysko weszło w Zamek, nie jako w ten, który jest pod zwierzchnością *W. K. M.* nie jako w ten, który jest uprzywilejowany, mimo inne sposoby, i wolności Szlacheckie: nie jako w ten, który z tegoż się prawa wesełił, które nas bezpieczne czyni w domach naszych: ale jako w największego nieprzyjaciela *Korony tey, á morderza krwi Polskiej,*





wiechali hurmem, z krzykiem, z strzel-  
bą, nie żywiąc nikogo tego, kogo po-  
tkali, abo zgonić mogli: prosto jako  
gdy szturmem trzecim, abo czwartym  
Zamek kto weźmie, gdzie się więc ka-  
żdy brata towarzysza, przyjaciela swe-  
go krwie, sierdżistym sercem pomścić,  
a zmarłej duszy tę posługę ostatnią u-  
czynić chce: takie tam było wejście w  
Zamek; taki początek Xięcia *Dymitra*  
do przyjaźni Xżny Jey Mci. A gdy już  
na krwi niewinnych ludzi stąpili Kozacy  
szable swoje; gdy nie nasyceni okru-  
cienstwem, ale zmordowani pracą, da-  
lej rąbać, ani strzelać nie mogli; Ro-  
skazał Xiąże *Wasil* z Xięciem *Dymitrem*,  
aby im klucze oddane od bram, i od in-  
nych wszystkich gmachow były. Co  
kiedy się stało, tenże obyczaj Kozacy  
zachowali w plondrowaniu, który i w  
morderstwie. A niedziw: abowiem ja-  
ka wstrzymałość, jaka miara, w tych lu-  
dziech być mogła, którzy dla rozcheł-  
znaney woli swojej, dla chciwości, dla  
rospuśty w Kozactwo się udali, a uktó-  
rych łup lepszy, niż cnota, a rospuśta  
smacznieysza, niż wstyd, i przystoy-  
ność jest zawždy? wypowiedzieć ja nie



umiem, Nayjaś: á Mil: Królu, jakie tam paświenie nad ludźmi, jakie łupieſtwo, jaka rospuſta á wſzeteczność była. On godny wieczney pamięci człowiek Xiążę *Konſtantyn*, gdy nieprzyjacielskich Zamkow doſtawał, nigdy takiego okrucieńſтва, jakie to było na Zamku jego Oſtrogu, żołnierzom ſwoim niedozwalał. Przyſzli potym ci oba Panowie do Xżny Jey Mści żalem tak ciężkim zdjętey, iż kilkakroć oblewać ją muſiano. Tam naprzód Xiążę *Wafił* rzeczą długą, przypominając opiekę przyrodzoną ſwoję, chęć w obmyſłaniu wſzego dobrego Domowi Oſtrogſkiemu; opowiedział wolą ſwą, á jakoby ta z woli Bożey iść miała, iż Xżnę Jey Mść młodszą obiecał, i ſłowy dał Xięciu *Dymitrowi* za małżonkę własną, dla wykonania czego, przyjechał z nim poſpołu, aby to już inaczey być nie mogło, Po nim Xiążę *Dymitr*, począł rzecz od Domu ſwego ſtarożytnego, wnet zatym wſpomniał poſługi ſwoje, które czynił Rzeczypoſpolitey. Nie zaniechał bogactwa, możności, przyjacioł, urody, męſtwa, lat, czym wſzytkim u Xiężny Jey M. miałby być drogim. A naoſtatek



zamknął tę proźbę swoje tak; iż przyzwolił W. M. abo nieprzyzwolił, to inaczej być nie może. Xiężna Jey Mśc wyrzekłszy to: aza tak do przyjaciół, abo po przyjaźń jeżdżą? omdlała. Gdy się jey nie rychło dotarto, dolano, przyszedłszy kłobie, powiedziała to, co przystało, iż bez W. K. M. opiekuna jedynego, uczynić żadney rzeczy nie może. Powiedzieli Panowie zatym. **A** my ciebie, prawi, prosić o to więcej nie będziemy. Y przystąpiwszy bliżej do Xiężny, Xiąże *Wafil* porwał Xiężnę młodszą za rękę, a Xiężna Jey Mśc Matka uboga za drugą. tamże Xiężnę pchniono, iż o ziemię padła, i omdlała. **A** Xiąże *Wafil* targnąwszy za rękę Xiężnę młodszą, dał ją Xięciu *Dymitrowi* mówiąc: ato ja onę tobie daję; bo to jest w mojej mocy, jako Stryja.

Co ja tu pierwey obżalować, Miłoś: Królu mam? abo co za słowa na to naleść? gwałt-li ten, moc, razy, bol Xiężny Jey Mści starzey: czy gwałt, który się dział Xiężnie młodzey, czyli zuchwalstwo, przepych, okrucieństwo tych obu Panow? Xiężna młodza stoi



płacząc sama na się, że jey kiedy Bóg,  
 abo majątność, abo urodę dał: Xiężna  
 za się starfza, już nie tak siebie, lekkości  
 swey, i targania, bicia, płaczu: jako te-  
 go, iż Córkę w niewolą biorą; á jeszcze  
 ci, którzy od gwałtu oney bronićby, á  
 z niewoli wyrwać, wylaniem siła krwi  
 swojej mieli, To jest zysk, á ostatnia  
 zapłata pocziwych posług Xiążęcia  
*Iliego*, iż małżonka jego pocziwa, i je-  
 dyna córka, białegłowy, którym i okru-  
 tny tyran, dobywszy miasta, zwykł  
 przepuszczać, wysiedzieć się w pokoju,  
 w zawarciu swym, przy pocziwey za-  
 bawie, nie na tańcach, nie na biesiadach,  
 podobroną Praw, i swobod pospolitych,  
 pod zwierzchnością W. K. M. nie mo-  
 gły. Nie chcę wspominać, jaki tam płacz  
 sług, którzy nie pobici zostali: jaki  
 krzyk białychgłów, jaki lament wśzy-  
 stkiego Domu Xiężny był, gdy widzie-  
 li; co się z Pany ich działo. Naostatek  
 służebnicy ich samych bacznieyfi nie-  
 którzy poruszeni żalem, wspomnia-  
 wszy, iż toż też kiedy na nie, abo na  
 potomstwo ich przysćby mogło: napo-  
 minali Pany swe, hamowali, miękczyli,  
 i od okrucieństwa onego, wspomina-





niem Praw, i zwierzchności W. K. M.  
odwodzili

Nic to nie pomogło: kazano przyiść  
Kapłanowi, i wiązać stulą. Co iż bez  
wyznania jasnego jedney, i drugiey  
strony nie bywa: gdy Kapłan pytał, po-  
dług zwyczaju, a Panna nie być to wo-  
lę swą, iść za Xięcia *Dymitra*, odpowie-  
działa, Kapłan strwożony, wiedząc, iż  
ten Sakrament, ta świętość poniewolna  
być nie może, prosił aby ta rzecz do  
dnia wtórego odłożona była, a  
ym czasem, prawi, znać serce Xiężny  
cięższej uspokoić się od żalu, a Xiężny  
młodszej skłonniesze ku małżeństwu  
naleść się może, gdy czas siła twardych  
rzeczy zmiękczyć umie. Odpowiedzia-  
ło Kapłanowi. Nie do rady cię tu, pra-  
wi, Xięże wezwano, ale iżbyś czynił,  
coć kazał, a nie będziesz chciał, tedy,  
prawi, oto ta buława przypędzić wolę.  
Kapłan nieborak widząc, nie jedno na  
Xiężnę, ale i na się gwałt. Jął mówić  
nowu słowa do małżeństwa należne, a  
miałto Panny Stryi Xięże *Wasil*, prosto  
ako przy Chrzcie bywa, odpowiadał:

B

Po skończeniu słów gwałtem Pannie rękę wzięto, i stulą związano: przez który wszystkie czas Xieźna młodszą, Bogu, i ludziom się oświadczając, wołała, że się jej bezprawie, a wielki gwałt dzieje. Nic to nie pomogło, Matka, którą odepchnąwszy od córki, zawarto, ratować nie mogła, słudzy, których trochę zostało, z zapłakanemi oczyma chodząc, i słowa przemówić nie śmieli: ale kogo Bóg, pocziwość, wstyd, nie hamuje: a czuje się mieć władzę, mieć moc, mieć siłę, trudno tam hamować. Szli potym z hurmem, Xieźnę wiodąc z sobą do komnaty zaraz: kazał Xiąże *Wafil* przynieść cukry, i ktemu napoicie: wie Bóg, nie pocziwiey-li było przyiąć Xieźnie od Stryja truciznę w kubku, niż muszkatele. Y Stryi mniejby był podobno zgrzeszył, mniejby był wystąpił przeciwko przystoyności, by był otruił Synowicę swoją, niż ją miał dać sromotnie w okrutne ręce. Gdy Xieźna miało pokarmow łzami się karmiła, bojąc się, tak Stryi, jako i ten nowy gwałtowny małżonek, żeby nie zamiezkali, kazali pacholkom wynieść z komnaty, za któremi ostatni Stryi



wyszeli. Co gdy się stało, uboga Xiężna, jako przed Kapłanem, tak i tu broniąc poczciwości swojej, była tak silna Xięciu *Dymitrowi*, iż sług na ratunek zawołać musiał: przy oczu których jako się pałwili nad Xiężną poddaną W. K. M. ubogą sierotą, wnuczką onego sławnego Hetmana *Konstantego*, Córką onego cnotliwego *Ilięgo*, uszy święte W. K. M. nie dopuszczają mi wypowiedzieć: Nietylko z poczcziwą żoną, żaden cnotliwy małżonek tak się nie obchodzi, ale ani z ową, która wstyd zaprzedała. O człowiecze zły, a zapamiętały! o bezecności szkaradna! o jądzie w pogańską ziemię zanieśienia godny! o wolności Polska! Ytóż się więc przed obcemi narody chlubiemy? Tą powiadamy, żebyśmy nie frymarczyli z żadnym Królestwem? Nędza nasza wolność w Polfcze, w którey iest tak wiele swawoli. Ehey Xiążę *Wasilu*, gdziekolwiek jest, ku tobie mówię: i mógłżeś ty przewieść na sobie, abyś to czynił nad Synowicą swą? czego by żaden cnotliwy nad niewolnicą swą uczynić niechciał: Y mógłżeś zdrowym

okiem na to patrzeć, gdy Synowica twoja tak wiele łez wylewała? mógłśes to wycierpieć, a nie wezdrznąć, gdyś słyszał wrzask jej w komnacie, a wiedziałś, iż nie sam tylko *Dymitr* był z nią w łóżnicy? czyś tego nie wiedział, iż jako *Stryi Synowicy* jest drugim *Oycem*, tak *Stryjowi Synowica* jest drugą *Córką*? Y także u ciebie wielki był *Dymitr*, także u ciebie był miły, iż dla wypełnienia pochoci jego cielesnych dla wywyższenia *Domu* jego, dla zbożacenia jego osoby, miałś zhańbić *Dom* twój, *Synowicę* dać ku pośmieschu, siebie w niebeśpieczeństwo czci i żywota wprawić? Nie barzoć tego ganie, iżes tu na sąd nie stanął, wiedząc, iż przy boku *Pańskim* ci siedzieć mieli, którzy są przyjacielmi cnocie, uczciwości, wstydy: a okrutni nieprzyjaciele mordercom, gwałtownikom, bezbożnikom.

Każdy z *W. M.* wiem pewnie, *Córki swej Synowice*, *Siestrzenice*, i naydalezey powinney, nie radby po śmierci swej w takim niebeśpieczeństwie zostawił, żeby jej maiętność łupem,





jeý lzy pociechą, jeý pocziwość po-  
śmiewiskiem, marnotrawcom wszete-  
cznym być miała. Ani my to, da Pan  
Bóg, od sądu W K. M. odnieśliemy, że-  
by miało być wolno pod płaszczem po-  
winowactwa, ku końcu rzкомо małżeń-  
skiej świętości, zuchwalcom niewsty-  
dliwym najeżdżać Szlacheckie domy:  
szturmem jako w nieprzyjacielskiej  
ziemi brać Zamki, plondrować gmachy,  
mordować ludzi, Panienki gwałcić, i  
wszystkie Prawa, i swobody nasze po-  
deptać, á wniwecz obrócić. Jako się  
stało na Ostrogskim Zamku, który to  
Zamek, Xiążę *Wasił* Synowicę w nie-  
wolą oddawszy, Xiężnę starszą wygna-  
wszy, wziął w moc swoję, wziął go za  
zapłatę szkaradnego, á nieprzystoynę-  
go uczynku swego, o którą wszystkę  
krzywdę inny czas będzie Xiężnie Jeý  
Mości mówienia z Xięciem *Wasilem* u  
Prawa.

Ubogi Xiążę *Ilia*, jeśli w niebieskiej  
roskoszy pamięć ziemskich rzeczy  
mieć, á na małżonkę, i dzieć tve o-  
kiem umysłu weyrzeć możełz, prawda,  
iż tak sobie mówił: lepiej mnie było



nigdy tey Córki nie spłodzić, abo spłodziwszy ją, lepiej było, wnet po urodzeniu, pogrzeb jey sprawić, niż wychowawszy ją z wielką pracą, z wielkim staraniem, siła kroć w chorobach, lekarstwy, pilnością, niespaniem, proźbą, a płaczem ku Bogu, od śmierci ją wróciwszy. stracić ją tak marnie z Zamkiem, i ze wszystką majątnością, ktemu z obelżeniem, i z wiekuiłą hańbą Ostrogskiego Domu. Abowiem którey białeygłowie to się stanie, co się stało Xiężnie młodzey? za straconą, umarłą, i zginioną poczytana być może. Już w takie ręce Xiężna wpadła, z których jeśli za sprawiedliwym rozlądkiem W. K. M. (jakoż nikt w tym nie wątpi) wynidzie, nie może tak wyniść, iżby się jey to wróciło, co jey przez gwałt *Dymitrow* odeszło

Y dla tego *Dymitr* służebne brał pieńiądze, dla tego rzkomo obrońcą był pogranicznych ludzi od Tatarow, aby sam większe niż Poganin, nad temi, których był bronić powinien, okrucieństwo czynił? Y takoweż będą pochoci *Dymitrowe*, tak zapalone będzie miał





chciwości, iż im Miasta, Zamki, Wołyń, Korona Polska nakoniec wszystka; dosyć nie uczyni? Y także to ma być, co usłyszy *Dymitr*, co uyrzy, czego zachce, na co pomyśli, jeśli to na rozkazanie jego wnet nie będzie, jeśli lubości jego nie dosyć się stanie, zbierze woysko, dobędzie Zamku, ludzi pomorduje, wstyd uczciwych białychgłów poniży, i potłumi, majątność pobierze, popsuie, rozrzuci, i wszystko z ziemią porówna? By tu był, spytałbym go, pomniał-li to na ten czas, gdy tak wielkie bezprawie w uczciwym domu ludziom czynił, iż w Polsce Król jest? Pytałbym i o to, pomniał-li, iż w Polsce są Prawa? Podobno miał nadzieję w tym, iż mu dla męstwa jego, dla dzielności, dla sprawy, jako tych czasów o Hetmany trudno, odpuścić miano. Rozumiał, iż jego posługi, które czynił czasów niebezpiecznych Rzeczypospolitey, poratować go w uczynku tym, a od kaźni wyprosić miały. Jakoż jest się na co obeyrzyć, nigdy Polska mniej godnych ludzi w Rycerskim rzemieśle nie miała. A *Dymitr* znać *Konstantego* sprawą, i doświadczeniem: *Ostaphieta* dzielnością a mę-



stwem: *Swierczowskiego* radą, i trwałością: *Pretwica* skorością, a czułością przeszedł.

W czym iakie są postęпки jego, iaka godność, proszę, iżbyś W. K. M. miłościwie posłuchać raczył: najlepsze miejsce ku prętkiey wiadomości o nieprzyjacielu, ku snadnieyszemu i prętszemu poratowaniu swoich, obrał sobie dwie Mieście, Łuck, i Krzemieniec, ku mieszkaniu, tam z kozaki swemi pełnemi strzela; a kiedy te wystrzelaia, wytłuką, to do kuszow drewnianych ucieczka, aż się i garcom, donicom dostanie. To on w tych miejscach mężny, w tych straż Kozacką dzierży, nie na upatrzenie nieprzyjaciela, ale na upatrzenie podwiki, dla której bywało to, iż śla on nocy nie sypiał? Jeśli się kiedy trafiło, iż o ludziach wieść przyszła, to Pan *Dymitr* iako opatrny Hetman, tak długo się wybierał, tak długo strzałki ostrzono, pancerze wycierano, rohatyny hartowano, aż Tatarowie odeszli z plonem. O których odeysciu skoro się więc dowiedział, to za nimi wciąż aż do Braclawia. A nie



mniemay W. K. Mość iżby za niemi  
szedł pędem, po dwu, po trzech mil  
uieżdżał na dzień, iżby tylko do Bra-  
clawia był na wczas kwasić, a zastał  
co u Nizowych Kozaków korzyści, o  
któraby nie żał było w karty, abo w ko-  
stki uderzyć; To więc tam ostatek  
czasu, jeśli o ludziach słyhać nie było,  
zwykł trawić, pić, hucząc, grając,  
aż iaki Nizowy Kozak pastusza u Tu-  
reckich czabanów porwawszy, za wię-  
źnia męznego przywiódł. A tego skoro  
abo kupił abo w karty wygrał, to z nim  
do W. K. M. posłał, pokazując, i szercząc  
posługi swoje jako nie spi, iako garłwie,  
iako maiętność utracą, przez W. K. M.  
flawę. Toć są iego rycerskie sztuki,  
równie taki był *Konstantyn, Ostaphiey*,  
abo *Swierczowski*, godzien iście Mił:  
Królu, iżby mu dla tak znacznych po-  
ług, którem wymienił, odpuszczono.  
Kto z W. M. ma brata, syna, synowca,  
siostrzeńca, day Xięciu *Dimitrowi*, poki  
go Król Jego Mość nagarł, i na czci  
nie skarze, na ćwiczenie, wyćwiczy się  
w Łucku, w Krzemieńcu, w Braclawiu,  
i będzie wszystko to przedziuchno u-  
miał, co umie Xiążę *Dymitr*, i towarzy-  
stwo jego.





Ale by też i godność rycerka ofo-  
bliwa w Xięciu *Dymitrze* była: więcby  
to już powinna rzecz miała być, podda-  
nym W.K.M. pocziwym ludziom cier-  
pieć od Rycerskich ludzi hańbę, lek-  
kość, szkodę, zniszczenie, iż kiedy któ-  
ry Rzeczypospolitey dobrze posłużył?  
Prze Pana Boga! Mił: Królu, mali tak  
być, niechay żaden nigdy mężnym nie  
będzie. Dla tegoż żołnierz jest, dla te-  
go podatki uchwalamy, abyśmy sie-  
dzieli w pokoju. Ale jeśli ten, który  
mnie siłą i krwią swoją bronić powinien,  
ku mnie strzałkę obróci, ku mnie moc  
swą nachyli, powinowatą weźmie mi,  
Dom mi wyplondruie, z imienia mię,  
od żony, od dzieci wyżenie; niechay  
taki dla pokoju mego pieniędzy nie  
bierze, niechay go ja na swe złe, poda-  
tkiem, który u mnie wybrano, nie kar-  
mię, niechay nakoniec i żołnierskie imię  
zginie, sam się niechay nieprzyjacielo-  
wi bronię, od którego gdy mię co takie-  
go potka, mnieyszy żal mieć będę, niż  
gdy mię co potka od swego. W Rycer-  
skim człowiecze, potrzebniejszy jest  
posłuszeństwo, niż męstwo, bo za posłu-  
szeństwem i czasu pokoju, i czasu woj:

ny, każdy się w pokoju wysiedzi, a męstwem kilka osób, woyska nieprzyjacielskiego nie zwalczyć, ale sprawą, dobrą radą Hetmańską, wygrana bitwa, a sprawa w woysku być nie może, gdzie posłuszeństwa nie masz.

Piszą Historykowie, iż Syn *Manli* Rzymianina, wielką kiedyś uczynił Rzeczypospolitey swojej posługę, ale iż uczynił przeciw Oyca swego rozkazaniu, Hetmana na on czas, ważył się przestąpić kres, który mu był Ociec zamierzył, chociaż był Synem, ku któremu miłość Oycowska pomierna być nie może, przecię *Manlius* Ociec gardło mu wziąć rozkazał. Wolał mądry Hetman uczynić gwałt przyrodzeniu swemu, wolał płacz zostawić w domu swoim, niż nierzad (który z nieposłuszeństwa roście) w woysku Państwa Rzymskiego; który uczynek *Manliuszow* dłużej wspominan, i wyżey od każdego mądrego wyniesion zawsze będzie; niż wszystkie tryumfy: Abowiem zwycięstwo to jest największe, kto siebie sam zwyciężyć umie. Y dziwuiemy się więc, iż u ludzi ta sława jest o Xieciu



*Dymitrze*, jakoby przeciwko przyrodzeniu grzechami nieśltychanemi grzeszyć miał: Kto się tego poważy, co *Xiąże Dymitr* teraz splodził? kto o tak wielką rzecz sumnienia nie ma, Boga się nie boi, ludzi się nie wstydzi, ten takowy człowiek (jeśli człowiekiem nazwan być ma) Boskie i ludzkie prawa wywróciwszy, i pomieszawszy, jako bydlę, jako twardz niema, między grzechami największemi, i najmniejszyemi różności żadney nie kładąc, owszem za nie grzech wszystko poczytając, największą na świecie zbrodnią, by mu się jedno do tego pokazała pogoda, wypełnić jest gotow. Już *Xiąże Dymitr* uwikławszy sumnienie swoje, przestąpiwszy raz kres ten, który każdemu pocziwemu ku nieprzeżłaniu zamierzon jest, popłodził tak wiele złego, iż wyliczyć to iednego dnia trudno, a wypowiedzieć wstyd niedopusci.

Aby tedy takowy iad nie zarażał poddanych W. K. M. aby do takiego bezceństwa nie otwierała się ludziom droga: aby ten ogień, który *Dymitr* wzniecił, zatłumić się co nayrychley mógł, prosi W. K. M. *Xiężna Jey Miśc*



z nami przyiacioly swemi, prze tego Boga, który W. K. M. na tak wysokiey Stolicy dla tego posadził, i Oleiem swym pomazać kazał, iżbyś dobre miłował, a złe karał. Prosi tak dla siebie, ukrzywdzoną niemiernie będąc, iako też dla wszystkiey Korony: gdyż uczynek Xięcia *Dymitra* haniebnny, a niesłychany, pełny jest zuchwalstwa, zdrady, wszeteczeństwa, łakomstwa, okrucieństwa, gdyż nie zwykła to jest zbrodnia w Pol-szcze, aby też on niezwykłą, frogą, haniebną a godną za taki grzech zapłatą skarany był. Niechay to znaią ludzie, iż się W. K. M. złością ludzką brzydysz: niechay widzą poddani, iż krzywda ich, z boleścią dotknęła serce W. K. M. Wszystko to Mił: Królu dolega, co Xiąże *Dymitr* zbroił: Xiężna Jey Mśc już cierpi, a drudzy są w boiaźni, żeby kiedy tymże sposobem nie cierpieli: żaden z nas nie wie, iako mu długo na świecie Pan Bóg żyć dopuści, a krewnych naszych, powinowatych, nie day Boże, odumrzeć w tey swywoli. W sprawiedliwości tedy W. K. M. nasza nadzieia wszystka; dla tego wszyscy Pana Boga za W. K. M. prosiemy, iżby-



śmy i z temi, którzy nas krwią dotknęli, beśpieczniej od gwałtow, od mordow, w pokoju, w swobodzie, pod Prawem, a obroną W. K. M. siedzieli. Abowiem, a kto bronić ma, jeśli nie W. K. M. krwie naszey? Czy ia Córkę swą poruczę w opiekę Stryiowi? pięknie bronił Stryi Xiężny Jey Mości Córkę, która podobnoby była nie zginęła, by była Stryia niemiała. Czy ia sąsiadowi Siostry mey zlecę w opiekę? A ten nieborak i własney Córkę swę czyby mógł obronić, wątpi.

Teraz ludzie Mił: Królu tak zli, iako i dobrzy, pilnie patrząc, czekaia, na co *Dymitrowi* ta iego zbrodnia wynidzie. Wynidzie-li mu na dobre (czemu ia wierzyć niemogę) tyfiac tyfięcy *Dymitrow* nastanie, a ludzie cnotliwi serce stracą, powieszą głowę, rozumiejąc iuż gotowy upadek, bliską skazę, i śmierć tey Korony: abowiem coby nam iuż było po Prawiech, co po Sądzie, co po Sędziach, co po zwierzchności W. K. M. Pana naszego? Juźby lepiej w puszczę między żwierzęty mieszkać, Krzywdać to iest W. K. M, Xiężnie Jey Mści



Córkę wzięto, a poddaną W. K. Mości  
zgwałcono: wydarto Xieźnie Jey Mści  
tę, którą ona urodziła, a Waszey K. Mci  
wzięto tę, którejś był W. K. M. po-  
dług opieki Oycem. Gdyż tedy krzy-  
wda Xieźny Jey Mści z krzywdą W.  
K. M.łączona jest, prosi W. K. M. Xie-  
żna Jey Mśc, abyś W. K. M. nad nią, i  
nad Córką iey, która nie wiedzieć na  
którym się teraz świecie obraca, nie nad  
*Dymitrem* miał miłosierdzie: lzy Xieżeń  
obudwu, a płacz ustawiczny, porazić  
Xiecia *Dymitra* mają, na który płacz,  
ieślibyś W. K. M. patrzeć niechciał, te-  
dy na sprawiedliwość, na Boga, bez wą-  
tpienia, względ W. K. M. mieć będziesz.  
Nie to boli Xieźnę Jey Mość, iż iey  
Zamek wzięto, majątność rozszarpano,  
poddane, sługi pobito, wszystko to sobie  
lekce waży, przeciwko lekkości, hań-  
bie, która się Córce iey stała: prawda, iż  
ubóstwo ciężkie jest, nie iedno temu, kto  
się uchował w dostatku, ale i temu, kto  
się urodził w nędzy: żałośna rzecz jest,  
mając wiele, potym nic nie mieć: bole-  
sny smutek, mawszy Zamki, miasta,  
wsie, srebra, złota tyle, ile pocziwy  
Małżonek, cnotliwie nabywszy, zоста-





wić mógł; zaś nie tylko tego postradać, ale ani mieć gdzie położyć głowy swojej. Wszakóż niechayby był *Xiąże Dymitr* miał, i *Zamki*, i *wsie*, i *miasta*, *złoto*, *srebro*, *perły*, *kleynoty*, i jeśli co ieszcze kosztownieyszego było w *Xiężney Jey Mści* i *Córki* iey majątności: tylko *poczciwości*, która jest niż żywot *biaległowy droższa*, wstydu tego niechayby był nie ruszał, z tym niechayby iey był dopuścił *poczciwie umrzeć*, choć od własney *szable* swojej: abowiem i *Matka*, i *Córka*, wolałaby była na to zezwolić, niż bez wstydu, bez *poczciwości*, zostać na *świecie*.

Nie będziez tedy *W. K. M.* czekał, iżby *Xiąże Iliś* *zmartwychwstawszy*, upominał się u *W. K. M.* *szafunku* tey opieki, którą umierając *W. K. M.* zlecił, nadgrody za *poczciwe służby* swoje *obrony Królewskiej*, która nie *tarczą*, ale *murem* nam wszystkim *poddanym W. K. M.* być ma: sam *W. K. M.* iako *Pan* *sprawiedliwy* poczuć się, i w *swęy*, i w *Xiężny Jey Mści* *krzywdzie* będziesz raczył, aby ludzie znali *W. K. M.* *prawym* od *Boga* danym *Pasterzem*, a któ-



ry chcesz dać dostateczną lezbę Panu Bogu z tych owiec, które wierze W. K. M. są zwierzone. Lepiej jest Mił: Królu, iż W. K. M. tysiąc złych a niepobożnych ludzi surową sprawiedliwością porużysz, a oboitrzywśzy przeciwko sobie, iżby jeden uciśniony o nieuczynienie sprawiedliwości skarżyć się miał. Sprawiedliwością Mił: Królu; sprawiedliwością Stolicą Królewską utwierdza, a przez niesprawiedliwość, Królestwa giną. Dostyć już Xiążę *Dymitr* nacieszył się zuchwałstwem, a Xiężny obiedwie łez wylały. Czasby już Mił: Królu, iżby Xże *Dymitr* prześtał wesela, a Xiężna Jey Mość płaczu. Niechay też wždy kiedy zna Xiążę *Dymitr*, iż na świecie nie wszystko jednym stychem idzie, ani fortuna na jednym miejscu przebywa. Co w ten czas Xiążę *Dymitr* uczuie, gdy W. K. M. dekretem sprawiedliwym swym przystoynym, iego złym uczynkom każn naleść będzie raczył: Jakoż nie wątpi Xiężna Jey Mość, iż Wasza K. M. Pana Boga przed oczyma mając, który dobre uczynki i dziesiątemu pokoleniu dobrze



z wyki nadgradzać, tak to ofądzisz, iż  
teraźnieysz i przyyszły wiek o Sądzie  
W. K. M. zle sądzić nie będzie umiał.

## M O W A II.

*Czyli na tę mowę odpowiedź ODA-  
CHOŃSKIEGO od Xiążęcia Dy-  
mitra dana.*

Niedarmo Nayjaś: á Mił: Królu, w po-  
rządnych Rzeczach politych za  
starego wieku było zakazanie, aby Pro-  
kurator u Prawa z rzeczą swą żaden  
szerzyć się, á żałobliwemi słowy prze-  
rażać umysłów ludzkich, i one na tę, a-  
bo na owę stronę przyklaniać nie mogli:  
Widzieli to oni mądrzy ludzie, iż siła  
ten naprzód ma ku odzierzeniu rzeczy  
swoiey, kto dobrze mówi, kto wnet z  
przodku uymie Sędziego, á gniew, abo  
miłosierdzie w nim poruszy, á zwłaz-  
cza ieśli ieścze Sędzia nie ma takiego  
rozu, nie ma takiey ostrożności, któ-  
raby tiatkom Prokuratorłkim ułować się  
nie dała. Y tak ia rozumiem Nayjaś: á  
Mił: Królu, iż rzecz którą Jego Mość  
Pan Czarnkowski uczynił, u innych á nie  
mądrych Sędziow, iużby mnie porazi-





ła nagłowę: Ale u W. K. M. Pana bacznego, mądrego, sprawiedliwego, ieszcze wstępu do wygrania żadnego nie odzierała. Wiesz to W. K. M. dobrze, iż Pan Bóg dla tego Sędziemu dał dwie uszy, a nie iedno, ktemu z obu stron głowy, iżby nie z iedney, ale z obu stron słowa dobrze słyszeć, i one mądrze uważać mógł, użyczając iednego ucha iedney stronie, a drugiey drugiego, a nie wpuszczając wewnątrz do siebie tey nienawiści, którą czyni ten, kto chytrze skarżyć umie. Abowiem takowa nienawiść, jest iako tajemny ogień, który pierwey spali, niż się człowiek obaczyć może.

Co ja nie dla tego teraz przypominam Nayjaś: a Mił: Królu, iżbym wątpił w sprawiedliwość Xięcia *Dymitra*, abo w mądrości W. K. M. ale dla tego to mówię, aby ten, kto skargę na Xięcia *Dymitra* słyszał, nie był skwapliwy z wyrokiem tajemnym swoim, ale żeby czekał tego, co powie obżalowana strona; po której odpowiedzi niechay dopiero sądzi, kto prawy, a kto krzy-

wy Strona przeciwna widzę, iż nie chce tego, żebyś W.K.M. obu stron słuchać miał, i wydała już w tej mierze wyrok swój, jako za dobrego nie chce mieć żadnego tego, ktoby od Xiecia *Dymitra*, ku obronie jego, słowo które z ust wypuścił. A w tym iako wątle rozumie o sprawiedliwości Xieźny Jey Mści Pan *Czarnkowski*, każdy baczną obaczyć to może: Abowiem gdyby Jego Mość P.*Czarnkowski*, ufał sprawiedliwości swojej, nie tylkoby nie odrażał przyjaciół od Xcia *Dymitra*, ale jeszczeby się sam iemu o Prokuratora starał: ponieważ prawda ma tak wielką siłę, tak gwałtowną moc, iż iey żadna naychytliższa wymowa porazić, ani potłumić nie może. Nie dostawa znać czegoś Xieźnie Jey Mości, dla tego *Czarnkowski* na nienawiści, w którą Xiecia *Dymitra* wprawić chce, wszystkie swoją rzecz zasadził: nie osądzonogo, już on osądził: nie przekonanego, na gardło, i nie cześć skazał: we wszystkim żywocie Xiecia *Dymitra* nayduie przyganę: to, co jest ku czci Xiecia *Dymitra*, i czym się on ozdobić chce, w hańbę obraca: Rycerskie pośtepekki, które tajemne pogranicz-



nym ludziom nie są, straszą: grzechy  
nieślychane nieznacznie nań kładzie.  
Owa, nie to pokazuje, w czymby kto,  
jeśliby doszedł prawdy, Xięcia *Dymitra*  
winnyin naleść mógł, ale to poka-  
zuje strona przeciwna, jako ma złośli-  
we serce przeciwko Xięciu *Dymitrowi*,  
i iakoby rada nietylko to mu odjęła,  
co od Pana Boga ma w sobie chwa-  
lebnego, ale i cześć, i wiarę, i cnotę,  
i żywot.

Dla której niewymówney złości  
Xiężny Ostrogskiej, Xiężę *Dymitr*  
Najiaś: a Mił: Królu, stanąć tu obli-  
cznie przed W. K. M. nie mógł. Tu  
skarży Xiężna Jey M. a tam na stro-  
nie ku gwałtu, ku okrucieństwu ma  
zgotowane ludzie po drogach, po no-  
clegach: rozładzeni są szpiegowie, tak  
iż by iedno ludzie, ci nagotowani na  
gardło Kniazia *Dymitra* dowiedzieć  
się mogli, gdzie dziś, abo jutro Książ  
*Dymitr* koń swoy rozsiadłać, a głowę  
ubraną w przyłbicę położyć ma, bez  
wątpienia tam ostatni iego nocleg,  
ostatnie położenie, i głowy, i żywota  
bydźby musiało. Których to Xiężny



Ostrogskiej naładowanych ludzi, nie dla tego tak bardzo Książ *Dymitr* się strzeże, iżby miał zbytnie pragnąć żywota, ponieważ na każdego podług przyrodzenia śmierć przyść musi, i nie wiele ten wygra, kto kilkiem lat dłużej żyw na świecie: ale się dla tego strzeże, iż pragnie czci, pragnie sławy, pragnie jako poczytywany człowiek, a nie czym nigdy niezamazany, iżby przed W. K. M. Panem swym, pokazał niewinność swoją, a złość, upor, łakomstwo Xieźny Ostrogskiej: to u niego ustawicznie jest w głowie, to w sercu, to w umyśle, dla tego ostrożnie mieszkać, jeść, pić, i spać musi, dla tego nie śnął. Ale gdy W. K. M. obaczysz niewinność jego; gdy się oczyści, w czym jest obwinion: gdy W. K. M. dekretem swym sprawiedliwym przysądzić iemu żonę od Boga daną będziesz raczył, gdy to nabydziesz W. K. M. iż Książ *Dymitr* w niczym nie naruszył czci swojej: ani ustąpił z tej drogi, którą zawždy chodzili Przodkowie jego; choć w godzinę potym śmierć przyjdzie, nymniej mu straszna nie będzie, człowiekowi temu, który wielokroć już czyniąc z nieprzy-

iacielem W. K. M. widział ją przed sobą:  
rad umrze, rad odmieni żywot ten do-  
czesny za wieczny.

Ku pokazaniu tedy prawdy w tey  
mierze, iż bytności tu Kniazia *Dymitra*  
wielce potrzeba, prosi uniżenie W. K.  
M. przez mię służę i przyiaciela swego,  
o maluczkie pomknienie roku, a o ube-  
śpieczenie swego żywota. Nie rad o  
pomknienie roku prosi Mił: Królu, abo-  
wiem i w oczemgnieniu zdjąćby z siebie  
chciał tę niecudną sukienkę, którą Xię-  
żna Jey Miłość nań kładzie; a niż umrzeć  
w złej sławie (czego Xiężna nader  
pragnie) między dwoygim złego, to  
musię mniey złe zdało, nie stanąć. Po-  
niewoli to obrał Mił: Królu, gwałt go  
do tego przycisnął, a miłość sławy: Wi-  
dzi to lepszę; nie stanąć, a być żywym, niż  
stanąć ku sprawie, postradać zaraz i sła-  
wy, i żywota. A to zaśię wtóre złe  
chcąc przywieść ku dobremu końcu,  
mnie posłał ku pokazaniu niewinności  
swoiey. Aby ten każdy, kto słuchał  
skargi tak uszczypliwey, nie mógł dać  
Xiężnie Jey Miłości za wygraną, ale o-  
wżem żeby widomie doznał krnąbrno-



ści, a złego ferca iey, która człowieka, tak zacnego, tak wziętego, tak dzielnego, tak sprawnego, nadto sługę tak pożytecznego W. K. M. i wszystkiey Rzeczypospolitey, w ohydę, i w nienawiść do ludzi, a do W. K. M. w nielaskę pod frogi sąd, ku zgubie czci, sławy, żywota, bezwinnie przywieść chciała; opisując W. K. M. sposob, którym sądzić go masz; iako miłosierdzia na tym Sądzie wspominać nie trzeba. Owa wszystkie W. K. M. po pewny kres zamierzyła strona, iżbyś W. K. M. nie inaczej sądził, iedno jako ona każe.

Ja powiem rzecz po prostu: Waszę K. M. Pana mądrego uczyć niepotrzeba: iako to osądzić masz: pokażę, iż gwałtu Książ *Dymitr* uczynić nie mógł: pokażę, iż go nie uczynił: pokażę iż ani boju, ani łupieństwa na Ostrogu nie było. Co gdy pokażę słowy, odwołam się potym na ludzie uczciwe świadki: a naostattek na własne świadectwo Xieźny Jey Mści młodzey małżonki Kniazia *Dymitra*. Z tego wszystkiego W. K. M. łatwo dōydziesz prawdy, którą tak barzo ludzie radzi tłumią. Iż Książ *Dy-*





*mitr* gwałtu uczynić nie mógł, tak do-  
wodzę: Gwałt kto uczynić chce Mił:  
Królu, trzeba iżby filnieyszy był, niż  
ten komu gwałt stać się ma; abowiem  
gwałt nic innego nie jest, iedno moc, a  
zholdowanie kogo nad iego wolą. Otoż  
kto zholdować chce kogo, trzeba iżby  
filnieyszy d. brze był, niż ten, kto gwał-  
towi bronić się ma: i dla tego w Statu-  
cie opisano mamy, iż ieden, dwa, gwał-  
tu domowi uczynić nie mogą. Raczże  
to W. K. M. wziąć przzd się: Książ *Dy-  
mitr* we trzydziestu koni iechał do Xię-  
żny Jey Mści z dwemi własnemi słu-  
gami, nie z żołnierzmi W. K. M, nie zbroj-  
nie, ale tak iako chodzi zawždy: bez  
dział, bez hakownic, bez rusznic, bez  
piefzych: iechał iako gość, iako sąsiad,  
iako przyjaciel, nie iechał tą myślą, iż-  
by co na Xiężnie Jey Mości wycisnąć  
chciał, bo musiałby się był na to lepiey,  
niż tak iako iechał nagotować: ale tak  
jechał, iżby sobie łatkę u Xiężny Jey  
Mści iedną, i u tey, którą mu był zda-  
wna Pan Bóg obiecał. Jechał z Knia-  
ziem *Dymitrem* Xiążę Jego Mość *Wasil*,  
i ten pewnie nie na wojnę, bo nad  
pięćdziesiąt koni więcej, i iednym ko-



niem nie miał: toć wszystko już wojsko Kniazia *Dymitra*. Na Ostrogu zaś, mimo te ludzkie, którzy ustawicznie na Ostrogu mieszkają: mimo Urzędniki, Dworniki, pieńsze, dworu samego Xiężny Jey Mści wychodzi liczba nad tyliac koni. Tu pytam, podobna-li to rzecz, iżby Książ *Dymitr* we trzydziestu, a Jeygo Mość Xiążę *Wafil* w pięciudzieściu koni gwałt Ostrogowi, na którym tak wiele ludzi było, uczynić mogli? Dwa Pany, trzy, wojsku jednemu. Noga-by tam była nie uszła żadnego z nich, by byli w czym sobie gwałtownie poczynać mieli. Nie mógł tedy gwałt tam być żaden: A iż nie mógł, przeto Książ *Dymitr* gwałtownikiem zwan być nie może. Nie zabił Książ *Dymitr* nikogo, nie wziął nic nikomu: żona mu od Kapłana naprzód, a potem i Stryj jest oddana: tę on ma, za oney dobrą wolą, i dziękuje za nią Panu Bogu, iako ten; który wie, iż dla męża żona stworzona od Pana Boga jest, którey iżby Xiężna Jey Mość wydrzeć iemu nie mogła, prosi W.K.M. Pana swego. Iżem tedy W.K.M. pokazał już dwie rzeczy, jedna iako gwałt być na Ostrogu nie mógł; a



druga, iż Książ *Dymitr* gwałtu nie uczynił; ku pokazaniu trzeciej rzeczy, to jest iż mordu, ani łupieństwa nie było na Ostrogu, trzeba iżbych W. K. M. rzecz, iako się stała, wśzystkę powiedział: W. K. M. miłościwym uchem słuchać mię będziez raczył.

Iż Książ *Dymitr* wiadomość tego miał pewną, kto, iako, kiedy, przez które osoby o Xieźnę Jey Mość młodszą staranie czynił, i jakie odpowiedzi z tamtąd odnoszono: czując się zacnością domu najmniey podlejszym nie być, a mając to naprzód przed temi, którzy się starali, iżby bliskim sąsiedztwem imion Xieźny Jey Mości dosiągl, starał się, iako nayspilniey mógł, tak przez przyiacioly, iako też sam przez się, iżby Xieźna Jey Mość młodszą wiecznym towarzyszem iemu została. W czym zaraz tak P. Bóg Książowi *Dymitrowi* poszczęścić raczył, iż od Xieźny Jey Mości listowną a gruntowną obietnicę odniósł: który ia list przed W. K. M. kładę. Gdy potym Xieźna Jey Mość Matka wniwecz onę obietnicę (iako od ludzi wiadomość miał Książ *Dymitr*)



obrócić chciała, przyzwoliwszy i Jego Mości Xięcia *Wafila* do przyzwolenia przywiodłszy: pojechał Książ Dymitr nie bez wieści, iako to Pan *Czarnkowski* wspomniał, po społu z Jego Mścią Xiążciem *Wafilem* do Ostroga, dla namow, dla blagania Xiężny Jey Mości ieśliby co przed się brała, abo w czym nietrefnym do Jey Mści Książ Dymitr odniesion był: a tam już aby istotnie zapisać rzecz ta upewniona, utwierdzona, i uiszczone była: przed którymi gośćmi, abo lepiej rzekę przyjacioły, gdy zwod podnieść, a Zamek zawrzeć chciano, z kąd się nie taśka Xiężny Jey Mści okazał, aby im było nie przyzło z hańbą, i z zelżywością odiechać, użyczył im P. Bóg tyle czasu, iż przed niemi Zamek zawarty być nie mógł: wiechali, weń, a wiechali nietylko bez strzelania, bez mordow, ale zgola bez żadnego zgiełku: prawda, iż Xżna strzelać, i bić kazala, ale słudzy bacznici widząc ludzi trochę, bacząc iż ci nie na bitwę przyiechali, ktemu nie obcy, ale swoi, nie byli Xżny Jey Mści w tym posłuszni. Co ona cięższe przyjąwszy od sług swoich, iela narzekać, płakać, ręce łamać, Panom łajać, a sługi zapamię-

tałemi wiary swej nazywać, i nikomu  
łaskawie (jako obyczaj iey gniewu  
jest) nie odpowiadać.

Książ *Dymitr* gdy obaczył taką nie-  
chęć Xieźny Jey Mości ku sobie, cho-  
ciaż miał obietnicę listowną pewną, cho-  
ciaż rzecz ta już się była między ludź-  
mi rozgłosiła: chociaż widział lekkość,  
i sromotę wielką swoją, spaść z tej na-  
dziei, którą już miał prawie za pewną:  
chociaż baczył, iż nieprzyjaciel jego  
miał się z czego pocieszyć. Wszakże  
miałiby tej Matki mieć Córkę, która-  
by życzliwą być nie miała, ani iemu,  
ani Córce, a krwi swojej, chciał radniej  
wszystkiego odbieżeć, niż z niedobłą  
wolą Xieźny Jey Mości Matki, przyiść  
do tego małżeństwa. Ale Jego Mość  
Xiaże *Wafil* pomniąc na pocziwe sło-  
wo swoje, bacząc w pochybieniu rzeczy  
tej, nie iedno swoje, ale i domu swego  
Ostrofskiego obelżenie: widząc iż od  
Boga Xieźnie Jey Mości młodzey, nic  
lepszego, nic zdrowszego, nic pożyte-  
czniejszego, przyiść nie mogło: rozwa-  
żając i to sobie, iż chociaż Xieźna Jey  
Mość Matka zda się przeciwną teraz



być temu, przecię gdy uyrzy miłość, i ku sobie, i ku Malżonce Kniazia *Dymitra*, nie zmięczyć serca swego nie będzie mogła, mając, iakom powiedział, Jego Mśc Xiążę *Wasil* wszystko to przed oczyma, załtawił się wnet, i nadzieję Kniazia *Dymitra* już zemdlając otrzeźwił: dokładając tego, iż iako ia tobie Kniaziu *Dymitrze* dzierzę słowo, i mocno przy nim stoję, tak też chcę, iżbyś ty mnie twoje zdzierzał. Y zatym Jego Mśc Xiążę *Wasil* uczynił rzecz do Xężny Jey Mści Matki, prosząc pokornie, prosząc uniżonemi słowy, iżby nie była przeciwko temu, a wolą swoję poddała (obietnicy swoiey czyniąc dosyć) pod wolą Bożą. Dotknął i tego Jego Mość coś W. K. M listem swym Pańskim, puszczając wszystko na bliskie Xiężny Jey Mości oznaymić raczył, iako nieiesteś przeciwko temu, żeby nie miała być dana Xiężna Jey Mość abo Kniaziowi *Dymtrowi*, abo każdemu temu, któryby pokrewnieniem swoim Ostrogickiego Domu nie zelżył. Nie poszły te słowa Mił: Królu u Xiężny Jey Mości w posłuch: iako waż gdy go zaklinaią Boskimi słowy, w ziemię się



skryć chce, tak Xiężna, na tak uczciwe  
słowa, na tak zdrową radę, zatykała so-  
bie uszy, a nie tylko nieumnieyszyła  
gniewu, ale puściwszy mu obie wodzy,  
a iad swóy szkaradnemi słowy wynu-  
rzywszy, omdlała. Jego Mość Xiąże  
*Wasił* widząc taki upor, doznawszy nie-  
podobnego iadu, i obaczywszy w Xię-  
żnie Jey Mości starzey większą chci-  
wość ku maiętności Córki swey, niż  
miłość ku iey osobie: Widząc iż gdyby  
był z niczym odiechał, żeby też była  
iuz to wniwecz Xiężna Jey Mśc wszy-  
stko obróciła, wziął tę radę przed się,  
oddać zaraz Xiężnę Jey Mość Mężowi.  
aby miało mowy, wesele zaraz było, i  
wnet kazał Kapłana przyzwać. Który  
gdy za wolą spólną, za spólną zgodą,  
która się ze słów Xiężny Jey Mści nie-  
przymuszonych znaczyła. ślub dał, od-  
dał dopiero Jego Mość Małżonkowi żo-  
nę, Stryi oddał Synowicę, iako Ociec  
Córkę poślubionemu towarzyszowi, i  
opiekunowi: gwałtu Stryi Synowicy u-  
czynić nie mógł, iakoż nie był tam  
gwałt żaden, nie było przymuszanie,  
nie było targanie: Xiężna tylko starza  
łaiiała, przeklinała.



A nie dziw, bo komu co z ręki pożytku odchodzi, miło to więc nie bywa: gdyby miało iść podług woli Xieźny Jey Mości starszey, nigdyby była Xieźna młodsza za mąż nie szła: Smaczna to rzecz rządzić, rozkazować, dzierżać miasta, wsie, włości. Y toć to boli Xieźną Jey Mość: nie to, iż uczciwy człowiek, godny sługa W. K. M. i wszystkie Rzeczypospolitey pojął iey Córkę. Ale gdy o tę maiećność biedną idzie o ziemię, którey nie wiele nam będzie trzeba, gdy pomrzemy: łatwo ścierpi Jego Mość Książ *Dymitr* być bez niey: niechay Xieźna Jey Mść dzierży miasta, wsie, włości, folwarki, i wszystkie grunty: żonę tylko Książowi *Dymitrowi* urządnie, podług Bożkiego i przyrodzonego Prawa z nim złączoną, niechay ośtawi. Zyl do tych czasow Książ *Dymitr* uczciwie, i dostawało mu na posługi Rzeczypospolitey z tey małej Oyczyzny, którą mu pocziwie nabywszy Ociec zosławił. Y teraz, i na potym, za pomocą Bożą, dostanie mu tak wiele, iż będzie mógł uczciwie wychować siebie, i Małżonkę swoję, dobr Ostrogskich nie używając. Y prosi Xieźny Jey Mości



o to przez mię, aby przestania na wszystkim Ostrogskim imieniu, na złocie, na srebrze, na perlach, na kleynotach, na pieniądzach i na innym wszystkim skarbie, i sprzęcie, a na pocziwość, na gardło, na krew Kniazia *Dymitra*, aby nie była chciwa: pragnęła Xieźna Jey Mśc oślawy Kniazia *Dymitra*, ato go podług woli swey oślawiła; pragnie Ostrogskich imion, oto ie ma wolne: nie chce wypuścić z ręki skarbow, ato niechay wszystkie przy niey zostaną.

Cóż dalej chce? czego iey nie dostaie? czy żywa być nie może; aż Kniazia *Dymitra* uyrzy na marach: Aleby to bez nader wielkiego żalu Córki iey być nie mogło, gdyż ona prawie iako przystoi Męża swego miłue. Co na to Xieźna Jey Mość starsza? Niechay, prawi, oboie zginą, bym się ia tylko pomściła swego. A Miłościwa Xieźno, nie Macierzyńskie to słowa, nie iest to słychane na świecie okrucieństwo. Mali być Xieźna Jey Mość takim nieprzyiacielem krwi swey, tedy Książ *Dymitr* umrze rad sam, by iedno małżonka iego została żywa.





A więc to zhańbił Xiażę *Wafil* Jego Mość Dom swój, iż dał tak cnotliwemu człowiekowi Synowicę swoją? Kto zachością ma przed Kniaziem *Dymitrem*? kto urodą? kto sprawą? kto dzielnością? kto w tak młodych, jako on, leciech więcej ręką swą poimał więźniów? kto częściej Tatarzy gromił? kto tak wielokroć, jako on odbił Pogonom plony? niechaj powiedzą uczciwi ludzie, żołnierze W. K. M. w Łucku! I on, abo w Braclawiu, iako Pan *Czarnkowski* powiada, ten czas trawił, którego nie z pociechą swą Poganie z Ziemi W. K. M. wypadać częstokroć musieli! Stało tam więc nie zakwasiec, ale za cały kwas, gdy nieprzyjacielowi wiego tylko samego prawicy żywot położony został: Ciężka z tym bitwa, który o swym żywocie zwątpił. A jeszczeż Pan *Czarnkowski* powie, iż Książę *Dymitr* nie bywał mężny iedno w karczmie? Y w karczmież ono było, gdy *Bulkułai* Tatarzyna ręką swą za Cyrkasy poimał? A ono na biesiedzie było, gdy dwadzieścia Szlachciców z żonami i dziećmi, które powiązane iako bydło gnano, w polach głęboko Tatarom od-

bił? powiedzą to sami przed W. K. M. stanawszy, iż od Kniazia *Dymitra* żywot darowany mają, a iż nie tufzyli sobie nigdy niebożęta miley oglądać Oyczyzny. Aleć Pan *Czarnkowski* nietylko w tych rzeczach Kniazia *Dymitra* (chcąc trefnym być) dotyka, w których sama prawda przeciwko P. *Czarnkowskiemu* mówi, ale i w tych rzeczach, które do poczewego na świecie życia jego należą: w czym nie mogąc okazać nic pewnego, wrzucił nieco podeyrzenia chytrze, iżby ludzie nienawiścią zdjęci, ięszcze gorzey domyslać się mogli. Ale i to wąta pomoc Xiężnie, a cęcie na Kniazia *Dymitra* bez krwie, bez siności, i bez bólu. Młode lata swe Książ *Dymitr* na Dworze W. K. M. strawił, nigdy żadne podeyrzenie z strony nieuczciwości nań nie było: Do domu odiechawszy, wśzystek czas strawił na posługach W. K. M. na pograniczu: w o. czach ludzkich mieszkał, nie w kęcie: na jasnie żył, nie w ciemności, grzechowi ciemnoty potrzeba, którey Książ *Dymitr* zawżdy był nieprzyjacielem. Y nie powie tego żaden z tych, z którymi



on służył, iżby go kiedy w czym nie-  
 przystoynym doznał: jeśliby co nieu-  
 czciwego było w życiu Kniazia *Dymi-  
 tra*, nie zataiłoby się to, przyszłoby  
 iście do pewney wiadomości ludzkiej.  
 Ciż fami cni Rycerze, którzy z nim po-  
 społu W.K.M. i Rzeczypospolitey słu-  
 żyli, wykazaliby się wnet z jego poru-  
 czeństwa: bo á ktoby chciał być pod  
 sprawą człowieka tego, na którego Bóg  
 nie łaskaw? ktoby chciał z tym wojo-  
 wać, na kogo sam Bóg wojuje, á któremu  
 za grzechy każn jego jest zgotowana?  
 I na morze woli każdy z pobożnemi lu-  
 dzmi wśieść wokręt, niż zniepobożnemi:  
 dla złych przełożonych, i nędznym do-  
 staje się poddanym: Niesprawiedliwy  
 Hetman, często się to trafia, iż siła spra-  
 wiedliwych ludzi pogubi. A tak próżno  
 się mnie w tym szerzyć: na Kniazia *Dy-  
 mitra* nie wie nikt nic złego, ani wie-  
 dzieć może, á czemu? iż on sam zawždy  
 cnotliwie żył na świecie, i dla jego po-  
 bożności, zawždy mu Pan Bóg w po-  
 trzebach za szczęściem W.K.M. dawał  
 odnośie zwycięstwo.

A będąc on sam dobrym, dobrej też



á cnotliwey małżonki szukał; nie srebra, nie złota, nie imienia, nie urody pragnął, ale cnoty, i uczciwego wychowania: które obie rzeczy Książ *Dymitr* Xieźnie Jey Mości przyznawa, i tym ją sobie wielce droży. Nie raczże W. K. M. słuchać tych ludzi, którzy W. K. M. przeciwko Książowi *Dymitrowi* ostrzą: ani daway W. K. M. pociechy Matce, z upadku synowskiego: łatwieć się szerzyć nad tym, gdy kto kogo o jakiego nieprzystoyny uczynek obwini. Ten á ten, prawi, zamordował rodzonego swego; szerzyć to, i pokazać jako to jest haniebny uczynek, nie trudna temu, kto umie mówić: ale dowieść, pokazać, iż się od tego zabicie tak, á nie inaczej stało, siła dowodów, siła świadectw, wiele iasných rzeczy ku pokazaniu tey prawdy potrzeba: trzeba to tak ukazać Sędziemu, iżby się (jako mówią) palcem tego dotknął: bo inaczej wśzystka takowa powieść, i żalobliwe słowa na wiatr póydą. Książ *Dymitr* wie, co przystoynosc jest, co wstyd, czego Bóg i Prawo nas uczy: zwierchnosc W. K. M. tak wyznawa, iż Pana Boga prosi o to, abyś nam W. K. M. długo panował.



Jeśliż tedy u W. K. M. uprosić nie  
mogę, aby czas inny ku sprawie Knia-  
ziowi *Dymitrowi* dan był, tedy to acz-  
nic, u W. K. M. niechay uproszę, iżby  
ta jego niebytność, ku szkodzie jemu  
być nie mogła. A w czynieniu tej spra-  
wiedliwości, iżby białe, białym zwano,  
a nieczarne czarnym: gwałt gdzie jest,  
tam gwałtem niechay ludzie zowią; ale  
gdzie gwałtu nie ma, a tylko słowy  
żałobliwemi gwałt kto uczynić chce, a  
nie ma do tego, ani dowodów, ani świa-  
dectwa, ani ludzi, ani rzeczy, któremi-  
by podeprzeć powieści swej mógł:  
proszę Mił: Królu, żeby takowe słowa,  
tak rzewliwa mowa u W. K. M. mieysca  
nie miała. Abowiem gdzieby tak być  
miało, iżby kto lepiej mówi, kto rze-  
wliwiej płacze, miał już ten wygrać:  
toćby już na świecie gorzej być nie  
mogło, iżby każdy człowiek pilniey się  
uczył dobrze mówić, niż dobrze czy-  
nić; rycerskie rzemiosło, i inne poczi-  
we zabawy, wnetby zagały, a mnoży-  
łyby się na to mieysce Prokuratow,  
piercow, wykretników wiele, tak iż i  
po Prawie jużby nam nic nie było.



Strona przeciwna Mił: Królu, nazywa to krzywdą W.K. M. co Książ *Dymitr* uczynił; każdać krzywda, jest W.K.M. krzywda, i każdy ten obraża W.K. M. kto przeciwko Prawu występuje: ale o to spór idzie, wystąpił Książ *Dymitr* przeciwko Prawu, czy nie wystąpił? Wszytkie na świecie różności, z tego źródła początek biorą. Moje, prawi: drugi mówi; nie twoje, ale moje. Tak to było: nie tak to było: i dla tego Pan Bóg dał Przelożone, dał zwierzchność, dał Cesarze, Króle, Xiążęta, Urzędniki, Sędzie, Pasterze ludzkie: dał nam W.K.M. Króla sprawiedliwego, iż byś nienawiścią, nie szkoda, nie żalem, nie chęcią, nie miłością, nie miłosierdziem, nie gniewem zdięty, ale szczerym rozsądkiem uznawał prawdę. Poczciwość Xiężnie młodszy wzięta nie jest, abowiem mąż żonie, aż w ten czas poczciwość odeymuje, gdy jey od siebie precz każe. Książ *Dymitr* Mił: Królu, nie tylko od siebie oddać Xiężny niechce, ale owszem prosi, iżby przy nim została, gdyż on wedle Bożego i przyrodzonego Prawa związany z nią jest, w którym się małżeństwie on ko-





cha, i tym pewnieyſzy teraz jeſt, niſz przedtym był, zbawienia ſwego duſznego. Przeciwno któremu małżeńſtwu iſz jeſt Xiężna ſtarſza, mniemając iżby już nie ſania; ale i z ſynem poſpołu imienie Oſtrogſkie dzierżeć miała, przeto nie imienia tylko, ale krwie, duſzy, poſzcziwoſci Kniazia *Dymitra*, pragnie. Widziſz to W. K. M. jako uwiedziona chciwoſcią, i okrucieństwem; do oſtaniego zginienia Kniazia *Dymitra* ſyna ſwego, przywieſć Matka chce, a Matka taka, którey ſię ta noc rozumu dzierży, iż jey nikt za człowieka; ta rozcheſznana wola, i upor, iż jey nikt za białogłowę: to okrucieństwo iż jey nikt za Matkę rozumieć nie może.

Aby tedy nie wzięła roſkoſzy, ze zguby Kniazia *Dymitra* ſyna ſwego, proſzę ja o to, W K. M. Pana ſwego: radniey W. K. M. nabaw Xiężny ſtarſzey tey żałości, iżby Córkę ſwą z Kniazieniem *Dymitrem* małżonkiem jey, w zgodzie, a w miłości żyjącą po wſzyſtek czas widziała. Proſzę Nayſn: a Mił: Królu, aby u W. K. M. w pamięci były poſługi Kniazia *Dymitra*, które on, majątności,



krwie, zdrowia nie litując, uczynił, abo na granicy, abo w nieprzyjacielskiej ziemi. Czego mi Książ *Dymitr*, usłajac sprawiedliwości swojej nie poruczył, tego się tu czynić wazę, iż za nim proszę. Ale muszę to czynić, widząc okrutną Matkę, rzecznika od niey rozumnego; tak iż chociaż mam za sobą sprawiedliwość, przecię się obawiam, iżby tak żalobliwa skarga, umysłu tych, co słuchają, nie ujęła. W samey tylko dobroci, mądrości, sprawiedliwości, W. K. M. moja jest wszystka nadzieia. Nie dopuszczay W. K. M. iżby ten, komu niedawno ze zwycięstwa nad Pogan, za szczęściem W. K. M. winiszowano, uporem, a złością Xiężny starszey Matki swey, wywrocon, zniszczon, złupion ze sławy, i ze zdrowia bydź miał. Siła świadkow stanowi Książ *Dymitr*, iż tam nie był gwałt żaden, co i sama Xiężna Jey M. młodsza, małżonka jego, zezna, gdy oto nie przy Matce pytana będzie. Proszę Najiaś: á Mil: Królu, niechay nie będą ważnieysze u W. K. M. lzy Xiężny starszey ku złemu syna jey wylane, ktemu ostre, á przenikające słowa Pana Czarn-



*kow*skiego, ku ziednaniu nienawiści Xiążęciu *Dymitrowi* wymyślone, niż zaślugi, męstwo, dzielność, szczęście, wiara, Xiążęcia *Dymitra*, któremi rzeczami on był, jest, będzie zawždy pożytecznym flagą W.K.M. i wżyskier Rzeczypospolitey.

### M O W A III.

*PIOTRA Boratyńskiego Kasztelana Bełzkiego na Sejmie Piotrkowskim do Króla Zygmunta Augusta miana.*

Jako mnie. Najjaśnieyszy a Mil:Królu, z pociechą to nieprzychodzi, iż w tey rzeczy, w któreyieś W. K. M. nie jako załadził umysł swóy, mówić mam: tak Bracia moi, nie mają z tego rozkofzy, iż za pierwszą prozbą ku W. K. M. nic nieodzierzawszy, powtore kolatać w też wrota, a W. K. M. przykrzyć się mają. Ale iż onych ciśnie powinność, wiara, cześć ku Panu swemu, wrodzona Narodowi Polskiemu; mnie nieprzystoi uledez, a nie bieżec na ratunek w tak wielkim niebespieczeństwie Koronnym, a zwłaszczca będąc o to od Braci swey napomniony. Będziefz W. K. M.





raczył przyjąć z łaską, którą á uniżoną, chociażby w niej co niełubego było, proźbę naszą. Zda się Najjaśnieszzy á Mił: Królu, mało potrzebna z strony tey, iż W. K. M. sam przez się poczuć się w powinności swey masz, proźba nasza: ale my onę za nader potrzebną być rozumiemy, ponieważ natym, iżbyś ją W. K. M. do uszu swych Pańskich przypuścić raczył, zdrowie Korony tey, uczciwe osoby W. K. M. dobro nas wszystkich zawisło.

Urodziłeś się W. K. M. w Królewskim wyśokiey dostojności Domu, do którego za pilną strażą Przodków W. K. M. nie nigdy takiego nie weszło, czego by ludzie chwalić nie mieli. Nie tak dalece mocą, dostatkami, męstwem poddanych, jako uczciwością, pobożnością, mądrością, powagą, wstydem, i innemi cnotami Królewskiej krwi przyzwoitemi Przodkowie W. K. M. straszliwie groźni okolicznym Narodom byli. Nie pytał się on wielki Król, Ociec W. K. M. o bogactwie, nie pytał, jako która ziemia obfita jest, i którymby sposobem przyiść ku zholdowaniu oney: nie py-



tał się o pociechach, ani która rokosz przed którą przodkuje: ale się pytał o tym, co by było pocziwe ze wszystkich stron jemu, Koronie tey, i nam wszystkim poddanym jego. Starał się, iżby zwyciężył sam siebie, i te namiętności, które wiodąc nas ku złemu, przeciwią się woli Bożey, podbił pod posłuszeństwo rozumu; wiedząc to być rzecz chwalebnieyszą w osobie Królewskiej, zholdować sam siebie, niż przez moc opanować wiele Narodow.

Przypatrze się W.K.M. jeśli nie masz jakiey różności, w postępkach między przodki W.K.M. a Waszą K. Mością naszym Miłościwym Panem. Racz W.K.M. sam na się okiem rozumu weyrzec, jeśli stanowi W.K.M. wyfokiemu urodzeniu, Królowi pomazanemu, w którym nasza jest ostatnia a naywiększa nadzieja, takie ożenienie przystoi.

Nietego czekała Korona, nie ten owoc urość miał, z dobrego przyrodzenia W.K.M. nie ten z dobrego wychowania. Abowiem on święty Król *Zygmunt*, będąc po wszystkiek swój wiek, moźnym, godnym, wziętym, i błogo-



ślawionym Królem: Koronie tey, którą  
on nad wszystko na świecie miłował,  
nie podlejszego niż sam, bez pochyby,  
opiekuna zostawić chciał. Y dla tego  
wielkicy cnoty, wielkicy mądrości,  
wielkiego doświadczenia, i powagi  
Ochmiſtrze przy Waszey K. Mści mieć  
zawždy chciał, iżby to Państwo tak  
wiele za cnoty, sprawy, poſtępki, spra-  
wiedliwość, i zwycięſtwa, wieczną pa-  
mięcią było jemu obowiązane, jako też  
za ſpłodzenie, i za ſpoſobienie nam, do-  
brego, pobożnego, i pożytecznego  
Króla. Teraz coby rzekł, gdyby u-  
rzył W. K. M. złączonego z Poddaną  
ſwoją? Nie chcę ja gadać, ale W. K. M.  
ſam, który lepiej niż kto inny przypa-  
trzycieſ się raczył, chwalebnymi przy-  
miotom onego nad inne Króle Króla,  
domyſlić ſię możesz. i coby on powie-  
dział, i coby uczynił, miłując tak barzo  
Koronę tę, i ſtarając ſię u niey o miłość,  
i wiekuiſtą ſławę. Powiedziałby podo-  
bno to, co my mówimy z żałoſcią  
wſzyſcy: iż małżeństwo takie będąc  
między nierównemi, to jeſt między Pa-  
nem a Poddaną, między pomazańcem  
Bożym a Wdową, nie poſzło z Boga. A





iście nie z Boga, ani z natchnienia Du-  
cha jego: abowiem ten, który wŹyŹt-  
kim roŹkazuje, nie Źwóy, ale wŹyŹt-  
kich poŹytek, ma obmyŹlać: Nie dla upodo-  
bania Źwego, jako inni ludzie, ale dla do-  
brego RzeczypoŹpolitey oŹeniać Źię  
Królowi przyŹtoi, Niejego oczy, nie  
jego uŹzy, ale oczy, i uŹzy tych,któ-  
ry mu do boku Źą przyŹadzeni, obierać je-  
mu Źonę mają. A Źą w tey mierze ci,  
jako opiekunowie, którym on Źwięty  
Król opiekę oŹoby W. K. M. zlecił; bez  
tych, abo nad wolą tych, cokolwiek W.  
K. M. uczynił, abo napotym poczniesz,  
z Boga to niebędzie; gdyŹ on Oyca,  
Matki, á po nich Opiekunow naŹzych  
StarŹzych naŹzych Źluchać roŹkazał.

Nadto, nie moŹesz W. K. M. Koła  
SenatorŹkiego w obieraniu Źobie bez  
nich Źony, obrazić, bez obrazy Źumnie-  
nia Źwego: boŹ to poprzyŹiął, nie czy-  
nić nic, nie Źtanowić nic, nie począć nic,  
bez rady i woli onych. Niehcemy Źze-  
roko mówić,przec zle jeŹt takie W. K.  
M. oŹenienie. Języki naŹze, nie na to  
od Pana Boga Źą nam dane, iŹbyŹmy  
ich ku obelŹzeniu ludŹkiemu uŹywać

mieli; a też do wiadomości naszej, nie takiego nie przyszło, z kądby podeyrzenie urość jakie miało: głośno tedy to mówimy, iż na tę cną Panią, nie nie wiemy, jedno to samo wiemy, to mówimy, iż jest nierówne małżeństwo to, iż jest bez Rad Koronnych tajemnie uczynione, iż jest z nieślawą, iż jest ze złym, a Boże, by nie z upadkiem Korony tey.

Przeto W. K. M. za małżeństwo mieć go nie masz, jako my go za małżeństwo nie mamy. Świętości Boże, nie na osobliwości, nie przy bytności dwu, trzech, abo dzieściu osób, ale jawnie, jasnie, w Kościele, przed oczyma wszystkich ludzi szafowane być mają. By to było z Boga, by to było ze zdrowiem Korony tey, wezwałbyś W. K. M. do tego Rady swej zupełnego koła: iście nie na Pałacu, ale w Kościele przy obliczności wszystkich ludzi, za wolą Bożą, z błogosławieństwem ludzkim ten akt dokonaćby się był musiał. Ale iż to nie było z Boga, poczęło się bez wiadomości Senatorow, budowało się nie na opoce, ale na piasku, budowało się wątle:



zniesć to wiatr z gruntu tak słabego mu-  
si. Dasz W. K. M. uśilnym proźbom  
poddanych swych, którzy żywoty swe  
mniej sobie ważą, niż sławę W. K. M.  
iż W. K. M. rozbaczywszy się, kto W.  
K. M. prosi, komu ku dobremu prosi: od-  
dalisz i odrzucisz od Królewskiego swe-  
go łoża, które jako Ołtarz świątobliwe,  
a pełne dobrej woni być ma, osobę tę,  
która nam osoby W. K. M. miłować ca-  
łą a uprzemą chęcią nie dopuszcza.  
Niech to wszystkim świat wie, niniey-  
szy, i który napotym będzie, iż *Zy-  
gmunt August*, Król Polki, tak umiło-  
wał poddane swoje; tak sobie uważał  
sławę, i zdrowie Korony tej: iż dla  
niej wszystkie swe roskoszy, wszystkie  
pociechy, lubości, płacz nakoniec sobie  
miley osoby zarzucił. Większe to,  
Najjaśniejszy a Miłoś: Królu zwycię-  
stwo będzie, niż kiedybyś W. K. Mość  
wszystkę Moskiewską i Tatarską ziemię  
zwojował; a zwłaszcza iż tego potrze-  
buje wysoki stan W. K. M. żeby niczym  
poniżon nie był.

Rozumiemyć to my Mił: Królu, iż  
ta cna Pani, jest uraczona od Boga wszy-



stkami cnotami, uczciwością, święto-  
bliwością: Rozumiemy, iż się w niej  
wszystko to nayduje, czego potrzeba  
w Królewskiej żonie: lecz iż ona sta-  
nem W. K. M. równą nie jest; iż się to  
bez rady Koronney, bez wiadomości  
tych, na których należy, stało; żoną W.  
K. M. a Królową Polską być nie może.  
Niechciey W. K. M. odtąd zaczynać  
Królewskiej swojey władzy, iżbyś nam  
prawa, swobody nasze, rzeczą tą ni-  
szczył, i nas zholdował. Zda się to ko-  
mu rzecz mała, i mało należna do wol-  
ności naszej: ale kto w nią pilnie wey-  
rzy, obaczy to, iż wolność Korony  
Polskiej, wielkiby tym szwank wzię-  
ła, gdziebyś W. K. M. uchoway Boże,  
odmienić niechciał przedsięwzięcia  
swego: które to przedsięwzięcie skazi-  
wszy nas, i W. K. M. w pociechęby się  
potym obrócić nie mogło. Abowiem  
jako dobro nasze, z osoby W. K. M. ply-  
nie: takież za się Majestąt Królewski,  
bez uczciwości, bez posłuszeństwa, bez  
miłości poddanych, ozdobny być nie  
może. Póty jesteśmy, my szczęśliwi,  
póty sławą i poczcziwością uraczeni, pó-



ki widziemy sławę, szczęście, i pocztwość naszego Króla. A z drugiey strony, jeśli my zelżeni zostaniem, jeśli się uymie co tey wolności, którą my przed innemi Narody przodkujemy: nie mniemay W.K.M. iżbyś nam mógł być tym Królem, którym bywali Przodkowie Twoi. Zawiedziesz sam siebie Panie: á ten który W. K. M. tey myśli dodaje; iżbyś trwał w swoim przedsięwzięciu; iżbyś nas w cierpliwość wprawować począł; iżbyś przewiodł, á nad wolą naszą, groźnie Królował; zginie, i wieczne przeklęctwo nie tylko od nas, ale i od W.K.M. na sobie zostawi.

Z wielkim to żalem mówię, Nayjaś: Miłoś: Królu, ale mię do takiej mowy ciągnie powinność moja, wiara, i chęć ku W. K. M. od którey odstąpić dobremu nie przystoi. Dobre się to widzi W. K. M. zadzierżyć przy sobie osobę tę, do którey przyklonicieś niejako raczył umysł i serce swoje Królewskie, ale to dobre nie jest, bo jedno te rzeczy są dobre, które są uczciwe, Małżeństwo samo przez się uczciwe jest, ale tylko to, które od Pana Hoga, á nie od lubości

ciała początek, środek, i dokonanie bierze: bo jeśli inakże jest, jeśli się od upodobania zaczęło, na lubości cielesney funduje, miłością ciała, a nie miłością cnot stoi, świętością nie jest: a grzechem takim, jakiego Pan Bóg bez srogiey kaźni *Dawidowi* miłośnikowi swemu przeyrzeć niechciał. Dobrze jest Najjaśnieyszy a Mił:Królu (iż powtórzę) to, co jest uczciwe: kiedy W.K.M. sobie równą, to jest z Królewskiego domu, małżonkę weźmiesz, kiedy nieupodobaniu swemu, ale zdrowiu Korony tey folgować będziesz, zwyciężywszy sam siebie, a za to dobre się jąwszy, które nie na pochociach jest zasadzone, ale na poczciwości, nie na doczesnym dobrym, ale na dobrym wiecznym: będziesz W. K. M. bez wątpienia fortunnym Królem, otworzy się Koronie skarb taki, jakiego nam inne Narody zayrzeć muszą: póydzie za tym sława, póydzie bezpieczeństwo, pokoy: a nieprzyjacielowi naszemu upadnie serce, i pociecha ta zginie, którą do tych czasow miał z takowego W.K.M. ożenienia: co samo napomnieć W. K. M.





musi, iż to W. K. M. dobre nie jest, z czego się nieprzyjaciel Waszey K. Mości wefeli.

Obaczże tu W. K. M. masz li mieć za przyjaciół te, którzy W. K. M. do takiego ożenienia wiodą, ponieważ tego pragną; czego i nieprzyjaciele W. K. M. Iście nie W. K. M. dobrego, niepożytkow Rzeczypospolitey, ale pożytkow swych ci ludzie patrzą. Miłość ta, którą się oni Waszey Krolewskiej Mości popisać chcą, miłością prawdziwą zwaną być nie może: ale pod farbą miłości, szczerą obłudność to jest, godna ohydny, godna hańby, godna srogiego karnia. Abowiem do tego zmierza ta obłudność, iżbyś W. K. M. od poddanych miłowan nie był. Za którą niemiłością, roście nienawiść, niebezpieczeństwo, i siła złego. Już takowi poddani, którzy ku Panu nie mają miłości, z musu a nie z chęci czynią: w niebezpieczeństwach takowy Pan ufać im nie może, i owszem bać się ich musi wszystkich, jako się jego wszyscy boją. Nie wyszło to na dobre żadnemu z onych Tyranow, którzy powiadali, niechay mię, prawi, mają

poddani jako chcą w nienawiści, gdy się oni mnie boją, i czynią to, co każę. Doznali tego potym, upadkiem swym wielkim, swym do gruntu zniszczeniem, iż ich władza, ich panowanie, jedno tym samym niefortunne było, iż nie mieli miłości. A z drugiey strony, jako to fortunny, a błogosławiony Król, którego miłują poddani: słodki sen ma ten Pan taki, a potrawy mu smakują. Nie gryzie go sumnienie; bojaźni nie zna: wie to, iż Poddani barziej myślą o jego sławie, o jego uczciwości, o jego pożytkach, o jego pociechach, niż on sam o swoich. Bo a jako nie myśleć o dobrym tego Pana, który o dobre poddanych swych, a nie o dobre swoje się stara? Jako nie miłować tego Króla, który więcej poddane swe, niż swoje pożytki, niż swoje roskoszy miłuje? Jako nie czcić, jako nie ważyć takiego Pana, który odłaziwszy od siebie wszystkie pociechy, wszystkie lubości cielesne, sroższym jest sam nad sobą, niżli nad poddanemi?

Toć to jest, co uczyniło Alexandra wielkim, a niezwyciężonym Królem:



siłą odzierzał z tego sławę. gdy *Daryu-*  
*sowe* ono wielkie, sprawne, z mężnych  
 ludzi *Perfow* zebrane wojsko poraził:  
 Ale z tego daleko większa, gdy *Daryu-*  
*sowej* żony, *Daryusowej* Córki, widzieć  
 niechciał. W pierwszym pokazuje się  
 sprawa, dzielność, serce, i szczęście je-  
 go: we wtórym pokazuje się cnota,  
 wstrzymałość, wstyd, uczciwość, po-  
 bożność, i inne wielkie, a chwalebne  
 przymioty, za które tej sławy, którą  
 ma nieśmiertelną, jest godzien. Także  
 i *Scipio* on *Afrikanus*, siłą uczynił w *A-*  
*fryce*, gdy wojska porażał, miast doby-  
 wał, ziemie wojował, ludzi holdował:  
 ale to jest najsławniejszy, i godny wie-  
 kuistej chwały uczynek jego, gdy po-  
 ślubioną mężowi białogłową, dziewczę  
 jeszcze oddał, i sam zbudował sobie, a  
 namiętności cielesne w młodych lecach  
 swych buyne pokrócił: którą to wstrzy-  
 małością tego dowiodł *Scipio*, czego by  
 był podobno nigdy niedowiodł mocą.  
 Abowiem oni ludzie widząc tak wiel-  
 ką jego cnotę, widząc takie przymioty,  
 jakie jedno się w tych ludziach naydują,  
 które w śmiertelnym ciele życia nie-  
 śmiertelnych naśladowają, podali mu zie-





mię swoją, miasta, porty, i sami naostatek siebie: nądując tak, gdyż ten, prawi, może i umie zwyciężyć sam siebie, godzien tego, iżby nam rozkazywał. Powiadają nam baśni o *Herkulesie*, iż węża smoka-li jakiegoś, co miał głow siłą, zabił: niemafzci na świecie takowych smokow; ale smok jest ciało nafze, a głowy smocze są zmyśli, chciwości, a pochoci cielesne; z których kto jedną, abo dwie zwycięży z ostatka ich siłą się narodzić może: ale trzeba wszystkie zwyciężyć, wszystkie pobić i wygładzić, iżby odrodzić się nie mogły: te *Herkules* zwojował, tym poucinał głowy, i dla tego między Bogi policzon jest. Wielka to cnota wstrzymalność, a zwycięstwo samego siebie, co Królowi naybarziefy przyftoi.

Chcieyże tedy W.K.M. nafz M. Pan, zwyciężyć sam siebie: odwróć oczy swe od tego, co zaraża nie tylko oczy W.K.M. ale i rozum, i baczenie przyrodzone: niechay nie więcey władają w o sobie W. K. M. chciwości cielesne, niż zdrowa rada: prętko to omierznie, co zmyśliom lubo. Ale to, w czym



się umysł nasz chciwościami cielesnymi nie zakażony kocha, to ani omierznąć może, ani umrzeć, ale trwa wiecznie. Ktemu więcęcy na to ludzie patrzeć i dłużej to pomnieć zwykli, co przełożeni abo nad zwyczaj, abo z ośławą Państwa swego uczynią; niż na to, co ku sławie, ku pożytku rozmnożeniu Państwa wykonają: tak, iż cobyśkolwiek W. K. M. uczynił dobrego Koronie napotym, bądź zwycięstwem nad nieprzyjaciół; bądź rozszerzeniem Państwa; bądź zebraniem skarbow; bądź przyczynieniem wolności; wszystko to straciłoby swój przyrodzony smak, a pociechy nam nie przyniosło, gdziebyś W. K. M. miał nad zezwolenie nas wszystkich z tym towarzyszem (ucho-  
way Panie Boże) zostać, a Koronę Polską takowym małżeństwem poniżyć.

A tak prze tego Boga, (*tu klękneli wszyscy Posłowie*) który Koronę Polską z onych małych początków uczynił tak wielką, a możną; którey wolności, majątności, Domy nasze, do dzisiejszey godziny zachował nie zgwałcone: który nie rozumem naszym, nie



dzielnością, nie sprawą, ale łaską, a mi-  
łosierdziem swoim, uchował nas tego  
ognia, którym się Francuska, Węgier-  
ska, Angielska, i inne ziemie palą, prosi-  
my cię Panie, zaniechay tego, coś wziął  
przed się: nie nazyway tego małżeń-  
stwem, co małżeństwem nie jest: niechay  
się zdobi czym innym, ta zacna i cno-  
tliwa Pani, którą W.K. M. chcesz mieć  
za żonę, niż niesławą, ohydą, szkodą,  
zelżeniem, i skazą nakoniec W. K. M. i  
wszystkiego Domu *Jagiellowego*. Pod-  
daniśmy my są wierni Twoi, gotowi  
gardła swe za cię położyć: nie prosimy  
jedno o to, co jest dobre, zdrowe, i po-  
cieszne W. K. M. nie szukamy w tym  
pożytkow W.K.M. W czym jeśli wy-  
słuchani będziemy, a proźba pokorna  
nasza ważną u W.K.M. a nie lekką sta-  
nie, pewniśmy tego, iż i W.K.M. nami  
poddanemi swemi groźny za pomocą  
Bożą nieprzyjaciółom swoim, a Przyja-  
ciółom potężny będzie: i my z W. K.  
M. pobożnym Królem, szczęśliwemi  
nad inne narody zostaniemy.





## M O W A IV.

*Odpowiedź na tę Mowę X. Samuela MACIEIOWSKIEGO Biskupa Krakowskiego, Kanclerza W. Koronnego dowodząca, że na tym ożenieniu, nie tak należy wiele, gdy Król winnych rzeczach będzie dosyć czynił swej powinności.*

**N**ie nowina to jest pojąć poddaną swoją. Wielcy to Monarchowie czynili: Króla Pana zmarłego ożenie nie pierwsze, nie w Xiążęcym, nie w Królewskim domu było, ale w Szlacheckim. Król Francuski *Franciszek*, chciał mieć za synem swoim *Henrykiem* Szlachciankę Florentską, z którą Królować będzie po Oycu. Nie żona zdoła męża, ale mąż żonę. Do tego jeszcze, Dom Panów *Radziwillow*, Xiążęcy jest: za wolą Królewską, i łaską Pana zmarłego, Cesarz Chrześcijański *Maxymilian* stary, uczynił Pradziada tej Pani Xiążęciem. Ale by też i Xiężną nie była, tedy mając w sobie te przymioty, które tu Panowie Posłowie wyliczali, godną dobrze jest łoża Królewskiego, i Korony na głowę włożenia.





Nadto, ani się to Królowi godzi ła-  
mać przy sięgę żonie, ani nam żebyśmy  
go do tego wieść, ani wciągać gniew  
Boży na tę Koronę mieli: gdyż dla  
przestępstwa Królow, zwykł Pan Bóg  
poddane znacznie karać. Nie wymó-  
wiłby się Bogu Pan nasz tym, że mu żo-  
na nierówna stanem: nie masz u Pana  
Boga braku w ludziach, i sam nie w Pań-  
skim, ale w ubogim domu chciał się uro-  
dzić. Na cnotę Pan Bóg patrzy: a od  
złego człowieka chociaż najzacniej-  
szego, i ośliary niechce, i tego, żeby mu  
Kościoły budował. Y coż to jest, że  
Króla chcemy mieć gorszey kondycyi,  
niżesmy sami? Sługąby to był naszym  
Król, nie Panem, by nie miał nic insze-  
go czynić, jedno to, co my każemy.  
Co ktemu jeszcze, mięązy złym a do-  
brym, cieniuchna barzo jest ściana, mo-  
że ją nazwać subtelną barzo linią: Tę  
linią kto przestąpi, tak mu ją przestąpić  
na stopę, jako i na miłę. Gdzieby tedy  
Pan nasz krzywoprzysięzcą być po-  
czął, od odrzucenia i wzgardy rzeczy,  
pożłoby daley. Wszak i wstydu kto  
nie szanuje w maluczkiey rzeczy, bar-  
zo mu łatwie przysć w wielkich rze-



czach do sprosney niewstydlivosti. Przeto nie przystoi tak barzo brać przed się tego ożenienia Króla Pana naszego: á znać to była obietnica i wola Boża, przeciwko którey rozummy nasze, starania nasze, by się naybarziefy filify, zostaną nazad.

### M O W A V.

*JANA z Tarnowa Kasztelana Krakowskiego na Seymie Lubelskim Roku 1554. miana.*

**B**oie się Mił: Królu, iżby kto nierozumiał, że swą rzecz prowadzę, gdy o pospolitey mówić będę. Ale W. K. M. świadczę, iżem do tych czasow niewiele prozbami ufzu W. K. M. zabawił, przestaję natym, co mi dał Pan Bóg przez ręce Przodkow W. K. Mści. Lecz żem jest Senatorem W. K. M. nie godzi mi się inaczey jedno W. K. M. napomnieć w tych rzeczach, w których się co nie z dobrym Rzeczypospolitey dzieje. Nie darmo Mił: Królu wszędy na świecie starożytnych domow ludzie są we czci wielkiey, á w tym Mił: Królu, cnocie poczcivosc się czyni. Y dla

tęgo wielcy ludzie, a miłośnicy Oyczy-  
zny swej, żywota sobie dla Rzeczy-  
pospolitej nie ważą, iż to wiedzą,  
że chociażby oni pomarli, potomstwu  
ich i sława, i cześć, i nadgroda zginąć  
nie może. Abowiem gdzieby tej nad-  
grody ludzie pewni nie byli, ślaby tym  
Rzeczypospolitej zginęło: niechciałby  
nikt wdać się w niebezpieczeństwo, ale-  
by każdy szanował krwie swojej, wie-  
dząc, iżby nie dłużej mógł zażyć czci,  
sławy, i dobrego mienia, jedno póty,  
póki by mu użył Pan Bóg żywota.  
Co widząc oni dawni a mądrzy Przod-  
kowie nasi, tych sobie ludzi zawsze  
więcej wazyli, którzy dawniej Rze-  
czypospolitej są zaśluzeni. Także i  
Przodkowie W.K.M. nadostojeństwa, na  
urzędy, na mieysca wysokie ludzi sta-  
rożytne sadzali, a nigdy to nie było, iż-  
by nowe ludzie nad starożytne przekła-  
dać mieli.

Teraz tak-li się dzieje Miłoś: Królu,  
racz to W. K. M. sam osądzić, a lepiej  
było pierwey, niżes W. K. M. to uczy-  
nił. Temi dwiema rzeczami Mił: Królu  
Rzeczplta stoi nadgroda zapocziwe

sprawy, a za złe karaniem. Niechay nie będzie ciężko ludziom nowym czekać, aż się w domach ich cnota wkorzeni. Miko to będzie potomkom ich, gdy ich do dostojenstw nowi ludzie uprzędzać nie będą. Co się tedy stało Miłosć: Królu, już się odstać nie może. Lecz na przysze czały W.K.M. racz być ostróżniejszy, a naśladowy W.K.M. w tym przodkow swoich. Siła ludzi W.K.M. pocieszysz, gdy godnym, zacnym, starożytnym ludziom, wyłokie dostojenstwa, urzędy, Starostwa celniejszy dawać będzie, a wiele ludzi W.K.M. obrazil, gdy nowe nad starożytne przełożył. Więc jako się my staramy o łaskę W.K.M. tak W.K.M. dbać o to masz, iżby W.K.M. poddani miłowali. Jakoż z łaski miłego Boga masz W.K.M. miłość u poddanych swoich, a iżbyś ją W.K.M. mógł mieć wiecznie, Pana Boga o to proszę, a drogi do tego prostszy i krótszy nie wiem, jedno tę, żebyś W.K.M. domy starożytne wielce ważył sobie. To też moje napomnienie, starego, a wiernego Senatorsa W.K.M. proszę, iżby wdzięcznie od W.K.M. przyjęte było.





## M O W A VI.

*Czyli Odpowiedź na tę mowę, JANA  
Ocieńskiego Kanclerza Wielkiego Kor:*

Słyszalem tu Mił: Królu mowę ku W.  
K. M. i napomnienie, żebyś W. K.  
M. dostojęństw, urzędów, Starostw cel-  
nieyszych nie dawał, jedno staroży-  
tnych domow ludziom. Trzeba podo-  
bno było ochrzcić, które to są staroży-  
tne domy. Ja tak rozumiem Mił: Kró-  
lu, iż ktokolwiek w ławicy Senator-  
skiej przy boku W. K. M. siedzi, każdy  
jest starożytnego domu Szlachcic, a je-  
śli kto niedawno zasiadł w Radę, nie  
już tym ma być zwany nowym: Gdy  
się obeyrzym naczasy przeszłe, jako  
dawno świat jest, znać tych staroży-  
tnych ludzi przodek mógł być paste-  
rzem, abo czym podleyszym; a tych za  
się nowych ludzi przodek, mógł iść z  
Królewskiego domu. Dla cnoty, dla go-  
dności, pomazańcy Boży do Rady  
swey ludzi biorą, a ktokolwiek się w  
Polszcze urodził Szlachcicem, każdy  
ten starożytnym Szlachcicem jest, rów-  
nym każdemu Grafovi, a tym jeszcze  
coś naprzód ma, że nie jest powinien



tym tam Panom, którzy Graffstwa dają,  
ale jednemu Królowi Polskiemu Panu  
swemu, chowa całą wiarę,

Znam się ja do tego Mił: Królu, iż  
Dziad mój, i Oyciec, w Radzie Królów  
Polskich nie siedzieli, ale jako obfite  
źródło nie jest przeto maieyszey  
chwały, iż samo od siebie płynie, a wo-  
dy znikąd w się nie bierze: jako Słońce  
nie jest przez to podleysze, iż samo od  
siebie jasność daje, a jasności w sobie  
nie bierze znikąd, tak Senatorski mój  
tytuł nie jest przez to niższy, iż się ode-  
mnie poczyňa: gdyż starożytne Sza-  
cheństwo moje, cnota moja, wiara moja,  
i przodków moich jest cała: i w niczym  
nigdy nienaruszona, ani podeyrzana.  
A co Jego Mość wspomina, iż ci go-  
dnieysią poszanowania, którzy się da-  
wniey Rzeczypospolitey zasłużyli, zga-  
dzam się w tym z Jego Mścią, ale, azaż  
się tak Rzeczypospolitey nie mógł za-  
służyć ten, kto nie siedząc w Radzie,  
siał krwie swey dla Rzeczypospolitey  
rozlał, jako ów, który do Rady iść nie  
zamieszkał? Więc się i w tym z Jego  
Mością zgadzam, iż Rzeczpospolita



każda, stoi *pramio* & *pena*, ale żeby dla cnoty, dla dzielności, nie miano dawać dostojenstwa, i urzędów aż się starożytni odprawia, toćby dopiero ludziom do posług Rzeczypospolitey chęć zginęła, niechciało by się nikomu mężnym być, gdyby aż dzieliaty potomek jego miał za krwawe posługi nadgrodeć odnosić: już cnota i dzielność nie tylko by się nierozkorzeniła, ale by zginęła wśzystka, a nikomu by się dobrym być niechciało. Po wśzystkim świecie Miłoś: Królu to jest, iż cnotę a godność, wielcy Królowie, wielcy Monarchowie, wazą wielce sobie, i zwykli ją nadgradzać przed temi, którzy nieśwemi ale cudzemi piory się zdobią.

## M O W A VII.

*JAVA* Przerebskiego Proboszcza na ów czas i Administratora Biskupstwa Krakowskiego przy oddawaniu Pieczęci po śmierci X. Samuela Maciejowskiego Biskupa Krakowsk: Kancelarza W. Koronnego do tegoż Króla miana.

**P**ewniśmy tego Mił: Królu, iż W. K.  
F



Mość nie z pociechą tego używał, iż Pan Bóg Wszemogący zbawił W. K. M. dobrego sługi, i godnego Senatora. Doznałeś W. K. M. cnoty, wiary, i dobrych obyczajów jego: doznałeś mądrości, doznałeś biegłości w rzeczach wielkich. A jako wiele należy wielkim Królom na mądrych Senatorach, doświadczyli tego przodkowie W. K. M. ale i W. K. M. sam doświadczał barzciej, i doświadczać będziesz: oboje był odzierzał, Mił: Królu, Xiądz *Maciejowski*, iż mądrością dobrze był usadził obyczaje, i obyczajami mądrość ozdobił. Urząd zaś, Mił: Królu, ten Pieczętarzski, jeśli potrzebuje godnego, mądrego, i biegłego człowieka, tedy daleko więcej nie chciwego. Nie wspominam Mił: Królu, jakie szkody Koronie urość mogą ze chciwego Pieczętarza. lecz to powiadam, iż taki Pieczętarz sługą dobrym W. K. M. i Rzeczypospolitey być nie może. Co bacząc Xiądz *Maciejowski*, chciwy bogactw nigdy nie był, chciwym był sławy W. K. M. sławy tej Korony, na co hoynie wydawał. A będąc od W. K. M. uraczony wysokim i bogatym Biskupstwem, rozumiał się być





fzafarzem a nie Panem tego: a co inſi Biskupi kupują: imiona przyjaciolom za dochody Kościelne, to ten Biskup częścią na posługi Rzeczypospolitey, częścią na wspomaganie ubogich, dochody te wydawał, a zagona jednego przyjaciolom nie kupił.

Gdzie teraz ci, Mił: Królu, którzy mu zayrzeli łaski W. K. M. i zaż je on zle używał? zaś komu nią zaszkodził? zaś on kiedy o kim zle mówił? a zgoła kto kiedy od niego uszczypliwe słyszał słowo? nieprzyjacioly (choć nieprzyjaźni nie był godzien) miłował swoje: a te nieprzyjaźni rosły mu ztąd. Mił: Królu, iż cnotliwie W. K. M. i Rzeczypospolitey służył, na żadną rzecz się nie oglądając, a służył pilnie. Nie bawiły go na stronie Folwarki, ani stacye: ale ustawicznie on przy boku był W. K. M. z wielkim kosztem swoim: a Dwor chowając taki, którymby każdemu niebezpieczeństwu Koronnemu snadź większym dostatkiem, niżby na jego cześć Senatorską przyszło, zabiegać mógł.

Dasz W. K. M. świadectwo, jako



świąty Pan, o tym; że moja w tey mierze mowa z prawdą się zgadza. Gdyby był folgował wczasowi swemu, a nie posługom W. K. M. i Rzeczypospolitey żyłby był jeszcze lat wiele: lecz prace, troski, kłopoty, te go, na on świat posłały. Jednak on przecię nie tęsknił sobie, z żadną tą pracą, którą ku dobremu Rzeczypospolitey być rozumiał. Miłsza mu była zawsze Rzeczpospolita, dobre W. K. M. niżli jego własny żywot. Y tym sercem dokonał tego nędznego żywota, w którym się nie kochał nigdy dla siebie, owszem się zawżdy umierać uczył: lecz tegoby był życzył sobie, iżby był mógł dłużej służyć, i z nami wszystkiemi pospołu, W. K. M. Panu naszemu, któremu teraz my podług ostatniey woli nieboszczykowej, tę Pieczęć która jemu była od Oycy W. K. M. a potym i od W. K. M. samego zwierzona ( którą on tak przystoynie szafował, iż na onym ostatnim sądzie stanie czyłtym, a jasnym przed Panem Bogiem ) W. K. M. Panu naszemu Miłosciwemu oddajemy: prosząc pokornie przy tym, w którey łasce chowałeś W. K. M. Pana zmarłego naszego, iżbyś nas

85

❧ \* ❧

W. K. M. ofierociałe po tak cnotliwym  
Panie sługi, chować raczył.

## M O W A VIII.

*MIKOŁAJA Dzierzgowskiego Arcy-  
Biskupa Gnieźnieńskiego do tegoż  
Króla.*

**D**o tych czasow, Mił: Królu, gdy się  
co działo w Państwie W. K. M. ina-  
czey niżli było potrzeba, gdyś W. K. M.  
rozdawał Urzędy podleysze tym lu-  
dziom, którzy nie zdali się ich być go-  
dni: milczałem, nie przeciwilem się, że-  
by się nie zdało, że ja więcey niżli kto  
inšzy rządzić chcę, a zatym słowa mo-  
je mogłyby były w ohydę przyiść, czę-  
stym sprzeciwniem się woli W. K. M.  
iż gdyby potrzeba kiedy potym była  
Rzeczypospolitey w ciężkości jey, ra-  
dy, i pomocy Senatorskiey, nie mógł-  
bym na on czas wesprzeć jey ramiona-  
mi memi. Teraz już do tego przyszło,  
M. Królu, że się ozwać muszę, bo nie w  
małych rzeczach zaniosło się na złe  
Rzeczypospolitey.

Chcesz snadź W. K. M. zwyczaio-  
dawnych Przodków swych, którzy tę



Rzeczpospolitą w rządzie, i w miłości chowali, odstąpić: chcesz Wasza Królewska Mość Sekretarza, a Kanonika prostego, nad celnieysze przełożyć Biskupy: chcesz W. K. M. rzecz tę uczynić, która targa związek miłości między poddanemi W. K. M. naczym wszystko W. K. M. należy. Obacz W. K. M. jeśliby to dobrze było, jednemu się zachować, a obrazić niezliczoną liczbę ludzi. Abo wiem nie jedno Wasza K. Mość obrazisz te Biskupy, które Xiądz *Podlodorfski* posiedzie, ale i przyjaciół ich, i radę wszystkę Koronną, którzy nie zaraz natak wyłokie wstąpił mieysca. Przodkowie W. K. Mości wszyscy, a świeżo Ociec W. K. M. gdy kogo miał wziąć do ławicy swojej, niemiuchne naprzód dawał mu mieysce, iżby długo w Radzie siedząc, słuchał, a przyzwalał: wiedząc to, iż mądrość za doświadczeniem, a zlaty przychodzi. Spokoyne do tych czasow, Mił: Królu, miałeś Państwo swoje: tą rzeczą samą uczynisz je W. K. M. niespokoyne. Bo jeśli na co ludzie ostrym okiem patrzą, tedy na to, jako W. K. M. urzędy, dostojęśłwy szafujesz.





Wielce obrażają się tym ludzie, gdy na wyfokie mieysca nie ci wstępują, którzy ich są godni, ale ci, których goła W. K. M. łaska wynosi. Jam nie jest żadnym nieprzyjacielem *X. Podłódowskiego*; co czynię, nie czynię ku skazie *X. Podłódowskiego*, ale iżbyś W. K. M. skazy jakiey w Rzeczypospolitey nie uczuł. Nie naprawują się Państwa, Królestwa, Monarchie niezgodą; ale niszczenia, i giną. A nikomu W. K. M. nie uczynisz gorzey, jako sobie. Łatwiey teraz, Mił: Królu zabiegać temu, żeby na W. K. M. poddani przyczyny nie mieli, niżli je potym obrażone głaskać, i dogadzać w rzeczach nie barzo słusznych onych woli. Co bywa zawždy ze złym Państwem tego, którym Król włada. Proszę tedy W. K. M. uniżenie, a jako Senator napominam, iżbyś W. K. M. tak wielkiego Biskupstwa *X. Podłódowskiego* nie dawał. Możesz W. K. M. kontentować podieyszym Biskupstwem, a Poddanym swym nie otwierać drogi ku niechęci, i ulkarzaniu, iż się co nad dawny obyczaj dziać poczyna. Naostatek, ja ztąd odjachać musiał, żeby się nie zdał pozwalając W.

K. M. na to, co widzę szkodliwe być  
Rzeczypospolitey naszej.

## M O W A IX.

*JANA Przerebskiego Podkanclerze-  
go honorowego do Króla Zygmunta  
Augusta, przed odjazdem Królowy  
BONY z Polski do Włoch.*

**I**ż z małej a zaniedbaney iskierki Mi-  
łościwy Królu, bywa wielki ogień,  
przeto żadney rzeczy, która się wzno-  
wi w Rzeczypospolitey, lekce sobie wa-  
żyć niepotrzeba, by też była i nay-  
mnieysza: a jeśli małych rzeczy ważyć  
sobie lekce niemamy, coż wielkich?  
Rzecz to nie jest mała Miłościwy Kró-  
lu. Królowa Jey Mość Matka W. K. M.  
Pani Koronowana, ze wszystkim zbio-  
rem swym, mając summy wielkie, jako  
na Mazowszu, tak i na innych Staro-  
stwach i Dzierżawach, odjechać z tey  
Korony od W. K. M. syna swego, od  
Królewien Jch Mościow Córek swoich,  
a Siostr W. K. M. chce; a odiechać tak  
chce, iżby przecie intrata wszystka ze  
Starostw i Dzierżaw została Jey K. M.  
cała. A to jeśli jest z uczciwym i poży-



tecznym tey Korony , pilnie się przy-  
patrzeć trzeba.

Mnie się nie zda, żeby z uczciwym  
Koronnym być to miało. Abowiem  
komu się to podobna rzecz będzie zda-  
ła, żeby Królowa tak wielkiego Króle-  
stwa, mając tu takie dostatki, jako wię-  
ksze być nie mogą, Króla Koronowane-  
go syna, Córki dorosłe Królewny, do  
których miłością macierzyńską przyro-  
dzoną jest przywiązana, miała z swej  
dobrej woli to wszystko opuściwszy,  
iść pod zwierzchność inzego Pana, bę-  
dąc tu Panią, a nie mając nikogo nad  
sobą? Gdziekolwiek Jey K.M. przyie-  
dzie, wszędy tam obwiniona będzie ta  
Korona, iż Narod nasz Polski, mając ta-  
kie dobrodzieystwa od Królów Pol-  
skich, mając świeżo od świętey pamię-  
ci Oyca W.K.M Króla *Zygmunta*; mał-  
żonki świętey jego, Królowy Korono-  
waney, która nam W.K.M. porodziła,  
fzanowacieśmy tak nie umieli, żeby zna-  
mi w tey Koronie wytrwać mogła. O-  
wa nie jest to rzecz podobna, żeby ztąd  
wielkiey i szkaradney oślawy Korona  
niewzięła. Szerzyć się z tym niechcę



długo, gdyż każdy i nayprostszy człowiek baczyć to może. Zaczym nie dbać nam o dobrą sławę u postronnych Narodow, byłoby to przeciwko dobrym obyczajom Przodkow naszych, którzy u jednego stołu z temi siadać niechcieli, którzy kiedy pokazali się niedbalami o dobrą sławę swoją. Od których Przodkow naszych żebyśmy się my odrodzić mieli, nie day tego Panie Boże.

Idę do tego, iż z pożytkiem Rzeczy. pospolitey naszej ten odjazd Królowy Jey Mości być nie mógł. Na te dobra, które Królowa Jey Mość dzierży w summach wielkich, na Jey K.M. nie lada przywileje, któremi summami wolno Jey K.M. szafować podług woli swojej. Tych Przywilejow bez wątpienia Jey K. M. nie zostawi. Któż tego Jey K.M. zabroni, żeby abo Cesarzowi Jeygo Mości, abo Królowi *Ferdynandowi*, abo synom jego, abo Xiążęciu któremu Włoskiemu, tych sum nie zapisała, oddaliwszy je od krwi świętey swojej? Tu mi kto zadać może, niechay żeby Jey K. M. te Przywileje tu zostawiła: A co wiedzieć, niema-li Jey K.M. dwo-



ich Przywilejow? Ale by też i została, to za nie wielka Koronie byłaby szkoda, gdyby Jey K. M. zbiór swój wszystko, kleynoty, złoto, srebro, które się u Królowy Jey Mości z wielu domow, tak Litewskich, jako i Polskich, a domow przednich, zostało, ztąd wywiezła? Wiemy jako bogaty dom był *Zabrzezińskiego*, wiemy jako bogaty był *Gastoltow*, *Biskupa Radziwiła*, za się *Biskupa drugiego Olszańskiego* Xiążęcia, który Wolpę Królowy Jey M. darował. Noż co tak wiele z tych dzierżaw w Litwie, co tak wiele z Mazowieckich, z Ruskich, za lat kilkadziesiąt, zebrała? Mym zdaniem, są przy Jey K. M. skarby nieofzacowane, których skarbow żeby Jey K. M. we zdrowiu dobrym używała, życzę tego wiernie Jey K. M. a dzierżę tak, że i W. M. wszyscy życzyście; ale żeby to Korona za odjazdem Jey K. M. stracić miała, nie day tego Pańie Boże. Mógłby nas każdy naród, gdziebyśmy to z Korony wypuścili, mieć za nader głupie i sprośne ludzkie. Mamy w Kronikach, iż *Ryxa* kiedyś Królowa z Polski wyjechała, iż Pradkowie nasi złych jey obyczajow, i py-



chy ścierpieć nie mogli, ale wżdy skarbow z sobą żadnych niewywiozła, á przecię i w ten czas Przodkowie nasi oflawy o to niebyli próżni.

Teraz gdzieby Królowa Jey M. wyiechać ze skarbami miała, podjęłaby Korona i oflawę wielką, i nieofzacowaną szkodę. Ba Miłościwy Królu, nie rodzić się u nas złoto, nigdy go tak wiele nie było, jako teraz: przed laty trudnieny było o grzywnę, niż teraz o sto złotych. Y mamyż my za się dla Królowy Jey Mości do takiego ubóstwa przyić jako przedtym było? Właśnie tak stałoby się nam, jako gdyby nam kto radził do żołędzi się wrócić, á chleb porzucić, i pracą o nim. Niegodzi się Miłościwy Królu gardzić dary Bożemi. Tego, co teraz Koronie dał Pan Bóg, szanować nam przystoi. Królowa Jey Mość tu w tey Koronie skarbow rych dostała, tu się zostać mają. Ci, którzy Jey K. Mści albo majątności swe zapisowali, albo skarby swe dawali, by to byli rozumieeli, żeby Królowa Jey M. miała tę wolą wynieść to z Korony, abo z Xięstwa Litewskiego kiedy, nigdyby byli tak



hoynemi przeciwko Jey K.M. być nie-  
chcieli. Ale przez milego Boga cóż to  
wždy teraz za potrzeba tak gwałtowna  
Królowy Jey Mości urosła, co za chci-  
wość tak gorąca, mieszkawszy tak wie-  
le lat z nami, teraz Włoskie kraje chcieć  
nawiedzić? Nic droższego i miłszego  
Matce nie jest, jako własne dziatki. A  
te przyrodzoną miłość kto zarzuca,  
czyni bez wątpienia coś przeciwko  
przyrodzeniu: podobnośmy my tak zli,  
iż dla złości naszej, dziełek swych Jey  
K: M. chce odbieżeć.

Ruguymy się nakoniec, co kto Króło-  
wy Jey M. winien, obraził słowem, abo  
postawą, abo wzrokiem, kto nie uczcił, ja-  
ko przystoi, Pomazańce Bożey, niechay  
pokutuje za to, niechay prosi, niechay  
przyimie karanie, jakie J. K. M. naznaczy,  
a z tey Korony Królowa Jey M. nie od-  
jeżdża: dosyć i tak Korona Polska ma  
na się rzeczy przeciwnych, nieprzyja-  
ciół ze wszystkich stron dosyć, najazdy  
ustawiczne na kraje Podolskie, i Ruskie,  
niechay do tego nieprzystępuje i osła-  
wa, i nieoszacowana szkoda, gdzieby  
Jey K. M. odjechać miała. Prosić Jey



K.M. trzeba nam wszystkim pospołu z W.K.M. Panem naszym Miłościwym, żeby Jey K.M. nie raczyła odjeżdżać od W.K.M. syna swego, od Królewien Jch Mość Córek swych, Panien świętobliwych, z tey ziemi, w którey Jey K.M. wiele dobrego zażyła, i gdzie Jey K.M. Pan Bóg przez tak długi czas w dobrym zdrowiu zachować raczył. Prościć, żeby Jey K.Mość nie czyniła tego gwałtu przyrodzeniu swemu, żeby dobrowolnie umierać miała, boć to za śmierć stoi, gdy Jey K.M. zajechawszy tak daleko, na dziateczki swe patrzeć nie będzie mogła; od troski, od smutku, by nic inższego nie przystąpiło, bez wątpienia ośmierć przyidzie. Ukazować to Jey K.M. iż ten, kto na ten odjazd Jey K.M. radzi, nie życzy Jey K.M. nic dobrego. A naostatek jeśliby Jey K.M. uprosić się nie dała, moje zdanie jest Mił: Królu, Jey K.M. z Korony nie wypuszczać. Co gdy W.K.M. uczynisz, gwałtu żadnego Matce swojej, ale jey W.K.M. zachowasz żywot, właśnie jako owemu, który gdy się chciał zabić, puinał mu z ręki wydarto.



*JĘDRZEJA Zebrzydowskiego Biskupa Krakowskiego do Królowy BONY przed odjazdem jej do Włoch, miana.*

**M**am za to Mil: Królowa, iżes W.K. M. doznała w wielu rzeczach wiary mojej przeciwko sobie, i na radzie mey nigdyś się nie omyliła. Ja sobie rozumu wielkiego nie przywłaszczam, lecz widzę przecięrzeczy jako z wierchu, tak i wewnątrz, i do czego się mają, zdaleka zwykłem upatrować. Ktemu Miłoś: Królowa, miewa też człowiek do człowieka szczęście, iż chociaż nie z wielkiego rozumu radzi, przecię ona rada wychodzi na dobre, jako wielekroć nie do końca doskonały Doktor, ale szczęśliwy, siła uleczła ludzi, do czego nie przychodzi ów Doktor, który jest w nauce doskonały. Dobrodzieystwa tedy W. K. M. a wiara moja ciśnie mię do tego, żebym W.K.M. zdanie swe powiedział, z strony tey drogi W.K.M. do Włoch, do któreyes W.K. M. myśl i wolą obróciła swoją

Wiem, że mi to kto zadać może, że

do Rady nie ma nikt przyłtepować, aż go wezwą; lecz ja wolę, że to poprzedzenie poganią ludzie we mnie, niż mię kto ma nazwać niewdzięcznym dobrodzieystwa W. K. M. á byłbym pewnie niewdzięcznym, i wierze mey nie byłbym praw, gdybym zamilczał, á nie przestrzegł W. K. M. w rzeczach tych, które się nie do dobrego chylą końca. Każdy człowiek, który co zamyśla, i uczynić chce, ma pewny koniec przed sobą, do którego zmierza. Bez wątpienia i W. K. M. do pewnego końca rzeczy swe wieszysz, lecz tego postrzedz trzeba, żebyś W. K. M. doszedłszy tego, czego pragniesz, nie zgubiła zatym czego daleko lepszego, niż to tam jest, do czego się wola W.K.M. ciągnie. A-bowiem aza tego mało jest, czego człowiek pragnie ku swemu złemu; nie wspominając chorych, którym się zawždy tego chce, co im szkodzi, ale i ludziom trafia się to, że tego pragną, co i im ku złemu wychodzi, i potym sami na się narzekają, iż miało dobrej rzeczy złą obrali. Bliziuchno dobrego złe posadzone jest, tak iż trzebaby wieszczkiem być, ktoby zbłądzić nie chciał: Dajesz

to W. K. M. znać, iż dla lekarstwa, dla cieplic, do Włoch jechać chcesz: Jesteś W. K. M. tak wielką Panią, tak można Królową, iż i Doktorowie, gdy W. K. M. zechcesz, tu przyjadą, i cieplic, gdy rośkażesz, tu się naydą. Więc gdziebyś W. K. M. dla cieplic tylko brać się na tę drogę miała, a cóżby W. K. M. potym, brać z sobą zbior swój wszystko? Abo wiem, uchoway Boże, śmierci na W. K. M. w drodze, abo we Włoszech: i chwaliłabyś W. K. M. to sobie, gdyby W. K. M. złoto, srebro, klejnoty, i zbior wszystko, tak jako jest kosztowny, dostał się w cudze ręce, a odziedziczył od Króla Jego M. syna W. K. M. i Królewien Jch Mśc Córek W. K. M? Rozważ to W. K. M. sobie, jakiegobyś W. K. M. placzu nabawiła Królewien Jch M. gdyby zaraz i Matki postradały, i wszystko tego, co Matka miała.

Wierząc ja, iż Pan Bóg W. K. M, zachowa długo w żywocie: lecz to się mówi, co się stać może, bo żaden z nas nie wie kresu żywota swego; a mądry człowiek nie ma tak mówić, nie tuszylem,



nie spodziewałem się, nie padło to na myśl moję. Jeśli też W. K. M. dla tego jechać umyśliłaś, żebyś W. K. M. oglądała, to mieysce, na którymś się urodziła, tedy nie widzi mi się, żeby to było dobrze, dla tak maluczkiey rzeczy, tak wiele dobrego, co tu jest, opuścić. Nie mniemay W. K. M. żeby Włoska ziemia miała się teraz W. K. M. tak podobać, jako się w on czas podobała, gdyś jeszcze W. K. M. Panienką była. Podobanie ono, z lat młodych rosło, i teraz nie ziemiać to Włoska W. K. M. smakuje, gdy o niey myślisz, ale smakują one lata młodziuczkie: jako wszyscy ludzie barziefy lubią wiosnę, niż zimę. Zaraz tam na mieysce przyjechawszy (jeśli byś Wasza K. M. odradzić sobie tej drogi nie dała) westchnęłabyś W. K. M. po działkach swoich, a ono zarazby omierzło, dla czegoś się W. K. M. tak barzo kwapiła. Dopiero byś W. K. M. w ten czas obaczyła, jako to było dobre, coś opuściła; jako pospolicie tak się dzieje, że ludzie nie czują pociechy z tego dobrego, którego używają, aż gdy je tracą, toż chwalą, toż cukrują sobie. Owa to nie darmo powiedzieli



mądrzy ludzie, iż za chciwościami iść nie trzeba: bo te kresu nie mają, i dla tego zmyślił onę baśń o *Tantalusie*, który ustawicznie pragnąc; zawsze mu się woda umyka.

Rozumiem, iż W. K. M. na moje życliwe słowa, to mi powiedzieć będziez raczyła, że W. K. M. wrócić się masz wola, i zawsze to w mocy W. K. M. będzie, do Polski się wrócić: chciałbym, żebyś W. K. M. pilniey to rozważyła sobie, i obeyrzała się na wszystkie strony, a nayprzód na tego Pana, pod którego zwierchność W. K. Mość wnidziefz, zdzierżyli po wszystkie czasy W. K. M. słowo: potym na to, jeśli ten Pan będzie żyw póty, póki W. K. M. trzeba. Zna to obeyrzeć się trzeba, nie przyda li jakie odmiany w Królestwie Neapolitańskim, pod czas bycia tam W. K. M. Jeszcze i na to, nie przydzie-li do wojny z Turkiem. Nuż a to co, iż Wasza Królewska Mość nikogo tam wiernego około siebie mieć nie będziez? Jeszcze do tego może Pan Bóg na W. K. M. chorobę dopuścić, jakoż tu będzie jechać?

G.



Może i Pan zwierzchny, pod którego  
wnidzisz W.K. M. nie puścić W.K.M.  
żeby się w jego Państwie te skarby zo-  
stały. Tyśiąc rzeczy jest Miłoś: Królo-  
wa, które W. K. M. we Włoszech za-  
trzymać mogą, a W. K. M. schnać bę-  
dziesz, nie widząc dziełek swoich.  
Wierz mnie W. K. M. iż ten W. K. M.  
przyjacielem nie jest, kto na tę drogę  
W. K. M. radzi. Mnieć nic niezginie  
Mił: Królowa, odjazdem W.K.M. jestem  
wiernym sługą, i widzę ten odjazd W.  
K. M. być ze złym W.K.M. przeto od-  
radzam, ile mogę. Ba Miłościwa Kró-  
lowa, każdy człowiek w swych rze-  
czach nie widzący napół jest: zawsze  
cudze rzeczy widziemy, niżli swoje, a  
to przeto, iż się sami miłujemy. Y dla  
tego zowiemy tego człowieka mądrym,  
kto się nie spulzcza na swój rozum; ale  
się radzi ludzi. Y W. K. M. mądrze uczy-  
nił, gdy nie na swę, ale na tych, któ-  
rzy W. K. M. dobrze a wiernie radzą,  
prześtanieśz radzie.

Ale i droga sama Miłoś: Królowa, si-  
ła frasunkow, siła kłopotow zadać W.  
K.M. może. Będziesz W.K.M. niżli do



Baru Xięstwa swego dojedziesz, pod si-  
łą Panow. Być to nie może, żeby mię-  
dzy wielkością slug, nie byli i dobrzy, i  
źli: nie wszędy W.K.M. slug swoich sa-  
ma sądzić będziesz mogła, jest tam na  
sila mieyscach *justitia publica*; gdy się  
dwa słudzy W. K. M. zwadzą, poranią,  
abo jeden drugiego zabije, kto inszy,  
nie W.K.M. sprawiedliwość ze slug W.  
K.M. czynić będzie. A jeśli więc ob-  
cemu sluga W.K.M. uczyni krzywdę, o  
tym ani myśleć, żeby kto inszy niżli  
on Urząd, pod który W. K. M. przyje-  
dziesz, sądzić to miał. Kto do cudzego  
domu wnidzie, gospodarstwiey woli do-  
gadzać musi; W.K.M. do cudzego Pań-  
stwa wiedziesz jako do domu cudzego:  
przeto dogadzać W.K.M. nie sobie, ale  
onemu musisz. Otoż z jaką to boleścią  
W. .M. przyidzie, rozważ to W.K.M.  
sobie Xięstwa, Królestwa tamte, przez  
które W.K.M. pojedziesz mają rozmaite  
Urzedniki, jedni strzegą tego, żeby ono  
Państwo w czym szkody nie miało, dru-  
dzy strzegą, żeby nikt krzywdy nie  
miał; są ci którzy porządku pilnują; są  
ci, którzy obyczajow. W. K. M. przy-  
jedziesz tam z ludźmi swywołnemi. ja-



koż to być może, żeby oni zachowali w życiu, i w obyczajach miarę? Wielekroć mimo frafunek, który W. K. M. ztąd urośnie, załugi swe W. K. M. wstydzic się musisz.

Nie wiesz W. K. M. co to jest Królową być, Panią wolną, której nikt rozkazać nie może, a ona wszystkim rozkazuje, aż dopiero w ten czas dowiedzialabyś się W. K. M. gdybyś pod cudzy Regiment przyszła: czego ja W. K. M. Pani swey, nigdy nie życzę. Przełożyłem W. K. M. że się obawiać trzeba, iżbyś W. K. M. doszedłszy tego, czego pragniesz, czego daleko lepszego nie straciła. Przełożyłem, iż temu nie każdy wierzyć będzie, żebyś W. K. M. dla poratowania zdrowia swego, do Włoch się kwapiła. Ukazałem to W. K. M. iż gdzieby Pan w tej drodze wziął W. K. M. do chwały swojej, nie byłaby W. K. M. Królowi Jego M. i Królewnom Jch M. prawa. Ukazałem i to W. K. M. że nie Włoska ziemia W. K. M. smakuje, ale one lata, którychś W. K. M. z Włoch wyjechała. Dołożyłem i tego, iż gdy W. K. M. nazad do Polski przy-



jechać będzieś chciała, nie tak łatwo do tego W. K. M. przyjść będzieś mogła, a może i to być, że W. K. M. nie puszczą. Przypomniałem W. K. M. i to, iż ludzie w swych rzeczach nie dobrze dóyrzą: przeto rady ludzkiey słuchać trzeba. Ukazałem naostatek W. K. M. iż droga ta z ludźmi swywołnemi, da W. K. M. dosyć fraunku, a zwłaszcza gdy do tego przyidzie, że kto inszy nie W. K. M. sprawiedliwość czynić będzie.

A tak więc nie mając, prozbą zamykam rzecz tę swoją, i jako najpokorniey mogę, proszę, żebyś W. K. M. myśl tę odmieniła, a z nami tu sługami, i poddanemi swemi została. Nie tęskniy W. K. M. sobie z potomstwem tym, które Pan Bóg dać W. K. M. raczył. Kupił by to Królowa Hiszpańska drogo, żeby takie dziatki mieć, i na nie ustawicznie patrzeć mogła, a W. K. M. od nich umyśliłaś odwrócić twarz swoją, i siebie zbawić chcesz wielkich na świecie pociech. Ten odjazd W. K. M. za śmierć Królewnom Jch M. stanie, a jeszcze to ciężey niż śmierć onym będzie, że wiedząc W. K. M. być żywą, na twarz W.

K. M. patrzeć nie będą mogły. Słupem kamiennym *Niobe* stała, iż jey był *Apollo* dziatki pobił, a W. K. M. przy czyną chce być śmierci tych, któreś porodziła? Któż jako żyw słyszał o takiej niemilości macierzyńskiej ku dziatkom swoim? Zmiluy się W. K. M. nad krwią swoją, a nie zabijay ich W. K. M. tym odjazdem swoim. Jeśli czego W. K. M. do uspokojenia myśli nie dostaje, maż W. K. M. Syna Króla, radę Koronną życzliwą sobie: są ci, których W. K. M. dobrodzieystwy swemi obowiązała. Wszyscy ci, uczynią to wszystko, co W. K. M. każesz, a nie chcey W. K. M. odjazdem swoim zasnąć tey Korony. Ja teraz z osoby swey W. K. M. proszę, jako sługa, i wierna Rada, a potem ze wszystkimi, a nayprzód z Jego K. M. Panem naszym, do nog W. K. M. przypadniemy.

## M O W A XI.

*Tegoż do teyże Królowey powtórnie uczyniona.*

**I**Przedtym Mil: Królowa, mowa moja ku W. K. M. była jako od sługi wier-



nego, i życzliwego W. K. M. teraz już nie sam od siebie, ale od Jego K. M. i od wszystkiej Rady Koronnej, pospołu z Jch M. Kollegami memi, W. K. M. Poselstwo donoszę: Poselstwo takie, które nikomu milsze być nie ma, jako W. K. M. gdybyś W. K. M. dobre swe znać chciała. Po rozbieraniu rozumnym przedsięwzięcia W. K. M. gdzie na obie stronie każda rzecz jest uważna, gdzie się nieprzepomniła ani powinność synowska przeciwko Matce, ani powinność poddanych przeciwko Panom swoim; tak nayduje Jego K. M. ze wszystką Radą Koronną, iż odjazd W. K. M. byłby z wielką niesławą Jego K. M, ze złą sławą Korony tey i szkodą, a z jasnym upadkiem W. K. M. a przeto nie może tego Król Jego M. widząc zgodne zdanie Senatorow swoich, na sobie przewieść, iżby W. K. M. odjechania pozwolić miał. Odjazd oney dawney z Niemiec Królowy Ryxy, wiele złego Koronie przyniosł, niem mało lat Korona bez Króla w nędzy, w utrapieniu, i ucisku wielkim była: a co wiedzieć, nie byłoby w większym utrapieniu tych czasow, gdyby się wyjazd ztąd W. K. M. pozwolić miał?



Racze tedy W.K.M. do zdania Króla Jego M. i wszystkiey Rzeczypospolitey przychylić wolą swoję, widząc, iż to inaczej być nie może: a w czym się W.K.M. nie dosyć dzieje, abo od Króla Jego Mści, abo od osoby jakiey, abo też od nas Senatorow, racz to W.K.M. przez nas Jego K.M. oznaymić, tedy się uprzątnie wszystko, kto co wykroczył, karan będzie, tak iż W.K.M. we wszystkim zostaniesz, da Pan Bóg, kontenta, i Królową Polską podawnemu w Koronie, i Państwach swoich, żyć do woli Bożey będziesz.

## M O W A XII.

*STANISŁAW Kleczkowskiego He-  
tmana Woyska Lisowskiego, którą  
wita Cesarza Ferdynanda Wtorego  
służbę wojenną u niego przyjmując z  
Woyskiem swoim.*

**C**obyśmy zacz byli, Niezwyciężony  
Cesarzu, a teraz już Panie nasz, nie  
potrzeba tego szerokimi słowy wywo-  
dzić, gdyż każdy weyrzawszy wyczy-  
ta łącno na twarzach naszych, żeśmy  
ludzie rycerscy. Wprawdzie na zbroj-



nego nieprzyjaciela nie dosyć opatrzeni, zwłaszcza w żelaza, którego na Woynie w naywiększym niepokoju, dla ustawicznego używania nie mamy tylko u koni pod nogami, u siebie przy boku, ale częściey w ręku, jednak to nam ani z płochości, bośmy ostrachani, ani z chluby też, bośmy sławy nie głodni, pogotowiu nie z lenistwa, bośmy niedoma w próżnowaniu zrosli, tylko z samego zwyczaju a wzgardy śmierci pochodzi, którey na sławę robiąc szukaliśmy w tak wielu Prowincyach, o których nie każdemu się czytać dostało. Bo począwszy od samego celu pułnocnych krajów, kędy dzielnice swoje zimny Moskwin z starożytnym i sławnym Persem być ukazuje, i tyśiącem mil Państwo swoje pomierzone być upornie, i nie od rzeczy twierdzi, gdzieśmy wszystko, z bitnym Hetmanem Lisowskim, walecznemu każdemu przed tym wiekiem i potym ( że skromnie rzekę ) równym, nie jeden kray zbieżeli nogami, i tak dalekie zapuszczali zagony, że i sama pograniczna Wielkiemu Państwu Litewskiemu, Moskwa, tamte kliny i uroczyścza granic swoich jakoby kędyś

precz, i właśnie na drugim świecie położone być rozumie. Y nie od podobieństwa: już byli Polacy na 80. mil Niemieckich wszędy zwycięzcy po Moskiewskim Państwie zbrodzili; a do Siebioru, jeszcze była sława nie dosięgła, i przezwisko narodu tego, tam było nie wiadome. Chociaż Moskwy przeciwko nam, po dwa i po trzykroć sto tysięcy stawało do boju, których pracaby była witać, a cóż gromić. Myśmy potem ochotnika puściwszy, szczęściu się poruczyli.

Siebior, kędy sobol nizac dla lubych mieysc buyno się rodzący, Wisłę dzieli białe jezioro, od niedźwiedzi mnóstwa, teyże farby tak rzeczono, oczymaśmy pominęli, dożyć było na samych przykrościach, które w ustawicznej drodze, i pielgrzymującym ciężkie, a cóż głód, niedostatek, niedospanie i nad to tysiąc niewczasów inszych. Co dzień to z nowym nieprzyjacielem, nie o złoty piasek, który na brzegach Tagusowych naydują, ani o wytworne perły nad szczęśliwym morzem, ale o trawę, o wodę, krew z siebie toczyliśmy, uple-

niając Oyczyźnie nieprzyjaciół, a uwalniając snadne osiedzenie pomocnych Państw Jmieniowi Polskiemu. Mało mówię, więcej się czyniło, i śmiele mogły się tam flupy miedziane trybem którego też Monarchy wojennego kłaść: Nie więcej i daley. Pośleliśmy i daley, a zostawiwszy obok Ordy Tatarskie Kazań i Astrachan, (nie trzeba się nam bowiem nie zarobitą farbować sławą, bo oprócz tych Ord. setney częścicy ręku naszych roboty, nie wyliczę) posśleliśmy mówię ziemią, którą podobno koińska nie deptała noga, mając za Kałauza słońce, rachując sobie, że tam musi być coś, komu to niebieskie oko świeci, gdyż przyrodzenie albo Bóg, powiadają: że nic darmo nieczynią. Tam dopiero kraje nowe, różne narody, i w czuwaniu nam nie zwyczajne, i do zmówienia się niepodobne znalazłszy, szablą tylko się hańbilo dawalo, żeśmy nie ich pobratymowie. Nie chibiły nas lodowatego morza niewczasły, które próżnujący w ciepłej izbie z trudnością na Mapie znaydują. Kilka dni tedy zmarzłym brzegiem idąc do lądu, skały obłoczyste nie pozwalały nam dalszego



brzegu dotknąć, lubo ochota pałała. Naostatek w daleką drogę zawziąwszy się nadciągnęliśmy, kędy dla pocho-  
pu i pędu wpadających rzek lod się dro-  
zgotać poczynął, i z bałwanami mie-  
szać, jakoby góry z górami się potyka-  
ły: który grzmot i zgrzyt lodow kru-  
szących się słyszeliśmy zdaleka nakil-  
ka mil. Od tam nam mieszać się przyśz-  
ło, co żaden drugiego wysłuchać od hu-  
ku niemógł. Tak nie wiele się dziwu-  
jąc według zwyczaju, (bo nazad tożę-  
śmy widzieli) daliśmy się w moc lodom  
fali, a następujące sztuki pierściami swe-  
mi przebierali. A to Pan Bóg w przy-  
padku miłościwy, nas na rozpacz daw-  
no odważonych siła, aż na drugi brzeg  
nie bez podziwienia nas samych wy-  
niosł. Y tak znowu jako zwierz leśny  
ruszony, na kolo sieci do swojej się  
knieje bierze.

Ku Stolicy Moskiewskiej nakiero-  
waliśmy się; dziwów wielkich napatrzy-  
liśmy się między temi ludźmi w jedney  
Prowincyi, przyrodzeniem jałkótczym  
obumarłych na zimę, widzieliśmy gro-  
mady, sople lodowe od nosa każdego z





nich aż do nog mające! Ktoby wyliczył niespodziane utarczki, a mogły się przystoyną wojną nazwać, gdy trzydzieści i czterdzieści tysięcy woyska drugie przenosiły, a nasz Pulk pięci tysięcy niedochodził. Niebezpieczeństwa od zwierzow różnych frogich, niewczaszy zimnego nad miarę Nieba, przeprawy mieysc chropowatych, Ignących, przebycia rzek niemałych trudne. Nie jednego to dnia mowa, na co się pilnie dzieścić lat robiło. A tym barzieszy rzecz dziwna, że szachownicy podobne z różnych narodow mieliśmy Woysko zebrane, w którym nie dziw, że były natury ochotne do zwady. Często też tymi, którzy się wczora poddawali, przekonanych, chociaż dawnych, w zdradzie świeżey konać i znosić przyszło, przybyszami przecię w zawziętey nieustając pracy. Jakoż było się tam jeszcze nad czym zabawić: Ale czy jaki człowiek zawisny zguby, albo Pan Bóg naprawy czekający łaskawy był, zagubić ich jeszcze niechciał, a J. K. M. P. N. Miłościwego pokoju proszącym, i Przymierza żebrzącym, w ten czas, kiedy już było złe plemię kończyć potrze-



ba, i jaszczurcy wykorzeniwać narod  
pozwolił, i z dobrotliwej natury Pań-  
skiey wytechnienia uzjajanyu użyczył,  
i oni też porzucili oręża i wojnę wczas.  
Bo nie tylko się Smoleńska zaprzeli i  
onych białych murów, nie ręką ludzką  
robionych, ale jako drugich Trojańskich  
Neptunową; ale i Siewierszczyzny si-  
ła odbieżeć musieli.

Zeszły tedy niezwyciężone Woy-  
ska Polskie z ich granic, nie kazano i in-  
nym pokoiu ustawionego łamać. Tak-  
że szable szczerbate, z gorącej krwi  
nie dokońca wychędożonych Chrze-  
ścian otarłszy, przyszło nam do pochew  
schować, i przetarte, i zemfzone po-  
wieszać temblaki; i nieprzywykły po-  
kojem umysł w samym schodzeniu,  
przemysłał o gościach na grzbiecie swóym.  
Była ochota do boju, i z tym narodem.  
w dobrze nachyloney wierze zwarłszy  
się dziedzicznemu nieprzyjacielowi i-  
mienia naszego Turczynowi w oczy  
zakoliwłszy załtać; ale Kaspijskiego  
morza głębokie nurty, i niedościgłe o-  
kiem brzegi nadzieję przebycia odjęły.  
Przeto wzdychające dusze od tamtych



złotych krajow odwiódzły, inſzającmy drogę przedſięwzięli.

Odtąd nie robiliſmy już nic z czego-  
byś Niezwyciężony Cefarzu pociechy  
i pożytku nie miał. Sześć Królów li-  
czemy, którzy panowaniu Rzymskie-  
mu uwłaczać uſiłują, na co ſię już zgo-  
dnie oſunęli. Angielſki, Szwedzki,  
Szkotſki, Duńſki, Czeſki, a ſzóſty jako-  
by Król, (bo ſię i ſam tak piſze) Wę-  
gierſki. Myſmy naprzód ze Szwedz-  
kim zadarli, oto ſię go tylko wycho-  
dząc z Siewierſzczyzny pomusnąć  
zdarzyło. Nayrzeliſmy i do Flandryi  
z niepożytkiem w ludziach i Miſtecz-  
kach jego. A iż okaza ſię otworzyła  
na Betlemgabora, który był nieprzyja-  
cielem prawie na oko tych Pańſtw, że  
Braci ſwey mało co wytechnawſzy na  
Węgierſką umyſlnie naſtąpili ziemię.  
Nie pobłogoſławił Pan Bóg Wiarołom-  
com. Choć o naſzym przeſtrzeżeni  
wtargnieniu, w ozdoby i liczne zamógl-  
ſzy ſię poſilki, w uzbrojonym beſtwiąc  
ſię zaſzli na drogę orſzaku, barziefy na  
wiązanie nas roſpafani niż na bitwę za-

ostrzeni, jednak za szczęściem twym Cesarzu Panie, wsparci, w swojej krwi juszyl się, i tyl fromotnie podawszy, z hańbą z placu uchodząc zwycięstwa nas, albo raczey majestatu nabawili. Liczba potykających przeniosła piętnaście tysięcy. Po naszych weyrzawszy okrągłych szeregach, porachować łącno, że jednemu czynić przychodziło z wielą.

Tęskniło już do tąd serce nasze, i poznać tego pragnęło, którego Pan Bóg pobłogosławił trudem naszym. Pytaliśmy się też, i dochodziły nas podśluchy, o dzielnych Hetmanach Woyska twego. Ale iż na przepych, ten nowo obrany, albo raczey obraniem się zgodnym szczycący w niezgodzie Graff z Renu, przy granicy Polskiej Śląski Brant posilkow swoich zasadził, którzy liczbą i hardymi pogróżkami drogę nam do Woysk tych P. N. pokazali, nie godziło się nam już dłużej targować, abyśmy omijaniem tey tak potężney strazy (którą oni w Polszcze groźni być chcieli) w bojaźni, od któreyśmy myślami i sercem dalecy obronieni nieby-



li: a wzięwszy otuchę od Altana, do-  
 jeństwa panowania, twego wiernego  
 sługi, o Pańskim baczeniu, i miłości, któ-  
 rą mieć raczysz na ludzie Rycerskie, co  
 pierwey jeszcze od Pana Hetmana jego  
 Węgrzyna, rzadkiey (co nowina)  
 Cnoty i Wiary, i przetoż go dla dobro-  
 ci nie zmyśloney, Obywatele tameczni  
 sobie zmierzić mieli; widząc do tego że  
 tam w tych krajach, siła się znowu po-  
 dobne otwiera, czemu powołanie na-  
 sze rado; posławszy Słężaków, i ich go-  
 ściem sławę weścia naszego, z wielką  
 ok i uszu, w dzień Niedzielny Oczy-  
 szczenia Najsświętszey Panny chwa-  
 lebney, (co sobie za wrózkę bierzem)  
 iż ten mamy przeplenić i przeczysz-  
 czać kąkol; okazaliśmy się im w szcze-  
 rym polu, na górze pod miastem, góra-  
 mi Tarnowskiemi nazwanym, wyzy-  
 wając ich tam. nataniec Rycerki; bo  
 Mięso pułstów wyżywali, do gonionego,  
 w południe prawie, aby niemieli wy-  
 mówki, o wieże i parkany ich ocierali-  
 śmy się; alści oni nam, dwiema kulami,  
 drotami śpiętymi, jako świeże języki  
 wyznawały, odpowiadali. Pozwolili

nam cichego przejazdu, właśnie jakobyśmy Kłasztory jakie bezbronných Mnichow, i Szpitale niedołężnych starców omijali. Chociaż my omijając częstokroć twierdze ich, gdzie u nich wdziała ukazowali wysokim choć nie szerokim dymem ślak swój, aby nas snadniey skupieni dóysć mogli; Jakoż już w pół drogi ku Dunajowi postępując, zaśląpił nam piechoty przebrany Pułk niemały, o którym wzięwszy wiadomość, zdało się chęliwemu ich, a niechytremu nacieraniu, wojennym zabezpieczeń kunsztem. Chłopow tedy ich niemało, których się siła dla potoczney usługi zajmowało, przysposobiwszy, ich na koniesmy powsadzali, każdemu z nich, po kilka dawszy do prowadzenia koni, na których Maszkarę nakształt chłopow nastrzepione siedziały. Ci żeby byli w posłuszeństwie w następowaniu ochotnieyszy, na postrach wszystkim patrzącym, na gardlesmy ich krwią smarowali jako ogarczeta, czym się nieukowie wprawili w sforę. Tak postępując tedy, czołośmy i ślar z motłochu uczynili, którzy jako skoro przyszli na widok tamtym ludziom Elektorowym,

zaraz ku nim z okrzykiem, i z hukiem bieżeli Lutrowie, i tak do swoich gburów gęstą strzelbę wypuścili; a komunik z boku przypadłszy, który oni za ostatek być rozumieli, łatwie ich zniósł, i śmiertelnymi posieczone razami wiecznie uspokoił.

Z tego mało co wytchnąłszy niewczasu, albo raczey igrzyskiem go nazowią, mieliśmy na się Mocarzow z świeżey potrzeby Grafem N. jako oni rozumieli wygranej nadętych, których też chcąc bez szkody swej uplenić, (bo dostało się języka iż na Oboz nasz uderzyć uchwalili, w którym nad zwyczaj daliśmy naniecić ognie, aby całego Pułku tego, i rozgofzczenia nasze ukazywali) sami po stronach zapadaliśmy, a Ciurom być pogotowiu, i odstrzeliwać się kazano, i posiłkami podsycono. Tak się stało, że nastąpili na Oboz: oto przecie acz nie bez szkody swych, i już byli go poczęli otrzymywać, a w tym z tyłu po cichu: za nimi się nastąpiło. Bośmy na to patrzali, kiedy jako wpadli. Tamże dopiero się ręczną bronią, jako nasz tryb niesie, i ja-



ko się godzi, znieśliśmy ich, i więźniów Panu naszemu, pierwszy snop bitew naszych oddawamy przed oczyma twymi do trzech set, którzy niechay będą wymiarem przyszłych pogromów swoich.

Co więcęcy dziękujemyć, że nam Pańskim swym okiem łaskę swoją obiecujesz, przyjmujesz wdzięcznie Prosim cię też przy tym, abyś nam próżnować nie dopuścił, gdyżemy tu, nie na leżą, którą nam ukazują, ale na bitwę przyjachali, i sami się bić musielibyśmy, gdyby nam obcego nie stawało. O żołdzie swym teraz i na potym wzmianki czynić nie chcemy. Nie potrzebny wieciec skupnemu towarowi; Odważna cnota wymierzy zapłatę. Na zysk też, nie nie łakomiśmy pewnie, przetoż zdobyczy na nas nie znać. Z tak wielu zwycięstw korzyść swoją każdy na pierśiach niesie. Wydawają nas i bywałości nasze, karby i ciosy; za które jednak nas bynajmniej nie wstydy. Bóśmy tego na uczeiwych nabywali mieyscach, gotowiliśmy dla Wiary Katolickiej i dla dostojenstwa twego, tych



znowu karbow i ciofow, na ciałach swoich nadstawie zawsze.

## M O W A XIII.

*BOLESŁAWA II. Króla Polskiego śmiałym rzeczono, do Rycerstwa Polskiego na kolo zgromadzonego, zachęcająca go do Woyny przeciwko Rusi.*

**W**iadomo Wam dobrze Polacy, jako brat Cioteczny Nasz Jzakaw, z Xięstwa Oyczystego niesprawiedliwie wyrzucony, przy Nas się i nie teraz już błaka. W czym jest zdanie Wasze, aby przez Mię do Oyczyzny mógł być koniecznie przywrócony. A słuszną zaprawde: Wyciąga na Nas ten dług krew powinowactwa, wyciąga i ludzkość wrodzona. Owszem tak to opatrzyła natura, że szczęścia utrapione Xiążąt, Monarchom chociaż postronnym, na politowanie podała: Aleć ten owoc sobie My szczepiemy, Mężowie. Wiecie, jako szerokiey Korony, i jako wielkiey sławy odumarli nam Przodkowie nasi: Ja pominawszy inszych, Bolesława pradziada przytoczę: który to



tak śliczne Królestwo nasze. Nieprem,  
Elbą, i Salą, rzekami, górami Sarma-  
ckimi, i morzem Oceanickim, okryślił:  
a sławę zaś Imienia Polskiego, okręgu  
ostatecznego ziemie zagraniczył kop-  
cami.

Teraz jako z wielką sromotą, i Kró-  
lestwo uszczerbione, i sława zaciemnio-  
na jest, któż nie widzi? Zaprawde le-  
dwie się od placzu hamuję, wspomnia-  
wszy, iż ta sromota, do Oyca i Dziada  
mego ściąga się. Aczci Oyca, krzyw-  
dy Wasze, i nadwątłona barzo potęga  
pod Interregnum, wymawia. Lecz dzia-  
dowi, wyjąwszy, żebym sam teyże był  
gnusności, mieć za dobre nie mogę. Tę  
tedy sromotę z Narodu naszego znieść,  
Ziemie Ruską Królestwu przywrócić, i  
tenże słupami Bolesława pradziada (któ-  
rego jako Imię wyrażam, tak i sprawa-  
mi radbym dostąpił) Koronę Naszą za-  
graniczyć, umysł mój zaciąga;  
Wam, żeby miało co smakować insze-  
go, Mężowie, nie tufzę: wyjąwszy, że-  
byście się wyrodzić mieli od cnoty  
znamienitey Rodziców waszych: któ-  
ryż naród ten Ruski, chociaż przedtym

sobie nieznajomy, a wżdy podbili, spłodrowali i zholdowali. A my nad nieposłusznym, i barzief w nadzieję nałznych domowych rozruchow, niż w nadzieję potęgi swojey zbuntowanym, zaż się nie zemścieniy? zaż kruąbrne narody do powinności nieprzyciągniemy? Podobno Was meżowie, gruntow tamedcznych nie pojęta żyżność, Obywatelow niezmierne dostatki, a z obfiłości wszech rzeczy, zbytki i pieszczoty wszczęte, od zaczęcia takiej wojny ustraszają? Nam te wszystkie rzeczy, Nam na pomoc, a onym na nie małą urosły przeszkodę: Nas tenże sam dostatek, smaczną czyniąc otuchę do hoynych korzyści powabia.

## M O W A XIV.

*Albo raczey Odpowiedź BOLESŁAWA Kędzierzawego Posłom Konrada III. Cesarza domagającym się przywrócenia Władysława II. do Xięstwa i Ojczyzny Polskiej przez wojnę jemu odebranego.*

**N**aymnieyszey krzywdy odemnie, ani od braci drugich nie ponosił Władysław: ale on samże upokorzo-



nych proźb naszych nie litując niebo-  
żną wojnę na przeciw Nam podnosił:  
sam Nas z osiadłości i Państw własnych,  
które Nam Ociec i Rzeczpospolita  
wszystka zgodnie przysądził, wylupił:  
Więc gdy żadnym wynalazkiem słuź-  
nym pokoju użyzyć niechoiał, gardł  
własnych bronić nam przyszło: zaczym  
onego, jako Boskich i ludzkich praw  
gwałtownika i krzywołomcę, bracią  
niewinną i we wszem powolną wyrzu-  
cającego, i nieznosnie Narodowi wol-  
nemu panującego, nie tak siły nasze, ja-  
ko skaranie Boskie istotnie poraziło: a  
ujeżdżającego jednostayne zezwolenie  
wciornańskiey Polski wiecznym potę-  
piło wygnaniem. Przyjąć takowego, i  
tak sprawiedliwie od wszystkich stanów  
wyrzuconego, ani nam rzecz bezpiecz-  
na, ani Polakom potrzebna, okrutnika.

Przetoż niech Cesarz tego ani pro-  
żbami na Nas domagać, ani orężem wy-  
magać, niepokusza się, czego krom nie-  
bezpieczeństwa i wielkiego Rzeczypo-  
spolitey zniszczenia, uczynić niemoże-  
my. Powinien wprawdzie Cesarz, ale  
tylko niewinnie utrapionych ratować.





Ciemieźnik zaś do krzywdy czynienia nie ma być żaden od niego wzmagany: owszem za niewinnością przeciw niecnocie, za powinnością przeciw bezprawiu, za skromnością przeciw śmiałości, za sprawiedliwością przeciw niesprawiedliwości: naostatek za pobożnością przeciw niezbożności zdeymować się powinien Cesarz. Jest Władysław powinien, a my też pokrewni Cesarzowi: od którego pomocy a nie wojny oczekiwamy, na którą ani zadziałujemy, ani zadziałować myślimy: Dotrzymujemy onemu tej uczciwości, którą jako powinnemu i wielkowladnemu Monarsze dotrzymawać przyśluszna, i w sprawach inszych powagi jego słuchać nie odmawiamy, to tylko jedno wyimując: Gdyż chętnie z każdym i najgłówniejszym nieprzyjacielem, aniżeli z nim bratem takowym, do łaski przyiść możemy: i wszystko radnie cierpieć, aniżeli swoimże, jako mówią, bydlęciem kata na się przywozić, i Rzeczpospolitą, która pod wiarę naszą podpada, na jatki wykladać wolemy.





## M O W A XV.

*WŁADYSŁAWA Łokietka do Ry-  
cerstwa Polskiego, pobudzająca do  
dania bitwy Krzyżakom.*

Nie tajno to wam Mężowie, z jakim  
zaście nieprzyjacielem mamy: z  
chlebojedźcami zgoła, i opiekalnikami,  
od Przodków naszych tu w te kraje  
wezwanemi, i szczodrobliwie dla tego  
osadzonemi, aby ich byli przeciw po  
granicznym poganom ratunkiem zaw-  
ždy uznawać mogli. Teraz oni bezbo-  
żni niewdzięcznicy, za obfite dobro-  
dzieystwa, z mieczem woyny brater-  
skiey na nas się rozwodzą. Pomorską  
ziemię raczey nam urwali, a niżeli wyr-  
wali, także mało nie wszystkie Kujawy,  
acz na wszystkie czuwają, a wszakże i  
to im jeszcze niedosyć. Widzicie wszy-  
stkę niemal Polskę okrutnie popustusz-  
oną, widzicie grunty zniszczone, wsi po-  
palone, Miasteczka wywrócone, rolniki  
wasze sromotnie pozabijane, Rodzice,  
żony, i potomstwa miłe wasze, abo pobi-  
te, abo w brzydką i zelżywą niewolą  
od obecności waszey poodrywane. Któr-  
ych płaczliwe wzdychania i głosy



przerazliwe, zaprawde słyszeć możecie: nie opodał abowiem są, a wydani wiare i cnotę was samych winują, prosiłby ratunku, jeno że snadź o przysciu waszym nie wiedzą.

Cóż rzekę o zmazaniu i wylupieniu Klasztorow, i Kościołow dobrotliwego Boga? Od Oltarzow świętych na zelżenie wszeteczne oddarte Zakonniczki: krwią ludzi niewinnych, i Kapłanow, zdrowie wasze, i Królestwa tego szczęśliwe powodzenie, we Mszy ofiarujących, skropione chwalebne Chrystusa Boga świętości. Więc wy to cierpicie Mężowie? tak zakamiali jesteście, że was, żon, siostr, i córek dla nasytku cielesney żądliwości od Niemca zachowanych, litość słuszną nie zeymie? tak zatwardziali, że się mizernym szczęściem małych dzieteczek i braciey waszey nie poruszycie? których Niemiec- cy Knechtowie, karczmarzom, rzeźnikom, kucharzom, i wszetecznym zwo- dnikom, na wieczną a brzydką wyługę, podadzą. A wszakże świętości tak sprośnie i zelżywie podeptanych, nie cierpieć powinniście: o których krzyw-



dy rzeźwiey zawždy i prędzey przodkowie wasi, niż kiedy o dzieci, i żony, nie tylko o majątność swoją, uymując się, walczyli. Cóż tedy? podobno mniemacie, że złośliwy nieprzyjaciel już naszym kłopotem naszym, okrucieństwa, i chciwey żądze swej powściągnie? Nie powściągnie zaiste, aż was pierwey abo z własney Ojczyzny koniecznie wypchnie, abo krew waszą do szczytu wysie, a imie wykorzeni

Podobno wy nie wiecie o srogości narodu tego, który krwią ludzi pobitych Bogi swoje za dawna błagał. Aczci i ja sam nie wątpię nic o cnocie waszey, chociaż was tak usilnie przeciw srogiemu nieprzyjacielowi pobudzam: wiedząc, że do tego czału samżem was spuścić z nim niechciał. Jakoż przyznawam się, że aż dotąd jam zawściągał was, gwałtem się bitwy namagających, i abo nieprzyjacielką, abo też, jeśliżeby tak szczęście przyniosło, swoją własną krwią, ojczyzny gorącej pożogę zalać pragnących. A wszakże na czas lepszy i bezpiecznieyszy chowałem was Rycerstwo: upatrując prawdziwą być przypowieść tę:





*Nie zawżdy Mars ostróżny bitwę w oczy daje:*

*Fortelnych sztuk zażywa, gdzie siły nie stoje.*

Do czego wiele pomagać: zwykła czasu i miejsca sposobność. Tak częstokroć gęste nieprzyjaciół wojsko od niewielu naszych porażone być każdy obaczy, kto sobie dawne dzieje przypomnieć zechce. Nam tedy teraz tak się poręcznie wszystkie rzeczy stosują, że sprawiedliwość Bożą, która pewnie sprawiedliwszey strony pokrzepi, a waszą cnotą upewniony spodziewać się bezpiecznie będę, mieć w ręku swoich zwycięstwo: nie wątpiąc, że natychmiast wiarołomca, ten niezbożny nieprzyjaciół, godnie przypłaci nam niecnoty i rozpustney śmiałości swojej.

Naprzód abowiem wiem pewnie, że tylko liczbą przechodzą nas, a nie siłami: aczci już ani liczbą zaprawdę. Gdyż niedawno wszystkę prawie stał wojska swego, dla zhołdowania ośtatków ziemie Kujawskiej, precz odesłali: niezostawiwszy przy sobie jeno wybierki hałastry nikczemne, więźniami, tłumokami, i zdobyczą inszą obetkane, i obciąż-



żone. Ktemu że bitwą z nami nie porównają. Oni abowiem za pieniądze ziednani, i na cudzą wojnę zaciągnięni, i wielu swoich niecnosć złośliwych wiadomi będąc, mniej ochoty, mniej i serca, do bitwy mieć mogą. Wy za się o rzeczy te, które człowiek każdy najmilszemi sobie być sądzi, ktemu o krzywdę oyczyzny samey, słuszną i pobożną wojnę wiedziacie. Więc też do tego, dawno oni ubeśpieczeni wstępek żołnierski porządek opuściwszy, a rozpustny żywot zawzięwłszy, rzeczą nową i niespodziewaną, trwożą się. Słyszycie abowiem ten wrzask różny, i nie zgodliwy, przestachu ich wizerunk. Widzicie uwijanie się, i lękliwość zgraje pod chorągwie się ciskający, a raczy gdzie uciekać upatrujący.

Na ostatek takżeśmy obśtalowali, że gdy się oni do bitwy zawezną, (jeśliż jeszcze pierwszy wasz stos wytrzymać będą mogli) zaraz drugi i niespodziewany nieprzyjaciół, z tyłu na nich uderzy. Wincenty ten jest, niegdy Wojewoda Poznański, na którego oni radzie już dawno polegają. Ten abowiem Ru-



sznie zajatrzone serca wasze gardły nie-  
przyjacielskimi ubłagać, a nową przy-  
ługą pierwszą poczciwości swej pla-  
mę zetrzeć, umyślił. Mężnie tedy po-  
stępujcie Rycerstwo, rzeźwo, i ocho-  
tnie boi krwawy zawezmiecie : á tak  
wiele tysięcy poimanych braciey, dzie-  
ci, żon, i też rolników waszych mści-  
cie się: pobitych zawetujcie, kurzące  
się jeszcze wsi, i miasteczka wasze, krwią  
nienawisną zalejcie, á władze i wolno-  
ści waszey bronić siłujcie: co oboje  
pewnie niebezpieczeństwa nie uydzie,  
jeślibyście snadź (co racz oddalić Bo-  
że) szwankować jako mieli. A nade-  
wszystko Boga samego pobożnych lu-  
dzi pomocnika, á niecnót zaś, święto-  
kradzców, i Kościoła á wiary swojej  
gwałtowników ostrego mściciela, na ra-  
tunek wzywajcie.



## M O W A XVI.

*ZBIGNIEWA Olesnickiego Biskupa Krakowskiego, czyli odpowiedź Postom Xiążęcia Witolda, domagającym się aby mu w dostąpieniu do godności Królewskiej w Litwie nie był przeciwnym tudzież na pogróżki jego, przez tychże Postów oświadczone, dana.*

**G**odnymci wprawdzie mnie się Witold widzi być Korony Królestwa, godzien i naysławniejszy inszych wszystkich honorow: jednakże krom naruszenia przymierza, i krom przyięgi świątobliwie uczynioney dopiąć tego żadną miarą nie może. A przetoż radziłbym mu ja, niechayby łaknąć tak chciwie, tego poprzestał, co onemu niedostojność żadną, jako on sam rozumie, ale zmaże, ale ohydę, i wieczną nieśławę za czałem przynieść: a na Litwę zaś i Polskę, nieuchronny upadek, tym pospieszniey wewlec ma. Niechay się on w tym nie myli, aby mu to kwoli honorowi jego, Cesarz i Krzyżacy przybożkowani, i wieczni, nie więcey Polscy





jako i Litewscy nieprzyjacielem radzili: ale aby tylko dwa zjednoczone Narody, które w zgodzie społeczney trwając, ciężkimi na nich były, rozerwane i między sobą zwaśnione zewnętrzny mi wcykami ukołatać, powatlić, a za tym wniwecz wygładzić mogli: jakoż Cezarz jawnie to już i chęliwie rozgłasza, jakoby kość między dwa psy wrzucić miał, około któreyby na przemiany jedząc się o wzajemną zgubę przyść mogli.

Dobrzeby tedy Witoldowi poniechać tak, szkodliwej, i nieuważney chciwości. Nieprzyśto to zaprawdę wiekowi i rozsądkowi jego, że przytrupałym już starcem będąc, nad to komuby Królestwo ostawić, potomka żadnego nie mając, tak dalece chciwie i niesprawiedliwie dostąpienia Korony łaknie. Mnie za się ani prozbami umiękczyć, ani datkami zniewolić, ani też przegrózkami ustraszyc, niech tak nie myśli, jakoby się ja w tey mierze łakomstwu jego przeciwieć nie miał. Większey u mnie wagi jest wiara, większey



cnota, i miłość spólney oyczyzny, á  
niż kiedy życzliwość, á niż kiedy ła-  
ska, i niż wszystkie skarby Witoldowe.  
Dziwno mi zatym niepomału, że on  
Piotra Wisza, i onemu odjęte Biskup-  
stwo przywodzi mi na pamięć, czego  
krom wielkiej zmazy swojey i Króle-  
wskiej, nigdy wspomnieć nie może.  
Wszakże ja tego nic się nie boję. Insze  
już teraz są, nie tak zawichrzone i  
mniey pogorszzone czasy, á niż na ten  
czas były, ślepą chciwością wielu ołob  
o Papiestwo się sprzecających strwo-  
żone, á też gotowem ja zawsze, nie tyl-  
ko na powadze dostojenstwa mego, ale  
też i na zdrowiu, i na gardle własnym  
szkodować, kwoli jednostayney oyczy-  
źnie; która się z tą tak gruntowną spra-  
wą na wiarę moję spuściła, i da Bóg, w  
dufności swej nigdy się nie zawiedzie.

### M O W A XVII.

*Tegoż do Króla WŁADYSLAWA  
gniew nieśluszny przeciwko sobie o  
świadczającego w Wislicy miana.-*

Cheć raczey i wdzięczność wszelaką  
po tobie Królu Miłościwy á nie u-

razę żadną obiecowalem życliwości mojej: a tym bezpieczniey, że sam i zdrowia, i też poważenia twego, które tobie z nieprzyjaciół twoich naybarzney Krzyżacy, jeśli kiedy, tedy też i na Synodzie Bazylijskim, uwłóczyć filowali, zupełną i stateczną wiarą przestrzegałem, wszelakim zabiegając sposobem, aby ciebie Króla za sprzyjającego obrońcę Heretyków przeklętych dowodnie nie odniesiono. Ale jakożkolwiek, atoli się ja oświadczam, że kiedy to, co wiarę zachodzić pocznie, tedy mnie już w ten czas ani Królewskie, ani niczyje zgoła inſze przegróźki i zamarszczki niechętne, nigdy tak ustraszyc nie mogą, jakoby m ja, co rozumiem dobrego i przyſtoynego: czynić statecznie nie miał. Więc ani zwierzchowna powaga Arcybiskupia i Biskupow inſzych naymniey mię wtey mierze nie porusza, zwłaszcza mającego po sobie zgodliwe zdania Boskich i ludzkich praw uznawce. Piotra zaś i Wiſza ucisku, poniechay lepiej Królu wspominać, który ucisk nie tak ukrzywdzonemu Biskupowi, jako tobie krzywdzającemu Królowi hańbę sromotną przynosi.



Aczci mię i tą ustraszyc nie pomyslay:  
gotowego zwiastu o wiare nie tylko  
wielakie zelzywości i wzgardy odno-  
sić, ale też mizerne wygnanie, a naosta-  
tek śmierć rozmałą ochotnie podjąć.

## M O W A XVIII.

*Tegoż na Seymie Korczyńskim w Se-  
nacie do tegoż Króla, przed wyjazdem  
w Poselstwie na Synod Bazylijski.*

Nic się ja niewzbraniam, kwoli uczci-  
wemu i dostojności oyczyzny  
spólney a zaraz i Królewskiej, ciężar  
Poselstwa też i na mię założony we-  
dlug siły ponosić jednakże przemoc te-  
go nie mogę, abym cię Króla Pana me-  
go, według urzędu powinności mojej  
w przymiotach niektórych, pierwey niż  
odjadę, napomnieć niemiał. Obawiam  
się abowiem, abym cię z Synodu przy-  
wrócony, mógł żywego oglądać, ile  
tak dawno letniego, i już w siłach wy-  
ploniałego. Do tego wiedzieć nie mo-  
gę, jakim cię wždy sposobem w wielu  
naganionych przymiotach, przez uda-  
nie Cesarikie i też Krzyżackie sławę  
twoję zachodzących, omówić i oczy-



ścić będę miał. Abowiem nie tylko ja sam, ale też i inni mało nie wszyscy w tym kole Senatu siedzący, upatrują w tobie niejakie wady znaczney nagany godne.

Jest-ci zaprawdę w tobie wiele cnot przewybornie Monarchy zdobiących, a twoje obyczaje oświecających: ale są też i przyśady: którymi się wszystka cnot onych jasność zaćmiwa: a mianowicie te, że abo z rozkazania, abo więc z dopuszczenia twego, przez jawną krzywdę, a zgoła naywyższym jakimś prawem, i nazbyt wytwornym, ostrym, i wykretnym praw Koronnych tłumaczeniem, wielu dóbr własnych odsądzują: że ukrzywdzeni od potężniejszych ciemężników mściwey sprawiedliwości mieć nie mogą: że sprawy ludzi utrapionych ani sądzone, ani prześluchiwane nie bywają, gdy sam czasy przyrośley nocy późnymi wieczorami, rozkoszując przewłoczysz, a potem zaś wielką część dnia gnuśnym spaniem marnotrawnie uraniaśz. Więc i drogi przejażdżek twoich ciężkie Duchowaym, nie lżeysze Szlacheckim,

przykre Mieykim, i Wieykim stanom bywają: co ztąd idzie, że zadwornego oiszaku twego od wydzierstwa dóbr, od gwałcenia białey płci, i od inszych znacznych krzywd surowie niepowściągałz: a podwody, i stacye nad prawo i nad słusznosc same ostrzsz, a zgoła dzieckowną bydiat chlopfkich grabieżą, wyciągać nie zabraniałz. Dotego wolność pieniędzy kowania, też i białym głowom nadajesz: z których myniece, blahoważna i fałszywa moneta z wielką Rzeczypospolitey utratą, wychodzić zwykła. Zabeonow zaśię niektórych z dawnego jeszcze czartowskiego zwyczaju w tobie usadzonych, i też mnie samemu nietaynych przed wstydem zamilczuć muszę. Jużemci ja w prawdzie o wszystkim tym, z tobą się samym jednym na sam przód umawiał: potym kilku inszych do rozmow takich przyzwałem: ale iżem naymnieyszey poprawy aż do tego czasu w tobie zbudować nie mógł, przyzło mi już do tego, że w zgromadzeniu społecznym poczesnych Senatorow musiałem to przytoczyć: aby, ponieważ cię bojaźń Boża w powinności Chrześciańskiej



zatrzymać krnąbrnego nie może, przynajmniej wstyd ludzi zacnych od narów zawściągnął. Co jeśli i to nie pomoże, pewnie przykrzejszego już lekarstwa na uleczenie twoje, nieodwłócznie zażyję.

Zeszlóby się mnie wprawdzie, zarówno z infzemi przyślad twoich zamilczywaniem i smaczno ludnym pochlebstwem, łaski twej Pańskiej zabiegając: ale pamiętam na powołanie urzędu mego: zaczym mię ani postrachy groźne, ani dobrodzieystwa zniewalające z czułego stanowiska nie spędzą, na którym mię Bóg i zwierzchność twoja Senatoren, Biskupem, a raczey strażnikiem spraw świętych wyśladziwszy, przestrzegać obeyścia każały. Więcej ja sobie szacuję zdrowie oyczyzny milej, a niżeli wszystkie ludziom smakujące korzyści: a za wielkie twoje Królu przeciwno mnie dobrodzieystwa, pamiętniejsze u mnie i większey ceny jest zdrowie i zbawienie twoje, a niżeli obecna i przynętym pochlebstwem utargowana łaska, która jednak trwalej, pewney, i gruntowney nie zwykła mieć ustawy.



## M O W A XIX.

*JANA Rytwiańskiego Starosty Sandomirskiego i Pośta z tegoż Województwa na Sejm Piotrkowski do Króla KAZIMIERZA III. miana.*

Niezmierny żal w sercach naszych ponosimy, Królu przezacny, iż nas niewinnych tobie nayspowolnieyszych za nieprzyjacioly poczytając, orężnego żołnierza przeciwko nam sporządziłeś. Zaden z między nas á zgoła z między wciornastkiey Szlachty Koronney nie znayduje się ten, którego ty nie nawidzieć, abo więc przestrzegać się miał: wszyscy my tobie serdeczney uprzejmości i posłuszeństwa wszelkiego dochowujemy, i zawsze dochowaliśmy: Przetoż ciężka i gwałtowna potrzeba, á wieszająca się nad Rzeczpospolitą zaguba gwałtem nas przycisnęła, żeśmy ten Sejm na tobie wyprofilili, nie abyśmy cokolwiek przeciwko tobie zamysłać mieli, ale raczey abyśmy byli zdrowiu i szczęściu naszemu, dzieci naszym, i długotrwaley potomności, á zaraz przyty m dośtojeństwa utrapio-





ney Rzeczypospolitey naszey zdrową radą wždy kiedykolwiek zabiegli. A jeśli pytasz, co zacz, i zkądby kłopoty jakie przychodziły? Y zkądże inąd rozumiesz? jeno zkądśmy się najmniey niespodziewali, i zkądby najmiey nieprzystało.

Od ciebie zgola i od twoich urzędow, których wszelka winą do ciebie samego ściaga się Twoi Starostowie nierzkąc sprawiedliwości sądowey nie czynią, wdowom, i sierotom utyskującym, ale też przez nieznośną krzywdę, i przez gwałt potęgi przeważney, nas i bracią naszą ciemniężą: z dóbr własnych, zarzuciwszy lada przyczynkę, zdzierają: więzieniem, biciem, zranieniem, i wszelką potwarzą, zelżywie trapią: Co nie dawnych czałow, a zgola już po obwołaniu tego Seymu, Zygmuntowi Łatyckiemu, i Wierzbiccie Siemnickiemu, od Jana Kuropatwy Starosty Chełmskiego niewinnie dostało się. Jednak iż to są rzeczy szczegulne, i do szczegulney osoby ściągające się, przetoż za złęyszą to krzywdę bierzemy: Ale to naycięższe i nayżałośnieysze bezpra-

wie, którym nad nami Litwa za prze-  
zorem, a raczey za pobłażaniem i do-  
puszczaniem ciebie samego wydziwia.  
To jest, że Łucko, i wszystkę onę ży-  
zną krainę Ruską nam nieślusznie ujęła;  
wsi niektóre od Powiatu Parcowskiego  
oderwała: Podolskie Zamki niektóre u-  
biegła, a jeszcze i na pozostałe ostantki  
tegoż Podola dybie: Xiażetom nad to  
Mazowieckim ztowarzyszonym obco-  
wnikom naszym, a holdownym opie-  
kalnikom twoim, dwa Powiaty, Wę-  
grow i Goniąz wydarła. Czego wszy-  
stkiego ty jey przyczyną jesteś: gdyż  
ona abohy tego nieczyniła, abo więc  
niekrom karania czyniła, gdyby był  
nam Bóg Króla inszego zrządził. Ty  
jey lekkomyślność i nie uważną śmia-  
łość, pobłażaniem swym tuezysz, i tak  
dalec rozbestwiłeś ją, że nie tylko  
już z nami potęgi spółney przeciwko  
Krzyżakom według powinnych ustaw  
niejednoczy, nie tylko nam znakomi-  
tey łaski za odwetowaną sobie Zimudź,  
wdzięcznością nie zadziaływa, ale też  
już i na twoję władzę upornie i hardzie  
bije.



A wždy to wszystko ciebie najmniej nic nie hamuje, żebyś wždy kiedy majątnością i dostatkami Królestwa tego tak niewdzięczną Litwę ozdabiać, i zamnażać poprzestał. Co jeśli zarobki uprzejme Obojga Narodu na wagę nie uchybnego baczenia puścisz, rzetelnie to obaczysz, że wszystkie te twoje dobroczynne zadziaływania, niesprawiedliwie, nieprzystoynie, a nadaremnie obracasz. Abowiem Litwa ani tobie, ani Oycu twemu, nigdy wiary nie dotrzymała: a gdy władzę zwierzchności Majestatu waszego zażyć nad nią pokuszaliście, nie raz ona przeciwko wam obudwom szkodliwe rady wynaydowała, nie raz zdradzieckim orężem, i trunkiem jadowitey trucizny w zdrowiu was obudwu podeyść usiłowała. A my zaś Polacy onego wprowadzie nieznanego, nieznajomego, i na blahym splechciu ścisło panującego, do małżeństwa zacnego, i do kwitnącego Królestwa z chęci własney przyzwali, a przyzwanego na wszystkie okrąg ziemski przeznaczonym Monarchą rozstawiliśmy: My Zmudź i wielką część Litwy przez Krzyżaki oderwaną naszym orężem,

naszą dzielnością, i krwią własną naszą, odwetowali: Brata twego Władysława nierzkąc na Polikie, ale też na Węgierskie Królestwo, życzliwością, kosztem, i majątnościami naszymi wywyżczyliśmy.

Tobie zaś samemu jakobyśmy się przyśłużyli, sam jesteś świadkiem dostatecznym. Ja pominąwszy przyługi, insze, Pruską tylko wojnę przytoczę, którą przez tak wiele lat i aż do tego czasu, i orężem, i dostatkami, i zdrowiem naszym i inszej braciey naszej, ochotnie za ciebie podeymowaliśmy. Więc te wszystkie zarobki, tak-li to nam odpłacasz? taką li to chęcią odwdzięczasz, że Litwę, nas obnażając, odziewasz? nas ubożąc, panoszysz? i nas oszpecając, ozdabiasz? Aleć ani to niełżeyszą szkodę Rzeczypospolitey przynosi, że i sam niedoważną mynicę kujesz, i zfałszowaną z ustronia do Korony przypuszczasz: á zbóycom, kradzieźnikom, i domow cnotliwych najeźdźnikom, nad nami i nad ludźmi naszymi wydziwiać dopuszczasz. Które to zbrodnie snadniebys ty sam, jakożes





powinien, nas w Pokoju nieporuszając, zawściągnął, byś był dobr i dochodow Królewskich nikczemnie nierostrwonil. Nad to stacyami nieznośnie uciążliwymi nas i poddane nasze niewymównie wyżdżymasz: ukrzywdzonych od potężniejszyh nierzkąc niebronisz, i utrapienia ich niemścisz się, ale też skargi skwirzających ani przestuchiwasz. Te tedy i też insze przykre uciążliwości, niesłusznie Królu dobrotliwy ponosi od ciebie bracia nasza, którą ty sobie zawsze posłuszną, zawsze chętlwą, i zawsze uprzymą doznacieś raczył.

W czym abys się wždy już poprawiwszy, nie odwiócznie odmienił, przez nas cię jako naypilniey prosi. Odwdzięcz tę łaskę dobrze załuzonym: przywróć nam majetności, które Litwa za twym pobłażaniem odjęła: lekkowazney monety kować poprzestań: zawoźną fałszywą z ziemie wywołay: stacye niepomierne prawem ocyrkluy: obciążliwą surowość, i wywarta chciwość Starostw twoich zawściągnij, a czulość w nich zaniedbaną wzbudź, aby oni drogi pospolite, i wszystko Królestwo



według powinności swojey, z kradzie-  
ży i z rozbojow czyścili. Pożytki nad  
to i ozdobę Korony Polskiej, nie w po-  
dleyszej cenie od Litewskich pokła-  
day. Co jeśli otrzymamy, wszelkie  
nam trudy prace, i wszelakie nakłady,  
dla pożytkow twoich, na samo pomy-  
ślenie twoje podjąć nieprzykro będzie:  
a nawet krwie własney i gardl naszych  
przy tobie niezborgujemy. Ale jeśli  
zaś odmiot w proźbach naszych uzna-  
my, tedy też już namniey uczynności  
niezostanie, czego byś po nas nad po-  
winność spodziewać się miał. Y tak o  
tym rozumiey, że krom żołdu pewne-  
go i słuszney zapłaty, ani sami kwoli  
tobie na wojnę Pruską nie pojedziemy,  
ani poboru niepostapiemy, a zgola ani  
go postępować nie dopuścimy.

## M O W A XX.

*WŁADYSŁAW Jagiella przed sto-  
czeniem Wojny z Krzyżakami.*

Nie tylko uczynkow, spraw, i mo-  
wy, ale też serdecznych skrytości  
wewnętrznego pomyslenia mego niepoję-  
ty wiadomo Boże nieogarniony. Ty,

mówię, świadkiem istotnym jesteś, żeć  
ja poniewolnie w szranki boju tera-  
źniejszy, i jakimkolwiek atoli przed-  
się z Chrześciany wyłupić muszę: gę-  
stymi już i nieznosnymi krzywdami  
Krzyżaków niewdzięcznych wyzwa-  
ny, i też powinnością urzędu mego  
przywiedziony, abym Narod ten mnie  
z łaski twej świętej pod wierną opie-  
kę powierzony, z rąk drapieżnych i  
krwie niewinnej chciwych, a z niewy-  
sławionego okrucieństwa niewdzięcz-  
nikom tym wyrwał. Ty więc przed-  
wieczny Wieszczko, żemci ja od po-  
koju nigdy nie stronił, i owszem chociaż  
z ciężkim ukrzywdzeniem moim, je-  
dnak radbym się go był dokupił, byle  
wždy kiedy byli ci nabożniczkowie  
niezbożnej hardości, i nie sytego łak-  
omstwa swego, aby najmniej poprze-  
stać chcieli.

Ale gdy nic u nich moja powolność,  
nic ukladność, nic ani tak wielka cier-  
pliwość, jaką nierzkąc mnie Monarcho  
od ciebie przełożonemu, ale też szcze-  
gulney ofobie jakiej wytrzymać zale-  
dnieby przystało, nic, mówię, począć



nie mogła, dopiero ja dufnością twojej świętey sprawiedliwości zmocniony, pobożną wojnę podnoszę, za przyczyną miecz rozwodzę, i w imię błogosławieństwa twego tę teraz chorągiew rostawiam. Ty, prośzę, stronie sprawiedliwszey racz szcześnieć, a za roztoczoną krew niewinnych Chrześcian, których przedtym lub to Krzyżacy Pogańską żarliwością pobili, lub teraznieysza wojna potraci, ten, kto dał do wojny przyczynę, tenci niech odpowiada.

### M O W A XXI.

*Tegoż, czyli odpowiedź gońcom Krzyżackim, do nieodwłócznego ztoczenia z sobą bitwy wzywającym, i miecze dwa gołe posoką ludzką skrąwione jeden w ręce temuż Królowi, drugi Witoldowi Xiążęciu Litewskiemu, aby ich przeciwko Krzyżakom zażył, od Mistrza swego oddawającym*

**A**czci ja, dostatek mam w woysku moim oręża, atoli w imię Boga mego i tę ja broń na wzgardę i urąganie mnie od nieprzyjaciela posłaną, chętny przyjmuję: a przyjmuję nie ina-



czey, jeno jako pewną wroźkę zwycięstwa, które mnie mieczow tych dobrowolne posłanie snadź szczęśliwie przewieszcza. Nigdy mci ja zaprawdę niewzbraniał się pokoju, ale że sobie barzicy Krzyżacy wojnę smakują, a niewinney krwi Chrześciańskiej tak uprzejmą chciwością pragną, mam ja zupełną duszność, że sam Bóg za niewinnością moją a stroną sprawiedliwszą wojować będzie, i onże sam wziąć znaczną pomstę z okrucieństwa Krzyżaków hardych dostateczney mi pomocy doda. Abowiem ja wszystkim terażniejszy postępki, i też obierania sobie do boju równany polney, onego mądrości przedwieczney i niepojętey sprawiedliwości w świętą opiekę polecił.

M O W A XXII.

*WŁADYSŁAWA III. Króla Polskiego w Budzynie do Węgrów miana.*

**I**nakfzy ja, Mężowie Węgierfscy, daleko inacfzy, a niżeli widzę, stan Królestwa tego zastać spodziewałem się. Wierzyłem abowiem, że jednostaynie



zgodliwym zdaniem i uprzejmą wolą  
wszystek społecznie Obywatel ziemi  
waszey na Królestwo zaciągał, abym  
był wam powolnym sobie panował, a  
wojującego Turczyna od ziemi Wę-  
gierskiej odegnał. Przetoż odłogiem  
puściwszy trudności Litewskie, które  
obecności mojej teraz naybarziej po-  
trzebowały, pragnieniu waszemu, a u-  
filnym proźbom Posłów waszych dogo-  
dzić chciałem, i tymem rychley obe-  
cnie stawić się wam pośpieszał.

Lecz widzę mnie obecnemu inakszy  
teraz spraw wizerunek przed oczy wy-  
stępuje. Nie jedna panuje wola we  
wszystkich: różne są chęci: ma z mię-  
dzy was nie trochę ani tajemnie życzli-  
wych sobie syn Woyciecha po śmier-  
ci urodzony, którego już i koronowa-  
no. Zkąd czego kto inszego krom wo-  
ny zewnętrżney między wami w lada  
dzień oczekiwać ma? Tey ja powodem  
ani przyczyną być wam niechcę Wę-  
growie. Obficie oyczystym Króle-  
stwem kontentuję się. Zaczyn wy za-  
dney odemnie przeszkody nie obawia-  
jąc się, jakimkolwiek obyczajem poży-



tkom waszym, pokojowi, i zdrowiu pospolitemu pilnie á pilnie zabiegaycie: á namie już względu naymnieyszego nie mieycie.

## M O W A XXIII.

*TECZYNSKIEGO Kasztelana Woynickiego na Seymie w Sieradzu pod czas bezkrólewia po śmierci Króla Ludwika nastąpionego, złożonym, względem wybrania następcy na Królestwo, miana.*

Niedaję ja wprowadzie Panowie żadney nagany, tak społecznemu zezwoleniu jako i rozsądkom was wszystkich, ani też i od Ziemowita serca nie oddaliłem: jednakże wy upatruycie, aby zmazą niesławy jakiey zacne Polaków imie teraz nadpluskane, potym nieblakowało. Ja, chociażby to nam doskonałe ta sprawa służyła, i wolne wszystkich zdania o nie się już oparły, przed się jednak dłuższym czasem i uwagą, rozmyślać się na tak walną sprawę radziłbym: ponieważ

*Wszelka rzecz skwapliwa znacznie ludziom szkodzi,*

*A za radą porywczą w też tropy śal chodzi.*



Teraz za się gdyśmy wiare naszą  
dziewce Króla zmarłego Ludwika  
przysięgą obowiązali, uważaycież, pro-  
szę, jako nayspilniey, jeśliż uchybiwszy  
oney, słuszność mieć jaką do obrania  
sobie Pana innego możemy. Zapraw-  
dę ja nigdy do złamania przysięgi nie  
będę wam powodem. Y jest-li tu kto w  
tak zagęszczonym orszaku, któryby  
ten zakon przysięgi, nayswiątobliwszy  
węzeł społeczności człowieczej, lekce  
poważał, mnie, proszę, z takim bez-  
wiernikiem wolno niech będzie nieprze-  
stawać. Nie tak ja abowiem jestem za-  
prawiony, abym abo ludzie na mey  
wierze i cnocie polegające ofzukiwać,  
abo więc Boga tajemnych myśli dozor-  
ce, któregom do przysięgi samochcąc i  
wiedząc za pomocnika i świadka we-  
zwał, krzywoprzysięstwem zdradzać  
miał. Których zamysłów, abo raczey  
szaleństwa, aby też i was Panowie, i  
wszystkiego narodu naszego, Bóg za-  
wsze uchować raczył, uprzejmie pro-  
szę.

Cóż tedy czynić będzie? rzecze  
kto: Więc to już w Króla ogoloceni,





wzajemnemu morderstwy i zewnętrz-  
nym rostyrykiem zaginać mamy? Bóg  
niech taką oddali od nas plagę. Ale cóż  
wždy począć? Więc powiem, jako ro-  
zumiem. Zwlec jeszcze te namowy  
strony Elekcyi Pana nowego radził-  
bym. Ale są tu jeszcze i dotąd Posło-  
wie Królowy starey, którzy jakieby  
nam rozkazanie abo raczey proźby  
przynieśli, wszak wiecie? Tym tedy  
tak odpowiedzieć mniemałbym. Ze  
wy, coście raz Królowi Ludwikowi  
poprzyśięgli, gwałcić tego niechcecie:  
owszem będąc wyjętemi z przyśięgi  
Zygmuntowi Margrabi uczynioney,  
chętnie naymłodszey córce Ludwiko-  
wey Jadwidze wiary swey dotrzymać  
zechcecie. A iż Korona Polska tak da-  
wno po Królu owdowiała, w gwałto-  
wnym niebespieczeństwie snuje się, te-  
dy potrzeba wam nieprzestawając usil-  
nie prosić starey Królowy, aby do was  
córkę swoję Jadwigę, zaraz á zaraz przy-  
stała: któraby obrządek znamienitey  
Koronacyi otrzymała, męża nie tylko  
sobie, ale też i nam upodobanego, poje-  
ła, i z nim wespół Królestwo sprawowa-  
ła. Wczym jeśliż ona na blisko przy-

szle Świątki żądaniu i proźbie naszej  
niezgodzi, tedy w przód oświadczeni,  
że z naszej przyczyny poprzyśiężone  
Ludwikowi ustawy łamać się muszą, do-  
piero lub to Ziemowita, lub też kogo in-  
szego, za Króla sobie weźmiemy. A-  
bowiem na zdanie Królowy dotąd się  
ociągającej że nie rzekę, z nas prze-  
szydzającej, nieśluszną będzie tak dłu-  
go czekać, póki aż z gruntu wszyscy  
niezaginiemy.

#### M O W A XXIV.

*HENRYKA Pławeniusza Krzyżaka  
do Króla WŁADYSŁAWA po otrzy-  
manym znakomitym jego nad Krzy-  
żakami zwycięstwie miana.*

**P**orażeni od ciebie Królu Wielki o-  
krutnym bojem, i prawie nawni-  
wecz wybici, nie mamy zgoła nic przy-  
czyny, skądbyśmy kiedy abo miecz  
twój waleczny i zwyciężny obwinić,  
abo więc na fortunę utyskować mogli:  
przy nas zaprawdę śmych, i teraźniey-  
szego pogromu wszystkich kłopotów,  
hurmem się teraz na głowę naszą nawa-  
lających, wszystka przyczyna zostaje.



Myśmy niesprawiedliwie twego własnego pragnęli, a majątności swowolnym mieczem burzyli: my głupi ułożyliśmy skromność i cierpliwość twoją nie zważyliśmy: my na ostatek sami tobą, chociaż okrutnie przez nas obrażonym, a wżdy zręczne barzo i snadne do pokoju kondycyę podającym hardzie i upornie pogardziliśmy. Przetoż też sprawiedliwą Boga wiecznego pomstą, od ciebie i od niezwalzonego wojska twego potrwożeni i powątleni jesteśmy.

Aleć już dosyć nietaynie rospuścił naszey tobie, i mścicielowi Bogu, przypłaciliśmy: gdyż nie tylko zastępy nasze do szczytu małego wybite, ale też Xiążęta, Hetmany, i wszystkie herfzty występkuw takich nagłowę zrażone, trupem napowal złożono. Poznawszy już tedy błąd, poznawszy i zbrodnie swoje, blahe mizernych Krzyżaków ofszczętki, pod zwykłą dobrotliwość twoją cisną się: prosząc, abyś do ostateka nas nie zgładzał. Jednąż to cnota jest, Królu waleczny, ulitować się skwirczącym, co i wojować upornym. Znali-

śmy cię być Pana Chrześcijańskiego, znaliśmy zawsze do miłosierdzia barziej i wrodzoney dobroci, niż kiedy do chwały męstwa pochopnieyszego. Aczci co za chwałę męstwa na tym placu odniesiesz, jeśli pokładających i pod nogi twoje podrzucających się usilnie potłoczyć zechcesz? Ani Lew ani Niedźwiedź snadź takiey srogości nie jest. Co tobie Królu wielki za pożytek, co za uciechę przynieść może nas nieboraków zniszczenie? Wiele, zeznawam, tobie, niemniey Litwie twojej, a jeszcze więcey Polakom zawiniłiśmy: jednakże im więcey jest przestępnych zarobkow naszych, tym będzie pozornieysza dobrotliwość twoja.

A wszakże ani my ciebie wszystkich ze zwycięstwa pożytków pozbawić chcemy, ani się my nie dyskreci całowitości naszej nie domagamy: i owszem Pomorskie, Chełmińskie, i Michałowskie majątności, nad to jeśliby jeszcze cokolwiek wojną Polakom wydartego, abo jakim inszym sposobem nabytego i przywłaszczonego, między nami znaydowało się, wszystkiego ty tego racz szczęśliwie zażywać. Pruską





tylką ziemię, którą niekiedy Przodkowie nasi, gdy Mazowsza i Polski taką zapłatą powabieni, bronią, sprawiedliwą wojną i krwią swoją u Pogaństwa dostali, przy nas abyś zachował, przez śmierć zbawienną Chrystusa Boga, i przez Imię Przenajświętszey Maryi Matki, pod którego my Jmienia chorągwiami żółd nasz więdziemy, uprzeymie upokorzeni prosimy. Większyć ztąd, tobie, większy Polakom i Litwie twojej, pożytek potym uroście, gdy ty nas na ostatecznym oney ziemię odłogu zupełnie zdrowych zachowasz; niż kiedybyś z tey własney osady naszey szkodliwie wypchnął i wykorzenił.

## M O W A XXV.

*KAZIMIERZA I. do Rycerstwa Polskiego pobudzająca go do boju z Rusią*

Tenże to Polacy, przeciwko nam bu-  
rzy się nieprzyjaciół, któregoście  
wy sami, jako przedtym częstokroć,  
tak i niedawnych czasów pod *Pozna-  
niem* z bracią moją, ludne jego wojska,  
w małym poczcie gromili i porazili, to  
Pochutnywanie jego nierozłądną pło-

chość, a świegotliwe naygrawanie fer-  
ca nie męskie wyraża. Ale wy, którzy  
mężami zawsze walecznymi a nie  
brzydkiemi niewieściuchami zwykli-  
ście bywać, ręką a orężem ostrym ję-  
zyki wszeteczne pokarzcie. Ukażcie,  
że sromotnych potwarzy niezwykli-  
ście przełykać: ukażcie, że niewyrod-  
kami starszych waszych, ziemie Ru-  
skiey ukrocicielow jesteście: a krwie  
Oycow, i inszych powinnych waszych,  
którzy natymże właśnie placu nie mę-  
stwem, nie dzielnością, ani cnotą ich,  
ale zdradą i fortelem zrażeni padli,  
krwią zdradzieckich nieprzyjaciół we-  
tucie.

# M O W' A XXVI.

*LESZKA Białego, czyli odpowiedź  
Połtom Zjazdu Krakowskiego, Xię-  
stwo mu Polskie pod tym warunkiem,  
aby Gaworka Wojewodę Sandomir-  
skiego wprzód od siebie oddalił, ofia-  
rującym.*

**W**prawdzie Xięstwa przyjąć, iż  
dwojakim prawem na mię przy-  
chodzi, gdyż i synem Kazimierzowym,



i już dawno za zgodliwym zdaniem stanów Koronnych obrany jestem, nigdy bym się nie odmawiał: ale niezbożne głosy, iż prawo i wolności dla panowania gwałcić każą, odrażają mię: ponieważ ja słusznością a sprawiedliwością samą władzę moję kierować, od Oycy i Przodków moich przejąłem. Inszego tedy takimi prawy Pana, niech sobie Krakowianie szukają, gdyż ja wolę raczy na samey dzierzawie Oyczyzny mojej przestawać, a niż przez złość jaką Monarchii dostąpić.

## M O W A XXVII.

*LESZKA Czarnego do Rycerstwa Polskiego, pobudzająca do boju z Litwą, Województwo Sandomirskie pustoszącą.*

**T**eraz każdy z was w boju mężnie pochynać przemagaycie Polacy: żon, dzieci najmilszych, krewnych, powinnych, sług, i poddanych waszych, których w niewolą brzydką na ten czas Poganie odwodzą, ratuycie. Pobitych starców, i niemowlątek małych, gruntów popustoszonych, Wsi, Folwarków,



Miaśt i Miaśteczek, spalonych, Kościo-  
 łow wylupionych, i ſwiątości zgwałco-  
 nych, dzielnie, proſzę, mściycie ſię; a  
 znacznego ſwego i ſpołeczney Oyczy-  
 zny obelżenia, też odważywſzy, i zdro-  
 wie, wetuycie. Piękna, wdzięczna, i  
 pocziwa rzecz jeſt, o Oyczyznę, o  
 ſwiątnicę, i o własnę mieſzkania bitwę  
 wiodąc, obumrzeć. Dobrey ſławy, a  
 niżej zdrowia, dzielny a mężny wale-  
 cznik, barziefz ſzukać, pragnąć, i ochra-  
 niać ma: która ſława ile prawdziwa, za-  
 cna, i zupełna, nie przychodzi żadne-  
 mu, jedno wielkim niebeſpieczeńſtwem  
 nabyta.

Co ja nie dla tego mówię, abym o  
 męſtwie i rzeźwoſci waſzey wątpić, a-  
 bo wielkie jakie niebeſpieczeńſtwa w  
 tey wojnie przyſzłej z pogany upa-  
 trować miał. Abowiem jedenże to Na-  
 rod złoſliwy, który wyroku pierwſze-  
 go, w jegoż własných granicach, prawie  
 do ſzczętu poraziliſcie, jednego z ſwo-  
 ich nie uroniwſzy, i który kradzieżą  
 tylko, rozbóyſtwem, a pokątnemi na-  
 jazdami ſąſiedzkie kraje ſzkodzić  
 zwykł: cnoty, męſtwa, i dzieła Rycer-





skiego najmniej w sobie nie mając. Ochotni tedy idźcie, duszom pobitego Narodu swego, ich krwią niecnotliwą stypy oblewajcie, a więźnie pozabijajne, was na pomoc wzdychaniem, płaczem, i rzewliwym głosem wzywające, z niewoli okrutnikom wyrwicie.

### M O W A XXVIII.

*JANA KAROLA Chodkiewicza Hetmana Woysk Koronnych i Litewskich przeciw Osmanowi Suttanowi miana do Rycerstwa w Obozie pod Chocimem.*

**M**ieysce to, waleczni mężowie, na którym gotowe do bitwy oba woyska widzicie, czynić nam barziej, niżeli mówić każe. Nie zrządziło mię przyrodzenie do gadaniny, ani wiek w kurżu wojennym zpędzony do Krasomóstwa. Nie masz też czasu perorować, gdy bić się trzeba. Dziękuję naprzód Bogu wszechmocnemu, że mię z ustawicznych wojennych przypadków i niebezpieczeństw wyrwawszy, dotąd jeszcze zachował; abym to krótkie życie, i stargane niemocami, jak sami widzicie, zdrowie, albo daley pędził na



uślugach Króla i Rzeczypospolitey, albo one położył na ich ofiarę, a ciałem moim zaległ te mogiły, które tylu Chrzęścian i braci naszych pobitych kości zakrywają. Powtóre oświadczam się, że całą nadzieję dobrego powodzenia pokładam w sprawiedliwości sprawy, a w waszym, zacni Rycerze, męstwie. Walczemy za wiarę przeciwko poganom, Krzyża świętego nieprzyjaciółom i bluźniercom: walczymy za Króla, za naród cały, za pomordowanie tylu spóźniomków naszych, za znieważone i zniszczone pogańską sprośnością i okrucieństwem domy nasze: walczym dla ocalenia napotym życia i majątkow, tak nas tu przytomnych, jak pozostałych Obywatelów, którzy na nas nadzieje swoje położyli. Wspomniycie sobie, jak straszne wojny, i z jak potężnemi narodami Przodkowie wasi wiedli, i na jakich mieyscach zwyciężkie znaki zatykali. Jesteście płod Marfowy i krew nieodrodna tych walecznych Sarmatow, którzy od Dniepra do Elby rozszerzywszy granice, bili natych Rzekach żelazne słupy, wiekuiście znamiona sław y swojej. Naśladowali ich naddzia-

dowie i Oycowie wasi: wielu z was samych, z mnieyszą nierównie siłą, gromiliście potężne nieprzyjaciół zastępy: owżem na tym tu prawie samym miejscu, pod sławney pamięci wodzem Zolkiewskim, przebiłaby się mężnie przez liczne Turki i Tatary drobna naszych garstka, gdyby jey niezgoda nie rozewała. Oddalmy od imienia Polskiego ostateczną hańbę. Woła do was o zemstę krew braci pobitych, jeszcze nie dobrze wsiękla w tę ziemię. po której depcecie. Wołają ratunku żony, działki i służebnicy wasi, abyście ich pierściami waszemi od miecza i powrozow pogańskich załlonili. Nietrwożcie się na widok tych to niezliczonych Namiotow, dla okazania dumy tyrana, a popłochu waszego szeroko rozbitych. Wieleż z nich próżnych, i na uludę tylko oczu postawionych. Niechay się bifurmaniec nie chelpi swojemi słoniami i wielbładami. Nie przyszedł on tu bić się do lasu z bydłety, ale z ludźmi, a z ludźmi, co się go nie boją, i próżną okazałością gardząc, skarby jego wcześniej na łup sobie wytykają.

L



Mało co waży ta ogromna niewie-  
ściuchow Rzesza, jak na bluźnierkie  
swoje święta miękko i bogato stroyna.  
Ogłuchną jej uszy na odgłos trąb i ko-  
tłów naszych: ściepieje wzrok na połysk  
szablic Polskich. Opadną na pierwszy  
zapęd mężnych bojowników, a opasle-  
mi brzuchy swojemi piasek tłoczyć bę-  
dą. Ey waleczni Polacy, mężna Li-  
two, bitna Ruś, dzielni Prusacy, nieu-  
straszeni Inflancczykowie! O wy wśzy-  
łkie Narody, prawami, wolnością, ję-  
zykiem, pokrewieństwem, wiarą, pod  
skrzydłami jednego orła złączone: po-  
każcie w skutku cnotę pierwiastkową!  
Nadane hasło, pod przywodem Krzyża  
świętego, wpadajcie serdecznie na te  
bezceniki, zmiotajcie ich obrzmiałe  
zawojami głowy zręcznym szabel po-  
kofem, kolcie, strzelajcie, zrzucajcie,  
tratujcie. Nie maczcie tu miedzy do tcho-  
rzoństwa i ucieczki. Wspaniałe dusze!  
plac wam sławy Bóg, sprawiedliwość i  
męstwo przed wami uściela: w obozie,  
w namiotach famego Osmana, tam wasz  
spoczynek i wytchnienie. Nikczemne  
i płonne, (czego zawaruy Boże) umy-  
ły! hartujcie się rozpaczą, nie ozie-





raycie się nazad. Oto Dniestr wtyle nie przebyty, oto rozlane wszędy Turkow i Tatarow orszaki. Upadła wszelka nadzieja do uchodu. Tu bić się i zwyciężyć, albo ginąć sama potrzeba każe. Miła Ojczyzno, któraś mię, wiekiem, niemocami i pracą już do grobu schyłego wybrała za wodza tym dostojnym synom i obrońcom twoim, zasilał wszystkich miłością swoją. Nie boję się śmierci za ciebie, którym nigdy życia dla ciebie łożyć nie żałował. Święci Korony Polskiej i Wielkiego Xięstwa Litewskiego Patronowie, ratujcie nas w tak ciężkiej godzinie. Matko Przechyśta, Królowa Nieba i ziemi wspieraj nas Modlitwami swojemi u Syna. Ty nadewszystko o wieczna sprawiedliwości, i mocy, przez którą Królowie panują, a Wojownicy zwycięstwa odnoszą, powstań z Majestatu swojego Boże zastępów, bierz miecz i puklerz twój nieprzelamany, pokrusz łuki i szable nieprzyjaciół imienia Chrześcijańskiego: uzbroj mocą ramienia twego słabość naszą: zatrzymaj wylew zemsty twojej nad grzechami naszymi, a

wypuść go raczey na pogaństwo, aby  
poznało żeś ty Bóg nasz i obrońca, żeś  
ty opieka i wsparcie nasze jedyne.

## M O W A XXIX.

*Czyli rzecz JANA Kochanowskiego  
przy Pogrzebie.*

Siła sobie ludzie mądrzy dawnego  
wieku, moi łaskawi Panowie, głowy  
utroskali: chcąc to światu wywieść, że  
przygody, nieszczęście, i smętki wśze-  
lakie mogą człowiekowi nie być cięż-  
kie, ani silne: ale temu wszystkiemu ro-  
zum dobrze zdołać, i wytrzymać mo-  
że. Y mieli po sobie wywody wielkie,  
i ważne, jako się onym zdało: ale, jako  
sama rzecz okazuje, nie barzo potężne.  
Bo nie tylko tego w ludzi wmówić nie  
mogli, ale i między samemi, rzadki,  
któryby to był na sobie przełomil, że-  
by był w tey mierze według nauki swej  
się zachował. Tak podobno wszystko  
łatwiej słowy wyrzec, niżli rzeczą sa-  
mą wypełnić. Y niemaż się zaprawdę  
czemu dziwować, że mądre, i szerokie  
wywody smętku, i żałości ludzkiej po-  
hamować niemoga: bo trudno jest z przy-  
rodzeniem walczyć: a serce człowiecze

nie jest kamienne, ani żelazne: jakiego  
żadna troska, i żaden żal nie rufzy: ale z  
teyże krwi, co sam człowiek, i tegoż  
ciała stworzone: które jako radość, i po-  
ciechę swoją czuje, tak z nieszczęścia, i  
z przygody frasować się musi. Doświad-  
czamy tego na sobie: day Boże, aby  
nie tak często; ale, zaiste doświadczamy.  
A my więc teraz za tym niefor-  
tunnym terażnieyszym przypadkiem  
naszym czujemy, co to jest żalność. A-  
bowiem straciliśmy w domu swoim ta-  
kiego, jakiego drugiego (prawda się  
znać musi) niemamy. A straciliśmy  
nie tak brata, jako własnicy Oycu. Bo  
po zeyściu Rodziców naszych, mając  
on nie tylko laty, ale i rozumem przed  
inszą bracią, wszystkie trudności nasze  
spólne, które więc po zmarłym Oycu  
na dzieci pospolicie przypadają, wziął  
był na swoją pieczę: i tak się z nimi spra-  
wował, żeśmy z pewnością jego żadne-  
go uszczerbku w sprawiedliwości swey  
nie wzięli. A za cośmy mu i dziś wiel-  
ce powinni, nie tylko nam chudobę na-  
szą wcale zachował, ale i przyjaźń są-  
siedzką: bośmy do tey doby, z czego  
Panu Bogu bądź chwala, ani przy sięgi

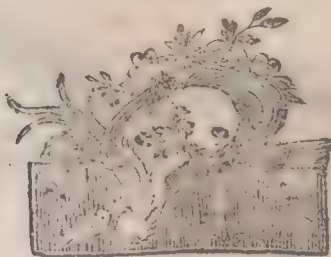
żadney, ani zayścia żadnego z nikim nie mieli. Co wszystko Bogu naprzód, a potym jego obmyśławaniu, i przestrodze przypisać musimy. A nie tylko w młodszych leciech, i w niebytności drugich nam był radzien, i pomocen: ale przez wszystek wiek swój, jako brat prawdziwy, trudności naszych wszelakich przetrzegał, i bronił. A ta więc jego godność, którą go był Bóg opatrzyć raczył, nie była tak okrzyszona abo wązka, żeby się tylko w domu jego samym zawierać miała: ale siła obcych ludzi, siła wdów i sierot ubogich rady jego używało: którey on ni funtem iscie, że tak mam rzec, ani łokciem przedawał, ale i darmo, i hoynie wszystkim potrzebnym użyczał, i tak wiernie, że na Radzie jego żaden się nigdy nie omylił. Słusznie tedy prześmierć jego dziś na sobie ten ubior nosimy, i na sercu żal wielki mamy, z któregośmy i obronę doma, i między ludźmi dobrą sławę mieli. Ale nam podobno teraz więcej trzeba na taką rzecz się zdobywać, któraby żalność naszą rychley leczyć, jeśliby to można rzecz była, niżli jątrzyć, i szerzyć mogła. Jakoż



nie pomału się ztąd cieszemy, że przy  
tey ostatniey posłudze brata naszego,  
W. M. tak wiele, i tak zacnych osób wi-  
dziemy Bo nie lada to znak jest łask  
W. M. przeciwko niemu. Kiedybyście  
W. M. żywemu tę uczciwość czynili,  
mogłoby się jakokolwiek zdać, że to w  
nadzieję przypodobania jakiego, abo  
więc i oddania czynicie: Ale czyniąc  
to umarłemu kwoli, który tego oddać  
już nie może, żadney wątpliwości w tym  
nie mamy. że to W. M. z uprzejmey, i  
prawey chęci przeciwko niemu czyni-  
cie: dając to nie tylko nam braciey, i  
powinowatym jego znać, ale wszyst-  
kim ludziom w obec, że uczciwe zacho-  
wanie brata naszego nie umarło z nim  
pospołu, ale żywie w sercach W. M.  
cnótliwych ludzi, A toć jest on owoc  
wiary, cnoty, i godności jego: z którego  
my powinowaci cieszyć się nie pomału  
mamy, a Potomstwo jego i przykład  
brać może, aby Oycowskim strychem  
się sprawując, do tegoż zachowania, i  
do teyże dobrej sławy przyść kiedy  
mogli. Za tak wielką tedy łaskę, którą  
W. M. temu zmarłemu ciału okazać ra-  
czyli, W. M. Panom swym wielce dzie-



kujemy: prosząc Pana Boga, aby on sam za nas, którzy tego tak dalece od-  
służyć nie możemy, W. M. to hojnie  
płacić, i nagradzać raczył. Tego za-  
prawdę i sobie, i tym ubogim sierotom,  
także i tey uczciwey á stróskaney mał-  
żonce jego życzymy, i prosimy, aby  
oni tey łaski W. M. którey Ociec ich  
po W. M. nie tylko za żywota, ale i po  
śmierci doznawał, mogli być też ucze-  
śniki. A oni zapowodem nas też star-  
szych starać się pospołu z nami będą, ja-  
kobyśmy łaskę W. M. sobie załugowa-  
li. Panie Boże day tylko, aby w potrze-  
bach pocieszniejszy, niżli ta jest.



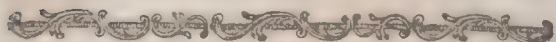


## M O W Y

Z R Ó Ż N Y C H

STAROZYTNYCH HISTORYKOW

Z E B R A N E.



MOWY z KURCYUSZA

## M O W A I.

*Posłow Daryusza do Alexandra.*

**D**aryusz u ciebie pokoju to już trzeci raz prosi; nie żaden gwałt przyciska go do tego, ale go twoja sprawiedliwość i wstrzemięźliwość namówiła. Matka jego, żona, dzieci, jeśli w poymaniu są: nie wie, chyba że nie przy nim mieszkaia; czystości tych, które jeszcze żywe, by własny Ociec strzeżesz, Królewiami zowieś, poważności i wielmożności dawnego stanu dopuszczasz.

Osobę twoję taką baczę, jaką miał Daryusz, gdy nas do ciebie posyłał, ale

on żony, ty nieprzyjaciela płaczesz; i jużbys lud twój szykował, byś się pogrzebem nie zabawiał, z którey miary co za dziw, jeśli od tak przyjaźnego a życzliwego animusz pokoju żąda. Owo, co po szabli tym, między którymi gniew uprzątniony? on przed tym dawał ci Państwo po rzekę Halis, co Lidyą graniczy, a teraz cokolwiek jedno jest między Helespontem a rzeką Eufrates, toć za posąg z córką dawa.

Synaczka Ocha, którego masz, jako zastawę pokoju i całej wiary zatrzymaj, Matkę i dwie Pannie oddaj, za to troje, abys trzydzieści tysięcy talentów złota wziął, prosi, (uczyni to milionów we złocie ośmnaście.) Bym nie widział jako umiarkowany animusz w tobie, nieprzydawałbym. że teraz czas jest, którego, nie tyłkobyś miał pokoy dać, ale sam go jeszcze ubiegać. Patrz coś za sobą zostawił, uważ iako wiele jeszcze pragniesz.

Niebezpieczne jest wielkie Państwo, a trudno utrzymać, czego niemożesz obiać. Widzisz iako okręty wzbyt wielkie nie dadzą się rządzić? niewiem





i jeśli dla tego Daryusz wiele utracił, iż bogactw zbytnich wiele też może ubywać i zginąć. Łatwiej podczas zwyciężyć niż obronić, jako, powiadam to Herkulesem świadcząc, ręce nasze snadniey wydzierają, niżeli utrzymują. Sama śmierć Królowey może cię upomnieć, że już mniej twemu takiemu miłosierdziu będzie się godziło na potym, niżeli kiedy do tego czasu.

## M O W A II.

*Czyli odpowiedź Alexandra dana Posłom Daryusza.*

Powiedźcie Daryuszowi, że nieprzyjacielowi dziękować, są to rzeczy niepotrzebne, a ja w czymkolwiek łaskę swą i szczodroблиwość pokazał, tom nie względem jego przyjaźni, ale kwoli naturze swey udzielał, nie przeciwko upadkom, ale przeciwko mocy nieprzyjaciela swego czynię.

Woyny z więźniami i białymiglówami nigdy nie wiode, ma być wezbroi, kto moim nieprzyjacielem. By wždy Pan wasz szczerze pokoju prosił, podobnobym się namyslał, jeśli pozwolić;



ale gdy dopiero Rycerstwo moje listownie do zdrady namawia, dopiero u przyjaciół moich zginienia mego zło-tem szuka: trzeba mi go samego szukać do upadku, i głowy mi jego, nie jako jakiego nieprzyjaciela, ale by morderza z kubkiem trucizny, potrzeba.

Kondycye pokoju, któreście przynieśli, jeśli przynę, zwycięzcą go ukaza. Oto mi hojnie daruje ziemie, które są po Eufrates rzekę. Ale kiedyż zemną mówicie? Podobnoście zapomnieli, bomci już za Eufratesem. Otoż granice wszystkie posagu, które mi obiecujecie, przeszedł już mój oboz. Ztąd mię wypadźcie pierwey, abym wiedział, że to wasze, czego mi ustępujecie. Taż też szczodroblwością ofiaruję mi córkę za żonę, która wiem, że za jakiego służy jego póydzie, i siła mię uczci, gdy mię ( nad Mazetą ) zięciem zwać będzie.

Idźcież tedy, a powiedźcie Królowi waszenmu, i co utracił, i co ma jeszcze, to wszystko upominkiem jest wojny, to wszystko darnie wojna, która i mego i jego królestwa granice w rękach



maiąc, to każdemu da z nas, co jutrzejszego dnia fortuna rozkaże: jam też do Azyey nie od kogo brać, ale innym dawać przyjechał.

By mi nierównym, ale po mnie wtórym być chciał, mało bym tego, czego żąda, nie udzielał, ale ani dwoje słonce jednym światem rządzić może: ani dwóch Panów największe Królestwo, całości nie utracając, mieć może. Dla czego dziś poddaństwo, abo jutro wojnę niechay gotuje, a inszey fortuny iedno jakiey doznał, nie czeka, ani sobie obiecuje.

### M O W A III.

*Alexandra do Rycerstwa swego.*

**P**rzejechawszy tak wiele ziem w nadzieję zwycięstwa, o któreście się bić, mieli, ato tylko to jedno macie, i zoltaie wam niebezpieczeństwo. (Tu im Granik rzekę, Cylicyjskie góry, Syryą i Egipt od nich wzięty niewypowiedziane do sławy pobudki przypominał, a jako Persowie po pogromie od Daryusza strofowani, przeto się będą bić, iż uciec nie mogą, trzy dni już



bojaźnią zwątleni pod ciężką armatą  
w tymże miejscu stoją. Desperacyi,  
mówi, ich żadnego pewnieyszego i  
większego znaku nie maś nad ten, iż  
Wsi á Miasta swe popalili, dając tym  
samym wiadomość, że czego spalić nie  
mogli, to być nasze miało.

Nazwisk zaśę próżnych nie znajo-  
mych Narodow, a co się lękać macie,  
nic to do bitwy, ani do niebezpieczeń-  
stwa nie należy, których oni Tatura-  
mi, których Kaduzyani zowią: ci dla  
tego samego są nikczemni, że niezna-  
jomi, nigdy lud waleczny tajny nie  
jest; ale ci nikczemniki, których z jam  
wywabiwszy, uszykowano, nic wię-  
cey, okrom swych nazwisk, nie mają.

A Macedonowie tego sercem swym  
doszli, i sprawili sobie, że świat kąta  
żadnego nie ma, gdzie by takich mę-  
żow nie znano. Patrzcie na to nikcze-  
mne ich stado: ano ieden nie ma nic o-  
krom włocznie, drugi tylko procą kła-  
myk obraca, nie wiele jako trzeba uzbro-  
jonych, zaczym tam więcey będzie lu-  
dzi darmo stało, u nas więcey się ich  
będzie potykało; i nie żądam tego u





was, abyście się mężnie do boju rzucili, jeśli wam sam przykładu dobrego ferca niedam, i owszem obiecuję, że sam przed pierwszymi Chorągwiemi póyde, i bić się będę, ile się ran trafi, tyle ciała ozdob moich, wiecie, żeć tylko sam do łupu nie przynależę, wszystkich zwycięstw korzyść i upominki na ozdoby wasze obracam.

A to mężom walecznym mówię. Bo jeśliby którzy tacy między wami nie byli, tedybym tak do nich mówił: Jużemy tu przyszli, skąd uciec nie możemy, tak wiele ziem przeszedłszy, tak wiele rzek, i gór za sobą zostawiwszy, drogę sobie do Ojczyzny i do Bogów oyczytych mieczem tylko trzeba uczynić.

#### M O W A IV.

*Daryusza do Rycerstwa swego.*

**Z**iem wszystkich, które z jedney strony Ocean zalewa, z drugiey Hellespont zamyka, wy niedawno panowie, już teraz nie o sławę, ale o zdrowie i co nad to przekładacie, o wolność, bić się będziecie. Ten dzień Pań-



stwo, nad które wiek żaden większego i zacnieyszego nigdy nie miał, abo na nogach zatrzyma; abo powali.

Biliśmy się nad Granikiem z tym nieprzyjacielem, ale małą częstką woyska naszego, przegraliśmy w Cylicyey, ieższe nam była została Syrya, wielkie też królestwa mego mury Tygr i Eufrat rzeki, ale teraz nam już tu przyszło: zkąd po pogromie, nie mamy się kędy schronić. Bo tak długą wojną, wszystko zginęło i zniszczało, nie w Miastach lud, nie po Wsiach rolniki widzieć, żony zaśię i dziatki za nami idą, gotowa Macedonom korzyść, jeśli dla najmilszego potomstwa zdrowia swego żałować będziemy.

Com ja był powinien, oto woysko, którego niezmierne to pole ogarnąć ledwie może, zgromadziłem, konie, zbroje i ryszunki rozdałem, żywność tak wielkiemu ludowi opatrzyłem, mieysce, gdzieby się woysko dobrze sprawiło, obrałem, ostatek wasz jest, i do was przynależy, śmieycie tylko zwyciężyć, a sławę, zbyt słabą na męże armatę, wzgardźcie.



Uporu do tego czasu, a nie mełstwa  
balście się, który pierwsze natarcie swe  
odprawiwłszy, by nieiaki zwierz po u-  
traceniu żądła, mdleie i gnuśnieje. Te  
dopiero szerokie pola, odkryły ich ma-  
łość, którą Cylicyjskie góry zasłaniały.

A widzicież rzędy rzadkie, rością-  
gnione rogi, średnie pułki blahe i nie  
gęste, bo oni, co ich wtyle postawił, już  
uciekają, na Herkulesa powiadam, koń-  
mi ich podepcemy, bym też innego nic  
okrom wozów kołowych nie wypuścił  
na nie, a stanie nam za całe zwycięstwo,  
jeśli jeden raz wygramy: boć i oni kę-  
dy uciec nie mają: z tej strony Eufrat,  
z tamtej broni Tygr, co przed tym ja-  
ko mur i obronę przed sobą mieli, to im  
teraz jest na upadek i porażkę: lud nasz  
ochotny jest, łączny, ich wojsko od lu-  
pu ciężkie.

Otoż łupami naszymi uwikłane po-  
bijemy, co nam i zwycięstwo przynie-  
sie; i szkody dawne nagrodzi. Bo jeśli  
kogo z was Macedońska sława trwoży;  
ten niechay myśli, że tam narodu tego  
jest armata, ale nie ludzie, jużesmy do-

tań bijąc się często, z obojey strony  
krwie nie ladajako wypłonili, a zawsze  
w male i trofze, bywa szkoda cięższa i  
znaczniejszyza.

Co się tknie Alexandra, gnuśnym a  
bojaźliwym niechay się jakim chce zda,  
przecię on jedno zwierzę jest, i jeśli mi  
w czym wierzycie, uporne i głupie, do  
tego czasu, dla naszey bojaźni, nie dla  
męstwa swego szczęśliwe. Długo zaś  
trwać nie może, co się rozumem nie spra-  
wuje, bo chociaż się fortuna przychyła,  
jednak na koniec zuchwałości nie po-  
maga.

Nadto, krótkie i odmienne są rzeczy  
ludzkie, a fortuna, nigdy szczerze łaski  
i życzności nie pokazuje. Podobno tak  
Bogowie sporządzili, że tym Perskim  
państwem, które dłużej niż przez dwie-  
ście trzydzieści lat, ustawicznym szczę-  
ściem prowadząc, na górze sławy nader  
wysokiey, posadzili, chcą raczey za-  
trząsnąć, niżeli go powalić, i nas przy  
tym o ludzkiej słabości a mdłości napo-  
mnąć, na którą nikt w szczęściu pa-  
trzać ani pamiętać nie chce.



Nie dawnośmy sami ieszcze wojnę podniosłszy, z Grekami walczyli, a teraz nam już do domu przyniesioną odganiamy. Rozmaicie z nami postępuje fortuna, podobno że Państwa, którego oni pragną, i my sobie życzymy. Narod jeden trzymać nie może. Ale by też dobrze nadzieję nie stawiało, potrzeba jednak miałaby każdego pobudzić.

Jużeśmy naostatek przyszli. Matkę moję, Córki dwie, Ocha nadzieję tego Państwa, nuż Senatory one, ono potomstwo rodu Królewskiego Hetmany wasze, by niewolniki jakie, nieprzyjaciela w więzieniu; a jeśli serca nie weźmiecie, co wam przystoi, i sam po wielkiej części więźniem jestem.

Wyrwicie z okow wewnętrzności moję, wróćcie mi dzieci moję, za które i sam umrzeć gotow jestem. Myślcie sobie, żeć teraz matka moja i dzieci, bom żonę w tym tam więzieniu utracił, ręce do was podnoszą, oyczytych Bogów wzywają, ratunku waszego, lutości, wiary żądają, abyście ich z niewoli, z okow, z

strawy wyżebraney wybawili, proszą.

Podobno wierzycie że im radzi służą, którymby i panować niechcieli? widzę że już nieprzyjaciół następuje z ludem, a ja im bliżej jestem niebespieczeństwa, tym mniej na tych rzeczach, które się mówiły, prześtawam.

Proszę was przez Bogi Ojczyście, przez ogień wieczny, który przed ołtarzami niesą, przez jasność słońca wschodzącego w granicach Państwa mego, przez nieśmiertelną pamięć Króla Cyrysa, który Medy i Lydy zwojował, Panowanie im odjąwszy, tu do Persyey Stolicę przeniósł najpierwszy, wyśwobodźcie od ostatniej żelźliwości sławę i naród Perski.

Idźcie ochotnie, a nadzieji pełni, abyście tę sławę ciałom potomnym zostawili, którąście od Przodków swych wzięli Teraz w prawicach waszych wolności, majątność, nadzieję ciałow dalszych, nieściecie. Kto śmiercią gardzi, ustrzeże się jey, a za bojaźliwym sama się goni.



O to i sam nie tylko zwyczajem domowym, ale wyłoko na wozie. aby mię każdy widział jadę, ani się zbraniam tego abyście mię nie naśladowali, czy męstwa, czyli gnusności przykładem wam będę.

## M O W A V.

*Dariusza zachęcająca do boju.*

**B**y mię była fortuna z nikczemnymi ludźmi, i z takimi co jakiegokolwiek życie, nad uczciwą śmierć wolą spoliła, młotczyłbym był raczey teraz, niż próżne słowa mówił. Ale iżem waszego męstwa i wiary pewnieyszei świadectwy nad życzość swą doszedł, tedy mi też oto się starać barziey przystoi, abym takich przyjaciół był godzien, niż jeśliście się odmienili wątpić.

Wyście z tak wiele tysięcy, które pod chorągwią moją stały, dwakroć zwyciężonego, dwakroć uciekającego nie odstępili. Wiara i stateczność wasza, że się jeszcze mam za Króla. sprawuje. Zdraycy i zbiegowie w miastach moich królują, nie aby z tey zacności godni



byli, ále żeby te ich dobra i szczęście wam powabem było. Woleliście wy jednak za mną niżeli za zwycięzcą iść; przednie godni tego, aby, jeśli ja nie będę mógł, tę życzość Bogowie za mnie oddali, i na Herkuleśa przyśięgam, że wam oddadzą.

Nie będzie żadnego tak głuchego wieku, żadney tak niewdzięczney sławy, abyście nie mieli wieczney pamięci otrzymać i zalety. A tak, bym też dobrze myślił przed nieprzyjacielem uciekać, nad co nie mam nic przykrzyszego, takie serce i cnotę w was bacząc, dam mu bitwę.

Bo á długoż wždy będę w Królestwie mym wygnańcem? długoż granicami Państwa mego przed Królem obcym i cudzoziemcem będę uciekał, gdy mogę abo szablą, com utracił, odjąć, abo więc uczciwą śmiercią zginąć? chyba żeby to było lepsza, czekać rozkazania zwycięzcy, i przykładem Mazeja i Mitrena, wyprosić sobie u niego Królestwa iednego narodu, kędy on już będzie raczy sławie swej niż gniewu dogadzał.





Niechay tego na mię Bogowie nie dopuszczają, aby mi tę ozdobę głowy mey kto abo wziąć, abo darować miał, pókim żyw, ja Państwa tego nie utracę, tenże jego, który i mego zdrowia, koniec będzie. Jeśli ten jest w was animusz, jeśliście to sobie za prawo nie jakie uczynili, będąc wszyscy ludzie wolni; żaden z was Macedona przykrego, żaden jego twarzy hardey nie będzie cierpiał. Każdemu prawica, abo tak wiele niebezpieczeństwa już przerwanego pomstę, abo więc koniec udziału.

Zaprawdę, jako nieustawiczna jest fortuna: jam przykłałem znacznym; dla czego też słusznie jej nastąpienia skromniejszy czekać, acz jeśli Bogowie sprawiedliwcy i pobożney wojny nie radzi widzą, czemu Rycerskim ludziom uczciwie umrzeć niesłuszna? tak przez sławę przodków mych Królów, którzy wszystkiego wschodu Państwa z nieśmiertelną pamięcią sprawowali, przez ono rycerstwo, któremu niekiedy Macedonia żołd płaciła, przez tak wielkie woyska morzem ztąd na Grecyą posłane, przez tak wiele znaków wystawio-



ných od Królów Perskich po zwycię-  
stwach proszę was, krwie waszey szla-  
checkiey, i narodu waszego serce go-  
dne weźcie, tąż statecznością ná przy-  
szle trudności, którąście odprawili prze-  
szle, idźcie, cokolwiek szczęście będzie  
chciało poczynać. Mnieć ábo wielkie  
zwycięstwo, ábo znaczna bitwa, nie-  
śmiertelnym uczyni.

### M O W A VI.

*Czyli odpowiedź niewiernego zdraj-  
cy Nabarzana.*

**K**rólu, wiem, że zdanie moje z pier-  
wszego weyrzenia uszom twoim  
nie będzie wdzięczne. Aleć i Doktoro-  
wie choroby głównieysze, przykrzey-  
szymi lekarstwy gubią, i żeglarz kiedy  
się rozbił na lęka, dla całości, wszystko  
co ma z okrętu wymiata.

Ja przecię nie radzę, abyś szkodę ja-  
ką działał: ale abyś i siebie i państwo  
radą dobrą zachował. Bogi rozgniewa-  
ne mając, wojujemy z Grekami, fortu-  
na upornie Persy goni. Znowu jako po-  
cząć, á nowych się i pośobow ująć trze-  
ba. Szczęście i Królestwo inizemu zleć

ná czas, którego dotąd będą zwać Królem, aż nieprzyjaciel z Azyey wyjdzie: zwyciężcać go potym odda, co w krótkim czasie rozum obiecuje.

Baktryańskie Państwo jeszcze jest całe: Indya i Sagowie ciebie Królem zowią, tak wiele narodow, tak wiele woysk, tak wiele tysięcy konnego i pieszego ludu ná odnowienie woyny i sił dosyć znajdzie, większa jeszcze zostawa, niżeli się odprawiła woyna. Czemu ná zginienie kształtem zwierza bez rozumu i potrzeby bieżymy? Rycerskich ludzi jest, barziefy gardzić śmiercią, niżeli nienawidzieć zdrowia.

Częstokroć gnuśni nad pracą się stęskniwszy, do wzgardy siebie przycho-  
dzą, lecz cnota rzeczy kaźdey doświad-  
cza, a śmierć wszystko pieczętuje, do  
którey nie leniwo iść dosyć każdemu.  
Jeśli tedy do Baktr, jako do naybezpie-  
czniejszego miejsca ustąpić chcemy.  
Podkrólego tego tam Państwa Bessa,  
Królem dla czasu takowego uczynimy,  
który wszystko uspokoiwszy, tobie pra-  
wdziwemu Królowi, odda wiernie Pań-  
stwo.



## M O W A VII.

*Alexandra do Rycerstwa wśród wojny do pokoju i domu tęskniącego.*

Nie dziw temu, Rycerze moi, że na tak wielkie rzeczy, któreśmy dotąd sprawili, patrząc, i pokoju się wam już chce, i sławy więcej niechce. Bo że nie wspomnę Ilirikow, Trybalow, Beocyey, Traczey, Sparty, Acheow, Peloponezow, com abo sam wziół, abo Hetmani moi pobrali.

Oto wojnę ku Helespontowi, ruszywszy, zrak i niewoli narodu grubego Jony, i Eolidzką ziemię wydarliśmy; Karyą, Lidyą, Kapadocią, Frygią, Paflagonią, Pamfilią, Pisidy, Cylicyą, Syrią, Fenicyą, Ormiany, Persyą, Medy, Partyenę trzymamy.

Więcey jam Państwa podbił, niż dru-dzy miast dobyli, a niewiem jeślim ich teraz wyliczając którego dla takiej wielkości nieprzepomniął. Bym tedy pewien był utrzymania tych Państw, któreśmy w tak krótkim czasie pobrali, jabym zaiste do domu mego, do matki,



do siostr, i do innych przyjaciół, byście dobrze niechcieli, bieżał; żebym tam raczey nabytey z wami sławy zażył, gdzie nas przednie upominki zwycięstwa naszego czekają, żon, dzieci, rodziców radość, pokoy, korzyści mężstwem dostatney beśpieczne trzymanie i używanie.

Ale, Rycerze moi, w tym nowym, i jeśli prawdę znać chcemy, by w uproszonym panowaniu gdy jeszcze narody do słuchania i do posłuszeństwa są bardzo trudne, potrzeba czasu; aby tak do skromności przy snadnych obyczajach przywykając, dziczyny odstąpili.

I zboża czasu, ażby dojrzały, potrzebują, i rzeczy niektóre choć zmysłu żadnego nie mają, zwyczajem własnym do niejakiego uskromienia i doskonałości przychodzą. A cóż rozumiecie o tak wielu narodow, aby się domowemu rozkazowaniu i nazwiskowi przyzwyczajwłszy z nami się ani ofiarami i nabożeństwem, ani obyczajami, ani mową zgadzając, bitwą jedną zwalczone, też mogły być uskromione i utrzymane: Szabla ich wałza dzier-



ży i sprawuje, nie obyczaje własne, ci którzy się was obecnych boją, nieobecnym nieprzyjacieli będą.

Z zwierzem dzikim rzecz mamy, który ułwiony w skrzynię władzony, iż natura nie może, czas ukramia. Więc a to ja teraz z wami mówię, jakobyśmy już wszystko co Daryusz trzymał wzięli, ano Nabarzan Hirkanią osiadł, a Beszdrayca i morderz Pana swego, nie tylko Baktry ma, ale nam jeszcze grozi, do tego Sogdyani, Dachy, Masagetowie, Sagowie, Indowie, swobodnie i wolno sobie mieszczą, jeśli nasz ku domowi zwrot obaczą, za nami wżyscy śpieszno póydą.

Abowiem ci jednego są, rodu, my cudzoziemcy i obcy, lalnicy każdy Panu krwie swej będzie poddanym, by też dobrze był taki, którego się lękają. Otoż abo czegośmy dostali, utracimy, abo więc czego jeszcze nie mamy dostaćmy. Jako Doktor w chorym ciele niczego niezaniebduwa, i niezostawuje, coby szkodzić mogło, tak i my, cokolwiek do panowania przeszkadza, oetniemy. Częstokroć iskierka lekce zważona, okrutny wznieciła ogień.



Nie się w nieprzyjacielu beśpiecznie  
wzgardzić nie może, którym pogar-  
dziłsz, tego twym niedbalstwem uślisz i  
zmocnisz. I Daryusz ci nie dziedi-  
cznym prawem Królestwa dostał, ale do  
majestatu Cyruśowego dobrodziey-  
stwem Bagoi rzezańca jeszcze jednego  
przyszędł, zaczym nie wierzcie aby  
Bes pracą wielką Państwa tego miał  
dostać.

Kędy my, nieładajakośmy zblądzili,  
jeśliśmy dla tego Daryusza zwycięży-  
li, abyśmy jego słudze Królestwo poda-  
li, który się ośtatnie zapamiętał i nie  
cney rzeczy ważył, gdy Króla Pana  
swego i obcego ratunku nawet potrze-  
bującego, wierę, któremubyśmy byli  
my zwycięzcy przepuścili, by więźnia  
jakiego w pętach miał, i naostatek aby  
nie był od nas wcale zachowan, zabił.

Tego wy ná Państwie ścierpicie,  
którego ja ná krzyżu rychło widzieć  
pragnę, aby Królom i narodom wszyt-  
kim wiarę zgwałconą dobrze zapłacił.  
Bo jeśli wkrótce wieści przyidą, że  
miasto Greckie, abo Helespont plon-  
duje, jaki żal mieć będziecie, widząc,



ano Bes, korzystać i upominki waszego zwycięstwa bierze. i posiada? Na ten czas do odbierania majątności swych pośpieszycie się, na ten czas się do armaty rzucicie.

A jako to daleko lepiej, póki trwogi pelen, i ledwie przy sobie, zdziałać i dokończyć? Tylko nam zostaje drogi na dni cztery, którzyśmy tak wiele śniegu podeptali, tak wiele rzek przebyli, tak wiele gór wzbyt wysokich przebiegli, już nie morze wylewając, drogę będzie hamowało, nie Cylicyjskie ciastości, i trudności nas zatrzymają, równiny wielkie i otworzone mamy, na samym progu zwycięstwa stoimy, trocha tylko zbiegów i Pana swego morderc jest jeszcze.

Niepospolita to wasza będzie, świadczę się Herkulesem, posługa, w upominku ją nieśmiertelney sławy czasom potomnym zostawicie: gdy o was mówić będą: żeście się Daryusza nieprzyjaciela po okrutney śmierci, gniew przeciwko niemu odmieniwszy, nad mordercami zemścili, żaden bezbożny szable waszey nie uszedł. To gdy sprawicie, i





fami Perſowie, do wiernieyſzego poddańſtwa ſklonnieyſi będą, kiedy uyrzą: że pobożne wojny ręce waſze odprawują, nie Pańſtwu ich, ale niecnocie Beſłowej nieprzyjacieli mi jeſcieście.

### M O W A VIII.

*Alexandra do Rycerſtwa z okażyi ſpiſku na ſwe życie uczynionego.*

Rycerſtwo moje, trochy ludzi nieczemyſły, mało mię wam nie wydarły, opatrnością i miłościem Bogów nieśmiertelnych żyję, cześć godna obecność waſza, żem ſię barziej na te zapamiętałe morderce rozgniewał, przymuſiła. Abowiem za jeden to mój duch, rzeknę raczey, za jeden to pożytek życia mojego mam, tak wiele Rycerſkim ludziom, którzyście mi ſię przednie dobrze zaſłużyli, moc jeſzcze kiedy dobroczynnością wſzelką oddać i nagrodzić. ( *Tu wzdychanie żołnierſtwa przerwało mu rzecz, i płakali wſzyſcy.* )

*Kiedy on; á jakoż was, mówi, barziej rozrzewnię, gdy takich zamyſłów herſzty ukażę, których jeſzcze lękam ſię*



mianować, i jakoby ich przy całości zostawując, a to imion nie wspominam. Ale trzeba dawney miłości wewnętrzney zapomnieć, i bezbożnych ludzi Konjuracyą odkryć. Bo jako tak wielkiey niecnoty mam zamilczeć? ano Parmenio w takim swoim wieku, tak wielą moich, tak wielą Oycy mego dobrodzieystw obowiązany, domowi naszemu przyjaciel naydawnieyszy, do tak zapamiętaley roboty herztem się być obiecał. Sługa jego Filota, Lewkolaja, Dimitra i tego Dymna, którego ciało widzicie, i insze takowego szaleństwa pomocniki ná zdrowie moje naprawił.

Cóż tedy rozumiecie, jaki był tego animusz, który dowiedziałwszy się zdrady, ukrył ją, która że koniecznie namówiona była, śmierć Dymnowa pokazuje. Zaiście choćby był co niepewnego powiedział, mąk się mógł nie bać. Cebalin bynajmniej mieszkać niechciał, sumnienie swe co rychley warował, tak, aż gdzieś się mył, do łaźnie wpadł, sam Filota niczego się nie lękał, niczemu nie wierzył

O jako to człek wielkiego animusz? i tenżeby twarzy nie odmienił, hylząc o niebespieczeństwie Pana swego? nie huchalby z pilnością tak wielkiej relacyi? ale milczenie to, wiedziało co się miało dziać, i chciwa nadzieja panowania, uporną myśl na ostatni hak i niecnotę wpędzila. Ociec jego Medyą rządzi: sam między wielą Hetmanów moich, ze mnie urośszy i siły wziąwszy, nadzieję tę położył, i to więcej sięga niż może. Ta ofierociałość moja, iż ja potomstwa nie mam, jest w pogardzeniu: ale błądzi Filota, gdyż pókiście wy zdrowi, ja sierotą być nie mogę.

(Potym list Parmenionów, do synów Nikanora i Filoty pisany i przejęty, wszystkim w głos czytał: który wierę nie miał nic tak wielkiego w sobie. Ta była jego summa,) Pierwey o sobie, potym i o waszych pieczę mieycie, bo tak, cośmy postanowili, sprawimy.

T przydał Król: że tak jest pisany, iż chociażby do rąk synowskich przyszedł, mogliby go zrozumieć przed tym o wszystkim wiedząc, by go też i prze-

jeto, tedyby nikt niczego się złego domyślić słusznie nie mógł. Ale kto rzeknie, oto Dymn kiedy inſze mianował Konjuraty, Filoty nie wspomniał? lecz to nie niewinność Filocinę ale potencją jego ukazuje, gdyż się go tak boją ci, którzy go mogą wydać, że chociaż się sami przyznawają, jego tają.

Aleć Filotę żywot przeſzły wydawa. On Amincie bratu memu ciotecznemu, gdy mi jeſzcze w Macedoniei ſtał na zdrowie, pomagał wſzytkiego. On Attalowi, nąd którego ja nigdy głównieyſzego nieprzyjaciela nie miał, ſioſtrę ſwoję za żonę dał. On kiedym mu, jako to tak wnętrznemu przyjacielowi przez piſanie oznaymił, czym mię Jowiſz Amonſki nazwał, ſmiał tak odpifać.

Jać tobie winſzuję, iżeś między Bogi policzon, i wzięt, ale mi żal tych, co pod tobą Panem żyć będą takowym, któryś z kondycyi ludzkiej wyſzedł. Te ſą Rycerze moi, animuſzu dawno ode mnie odwróconego, i nieżyczliwości a zazdroſci ſławy, znaki i ſwiadeſtwa, którem w ſobie jako mógł długo



trzymał i tłumil. Abowiem zdało mi się, jakoby m część wnętrzności z siebie wydarł, gdybym sobie tak lekce wazył tych, którymem ja w dziw wiele dobrego udzialał.

Lecz już nie trzeba słow karać, uporny język w miecze się odmienił. Te, jeśli mi jedno wierzycie, Filota na mnie naostrzył; którego tak wolno wypuścić, gdzie się sam Rycerze moi podzieję? komu się głowy swej powierzę? nad konnym ludem, nad to lepszą mowę częścią wojska, nad pierwszy mi wielce szlachetney młodzi, jednego jego przelożyłem, zdrowie, nadzieję, zwycięstwo moje, wierze jego i obrobie poleciłem, Oycę jego do teyże dostoiności, którąście mi wy dali, przypuściłem, Medyą, nad którą Państwo żadne bogatsze nie jest, tak wiele sąsiad domowych, tak wiele tysięcy towarzyszw, jemu podałem i zleciłem, z kądem chciał obrony, i ratunku, niebezpieczeństwo przyszło.

O jakożbym ja był szczęśliwszy, bym był w potrzebie zginął, raczey



nieprzyjacielowi korzyść, niżeli swo-  
jemu ofiara; a teraz wybrnąwszy z nie-  
beśpieczeństw, którychem się tylko lę-  
kał, na tom przyszedł, czegom się ni-  
gdy bać nie miał. Zwykliście mię czę-  
sto Rycerze moi prosić, abym zdrowiu  
swemu folgował, to mi sami dać możecie,  
co abym czynił, radzicie. Do wa-  
szych rąk, do waszey szable uciekam,  
nad wolą waszę żyć niechcę, acz, by-  
ście chcieli, nie mogę, jeśli mię nie o-  
bronicie.

## M O W A IX.

*Filoty oczyszczającego się z winy  
spisku, którą nuii wkładano.*

Słowa niewinnemu znaleźć łatwo, ale  
nędznikowi hamować mowę, tru-  
dno; dla czego tak między cnym su-  
mnieniem, a niezbędną fortuną zdyba-  
ny. jakobym i sobie sam i czałowi te-  
mu nieszczęsnemu dogodzić miał, nie  
baczę. Nie masz widzę przednie do-  
brego kauzy mojej sędziego, który  
dla czego mię sam też słuchać niechciał,  
na Herkulesa powiadam nie rozumiem,  
gdyż uznawszy sprawę, jednako mu

wolno i potępić mię, i ośwobodzić, a póki nie uzna, wolny być uczyniony od nieprzytomnego żadnym sposobem nie mogę, który od obcego jestem zdany.

Lecz aczkolwiek człeka związane-go rzecz obronna nie tylko jest daremna ale i nie mła, bo jakoby nie ukazuje Sędziemu sprawy trudności, ale go strofuje; wszakoż jakimkolwiek sposobem godzi mi się mówić, nie odbieję się sam, ani się tego dopuszczę, aby mi się komu zdał własnym, moim dekretem zdany.

Ja zaprawdę o com jest obwiniony nie rozumiem. Nikt mię zgoła między Konjuratami nie mianował, ani położył, Nikomach o mnie nic nie powiedział, a Cebalin, więcej nąd to, co słyszał, wiedzieć nie mógł. Ale Król wierzy, iżem ja herfzt i głowa tey konjuracyey? kiedyby tak było, Dymn swego herfzta, nie mógłby był zamilczeć, i opuścić, zwłaszcza gdy go pytano, mógł mię choć fałszywie mianować, aby był tym rychley Nikomacha do wszystkiego przywiodł.

Bo powiedziawszy i odkrywwszy swóy zamiar, mego imienia taiby był, żeby je tak się zdał przepuścić towarzyszowi, a Nikomach, o którym on wierzył że go samego miał zamilczeć, powiedziawszy drugich, mnieby też nie powiedział? proszę towarzysze moi, by był Cebalin do mnie nie przyszedł, nie mi o Konjuratach nie powiedział, jeśli bym się ja był dziś tu sprawował, gdy na mnie nikt nie skarżył?

By też dobrze Dymn jeszcze żył, by i chciał mi przepuścić, a drudzy co żyją dotąd jako o sobie wyjawiwszy, mnieby ochronili? złośliwy i szkodliwy nędznik swoje cierpiąc nieszczęście cudzym się koi i cieszy. I także wiele winnych na mękach, prawdy zatają? aleć temu co ma umrzeć, nikt nie przepuszcza: ani też on komu, jako ja rozumiem.

Teraz do samey rzeczy, to jest do żadnego przedsięwzięcia złego, i do jednego tego, wrócić mi się trzeba. Czemuś Filota rzecz do ciebie odniesioną zataił, czemu tak śmieie i bez strwożenia gdyć powiadano słuchał? cokolwiek





w tym jest: Alexander, kędyś jedno teraz, odpuściłeś mi, gdym się przyznał rękę twoję zastawę animuszu prze-proszonego oblał, na bankieciem potym u ciebie był. Jeśliś mi uwierzył, tedym wolny uczyniony, jeśliś przepuścił, wypuszczony, stoy choć przy twym dekrete.

A tey nocy ostatniey, jákom od stołu twego odszedł, com udziałal? jaki uczynek mój nowy do ciebie odniesiony animusz twój odmienił? spałem w nocy, gdy mię niemyślącego ani dbającego o niebezpieczeństwo, nieprzyjaciela wiążąc obudzili. A jakożby to tak nieczyny mordercy i zdrajcy tak barzo mogli spać? ludzie zapamiętali kiedy dla niepokoju od sumnienia spać nie mogą, rozruchy ich wewnętrzne dręczą, nie tylko po zamysłonym ale i po zrobionym lotroństwie, mnie moja naprzód niewinność, a potym i twoja prawica, bezpiecznym od tego wszystkiego była uczyniła: i nie lękałem się, aby u ciebie cudze więcej okrucieństwo, niżeli własna twoja łaskawość mogła.



Aleć niechay nie będzie tego żal i-  
 żeś mi uwierzył, bo mi była rzecz od-  
 niesiona od chłopca, który ani świadka,  
 ani zakładu żadnego prawdziwey swey  
 powieści mógł dać, i któryby był,  
 wszystkich potrwożył, kiedyby go by-  
 li słuchali. Atom nieszczęsny czło-  
 wiek tak wierzył, iżem miłośnika i nie-  
 rzadnika poswarków słuchał, miałem je-  
 go wiarę nad to podeyrzaną, iż nie sam,  
 ale przez brata znać o tym dawał, ba-  
 łem się, by się nie zaprzął, że to kiedy  
 Cebalinowi zlecał, a jabym się był nie  
 zdał wielu przyjaciół Królewskich na  
 niebezpieczeństwo przywozić. I tak  
 nikomu niezaszkodziwszy, znalazłem  
 przecię kto mi życzy raczey zginąć,  
 niżeli się przy całości zostać.

A co mnie macie jakiebym ja był so-  
 bie nieprzyjaźni zjednał, kiedybym był  
 ludzie niewinne ruszył? ale się Dymn  
 zabił? zażem ja też, iż tak udzielać miał,  
 mógł prorokować? bynajmniej. Wsparł  
 tey powieści, ale mnie najmniej Ceba-  
 lin przedtym nie poruszył. Bym ja był  
 w tey Konjuracyi, tedybym był dwa  
 dni w tym tak nie leżał, Cebalinby się

był barzo łaćno sprzątał, i po wynurzoney zdradzie niewiem czego bym był miał daley czekać. Na pokoy królewski, szablę u boku mając chodząc sam, dla czegożem przedsięwzięcie odkładał? á bom nieśmiał bez Dymna? toć tedy on był herštem Konjuracyi, i pod jego zaślona byłem, który Państwa Macedońkiego sobie życzę.

Więc, á kogożem já z was przenamował któremu się Hetmanowi ábo Rotmistrzowi barziefy zaślugował? zarzucają mi, że się oyczystą mową brzydę, że obyczaje Macedońskie nie podobają się mi, i lżę je: ále to ták prawda, jáko, że Państwa pragnę, którym i gardzę. Już dawno mowa naša domowa za ustawiecznym obcowaniem z narodami różnymi ná poly zginęła, ták zwyciężcom jáko zwyciężonym trzeba się inšzey uczyć.

Zaprawdę, nie barziefy mi terzeczy szkodzą, niż że Perdyki syn Aminca chciał zabić Króla, á já miałem z nim towarzystwo i przyjaźń, i jeszcze nie ganię tego sobie, jeśliż jedno nie była śluszna, ábyśmy byli brata Królewskie-



go miłowali. Bo jeśli na onym stopniu  
człeka stojącego czcić nie było potrze-  
ba, ja żem tego nie zgadł, dla tego wi-  
nien? czyli niewinny przyjacielem bę-  
dąc winnemu, może z nim ginąć? jeśli  
to słuszna, czemuż tak długo żyję, jeśli  
nieśluszna, dla czego aż teraz mam um-  
rzeć? álem w liście do Króla pisał, tych  
mi żal, co pod takim będą Panem, który  
że jest synem Jowiszowym, wierzy.

Ále ty wierna á cała przyjaźń, i ty  
rady szczerey niebezpieczna wolność,  
wyście mię oszukały, wyście mię ábym  
to, com rozumiał nie zamilczał, przy-  
musiły. Znam się do tego, żem to pi-  
sał Królowi, ále nie o Królu. Abowiem  
nie naganiałem mu żadney zazdrości,  
álem się o niego w tey mierze bał. Zdał  
mi się godnieyszy Alexander, áby był  
tak milcząc przyznawał się do Jowisza,  
nie chępliwie sam o sobie głosił.

Lecz iż powieść Boska prawdziwa  
jest, niechay Bóg moim będzie świad-  
kiem, wy poślicie do Amona, o taje-  
mney go złości mey pytaycie, mnie do-  
tąd w więzieniu trzymaycie, już nie  
wątpię, że ten który Króla naszego





wziął za syna, żadnemu się zdraycy ro-  
du swego utaić nie dopuści, co jeśli też  
nád opowiedzenie i wyjawienie Boskie  
pewnieysze męki być rozumiecie. oto  
abyście prawdy doszli, i tego się nie  
zbraniam.

Zwyklić w prawdzie obwinieni, i o  
gardio oskarżeni, przed wami stać z ro-  
dzicami, álem ja nie dawno dwu braci u-  
tracił, á Oyca áni ukazać, áni o ratunek  
prosić, mogę, gdyż i onego także Kon-  
juratem udziałano. Mało ma ná tym  
nieszczęściu, że nie dawno Ociec tyle  
synów utracił, już tylko ná jednego pa-  
trząc i tego ma ostradać, jeśli go je-  
szcze i samego nie pogrzebią. A tak  
móy naymilszy Oycze, i dla mnie i ze  
mną umrzysz. Já tobie zdrowię odey-  
muję, já starość twoję tracę. Bo á na-  
cożes mię nieszczęśnego urodził, gdy  
Bogowie nielaskawi? czyli ná to, ábys  
te pożytki wziął ze mnie, które cię sa-  
mego czekają i potkają? niewiem jeśli  
młodość moja, czyli twoja starość ne-  
dzniefza.

Já w młodym wieku ginę, ciebie kat  
zamorduje, którego śmierć już czekała,



by była fortuna nieco chciała wytrwać. Wzmianka Oycy mego przypomniała mi, jakom ja nie bez trwogi, i nic nie mieszkając odnieść miał, co mi powiedział Cebalin. Bo Parmenio, skoro był posłyszał, że Filip Doktor, gotował truciznę Królowi, zarazem do niego list pisał, od lekarstwa go chcąc odstraszyć, które mu Doktor miał dać. A wierzonóż Oycu memu? byłże w jakim uszanowaniu i poważeniu list jego? ja też ilekrociem słyszane rzeczy takowe donosił, zawszem z naśmiewilkim był tak lekkomyślny wiary odpędzony. Owo i gdy donosimy, nieprzyjaźni, i gdy milczemy, podeyrzeni jesteśmy, cóż mamy daley działać?

## M O W A X.

*Amynty oczyszczającego się także z winy spisku przeciw Królowi.*

**K**rólu, jakkolwiek nasz będzie koniec, wyznawamy, że szczęśliwy tobie winni będziemy, nieszczęśliwy fortune przypiszemy.

Nie dzieje się nam gwałt żaden przy

sprawie, áto wolne ciało i ducha mamy, ubior też, jáko za tobą zwykliśmy chodzić, wróciłeś, sprawy się nie lękać możemy, fortun musimy. Coś przełożył w końcu, proszę dopuść, niechay ná to pierwey odpowiem. Królu, my się w tym nie czujemy, ábyśmy kiedy przeciwko majestatowi twemu mówić mieli, rzekłbym, żeś ty dawno zazdrość umorzył, by to nie było ztąd podeyżnienie, jakobym łagodną á pochlebną mową, infze główne rzeczy zarzucone chciał tłumić.

Ale jeśliś którego żołnierza twego, bądź w drodze nadpieszalego i zmordowanego, bądź w potrzebie i niebezpieczeństwie będącego, bądź w namiecie chorego i rany leczącego jakie słowa niecierpliwie słyszał, tedyśmy za posługami naszymi rycerzkimi tego godni, ábyś to raczey ná czas niepomyślny, niżeli ná wolą naszą i ná nas samych zwał.

Kiedy się nam nie wiedzie, wszyscy nam winni, nawet ciało swe, które nam przecię jest miłe, tłuczemy, i dzieci w te czasy ná oczy rodzicom przyzied-

fzy: niewdzięczne bywają, ani miłości  
znają, jako przeciwnym obyczajem,  
gdy nas podarkami czczą, gdy pod upo-  
minkami ciężko do gospod idziemy, kto  
nie rad? kto onego wesela utrzymać  
może?

Ludzi rycerskich ani gniew, ani ra-  
dosc kresu nie zna. Wszyscy za affekta-  
mi idziemy, ganimy, chwalimy, lutuje-  
my się, gniewamy się. Jako obecna sklon-  
ność każe, dopiero chcemy do Indyey  
i Oceanu, dopiero zaś żony i dzieci na  
pamięć nam przychodzą, które przecie  
myśli, które wspólne rozmowy, znak  
trąbą dany kończy, każdy do swych  
szeregów i rzędów bieży, a cokolwiek  
się w namiocie gniewu urodziło, ten na  
głowie nieprzyjacielowi uśłada, daliby  
to byli Bogowie, żeby był tylko słowy  
Filota wykroczył.

Wracam się tedy do tego w czym  
nas obwiniono. Ześmy przyjaźń z Fi-  
lotą wiedli, nie prę, i owszem wyzna-  
wam, żeśmy się o nią starali, i wielkie-  
śmy z niey pożytki odnieśli. Czyli się  
dziwujesz, żeśmy Parmeniona, któregoś  
ty wtórego po sobie liczył, syna tobie



niemał nąd wŹyŹtkie inne przyjacioły  
milego, czcili i ważyli? tyś zaprawdę  
Źam Królu, jeŹli prawdy chcesz Źuchać,  
nam do tego niebeŹpieczeńŹwa dał  
przyczynę.

Bo á któŹ inny to Źpawił, Źe Źię do  
Filoty ubiegali, którzy Źobie łaski two-  
jej Źyczyli? od niego tobie zaleceni,  
do tego Źtopnia przyjaźni z tobą atoŹmy  
przyŹzli, ten on był u ciebie, któregóŹ-  
my u Źiebie Źyczyć łaski, bać niełaski  
mieli. IzaliŹmy nie wŹyŹscy, gdyŹ Źam  
pierwey mówił, á my za tobą, przyŹię-  
gli tobie, Źe teŹ nieprzyjaciele, teŹ i  
przyjaciele mieć będziemy które i ty?  
tą przyŹięgą poboŹności obowiāzani,  
mielibyŹmy być nieprzyjacieli temu,  
któregoŹ Źam nąd inne Źzanował?

JeŹli to zdrada, trocha będzie u cie-  
bie niewinnych, i owŹzem powiadam ná  
HerkuleŹa, ni kt, gdyŹ Źię o przyjaźń  
Filoty Źtarali wŹyŹscy, i wŹyŹscy mu  
przyjacieli być chcieli, acz nie tyle  
tego doŹzli, jáko pragnęli, ták jeŹli z  
konjuratami poŹpołu przyjacioły li-  
czyŹz, áni przyjacioł od Koniuratów  
odłaczyŹz, którzy tákŹe o to uŹilowali.



Cóż tedy za znak Konjuracyi na nas powiadają? jako mniemam, żeśmy dniem przedtym towarzyško i osobno króm wszystkich polpołu rozmawiali. Tu ja nie mógłbym się wymówić, i nieumiałbym być teraz na to nic odpowiedzieć, kiedybym był dniem przedtym z Filotą nieco przyjaźni odmienił, a teraz, gdym tak z nim tego dnia podeyrzanego żył, jako zawsze przedtym, zwyczaj wymówkę czyni.

Alem koni Antyfanowi nie wydał, a działo się to z nim dniem przed wyjawioną Filoty Konjuracyą? lecz ten, jeśli nas z tey miary podeyrzane czyni, żeśmy tego dnia nie wydali, sam się takim udziałem, który ich pragnął, gdyż na obie strony idzie sprawa tego co żąda, a nowego co zatrzymywa, okrom, że wždy lepsza, który ma i niewydawa, niżeli co się upomina u kogo.

Alem ja Królu takić dawam rachunek w tey mierze. Miałem koni dzieścić, z których Antyfan już był rozdał ośm między te, co swe utracili byli, tylko dwu dla siebie zadzierzał, gdy mi je chciał odjąć ten człek wzbyt hardy,

zaiste nader niesprawiedliwy, musiałem nie dawać, chyba żebym był miał pie-szo służyć: nie prze się tego, żem czlek swobodny i szlachcie mówił z niktzem-mnikiem wolnocy, który tak wiele słu-żbie swey rycerskiej przypisował, żeby mu wolno było między żołnierstwo cudze rozdawać konie. Do tego mi nie-szczęścia przyszło że słowa me Ale-xandrowi i Antyfanowi pospołu oma-wiać muszę.

Ale Matka twoja Olimpiada o nas ja-ko o nieprzyjacielaich twoich do ciebie pisała? Boże day to, by ostróznicy i baczniczy fraowała się o syna, a nie lada co zatrudnionemu kłopotami animuszowi ukazowała. Bo a czemu nie przy-pisała swey o tobie bojaźni przyczyny? naostatek ani słowa, ani postępku nasze-go żadnego nie oznaymiła, który ją do pisania tak lekkiego listku przywiodł.

O jako nędzna moja kondycya, któ-remu podobno niebespieczniczy mil-czeć, aniżeli mówić, Ale niechay do czego chce wszystko przyidzie: ja wo-lę, żeć obrona moja raczey, niżeli sa-



ma sprawa będzie się zdala nikczemna i zła, ty wybaczysz z tego co powiem. Bo pomniłz dobrze, kiedyś międo Macedoniei po żołnierza wyprawował, jakoś mówił, że nádworze Matki twej siła się niepospolitey młodzi ukrywało.

Zaczyn rozkazałeś mi; aby mi o kogo niedbał jedno o cię, i ni na kogo, o krom ciebie jednego. względu nie miał; a którzyby służyć niechcieli, żeby mi koniecznie do ciebie przywiódł. Com zaprawdę udzielał, i wolniejem, a niżeli z mym pożytkiem było, rozkazaniu twemu dosyć uczynił. Przyjchali ze mną ztamtąd Gorgiasz, Hekateusz, i Gorgat, którzyć teraz niepospolicie służą.

Cóż teraz niesprawiedliwiey nad to, aby mi teraz zginąć, iżem cię postruchał, któryby mi był słuźnie zginął, bym był zaniedbał? abowiem Matka twoja, przyczyny żadney, dla którey nas ma podeyrzane, nie ukazuje, jedno że nad białogłowską łaskę woleliśmy twój pożytek. Sześć tysięcy piechoty z Macedoniei, sześćset konnych wywiodłem, a połowica ich zoltałaby była do-





ma, bym się był tak miękko i nicznie-  
nnie chciał stawiać; zaczym, iż ona z  
tey miary obrażona jest przeciwko  
nam, ty ją ublagay, któryś nas właśnie  
na gniew jey pośłał.

## M O W A XI.

*Alexandra mającego przedsięwziąć  
wyprawę przeciw Scytom.*

**P**adło na mię niebezpieczeństwo, nie  
wedle czasu mego, ale nieprzyjaciel-  
skiego. Jednak potrzeba łamie radę, na  
wojnie zwłaszcza, kiedy rzadko kto  
może czasem brakować. Odpadli Ba-  
ktryani, na których szyjach stoimy, a  
jeszcze oto cudzą szablą, jakie serce  
mamy, chcą doświadczyć. Bez wątplę-  
nia, jeśli teraz zaniechamy Tatar, któ-  
rzy się sami na nas porwali, pogardzeni  
do zdrajców naszych wróciemy się.  
Jeśli Tanais albo Don przejdziemy, a  
pogromem się Tatar, i krwią ich wszę-  
dy niezwyciężonemi się pokażemy,  
kto będzie wątpił, że Europę, otworzo-  
ną zwycięzcy mamy? Myli się każdy,  
co sławie naszej ten kres kładzie, który



przeysć mamy. Jedna tylko rzeka nam zbywa, jeśli ją przebędziemy, w Europie nasze chorągwie, i oboz stanie. A jako sobie wielce każdy ma szacować, że gdy w Azyey walczymy i dostawamy jey, jakoby na nowym jakim świecie zwycięstwa naszego znaki stawiamy, i co natura tak dalekim przeciągiem rozdzieliła, znagła jednym zwycięstwem osiadamy; lecz zaiste jeśli nieco ustąpił Tatarom, na grzbiecie naszym usiedą. Azali sami jesteśmy, co rzeki przebyć możemy? nie raz nam jeszcze przyidzie tego doznać, czy-meśmy dotąd zwyciężali: fortuna wojenna: i pogromionym fortele ukazuje. Nie dawnośmy na beczkach rzekę przebyli, czego choćby Tatarzy nieumieli, Baktryani ich nauczają. Już dopiero pierwsze woysko tego narodu przyciągnęło, drugich czekają: tak wojnę, ustępując jey, wzruszać będziemy, a którąbyśmy mieli podnieść, odganiać będziemy musieli. Przedsięwzięcie moje dosyć jawne jest, tylko wątpię, żeby mi Macedonowie mieli dopuścić wedle niego iść: gdyż tę ranę odniośszy, a nim na koniu dotąd siedział, anim pie-



chołą chodzil. Atoli zdrów i mogę,  
przyjaciele, jeśli jedno za mną chcecie,  
dosyć mam się do wytrzymania wszy-  
stkiego: a jeżeli też już kres ostatni  
wieku mego przychodzi, na jakiej za-  
bawie lepiej umrę?

## M O W A XII.

### *Scytów Posła do Alexandra.*

**K**rólu Alexandrze, być byli Bogowie  
tak wielką postać i urodę ciała, ja-  
ko chciwość animusz dali, świat by  
cię był nie objął; jednąbyś ręką wscho-  
du, drugą zachodu dosiagał; a tego doka-  
zawszy, chciałbyś być wiedzieć, kędy  
się tak wielkiego Boga jasność chowa.  
A i takci, tyle pragniesz, ile objąć nie  
możesz. Z Europy idziesz do Azyey,  
z Azyey przechodzisz do Europy: po-  
tym kiedy narod ludzki zwojujesz, z  
lasz, z śniegami, z rzekami, i dzikim a  
frogim zwierzem będziesz walczył.  
Co? ábo niewiesz, że wielkie drzewa  
dlugo rosta, a w jedney je godzinie wy-  
rębują? głupi to, który na ich owoc  
patrza, a jako wysoko wisi, nie myśli.  
I ty waruy, gdy na wierzch chcesz



wleść, abyś z galeziami, któreś ujął, na  
 dol nie upadł. I Lwa nie raz małe pta-  
 szęta skubały, i żelazo rdza psuje. Nie  
 masz nic tak mocnego, co by niebespie-  
 czeństwa napiętego nie miało, i od sta-  
 bego. A my co mamy z tobą? nigdy-  
 śmy i ziemię twoję nie tknęli. Ktoś  
 jest, z kądbyś przyjechał, czy podobna  
 o tym w głębokich lasach mieszkają-  
 cym niewiedzieć? My ani służyć mo-  
 żemy, ani też panować i rozkazywać  
 nikomu zgola nie pragniemy. Dary  
 nam dane (abyś narod Tatarski znał)  
 para wołów, plug, strzała, czasza: tego  
 i z przyjaciółmi, i przeciwko nieprzy-  
 jaciółom używamy. Wołmi zboża na-  
 bytego przyjacielowi udzielamy, cza-  
 szą pospołu z nim, Bogom wino zlewa-  
 jąc, oślarujemy; zdaleka nieprzyjaciela  
 strzałą, z bliska włócznią bijemy. Ta-  
 keśmy naprzód Króla Tatarskiego, po-  
 tym Perskiego, i Medskiego zbili, i dro-  
 gęśmy sobie aż do Egiptu otworzyli.  
 Ty zaś co się tym chlubiś, że je-  
 dzieś, abyś łotry pokarał, sam jesteś  
 wszystkich narodów, u którychś już  
 był, zbójca i łotr. Wziąłeś Lidią, o-  
 śiadłeś Syryą, Perską ziemię trzymasz,





Baktryańskie Państwo w rękach twoich, na Indyś uderzył: jużes też do bydła naszego ręce twe łakome, i nieścacieczne wyciągnął. Coć po bogactwach, które cię łaknąć przymuszają? naypierwszys ty dobrze się najadłszy, łaknąć poczał, abys, im więcej masz, zbytniey pragnął, czego nie masz. Nie baczyysz jako się długo około Baktr bawisz? A gdy ich dostawasz, Sogdyani przeciwko cię powstałi. Woynę zwycięstwo rodzi. Bo choćbys też i większy, i mocniejszy nad wszystkie był, przecię nikt obcego Pana cierpieć nie chce. Przebądź jedno Tanais, abo Don rzekę, obaczyysz pol dzikich szerokość, a przecię nigdy Tatar nie dogonisz. Ubóstwo nasze będzie prędzse, niż woysko twoje, które tak wiele narodow łupy wiezie. A gdy o nas, żeśmy daleko, będziesz wierzył, w obozie swym nas uyrzysz. Jedną my prędkością i goniemy, i uciekamy. Słyszę iż się Grekowie, przypowieścią z pułtyń Tatarskich śmieją, aleć my puste mieysca bez ludzi raczey, niżeli miasta, i wsi bogate wolimy. A tak fortunę twoję w rękach ścisnąwszy trzymay. Słiska

jest, poniewoli utrzymać się nie da. Jak zdrowa ta rada, przyszląć lepiey niż teraznieyszy czas pokaże. Okielznay tę twoję szczęśliwość, a łacniey oną będziesz kierował. Tak powiadają naszy Tatarowie, że fortuna nie ma nog, ale tylko ręce a skrzydła: kiedy ręce podawa, przecie nie dopuści, zaraz i za skrzydła ująć. Naostatek, jeśliś Bóg, tedy ludziom masz dobrodzieystwo czynić, a nie co mają, wydzierać: jeśliżes człowiek, na to, czymś jest, zawsze pamiętay. Głupiego jest, na inne rzeczy pomnieć, a na siebie zapominać. Na których nie uderzysz, z tych przyjaciele mieć możesz, gdyż między sobie równymi przyjaźń bywa przednie trwała, a zdadzą się sobie równi, którzy jeszcze sił swoich nie doznawali. Kogo zwojujesz, nie wierz abyć przyjacielem takowy być miał: między Panem a sługą nie masz, przyjaźni i w pokoju, acz wojenne prawo zostawa wcale. Nie wierz aby Tatarowie przyśiegając, miłość i przyjaźń stanowili, całą się wiarą z każdym się obchodzić, to u nich przyśiega. Greków ta jest ostróżność, przy opisach Bogi wzywać: my przy-

sięgę i bogoboynosc w famey wierno-  
ści pokładamy, Którzy się ludzi nie  
wstydzą, Bogi zdradzają. Nic tobie  
po takim przyjacielu, o którego byś ży-  
czliwości wątpił. Ale z nas masz A-  
zyey i Europy stroże: z Iaktry, by  
nie Don, graniczymy, za Donem aż do  
Tracyey, która się z Macedonią złą-  
czyła, jako powiadają, idziemy. Za-  
czym myśl, i uważ kiedyśmy obojemu  
Państwu twemu przylegli, co z nas, czy  
przyjaciele, czy nieprzyjaciele chcieć  
mieć. ( *To mówił Tatarzyn.* )

### M O W A XIII.

*Hermolausa broniąca niewinności  
Kalistena, a gromiąca Alexandra  
okrucieństwo.*

Ponieważ, jakobyś niewiedział, co  
nas do tego było zamyśłu przywio-  
dło, pytasz, tedyć odpowiadam: iż się  
niejako nad wolnymi począł panować,  
ale by niewolnikom rozkazujesz. ( *Por-  
wał się tu pierwszy między wszystkiemi O-  
ciec jego Sopol, wołając, że to własnego  
Oyca jest morderz, i gebę mu ręką zatykał,  
mówiąc: że przez złość a nieenoty szaleją-*



cego, daley słuchać niegodna. Lecz Król oycu odstąpić, a Hermołajowi, czego się od Miśtrza swego Kahstena nauczył, mówić kazał.) I mówił: użyję dobrodzieystwa twego, a czego nas nieszczęście nasze nauczyło, będę mówił. Jak wiele Macedonow w życiu od twego okrucieństwa pozostało, wielu ich żyje, ile z tych co się nie podło urodzili? Attal, Filota, Parmenio, Lincest Alexander i Klit, gdy im z nieprzyjacielem sprawa, żyją, w potrzebie stoją, ciebie tarczami swemi załanają, dla sławy twej, dla zdrowia twojego rany odnoszą: którymś ty niepospolicie nagrodził.

Jeden krwią swoją, twój stoł spluskał, drugi nie jedną śmiercią po wielu mękach zginął. Hetmanów twych na mękach Persowie się, od nich zbici, napatrzałi, (Parmenio bez wszego prawnego postępku zamordowany: któregoś posługą Attala sprzątnął. Tak wzajem rąk nędzników na śmierci używasz, a którymś insze trochę przedtym pobić kazał, tychże samych nieco wytrwawszy, mordować drugim rozkazujesz.



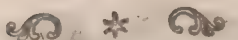
(*Wszyscy jeſi przeciwko niemu ſzemrać. Ociec ſam dobył ſzablę, i bez wątpienia by go był tudzież zabił, by był Król nie zabronił: gdyż Hermolajowi do mówienia płacił, i owszem aby przyczyniającego ſłuſzności ſwojej ſmierci cierpliwie ſłuchali, proſi. Skoro ucichli Hermolaj poſtępuje dalej*)  
 Jako ty łaskawie i chętnie ſzeroko mówić dopuſzczasz, wieku młodego, i w Krafomóſtwie niebiegłym ludziom, a głos Kaliftenów zamknięty w więzieniu, bo ten jeſt, który ſam mówić może. Czemuż go nie przywiodą, ponieważ i tych, co ſię do wſzyſkiego przyznali, ſłuchają? bez wątpienia, iż wolnego głosu człeka niewinnego boiſz ſię ſłuchać, i owszem ani twarzy jego znieść mo żeſz. Nic w tej ſprawie naſzey nie winien, głoſno opowiadam: áto tu przed tobą ſtoją, którzy ze mną tak piękną poſługę odprawować myſlili: żaden z nich, aby Kaliften do tego ſię przymieſzać kiedy miał, nie powie; acz go już dawno przednie ſprawiedliwy i cierpliwy Król na śmierć pewną nazna czył.

I też to Macedonowie mają upomin-ki, których krew jako niepotrzebną á



plugawą sobie ważyysz! Oto za tobą trzydzieści tysięcy mułow niesie złoto i skarby, któreś z łupow zebrał; ale żółnierz do domu nic okrom ran niepotrzebnych nie odnosi. Co wszystko znosić mogliśmy, nimeś nas grubym narodom poddał, i niezwyčajnym sposobem zwycięzców w jarzmo ich wprawił. Podobając się szaty i obyczaje Perckie: Oczyłtych nienawidzisz. Więc cię jako Króla Perckiego, a nie Macedońkiego zabić chcieliśmy, i jako na zbiega wojennym prawem następujemy.

Tys chciał aby Macedonowie przed tobą klękali, i jako Boga cię chwalili: ty się Filipem Oycem brzydzisz, i owszem, by jeszcze Bóg który był nad Jowiszem, i samegobys się Jowisza zaprzął, i nim się hydził. Dziwujesz się podobno, że ludzie swobodni i wolni pychy twej zniesć nie możemy? czego się z ciebie spodziewać możemy, którzy abo niewinnie umrzeć, abo w niewoli, co nad śmierć okrutnieysza, żyć musimy? Jeśli się ty polepszyć możesz, siłaś mi powinien, boś się dopiero ode



mnie dowiedział, czego ludzie swobodni znieść nie mogą. Nakoniec rodzicom naszym przepuść, a nieobciążaj, ani trapić mękami ofierociałey starości; nas rozkaż wieść, abyśmy to z śmierci naszej odnieśli, czegośmy z twej chcieli.

## M O W A XIV.

*Czyli odpowiedź Alexandra Hermolauszowi.*




Jako to wszystko fałsz jest, co ten dopiero od Kalistena Mistrza swego wziął, powiedział, moja cierpliwość pokaże. Abowiem chociaż się przyznał do niecney śmiałości swej, przeciwnie ja to wymógł, żebyście i wy, nie tylko ja, słuchali; wiedząc to pewnie, iż za dopuszczeniem placu, tąż zajądłością miał mówić, która go do zamordowania mnie, acz jako Oyca miał czcić, przymuszała. Kiedy sobie nie dawno w ławach nieprzyzwoitych poczynął, wedle zwyczaju oyczystego, od dawnych jeszcze Macedońskich Królów uchwalonego, kazałem karać. To i potrzebna, i jako opiekunom sieroty, mę-



zom, żony, tak też sługom pacholeta w tych leciech bić dozwalamy. A to jest moje przeciwko niemu okrucieństwo, którego się on bezbożną mordą chciał pomścić. Wszak jakom jest cichy ku tym, co który zdaniu i woli mojej naprzeciw nie idą, sami wiecie; i przypominać zgoła nie potrzebą.

Ze się mu karanie i zgubienie zdrajc, które sam zaśluzyl, nie podoba, temu się nie dziwuję: bo gdy Parmeniona i Filotę chwali, sprawy swej broni. A Linceste Alexandra, który mi dwakroć na zdrowie siła stawiał, ode dwu sędziów samem wybawił: gdy go potym znówu w tymże przekonano, atom się przecię nie skwapiął: dwie leciem go trzymał, i odkładał, a żeście się sami w to wdali, aby wždy kiedy niecnotę słusznym karaniem zapłacił. O Attalu dobrze pomnicie, żeć jeszcze gdy nie był Królem, na zdradzie czując, o zdrowiu mym przemyślał. Klit boday mię był nie przymuszał do gniewu; upornemu językowi jego, którym mnie i was lizył, dłużyjem cierpieć, niżeliby był on mógł słuchać, kiedybym ja mu był tak






 mówił. Królów i Hetmanów łaskawość  
 nie tylko z natury ich, ale i z podda-  
 nych obyczayności pochodzi. Posłu-  
 szeństwo błaga zwierzchność: a gdy się  
 nie czcimy, ale stan najwyższy nay-  
 niższemu równamy i z nim mieszamy,  
 tam gwałtu trzeba, abyśmy gwałtowi  
 odpor dali.

Ale czemu się dziwuję że mi ten o-  
 krucieństwo zarzucił, kiedy i łakomstwo  
 na oczy śmiało wyrzucać? Niechcę ka-  
 żdemu z was przypominać, bym szczo-  
 drobliwości swej nie ohydził, ieślibym  
 tak uczciwości waszey był ciężki. Póy-  
 żrzycie na wszystko wojsko, które  
 trochę przedtym okrom zbroje a ry-  
 sztunku nie miało nic, teraz na srebr-  
 nych łózkach lega, stoły pełne złota ma,  
 stada niewolników za sobą prowadzi,  
 łupow z nieprzyjaciela dźwigać nie mo-  
 że. Ale Persy, któreśmy zwyciężyli,  
 mam w wielkim uszanowaniu! to skro-  
 mności mey pewny znak, że ani zwy-  
 ciężonym hardzie panuję.

Przyjechałem ja do Azyey, nie a-  
 bym z gruntu narody wybił, ani abym



połowicę ziem, i państw w pułstynie o-  
brócił, ale aby i zwyciężeni, że są ode  
mnie zwyciężeni nigdy nie żalowali,  
A tak pospołu są z wami w obozie na  
chlebie Rycerskim, za Państwo wasze,  
krew swą przelewają, którzyby byli za  
hardym rozkazowaniem rebelizowali.  
Nie długo trwa dzierzawa, którą miecz  
dawa: przyjaźń z dobrodziejstw wie-  
czna. Jeśli Azyą mieć, nie przeyść  
tylko chcemy, trzeba im łaski naszej  
zażyć; wiara ich, trwale i wieczne pa-  
nowanie sprawi. Acz zaprawdę wię-  
cey mamy niż pożądamy: to łakomstwo  
nienasycone, jeszcze chcieć napelnić,  
choć już wierzch daleko wychodzi.  
Lecz do ich obyczajow i Macedony  
ciągnę! bo też w rozmaitych narodach  
baczę, że siła jest, czego naśladować,  
niekufszna abyśmy się mieli wstydać: i  
żadnym sposobem tak wielkiego pań-  
stwa nikt rządzić dobrze nie może, je-  
dno niektóre im obyczaje własne da-  
wszy, a niektóre też od nich wzięwszy.

Ono niemal śmiechu godna była, gdy  
Hermolay chciał, abym się brzydził  
Jowiszem, który mię przyznał za syna.

A jeszczeż i to w rękach moich będzie, co mają Bogowie mówić? przyznał mię za Syna: które przyjąć imię samym tym naszym rzeczom, które sprawujemy, prawie przystoi. Boże day by Indowie mię za Boga mieli i wierzyli: gdyż wojny sławą stoją, i często fałsz, który za pewność wierzone, uszedł za szczerą prawdę. Abo rozumiecie, żem to gwoli zbytkowi czynił, gdym armatę waszą i ryfztunek złotem i srebrzem przyozdobił? Indianom, którzy złoto w podłym mają szacunku, chciałem to pokazać, iż Macedonowie, jako nikomu w innych rzeczach, tak i w złocie nie ustępują. Tym sposobem oczy tych, którzy wszystkie rzeczy nasze za podłe i nikczemne mają, oszukam, i pokażę im; żeśmy tu nie dla złota i srebra, ale dla podbicia świata całego tu przybyli. Którąś ty sławę niecny zdrayco nam chciał wydrzeć, a Macedony Króla im odjąwszy, już zwyciężonym wydać.

Cóż mię, napominasz teraz, abym waszym rodzicom przepuścił! nie trze-



ba by było wam o tym wiedzieć, jakom w tey mierze postanowił, abyście z większą żalnością i boleścią zginęli, jeśli co ná rodzice dbacie i pamiętacie: wszakżem już dawno zwyczaj ten zniósł, gubić niewinne rodzice i powinne z winnemi i niecnemi zdraycami: przyrzekam że w teyże u mnie i wszędy uczciwości i dostojęństwie napotym zostaną, w którym dotąd byli. Dla czego ty życzyysz aby twego Kalistena, u któregoś jednego mąż, żeś taki zdrayca, tu stawiono, wiem dobrze, to jest, aby przed tymi zelżywość, z którą się dopiero ná mię targnął, dopieroś też jey słuchał, językiem on swoim powtórzył. Pospolubym był pewnie z tobą, godnego Miśtrza takowego ucznia wprowadzić kazal, gdyby był Macedończyk; lecz iż jest Olińczyk, tedy infze nań prawo.

## M O W A XV.

*Alexandra do Żołnierzy zachęcająca onych do dalszey wojny.*

Nie jest mi tajno Rycerze moi, jako wiele tych dni Indowie umysłnie





napowiadali, co was strwożyć może. Ale wszakoście tych nikczemnych kłamców już świadomi: takci też Persowie straszne trudności wnosili o ciastnościach Cylicyjskich, o polach Mezopotamskich, o Tygru i Eufracie rzekach, a my tamęśmy przebrnęli, tę most udziaławizy przeszli. Nigdy wieść jako trzeba całej prawdy nie ma, co on powiada, jest więcej, i rzecz większa, niż prawda; i nasza sława, która jest gruntowna, ma przecię więcej powieści między ludźmi, niż jest sama w sobie. Nie dawno też słonie które się by wieże zdały, Hydaspę rzekę, i rzeczy insze w mowie nie wprowadzie zbytnie wielkie kto mógł i do myśli przypuścić? zaiste, jużbyśmy byli dawno z Azyey uciekli, kiedyby nas były mogły bayki zwojować. A wierzycież wy o słoniach co powiadano, że stada ich są większe niżeli domowego bydła? zwierz ten jest rzadki, w łowie trudny; do ugłaskania daleko trudniejszy.

Ta też plonność piechotę i konne wam liczyła i wspominała. Bo co się



dotycze rzeki, ta im jest szersza, tym spokojniey płynie, gdyż ciałnymi brzegami zjęta, bystro, a w przelstronnych leniwo, bieży. Do tego na brzegu wszystko niebezpieczeństwo siedzi, kędy cię na statku płynącego nieprzyjacieli czeka, zaczym to idzie, że jakkolwiek główna rzeka jest, jednakoz będzie niebezpieczno, gdy przystąpisz do brzegu. Ale niech to będzie prawda, co oni powiadali, pytam, wielkość floniow, czyli tak ogromne woyska was straszą? o floniach świeży mamy przykład, jako się okrutniey na swojeż, niżeli na nas, srożyły, gdyśmy tak wielkie ciała siekierami rąbali, i kopidami kłoli. Kędy na tym nie, lub tyle ich tam, ile Porus miał, lub trzy tyśiące, ponieważ jednego albo drugiego obraziwszy, uciekają wszystkie jakośmy widzieli. Potym choć ich mało i trochę będzie, nierządzą jakoby potrzeba było ludowie, a gdy tak wiele stanie, same się podepcą, gdy ani stać, ani uciekać zbytne one ciała będą mogły. Jam te bestye i raturnek z nich lekce sobie ważył, a chociażem je miał, przeciemi nigdy w fizyku nie stawil, pewnie wiedząc, jako wię-



cey swoim, niżeli nieprzyjacielowi wadzą i szkodzą.

Ale was podobno wielkie woysko piefze i konne trwoży. boście się nie zwykli, jedno z małym bić, a teraz wam przydzie z nikczemną bez szyku wielkością sprawa? aleć przeciwko ludowi głównemu niewyciężony Macedończyk, może Granik rzekę świadka stawić, także Cylicyą krwią Perską niemal zatopioną, i Arbelle, którey wielkie pola, zahaliśmy kośćciami zbitego woyska. Nierychłoscie półki nieprzyjacielskie liczyć poczęli, kiedyście po zwycięstwach z Azyey pułtynią uczynili: w te czasy było o tey garści nas mówić, gdyśmy po Helesponcie morzu jechali, teraz idą za nami Tatarzy, Baktryńskie pomocy mamy, Dahowie i Sogdyanowie w woyszczę naszym stoją, acz ja ludowi temu nie wierzę, na ręce wasze patrzam, cnotę waszą, tego co jeszcze sprawować chcę, rękoy mią nam

Póki z wami w potrzebie stać będę: ani na się, ani na nieprzyjacielskie woysko będę pamiętał; wy się mi tylko ochotnymi i dufalymi stawcie. Nie na



progu naszych prac, ale już w końcu stoimy, przybliżyliśmy do wschodu słońca, i do Oceanu morza, jeśli nie przeszkodzi gnuśność, już się ztąd kraje świata zwojowawszy, do domu zwyciężcy nawrócimy. Nie utracaycie zboża dostalego, jako nikczemni a leniwi podczas oracze działają. Większe przed nami upominki, niż niebeśpieczeństwa. Bogate to tam kraje, a lud nie rycerski.

Dla czego was nie tak na flawę, jako na łupy prowadzę: godniście tego, abyście te bogactwa, które morze na brzeg wymiata, do domu zanieśli, godni, abyście niczego dla bojaźni, i nie-doświadczywszy zgoła nie opuścili. A to was ja, przez was że samych, i przez flawę waszą, którąście nad ludzi wygórowali i przez me przeciwko wam, i wasze przeciwko mnie zaślugi, o które się między sobą rozpieramy, pilnie proszę, do granic ludzkiego narodu idącego, mnie wychowawca i towarzysza, za miłczę Króla waszego nieodbiegaycie. Wszystkie inne rzeczy rozkazywałem wam, że być wam chcę powiniem. A jeszcze was proszę ten, któ-





rym nigdy nie rozkazał, żebym był sam niemiał do wszystkich niebezpieczeństw być pierwszy, którym tarczą moją wojsko często zasłonił, nie ścisłaycie dłoni rąk moich, którymi Herkulefowi i Liberowi Oycu zrównam: dajcie to prqżbom moim, á tak uporne milczenie wždy kiedy przerwiecie.

Kędy jest ono zawołanie ochoty waszey znak i świadek? kędy jest ona Macedonów moich twarz? Nie znam was Rycerze moi, i jakoby mię też samego nie znacie, do uszu głuchych, dawno już kołacę, odwrócone animuszę i powątlone wzbudzić usiłuję. (*Lecz gdy przecię na ziemię głowy jękgłuchęj jstali i milczeli, znowu począł:*

Niewiem, com przeciwko wam tak nieostrożnie udziałał, że ani patrzeć na mię nie chcecie: zdam się być na pułszy, nikt mi nie odpowiada, nikt nie odmawia przynajmniey. Do kogoż mówię? czegoż żądam? waszey sławy i wielmożności szukam. Kędy są oni, na którychem mię dawno spór patrzył, ktoby raczey króla ranego dowieść miał? opuśczoney, porzucone, nieprzy-

jacielowi wydany jestem, ale chociaż tak i sam pójdę, wydajcie mię bestyom, rzekom, i narodom onym, których się i nazwisk wzdrygacie, znajdę, którzy za opuszczonym od was pójdą. Tatary i Baktryany mam ze mną, nie dawno nieprzyjaciół, teraz żołnierzów naszych. Lepiej umrzeć, niż wprosiwszy się hetmanić i rozkazywać, idźcie do domu szczęśliwi, idźcie Króla porzuciwszy z radością, ja tu abo zwyciężone od was zwycięstwo abo więc uczciwą śmierć znajdę.

## M O W A XVI.

*Czyli Odpowiedź Cenusza Hetmana  
dana imieniem wojska Alexandrowi.*

Nie dopuszczajcie Bogowie takich myśli na nas, i zaprawdę nie dopuszczą. Taż jest w nas chęć i serce, które zawsze było przed tym, każesz iść biec się, na niebezpieczeństwa nastąpić, krwią naszą sławę twoję czasom potomnym opiszemy i zaleciemy. Dla tego, jeśli przedsięwzięcia twego nie odstępujesz, nago, bez broje, bez krwi, jakkolwiek zechcesz, pójdziem wprzód, abo za

tobą. Wszakóż przecie jeśli nie zmyślonego, ale ostatnim gwałtem i potrzebą wyciśnionego głosu, Rycerstwa twojego chcesz słuchać, proszę day łaskawego ucha, tym, co za Hetmaństwem i fortuną twoją przednie stałe dotąd szli, i gdzie zechcesz pójdą.

Królu wielkością dziejów i spraw, nie tylkoś cto nieprzyjaciela, ale i lud twój zwyciężył. Cokolwiek ręka śmiertelna objąć mogła, wszystkośmy to wzięli. Morza i ziemie wszystkie przeszedłszy, lepiej jesteśmy tu już niżeli sami obywatele świadomi. Stanęliśmy niemal na samym kraju świata, na in-szyć jakiś iść chcesz, i szukasz Indyey, o której i sami Indowie niewiedzą. Pragniesz, abys między bestyami i smokami ludzie mieszkające z swych kucz i legowisk wyciągał, a tak zwycięstwo otrzymawszy, więcej niżeli słońce samo widzi, oglądał. Godne zamysły animusz tu twego, ale im nie równają nasze. Abowiem męstwo twoje zawsze będzie rośło, nasze już jest na schyłku.

Póżyrzy na ciała nasze beze krwi, tak wielą ran pokłóte, tak wielą blizn



nagnię. Szable nasze już ściepaly, już i oręża nie dostaje. Perikie szaty na nas, gdy domowych nam dostarczyć nie można, jużemy do cudzoziemskiego ochędostwa poszli. Wieleż nas jest, co pancierz mamy? kto ma konia? każ się dowiadować za wielą niewolnicy idą, komu co dotąd łupu zostało. • Wszystkośmy zwojowali, wszystko nam nie dostaje, nie na zbytek abo dostatki, ale na wojnę stękamy, wojenneśmy potrzeby już zepfowali, a ty to tak ofobliwe woysko, nagie bełtyom wystawisz? bo chociaż o ich liczbie wielkiey Indowie umyślnie powiadają, wszakoż, i z tego ich kłamstwa dochodzę, że ich jest dosyć.

Co jeśli jeszcze koniecznie głębiey w Indyę myślisz, na południe jest kray świata nie tak rozwlokły i daleki abo nieźmierny, który podbiwszy, do onego morza nadeydzimy, które natura ludziom kres postawiła. Czemu kołem szukasz sławy którać przed rękami leży? i tuć jest Ocean, chyba żebyś błaznić po świecie chciał, póydzien kędy twoja fortuna prowadzi. Tem rzeczy



przed osobą twą, niżeli okrom ciebie z nimi wolał mówić, nie abym sobie u tego woyska łaskę zjednał, ale żebyś ty głosu ich raczey, niż wzdychania szemrzących słuchał.

## M O W A XVII.

*Kratera do Alexandra imieniem całego Rycerstwa, aby po odniesionym poskrzale, z którego do pierwszych sił jeszcze nie przyszedł, folgował sobie w trudach wojennych.*

**K**rólu, wierzyysz podobno, żebyśmy srafunek mieli większy, gdyby nam teraz na nieprzyjaciela do szanów iść przyшло, niżeli patrząc, jako zdrowie swe lekce sobie ważysz? niechay się na nas niewiem jakie męstwo narodów wszystkich gotuje, niechay świat wszystek orężem i ludem napelni, morza okrętami, by mościem położy, niezwyčajny i niewidany zwierz przeciwko nam w szysku stanie, ty nas zwyciężyć nie dasz, ty nas zwyciężce udziałasz. Ale który Bóg to zdrowie, to słonco Państwa Macedońskiego długowieczne obiecować może, gdy się na tak jawne



i jasne drzeź niebespieczeństwa, zapomniawszy jako siłu twych niemal śmierci w ręce podawaś? bo któżby sobie życzył, abo mógł cię przeżyć? zafziliśmy Hetmaństwem i fortuną twoją tam, zkąd się do domu, chyba za twym odprowadzeniem, żaden z nas wrócić nie może. Byś się jeszcze z Daryuszem o Królestwo Perskie bił, aczbyśmy tego nie życzyli, jednak tak okrutnie wielkiej śmiałości twej nie dziwowałibyśmy się, gdyż kędy niebespieczeństwo i zapłata równają sobie, i w szczęściu pożytek znaczniejszy, i w nieszczęściu pociecha większa bywa, ale głowę twoją, mięscinę nikczemną kupować i płacić, kto nie rzekę oto z twojego Rycerstwa, ale i naygrubszego narodu, by jedno zacności twej był świadom, znieść może? lękamy się prawie, wspomniawszy tylko na to cośmy nie dawno widzieli. Boję się wymówić, jakoby były ręce wzbyt nikczemnego człowieka, łup z ciała niezwyciężonego zdarły, by się była fortuna lutościwie ku nam obróciwszy, nie zachowała cię. Wzifyscyśmy zdrajcy,

wszyscyśmy cię opuścili, którzyśmy  
za tobą iść nie mogli, chociaż wszystko  
żołnierstwo tym obelżył tytułem, że  
den się nie zbroni ponosić winy, któ-  
rey się żadnym sposobem ustrzedz nie  
mogli. Prosimy, jednak, inakszym spo-  
sobem niechay u ciebie podli będziemy.  
Dokądkolwiek tylko rozkażesz, póy-  
dziemy, wojny i bitwy podlejsze, aby  
nasze były życzymy sobie, ty się na  
takie choway, które wielkości twej  
równają. Prędko zaiste sława z mar-  
nego a ładajakiego nieprzyjaciela na-  
byta gaśnie i ginie, a nie maż nic nie-  
przystoyniejszego, jako gdy tam upa-  
dnie, kędy powstać i ukazać się nie  
może.

M O W A XVIII.

*Czyli odpowiedź Alexandra na po-  
przedzającą mowę.*

Naywierniejszy i naymilszy Ziem-  
kowie i przyjaciele moi, wielce  
wam dziękuję nie tylko dla tego, że  
dnia dzisiejszego, moje nad swe wła-  
sne zdrowie przekładacie, ale też że  
jeszcze od zaczętych walk moich, że

dnegoście oznaczenia i świadectwa  
 chęci waszey przeciwko mnie nie o-  
 puścili, tak, że muszę przyznać, iż ni-  
 gdy mi jako teraz zdrowie nie było  
 mile, bym tylko z wami długo być i  
 żyć mógł. Lecz inszą myśl mają ci,  
 co za mnie gotowi umrzeć, a inszą ja,  
 który jako mniemam tę uprzejmość  
 waszą cnotą mą zażyczyłem sobie u  
 was. Abowiem wy pociechy ze mnie  
 sobie długiey, a podobno i wieczney  
 życzyście: ja zaś, nie-laty, abo czasem  
 ale sławą siebie mierzam. Mogłem kon-  
 tentując się Macedońskim Królestwem,  
 w Macedoniei przy próżnowaniu po-  
 dley i bez wszelkiey sławy gnuśney  
 starości czekać, aczkolwiek i leniwi so-  
 bie nie zakładają kresow, gdy często, ży-  
 wot długowieczny za szczęście jedynę  
 poczytają, śmierć ich zachodzi, lecz iż  
 nie lata ale zwycięstwa liczę, jeżeli  
 życzliwości fortuny dobrze zażyję,  
 długom żył. Począwszy od Macedo-  
 niey, Grecyey wszyltkiey rozkazuję.  
 Traki z Illiryki podbiłem, Trybałom i  
 Medom panuję, Azya, kędy pod nią i-  
 dzie Helespont, kędy leje i Czerwone  
 morze, moja jest, i jużem niedaleko



kraja świata, za który zażędzisz, inſzey natury, i świata inſzego umyſłem ſobie ſzukać. Przeſzedłem do Europy z Azyey za jedną godzinę, w dziewięci lat od początku panowania mego, te dwie części świata zhołdowałem, cóż mniemacie po dwudzieſtym i oſmym wieku mego roku, jeſli nabywaniu ſławy, które jem ſię całkiem oddał, mogę dać pokoy? nie uczynię tego, kędykolwiek będę wojoywał, zawſze, iżem w oczy ſwiatu wſyſtkiemu wyſtawiony, będę wierzył, mieyſca podle, uczynię zacne i wſławię, otworzę narodom wſyſtkim ziemię, które natura daleko odłożyła, przy takich zabawach i robotach, jeſliże przyidzie umrzeć, piękna Takem ſię urodził, że zacnego, nie długiego życia, ſłuſznie ſobie mam życzyć. Proſzę uważcie to ſobie, żeśmy tu w te kraje zajechali, kędy dla wielkiego męſtwa białogłowa jedna ſławę ma wzbyt wielką. Jako główne miasto Semiramis założyła, jakie narody zhołdowała, jako wielkie rzeczy zdziałała? Jeſzcześmy niewiaſty ſławę nie doſzli ani zrównali, a już ſobie z nieśmiertelnością teſknie-



my. Niech Bogowie pomogą, więcej  
jeszcze zostaje, wszakoż to wszystko,  
czego dotąd nie mamy, będzie nasze,  
jeśli sobie niczego lekce nie poważe-  
my: z kąd sława wielka urość może.  
Tylko wy mnie od domowych fideł i  
zdrad strzeżcie, wojennych niebespie-  
czeństw by najmniej się nie lękam.  
Ano Filip w potrzebie bezpieczny, u-  
szedł często rąk nieprzyjacielskich, swo-  
ich domowych nie uszedł. Królów do  
tego inszych końce życia jeśli przed  
się weźmiecie, więcej ich od swychże  
niżeli od obcych pobitych znajdzie-  
cie. Lecz i teraz jest okazyja, abym  
to powiedział, co dawno myślał, wszy-  
stkich moich zamyśłów i prac, ten będę  
miał największy pożytek, jeśli Olim-  
pia matka moja gdy zemrze, za Bogi-  
nią będzie od wszystkich miana. Jeśli  
ją przeżyję, sam to sprawię, jeśli też  
nie, ale pierwiej mię śmierć załadzie,  
pamiętajcie, że to wam zlecił.





## M O W A XIX.

*Alexandra strofująca i gromiąca  
wojsko zabierające się do buntu.*

Cóż wżdy tak nagle utracenie serca,  
co tak niewstydliva ta swawola  
wasza znaczy? boję się wymówić, za-  
isteście jawnie wzgardzili zwierzchno-  
ścią; imie tylko Królewskie noszę, któ-  
remuście ani mówić do siebie, ani się  
poznać i napomnieć, abo na się patrzeć  
nie dopuścili. Zaprawdę ja tak po-  
stanowił, część waszę do domu odesłać,  
drugą z sobą w krótkim czasie wziąć,  
a przecię jednako i ci i owi wołają. Co  
to jest prośzę? dla próżnych przyczyn  
jednostayne wszystkich wołanie, a bar-  
zobym rad wiedział, jeśli się, co do do-  
mu jada, czyli co przy mnie zostawają,  
na mię skarżą.

(*Wierzyłbyś był, że jedyni tylko usły  
wszyscy wołają; tak zgodnie krzyknęli: wszy-  
scy się skarżą. Lecz Alexander na to od-  
powiedział: )* świadczę Herkulesem, że  
się w tym nie mogę przełomić, abym

Q

wierzył, żeby tę przyczynę skargi i narzekania, co ukazujecie, mieli wszyscy; gdyż woyska część większa załłonić się nią żadnym sposobem nie może, bo więcey ich do domu z woli mey jedzie, niżeli przy mnie zostaje. Musi być coś dalszego i główniejszego, co ode mnie wszystkich odwróciło. Bo któż to słychał, aby kiedy woysko miało Króla porzucić i odbieżeć? ani niewolnicy stadem od Panów swych uciekają, bywa też w nich wstyd niejaki zgoła opuścić Pana od wszystkich porzuconego. Ale co ja zapomniawszy desperacyey tej szaloney, lekarstw na nie szukam i ratunki jej daję, ganię wszystkę nadzieję, którą kiedy o was miał, napotym z wami nie jako z żołnierzmi (już abowiem nie jesteście) ale jako z wzbyt niewdzięcznymi ludźmi postąpię: Prze zbytne szczęście, poczeliscie szaleć, zapomniawszy stanu tego i kondycyey, któreyście dobrodzieystwem moim byli: godni zaiste, abyście się byli w niej postarzel, gdyż łacniej w nędzy i nieszczęściu, niżeli w szczęściu możecie się rzucić, trudniej wam łaskawą, niżeli zagniewaną





fortunę znieść. Nie dawności Illirykom i Persom trybut dawali, a teraz, z Azyą i z tak wielu narodów łupami tęsknicie: nie dawno za panowania Filipa na polu nadzy, dziś purpurowymi szatami gardzicie, na złoto i srebro oczy i patrzeć nie chcą, drzewianych statków i naczynia pragną, puklerzów kraccianych i szabel zardzewiałych sobie życzą. Tak ozdobne was przyjałem z długami do tego pięćset talentów, gdy sprzęt Królewski cały nad sześćdziesiąt nie ważył; ja wam jednak (precz zazdrość) daleko większą część świata zwojował, i ofieść dał. A takżeście się z Azyą, która was wielkością i zacnością dziejów Bogom zrównała koniecznie stęknili? Króla porzuciwszy kwapicie się do Europy, gdy większa was połowica nie miałaby była na strawę, kiedybym ja był teraz długow za was nie popłacił z łupów Azyatyckich: i nie wstydziecie się łupy wszystkie niosąc w brzuchu, chcieć się do żon i dzieci wrócić, którym trocha was znaki i upominki zwycięstwa ukazać może. Bo niektórzy wzbyt się spodziewają, i



broń pozastawowali. Nie pospolitego Rycerstwa zbędę, nierządników pewnych, którym tylko to zbywa z tak wielkich bogactw, na co się nakłady czynią. A tak niechay granic tym, co odemnie uciekają, nie zamykają, idźcie ztąd co rychley, ja was z tyłu, mając Persy przy sobie bronić będę. Nikogo nie trzymam, zbawcie oczu mych patrzenia na was nader niewdzięczni obywatel. Wesoło was rodzicy i potomstwo wasze, bez Króla przyimie, wynidą przeciwko wam zdrajcom i zbiegom, a ja tu z tego waszego uciekania tryumf uczynię, i gdziekolwiek się obrócę, wszędy się będę mścił tych, z którymi mię zostawujecie, zdobyając, i nad was wywyższając. A teraz do-  
 wiecie się, i co woysko bez Króla może, i co na mnie jednym zależy. *(W tym sgrzytając zębami z Majestatu skoczył, i wpadłszy między lud on swój zbroiny, tych, którzy nazbyt przedtym mówili, po jednemu brał, a gdy nieśmieli się odejnować, trzynastu harcerzom swoim do więzienia oddał.*



\*  
*MOWY z TACYTA.*

M O W A XX.

*Germanika strofująca woysko za ruchy i spiiski wszczęte w obozie,  
 w którym się uaydowała Zona  
 i Synaczek jego.*

**N**ierozumiecie, ażebym ja żonę i syna mojego więcej, niżeli Oyca i Rzeczpospolitą kochał; lecz ociec w samym majestatu zaszczyście, a Państwo Rzymkie w innych woyskach obronę znaydą, Małżonkę i potomstwo, których życie chętniebym dla sławy waszey poświęcił, oddalam od szalonych: abyście, cóżkolwiek tu szkaradnego zawzięty knuje umysł, na rozlaniu krwi mojej przestali, a morderstwo wnuka Augusta i świekry Tyberyusza winnieyszemi was nią uczyniło. Na jakież się bowiem w tych dniach zachwałstwo wasze nieodważyło bezprawia? jakim imieniem mam nazwać tę drużynę, czy żołnierzami? którzyście Cesarzkiego syna szańcem i bronią opasali: czy obywatelami? u których

tak wzgardzona Senatu powaga: którzyście prawa narodów, prawa poselskie, od samych nawet nieprzyjaciół w poszanowaniu miane, zdeptali? Juhusz Cezar zbuntowane wojsko jednym słowem uskromił, nazywając Kwirytami tych, co się z powinności wyzuć chcieli. August wzrokiem i twarzą przeraził Akcyjskie pulki. Ja sam, krwi ich potomek, lubo im jeszcze nierówny, gdybym od Hiszpańskich lub Syryjskich żołnierzy takową odniósł obelgę, zarzeczbym, to dziwną i niegodną osądził. Cóż mam mówić o was, z których jedni od Tyberyusza spifani, drudzy, tylu potyczek towarzysze, tylekroć od niego udarowani, tak piękną Wodzowi waszemu okazujecie wdzięczność? takąż ja oycu, ze wszystkich innych Prowincyi wesole wieści odbierającemu poniosę nowinę? że sam tylko od niego zaciężny, sam zasłużony żołnierz, ani się jeszcze odprawą, ani pieniędzmi nienasycił: że się tu tylko mordują Setnicy, wyrzucają Trybuni, w obłężeniu trzymają posłowie: że ja sam między zawziętymi wyproszony żywot wiodę?





Czemuście to żelazo, którem w sercu chcia! utopić, z rąk mi wydarli? O niebaczni przyjaciele! większą mi ten miłość oświadczał, który miecz podawał: poległbym, nie będąc przynajmniej tylu zbrodni wojska mojego świadkiem: obralibyście wodza, któryby niezemszczonego Germanika zostawił, ale Wara i trzech z nim pułków klęski nie darował. 'Odwróćcie od nas tę zniewagę nieba, a! się Belgowie oślarujący pomoc, ztąd nie chlubili, że ich potęgą Rzym wsparty, Niemieckie narody pogromił. Twoja Auguście w nieśmiertelnym już kole pomieszczona dusza, twój, ukochany oycze Druzie, obraz, twój u tych-niegdyś współżołnierców, już oto żalem i chęcią sławy przenikniętych pamięć, niechay zetrze tę hańbę, a ich gniewy na zgubę nieprzyjacieli! obróci. Wy zaś, z których już twarzy czytam umysłów odmianę, jeśli Tyberyuszowi winne posłuszeństwo okazać, jeśli Senatowi posłków, jeśli mi żonę i syna wrócić chcecie, ustąpcie od zarazy, wyłączcie buntowników: będzie to stałym dowodem poprawy, a pewnym zakładem przyszłej wierności waszey.



## M O W A XXI.

*Hortala prosząca w niedostatku o  
wsparcie dla swych dziełek.*

**P**rześwietny Senacie, tym dziatkom, których oto liczbę i wiek niedorofły masz przed oczyma, nie z woli mojej życie dałem, lecz że się tak Augustowi podobało: Przodkowie też moi zasłużyli na to, aby ich krew nie ustała. Ile do mnie, któremu ani o dostarki, ani o kredytu ludu, ani o wrodzony domowi mojemu z wymowy zaszczyt rozliczne czasu przygody starać się nie dozwoliły; przedstawiałem na tym, ażebym lubo przy szczupłym majątku uczciwie bez cudzey krzywdy życie prowadził. Pojąłem żonę, bo tego żądała zwierzchność: stoją przed wami tylu Konsulów tylu Dyktatorów Potomkowie: nie rozwodzę tego umysłem obwinienia was o nieczulość, lecz żebym politowanie nad niemi zjednał. Zasłużą sobie w przyszły czas na łaskawe twoje, Cesarzu, w szafunku honorów względy, teraz tylko Prawników Hortensjusza, a wychowanków Augusta z nędzy racz podźwignąć.



## M O W A XXII.

*Czyli Odpowiedź Tiberiusza.*

**J**eżeli wszyscy nędzarze, ile ich jest, mają tu z żebranią dla dzieci swoich przychodzić, i sami się nigdy nie nasycają, i Rzeczpospolitą zubożą. Nie dla tego starożytnym zwyczajem pozwolono wykroczyć niekiedy za podaną materją, i coby dobra publicznego tykało przymówić się, ażeby się prywatne pomnażały majątki, a Senat z Xiążęcy swojemu, bądź na proszących żądze przyłtanie, bądź odmówi, na równą podawał się nienawiść. Nie proźby to są, Hortalu, ale niewczesna natrętność twoja, przerywać zaczęte dla główniejszych potrzeb obrady, powstawać z miejsca, liczbą i drobnym potomstwa wiekiem zniewalać Senat, mnie fame-mu gwałt podobny czynić, i do skarbu niejako mocą się wdzierać, który jeśli niebaćna wycieńczy rozrzutność, zbrodnia zastępować musi. Dał tobie August pieniądze, lecz z dobrej woli, i bez dalszego obowiązku: inaczej zępiąłby przemyśł, natężyłaby się gnu-



fność, o gdyby każdy na obcą tylko  
dłoń patrząc, o siebie nie dbały. drugim  
uciążliwy próżniak, bez pracy i frafun-  
ku cudze nabytki trawił.

### M O W A XXIII.

*Germanika do Przyjaciół przed  
śmiercią, którą sobie, przez tru-  
ciznę, zadana być mniemał.*

Gdybym przyrodzoną śmiercią ze  
świata schodził, miałbym poniekąd  
żal sprawiedliwy na samych bogów, że  
mnie w kwiecie młodości, z łona oyczy-  
zny, rodziców i dziątek moich ukwa-  
pliwym wydzierają zgonem. Teraz  
gdy zbrodnia Pizona i Plancyny przed  
czasem życie mi bierze, ostateczne u-  
przeżymym sercom waszym niosę pro-  
żby: doniescie oycu i bratu, jakimi  
frafunkami strapiiony, jakimi uwikłany  
zdrady nędzny ten żywót niegodną  
śmiercią kończyć muszę. Kogokolwiek  
nadzieje moje, lub związki pokrewne  
ze mną złączyły, owszem sama żyjące-  
mu niechętna zazdrość użali się bez po-  
chyby doli mojej, że po tylu przygo-  
dach wojennych pełen za wże zdrowia



i sławy z niewieściey ginę ręki. Wzywajcie Senatu, wzywajcie praw na mą zemstę. Nie jest to nayglównieyszy przyjaźni dowód gnuśne lży nad umarłym ronić, lecz na wolą jego pamiętać, i zlecenia wykonywać. Zapłaczą nad Germanikiem i obcy ludzie: wam krzywdy jego zemścić się należy, jeśliście mu dotąd, nie fortune jego sprzyjali, Stawcie przed ludem Rzymskim wnuczkę Augusta, a moję razem małżonkę: wyliczajcie sześcioro sierot, znajdziecie politowanie u sądu: a zwałająca na dane sobie rozkazy zbrodnia albo wiary nie znajdzie, albo nie uydzie kaźni.

#### M O W A XXIV.

*Sewera Cecyny radząca, ażeby Urzędnicy wyznaczeni do Prowincyi,  
Zon z sobą nieprowadzili.*

**N**ie darmo ustanowiła starożytność. Aby się kobiety do obcych, lub sprzymierzonych krajow za mężami nie wlokły: chodzi zawsze za tą zgrają trwoga na wojnie, a w pokoju zbytek. Dla nich Rzymskie pulki do barbarzyńskich podobnieysze taborow.



Nietylko mało z nich pomocy w trudach, lecz gdybyś im tylko kęs cugłów popuścił, zaraz dzieczęją, klóćą i przewodzić pragną. Nie nowina im lustrować woyska, mieć pogotowiu Setników; nie dawno przed jedną czynione były jezdne i piełze popisy. Wspomniycie sobie, że we wszystkich prawie o zdzierstwa urzędowe skargach, **naywięcej żonom zarzucano.** Do nich się garnie naywiększy w Prowincyach niecnota: one się w każdą sprawę wdrzeć i wichrzyć muszą: trzeba im oprócz mężów nadskakiwać: one sprawiedliwość intrygami tłumiąc, sądy na dwoje dzielą: nie znają miary, gdy sobie co która w głowie uprzedzie, Powściągnięte niegdyś uchwalonemi od Oppiusza i od innych prawami, znowu potargawszy więzy, nie tylko w domach własnych, ale już w polu i w sądach przewodzą.

### M O W A ' XXV.

*Czyli odpowiedź Cecynie Waleryusza  
Mefsalina.*

**W**iele ukowanych od ostrey starożytności surowych ustaw łago-



dniefsze oślodzily wieki, kiedy miaſto  
od wojen jeſt beſpieczne, i żadne go,  
jak przedtym, nieprzyjazne nieotacza-  
ją narody. Jeſli ſię więcey trochę ko-  
bietom dało ſwobody, nie ciemięży ona  
małżonków, z któremi w reſzcie ſpół-  
nie żyją, dalekoż bardziey obcych.  
Prawda, że na woynach jak naymniey  
zawad mieć należy, lecz gdy ſię z pola  
zeydzie, gdzież miłſza i uczciwſza, je-  
śli nie na ukochanym łonie ochłoda?  
Nie przeczę temu, iż wiele z nich py-  
cha z łakomſtwem uwiodła: ale czyliż  
między ſamemi urzędnikami mało jeſt  
równym podległych namiętnoſciom? a  
przecię im w rządy prowincye podaje-  
my. Bywa i to, że wielu z nich do zle-  
go żeński pobudza przykład: lecz nie  
wſzyſcy poczciwi którzy i żon nie ma-  
ją. Potrzeba dała pochoy do przyjęcia  
praw Oppiuſza: zwolniono ich potym  
ſciſłość, gdy inne okolicznoſci zaſziy.  
Próżno właſną gnuſność w obce ſtro-  
jemy nazwiſka: żeſkie przestępſtwa  
mężów ſą winą: wſzakże nieſłuſzna  
rzecz jeſt dla kilku niebaczenie powo-  
lnych kobietom mężów, wſzytkim od-  
bierać naywiernieyſze w wojey fortu-



nie towarzystwo. Niebezpieczna przy-  
tym zostawiać pleć niedoleżną swoim  
chuciom a cudzey pęgnięciu: pod czu-  
nym małżonka okiem często poprzy-  
siężona wiara szwank odnosi; a cóżby  
się stało, gdyby długa nakładała rozwo-  
du nieobecność w zupełne ją podala  
zapomnienie? Tak zabiegamy zbro-  
dniom w dalszych krainach, żebyśmy  
im do miasta wstępu nie dawali.

## M O W A XXVI.

*Czyli obrona Kremucyusza z zawiści  
obwinionego.*

Nieprzyjaciele moi, Prześwietny Se-  
nacie, nie mogąc mię z postępków  
oczernić, same słowa do winy naciąga-  
ją: atoli z nich żadna nie pada zniewa-  
ga ani na Cezara, ani matkę jego, któ-  
rych prawo Majestatu od wszelkiej za-  
słania urazy. Za złe mi mają, że  
Bruta z Kalsyuszem pochwalił; lubo  
żaden z tylu Pisarzów wyliczając ich  
dzieła, bez chwały nie wspomniął.  
Tytus Liwiusz, wymowy i rzetelności  
ów niepospolity przykład, tak wysoko  
Pompeja wyniosł, że go August Pom-





perakim nazwał, a przecie ztąd przy-  
jaźni ku niemu nie umnieyszył. Tenże  
Scypiona, Afraniego, ba nawet Kas-  
syusza i Bruta zawsze zacnem i męża-  
mi, a nigdy lotrami i oycoboycami, jakie  
się im teraz nazwiska wkładają, nie zo-  
wie. Oba w piśmach Azyniego Pollio-  
na pięknie slyną. Melsala Korwin  
*hetmanem swoim* Kassyusza chlubnie na-  
zywał: atoli i Pollion i Korwin dostat-  
kami i honorami kwitnęli. Juliusz Ce-  
zar z Cyceronem, który Katona pod  
niebo wynosił, piśmami się tylko wza-  
jemnem, jakby przed sądem, spotykali.  
Listy Antoniego, Bruta mowy, pełne  
są ostrych potwarzy na Augusta. W  
wierszach Bibakula i Katulla nieźmier-  
na moc zelżywych uszczypek na Ce-  
zarów: z tym wszystkim i August i  
Juliusz, znosząc cierpliwie urągowiska,  
w niepamięć je puszczali, czy dla wro-  
dzoney łaskawości, czyli że tak rostro-  
pność kazała: bo wżgarda wiąże gęby  
oszczercom, dotkliwość sumnienie wy-  
daje.

Nie wspominam Greków, którym  
nie tylko wolność, lecz i swawola na-

wet w pisanu bez kary uchodziła; a jeśli się kto uraził, słowami za słowa wetował. Tym swobodniey zaś pisać mogli o tych, których śmierć ze świata zebrałszy, wszelki do wdzięczności lub nienawiści odjęła pochoć. Alboż to ja burzliwemi mowami gmin do wewnętrznych zapalam rozruchów, aby się pod Kalsyusza i Bruta sztandary na Filipskie ścigał bojowisko? alboż przed sześciudziesiąt lat ześli wodzowie owi, żyjąc w obrazach, których zwyciężka nawet nie zburzyła ręka, tak już ginąć mają, aby ich pamięci żadne następny wiekom pioro nie podało? Sprawiedliwa potęmaż każdemu należyty przyznawa zaszczyt: ani zeydzie na tych, którzy, jeśli niewinnego złość potłumi, równie mię z Kalsyuszem i Brutem wspominać będą.

## M O W A XXVII.

*Tiberiusza z okazji oświadczonych mu pochlebnych honorów.*

Nie tajno mi jest, Przeświećny Senacie; jak wielu mi przyganiało, żem na to pozwolił miastom Azyi, co

teraz Hiszpani otrzymać pragną. Przeto mam wolą i z przeszłego milczenia przed wami się sprawić, i co myślę w tej mierze uczynić napotym, przełożyć. Pierwszym mi do tego powodem był August, który i sobie i miastu Rzymskiemu zbudować Kościół w Pergamie pozwolił. Ja wszystkie sprawy i słowa oycowskie mając za prawo, pośledłem tym chętniej za pochwalonym jego przykładem, że z uszanowaniem moim cześć razem wasza była złączona. Lecz jako raz przyjąć ofiarowany honor, rzecz jest godna wymówki; tak dopuszczać, ażeby wszystkie prowincye czyniły dla ludzi cześć bogom należyta, byłoby nagannym hardości znakiem; a wyrządzone Augustowi honory, dla powszechnego bez braku pochlebstwa, straciłyby cenę przyzwoitą.

Znam to do siebie, Prześwietny Senacie, żem człowiek śmiertelny, i z ludzkich nie wyłączony słabości. Świadczę się przed wami i przed całą potomnością, że dosyć mam na tym dostojenstwie na którym stoję: dosyć też nabędę sławy, jeśli mnie od Przod-

R



ków nieodrodnym, na dobro wasze o-  
patrzny, w przeciwnościach state-  
cznym, żadną urazą, gdzie idzie o ca-  
łość Rzeczypospolitey, niestrwożonym  
następne osądzą wieki. Te są wspania-  
łe kościoły, te miśterne posągi, które  
w sercach waszych postawione widzieć  
pragnę. Bo które pochlebna ręka z  
kamienia ryje, jeśli je ostra potomność  
nienawiścią zaćmi, równą grobom  
wzgardę odniosą. Proszę więc naprzód  
bogów, aby mi do zgonu życia spokoj-  
ney, a do pojęcia praw tak swoich, jako  
ludzkich zdolney myśli użyczyli: was  
zaś i sprzymierzeńców naszych, aby-  
ście imieniowi i sprawom moim, kie-  
dykolwiek biegu życia tego domierzę,  
miłym wspomnieniem umierać nie da-  
wali.

## M O W A XXVIII.

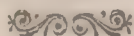
*Terencyusza obwinionego o przyjaźń  
z Sejanem.*

**T**ak trzymam, Prześwietny Senacie,  
że w niniejszym ślaniu moim, by-  
łoby mi pożyteczniej zaprzec się wy-  
stępku, niżeli się do niego przyznawać:



jakikolwiek atoli los mię spotka, wy-  
znawam jawnie, że m był Sejana przy-  
jacielem, że m przyjaźni jego szukał, i  
z pozyskaney cieszyl się. Widziałem,  
jako mu z oycem oddane w rządy Pre-  
torckie rotę; widziałem, gdy razem i  
woyskiem i miałem władę; gdy powi-  
nowatych i krewnych jego honorami  
zdobiono: ktokolwiek się tylko Seja-  
nowi podobal, pewny był łaski i kredy-  
tu Cesarckiego: a kogo on nie lubił, ten  
musiał ustawicznę nienawiści i pogar-  
dzie stać na celu. Nie wymieniam tu  
nikogo, lecz z własnego życia niebe-  
spieczestwem bronić będę wszystkich,  
którzy się do ostatnich jego zamysłów  
bynajmniej nie przyłożyli. Nie na u-  
rodzonego w Wulsynium Sejana, ale na  
częstkę krwi Klaudyuszów i Julich, z  
którymi się złączył, lecz na twojego  
Cesarzu zięcia, twojego na urządzie  
Konsulowskim kolegę, twojego w rzą-  
dzeniu państwa towarzysza względ  
mielśmy. Nie naszarzecz, sądzić i do-  
ciekać, kogo, i dla jakich przyczyn nad  
innych wywyższasz. Tobie samemu  
Bóg powierzył w ręce najwyższą wła-

dzą; nam tylko zażyczyt posłuszeństwa  
zostawił. Patrzaliśmy zaisie ná to, co  
wszystkim w oczy wpadało, komus nay-  
hoyniey honory i bogactwa iżafował:  
z kąd naywiększą pomoc, lub szwanki  
odnieść możemy; i w ofobie Sejana  
tośmy wszystko upatrzyli. Wyśledzać  
skryte rządzących zamyśly, szperać w  
zachowanych jednemu tajemnicach,  
rozum i prawo broni, owszem i dociec  
ich niepodobna. Nie patrz, Prześwie-  
tny Senacie, ná to, jak Sejan zakoń-  
czył, lecz jakim był przez lat szefna-  
ście: schylaliśmy czoła Satryuszowi i  
Pomponiemu, a zabrana znajomość z  
wyzwoleńcami i odźwiernemi jego, za  
osobliwszy honor była poczytana.  
**Lecz** ażeby kto nie rzekł, że mowa  
moja zmierza do wszystkich bez braku  
przyjaciół Sejana; uczynić tu należy  
sprawiedliwy podział: niechay odno-  
szą załłożoną karę, którzy się z nim ná  
zgubę Rzeczypolitey ná życie pań-  
skie spiknęli; ale ci, którzy, równie z  
tobą Cesarzu, przyjaźń mu oświadcza-  
li, wolni być powinni.





## M O W A XXIX.

*Klaudiusza dowodząca, iż z podob-  
nych narodów należy przypuszczać  
godnych i zasłużonych do ucze-  
stnictwa urzędów.*

**P**rzodkowie moi, (z których nayda-  
wniejszy Klauzus, rodem Sabiń-  
czyk, obywatelstwem i zaszczytem  
Patrycyuszów razem ozdobiony) są mi  
powodem, ażebym ich radą Rzeczpo-  
spolitą sprawował, zaszczeplając w niej  
cokolwiek w starożytności mogło być  
najlepszego. Wiem o tym, że Julowie  
z Alby Korunkanie z Kameryum, Por-  
cyuszowie z Tuskulum, a iż dawniey-  
sze pominę czasy, inni z Etruryi, Lu-  
kanii i ze wszystkiej ziemi Włoskiej  
do Senatu wezwani. . . Gdy się potym  
Rzeczpospolita ku Alpom pomknęła,  
nie tylko szczególne osoby, lecz całe  
kraje i narody z naszym się spoiły i-  
mieniem. Na ów czas trwały panować  
w domu pokoy, a przeciwko pograni-  
cznym potężne mieliśmy siły, gdy za-  
padanie do równości praw przyjęci,  
gdy pod pozorem rozłożonych po zie-



mnym okręgu pułków, przydawszy im  
 lud w Prowincyach naybitnieyszy,  
 zwątlonemu Państwu należyty dano  
 zasilek. Któż się tego wstydzi, iż Bal-  
 bowie z Hiszpanii, iż inni równie zacni  
 mężowie z Gallii Narbońskiej do nas  
 przešli? Kwitnie ich dotąd plemie, a  
 miłością ku tey oyczyźnie nikomu z  
 nas kroku nie cofnie. Cóż dało pochop  
 do zguby, waleczney z kąd inąd Spar-  
 cie i Atenom, jeśli nie wzgarda i odrzut  
 zwyciężonych od praw społeczeństwa  
 narodów? Mędrszy w tey mierze sadzca  
 tey stolicy Romulus, który nieprzyja-  
 ciół swoje jednego dnia obywatelami  
 zrobić potrafił. Przychodniowie u nas  
 panowali: wyzwoleniczym synom po-  
 ruczać magistraty, nie nowy to, omyl-  
 nym zdaniem, wynalazek, lecz staro-  
 żytny zwyczaj. Aleśmy z Senonami  
 wojowali: alboż Wołskowie z Ekwami  
 nigdy przeciwko naszym nieprzyja-  
 żnych nie stawili szeregów? Byliśmy  
 w niewoli u Gallów, lecz i Tuskom da-  
 liśmy zakładników, i zelżywe Samni-  
 tów sochy schylone karki nasze pamię-  
 tają. Atoli jeśli wszystkie na pamięć  
 woyny przywiedziem, żadna się prę-



dzey, jako z Gallami, nie skończyła:  
odtąd stały i wierny nastąpił pokoy.  
Niechay raczey zpojeni z nami ściśłym  
praw, obyczajów i krewności węzłem,  
złoto i dostatki swoje tu przenoszą, ni-  
żeli odstrychnieni u siebie je mają.  
Wszystko, Prześwietny Senacie, co się  
dziś starym nazywa, było nowym.  
Mieliśmy naurzędach po szlachcie stan  
gminny, po gminnym Latynów, po  
Latynach, wszystkich innych Włoskich  
powiatów mieszkańce. Toż samo, o co  
gra teraz, z czasem zestarzeje: a co  
przykładami starożytności popieramy;  
będzie przykładem dla potomnych.

### M O W A XXX.

*Kassiusza broniąca dawnego zwyczaju  
karania sług wszystkich, gdy Pana  
ich od jednego nieszczęście potkało.*

Często mi się zdarzyło, Prześwietny  
Senacie, zasiadać w tym kole, kie-  
dy przeciwko ustanowieniom i prawom  
dawnym, o nowe wyroki proźby za-  
chodziły: pozwalałem na nie, nie że-  
bym wątpił, iż we wszystkich sprawach  
baczniej radziła starożytność, i że od-



miana zawsze rzeczy pogorsza: lecz  
 żebym ze zbytniego do dawnych zwy-  
 czajów przywiązania, chluby próżney  
 szukać nie zdawał się. Nie zdalo mi się  
 przytym, tej odrobiny powagi Senatu  
 częstym nadweręzać sporem, aby w  
 całości swey zostając, mogła się kiedy,  
 w główney oyczyzny potrzebie zu-  
 pełna przydać. Widziemy jey teraz o-  
 czewistą potrzebę, słysząc o zgonie  
 Konsularnego męża, w domu własnym  
 niewolniczey ofiarę zdrady, której ża-  
 den nie zabiegł, żaden nie wyjawił, lu-  
 bo jeszcze nie stracił swey mocy de-  
 kret, na ukaranie wszystkiey czeladzi  
 w podobnym razie ferowany. Patrza-  
 cie na to przez spary. Lecz kogo od-  
 tąd dostojność własna od zguby um-  
 knie, jeśli Prefektowi miasta swoja nie  
 pomogła? Kogo liczba słuzalców ube-  
 śpieczy, kiedy czterysta ich Pedaniego  
 nie uratowało? Komu domownicy ra-  
 tunek dadzą, którym sami bojaźni wier-  
 ności ku panom nie wraża? Pewnie,  
 jako się ślusz zmyślać nie wstydzi, że  
 krzywdy swe szukał zemsty morderca?  
 jakby mu albo oycowskie zbiory, albo  
 dziedzicznego zabrano niewolnika? A  
 daymy to, iż pana sprawiedliwie zabił.

Chcemyż w tym szperać przyczyn, co mędrsi uradzili? Lecz gdybyśmy sami dziś stanowić mieli: kto temu da wiara, aby sługa, odważywszy się Pana zabić, przed nikim się z zuchwałym słowem, lub z pogrozką nie wydał? że nikt o jego zamiślach niewiedział? nikt że-łaza nie postrzegł? Pewnie przez warty niewidomy przeszedł, pokoy otworzył, światło przyniósł, mord wykonał, bez wiedzy wszystkich? Ma swe zbrodnie poprzednicze znaki. Jeśli je słudzy wydają, możemy sami jedni żyć między wielą, bezpieczni między sumiennemi; a przynajmniej, jeśli ginąć trzeba, nie bez zemsty z rąk niegodziwych umierać. Nie ufali Przodkowie nasi niewolniczym duchom, choćby się z nimi w jednym kraju, i pod jednym urodziwszy dachem, od pieluch pańskie doznawali miłości. Cóż dopiero, kiedy się po domach naszych niezliczona przewija, różnych narodów i obrządków, różney albo żadney wiary czeladna gawiedź? niepodobna tey chalastry inaczej, tylko grozą powściągnąć. Lecz niewinni poginą. Też i po wojskach, kiedy się gnuśne żołnierzstwo ki-



jem dzieśiątkuje, często i męznego kij  
łosem dolata. Zakrawa zawsze coś z  
nieprawości każdy surowy przykład,  
który jednak za szczególną krzywdę,  
powłzechnym nadgradza pożytkiem.

## M O W A XXXI.

*Seneki do Nerona przeciw swoim  
potwarcom.*

Czternaśły rok temu bieży, Cezar,  
jakom do usług twych przydany;  
óśmy jak panujesz. W przeciągu lat  
tych takeś mię honorami i dostatkami  
zbogacił, iż nic do zupełności szczęścia  
mego nie zostaje, prócz rozumnego u-  
żytku. Przywiodę tu znakomite przy-  
kłady; i twoję raczey, niżeli moję for-  
tunę. Pradziad twój August pozwolił  
Agryppie schronić się do Mityleny.  
Mecenasowi w samym mieście żyć w  
odludności dopuścił: z których pier-  
wszy wojen towarzysz, drugi w Rzy-  
mie rozlicznemi stargany trudami, oba  
wielkie wprawdzie, lecz wysokim za-  
ługom równe nadgrody odnieśli. Ile  
do mnie; jedynym szczodrobliwości,  
twey powodem był tajemny mój, iż



tak rzekę, z naukami kącik, któremu  
atoli blask niepospolity i nayszlachet-  
nieyszą zapłatę, powierzony staraniu  
memu wiek twój młodociany przy-  
nioś. Ozdobiłeś mię, Panie, tylą łaska-  
mi, wylałeś tyle skarbów; że często-  
króć samemu mi z sobą rozważać przy-  
chodzi. Jaz to, w głębokiey kędyś  
provincyi urodzony, w poczcie naye-  
celnieyszych jaśnieję rodaków? także  
to nowość moja między nayszlachet-  
nieyszemi, a starożytnych zaszczytów  
pełnemi domami zakwitła? gdzież się  
zdział ów na drobnym przestający u-  
mysł? teraz tak kosztowne zakłada o-  
grody; tak chlubne po przedmieyskich  
wioskach waży kroki; z tak obszernych  
włości zebrane dochody na lichwy da-  
je. Jedna mi tylko została obrona, zem  
dobroczynności twojej ulegać musiał.

Aleśmy już oba dopełnili miary: ty  
dając, ile pan przyjacielowi dać może;  
ja biorąc, ile przyjaciel od pana wziąć  
potrafi. Reszta mi niechętnych pomna-  
ża: co lubo, jako wszystkie inne śmier-  
telne rzeczy, niżej jest wielkości two-  
jej. Jednak mię ciężarem obarcza. Uwolń

mię od łask dalszych. Jako żołnierz bojem, pielgrzym wędrowką uznojoną o folgę prosi; tak w tey życia podróży, zdarty już wiekiem, a naylichszym nawet pracom nierówny starzec, nie mogąc własnym podolać dośladkom, ratunku pragnę. Odday je pod sprawę swym Prokuratorom, przyimując między własne. Nie podam siebie w ubóstwo; lecz oddaliwszy blask fortuny, uroklivym zazdrości podległy, oczom, ile mi od wieyskich zabaw czasu zeydzie, naukom poświęcę. Masz, Panie, zdolne siły, i Tron tyloletnim ukrzepiony panowaniem: nam starym przyjaciolom czas o spoczynku myśleć. Pomnoży i to nie lada twą sławę, żeś tych wysoko dźwignął, którzyby i w mierności żyć umieli

## M O W A XXXII.

*Czyli odpowiedź Nerona Senecce.*

**Z**e przygotowaney mowie, twojej wskok zabiegam, tobiem to winien; któryś mię nie tylko przeyrzane, lecz nagle nawet interella sprawnie odbywać wyuczył. Pradziad mój pozwoili Agryppie z Meceną spoczynku po tru-



dach, lecz w takim będąc wieku, które-  
go powagą wszystko mógł utrzymać:  
obu jednak z danych od siebie łask nie  
wyzuł. Woyną a życia odwagą na nie  
zaśluzyli: w tych albowiem August  
młodsze przepędził lata. Wszakże i  
mnie, gdybym wojnę toczył, wiem iż-  
by na twojej szabli i ramieniu nie ze-  
szło. W innych zrosłem okoliczno-  
ściach, rady, nauki i przestrogi nauczy-  
cielskie były potrzebnieysze. Pamięć  
twoich załug, równy z życiem moim  
weźmie chyba koniec. Wsi, dochody,  
wspaniałe gachy, które masz odemnie,  
przypadkom są podległe: a lubo się zda-  
ją przechodzić miarę, więcej ich nieró-  
wnie mieli, mniej od ciebie zaśluzeni.  
Wszystd mi wyliczać bogatszych wy-  
zwoleńców: z kąd niejaka na mnie spły-  
wa niesława, że pierwszy w sercu mo-  
im, jeszcześ ich majątkiem nie wyści-  
gnął.

Maż jeszcze wiek i siły zdolne do u-  
trzymania i użycia nabytków twoich:  
pierwiałki to panowania mego i łask  
świadczonych: chyba siebie niżey Wi-  
tella potrzykroć Konsula, a mnie Klau-

dyusza kładniesz: albo mniemałz, że ile Woluzego ręka długą zebrała ofszczędnością, tyle ma hoynność tobie uczynić nie zdoła? Rządziłeś śliskim młodości mey, jeśli w czym wykraczała, wiekiem; teraz nabytą naukami twemi zdolność, coraz bardziej radą ukrzepiaj. Nie bądźiesz z tą ani mędrszym, jeśli pieniądze oddasz; ani spokojniejszym, jeśli mię porzucisz: lecz mię tym nieślawy z łakomstwa i okrucieństwa nabawisz. **A** choćby cię, niewiem jako, świat z pomiarkowania wynosił, niewielka, mym zdaniem, mądrości chluba, z cudzey obelgi zalety szukać.

### M O W A XXXIII.

*Peta Trazea w której otwiera swe zdanie o władzy Urzędników.*

**Z** doświadczenia to mamy. Prześwietny Senacie, iż uczciwe obyczaje i dobre ustawy, ze złych spraw rodzić się zwykły. Tak łakomstwo Patronów prawu Cyncyusza, ambicya Kandydatów ustawie Augusta, zdzierstwo Urzędników postanowieniom Kalpurniego dały pochoy: albowiem wina



poprzedza ukaranie, a poprawa za grzechem idzie. Zkąd i nam przedsięwziąć należy godną wiary i statku Rzymskiego radę, przeciwko nieślýchaney owej przemożców prowincyalnych dumie, abyśmy nie ubliżając bezpieczeństwu towarzyszków, oddalili od nich to mniemanie, iż o nas kto inny, nie my sami sądzić powinniśmy.

Bywało to przed laty, że na zwiedzenie prowincyi, nie samych tylko Konfulów i Pretorów, lecz i prywatnych ludzi posyłano, ażeby donieśli, co w szczególności o każdym rozumieli. Lękały się narody każdego Rzymianina. Teraz się kłaniamy i pochlebujemy obcym: a lada na czyje z nich skinienie, jako dziękczynienia, tak częściej jeszcze żaloba się uchwala. Niech się zostanie przy nich, owszem i potwierdzi, takowa mocy nad zwierzchnością chępliwość; lecz kłamliwe a wymuszone pochwały, równie jako złość i okrucieństwo zawściągnąć należy. Często się srożey wykracza przez względy, niżeli przez urazę: owszem niektóre cnoty nienawiść niosą, zacięta suro:

wość, nieprzelamany żadnym faworem umyśl. Zkąd pierwiałki magistratur naszych lepiej słynęły; koniec saluje; kiedy się na wzór Kandydatów ubiegamy o głosy: co gdyby się zniósło, sprawiedliwszy by zaiste, i dzielniejszy w prowincjach rząd nastąpił. Bo jako bojaźnią ustanowionych na zdzierców kazi łakomstwo ukrocone, tak zakazem dziękczynieniów ambicya się uskromi.

#### M O W A · XXXIV.

*Kapitona Kossuciana oskarżająca  
Trazeę.*

**J**ako niegdyś o Cesarze Dyktatorze, z Katonem, tak teraz o tobie Nero nie z Trazeą chciwe rosterków gada miasto. Ma swoich naśladowców, albo raczey żbirów, którzy nie śmiejąc jeszcze zdaniem uporu wytrącać, za postawą jego i czołem idą, dzicy i posępni, jakby ci rozpustę wyrzucali. On sam mało dba o twe życie; lekce waży twe nauki; szydzi z pomyślności; a kto wie, jeśli się ze smutków i bólu nie cieszy? Tego to umyśłu skutek, że Poppei za boginią nie zna; na dzieje Augusta i Ju-



liusza przy sięgać nie chce. Zanic u niego religia, za nic prawa. Ciekawiey czytają się po prowincyach Dyaryusze mieylikie, jedynie dla tego, aby się dowiedzieć, czego Trazea nie uczynił. Albo go więc naśladować, jeśli chwalebniey czyni, albo burzliwym duchom herfzta i głowę odebrać. Ta to sekta Tuberonów i Pawoniuszów nienawisne starożytney nawet Rzeczypospolitey imiona urodziła, Wynoszą wolność, aby panowanie zgubili: jeśli je zgubią, na samą wolność targną się. Darmaś Kalsyusza oddalił, jeśli przy siłach i potędzie naśladowce Brutów zostawiasz. Wreszcie nic sam nie stanow o Trazei: zostaw nam i Senatowi rozsądek.

### M O W A XXXV.

*Galby Cesarza, przymując Pisona za Syna przyposobionego.*

Gdybym cię, jako ludziom prywatnym zwyczajna, w obecności Arcykapłanów, według przepisu praw brał za syna, był by to i dla mnie zaszczyt łączyć się z potomkiem wielkie-



go Pompeja i Marka Kraffa, i dla ciebie  
 sława widzieć krwi twojej zacność no-  
 wemi Sulpicych i Lutacych ozdobami  
 pomnożoną. Teraz, gdy mię jedno-  
 myślą bogów i ludzi zgoda na państwo  
 wezwała, powodem mi są zacne przy-  
 mioty twoje i miłość oyczyzny, abym  
 ci wojnę nabyte Berlo, o które Przod-  
 kowie nasi mieczem się dobijali, w po-  
 koju ofiarował. Uczynił tak niegdyś  
 August, kiedy naprzód Marcella sie-  
 strzeńca swego, potem zięcia Agryppę,  
 daley wnuków, nakoniec Tyberyusza  
 pasierba u boku swego położył. Lecz  
 August w domu własnym następcy szu-  
 kał; ja w Rzeczypospolitey: nie że po-  
 winowatych i wojny towarzyszw nie  
 mam: lecz że i sam ambicyą panowa-  
 nia nie wziąłem, i rozładku mego do-  
 wodem mieć pragnę, że o własney krwi  
 zapomniawszy, w twojej nawet wybo-  
 ru szukam. Masz brata, równego w  
 szlachetności, starszego w latach, go-  
 dnego tej fortuny, gdybyś nadeń zdol-  
 nieyszym nie był. Dotykasz wieku,  
 który młodzieńczey buynośći zapędy  
 ztępił: luboś tak żył, że patrząc pozad  
 nie masz w czym wymówek szukać.



Sameś tylko dotąd niechętny doli przygody znośił. Pomyślnę losy o- strzeyszym bodźcem kosztują umy- słow: bo nędza hartuje serca, szczęście je pfluje. Nie wątpię o tym, że statecznie wiary; wolności, przyjaźni, owych to nayszacowniejszych ludzkiego przy- rodzenia upominkow dochować ze- chceśz; lecz je nikczemność obca nad- werężyć może. Wkradnie się pochleb- stwo, nayszkodliwsza czystych chęci zaraza, dla własnych połowu zyskow. Oto my teraz z sobą jak naypoufalej mówim; drudzy podobno chętniey z naszym szczęściem, niżeli z nami ob- cują. Trudno zaiste nader zdrowe mo- carzom podawać rady: pochlebiać ka- żdy beśpiecznie może.

Gdyby się ten nieźmierny państwa .ogrom sam przez się mógł dźwierać i dźwigać bez rządzczy, godzien byłem, by się ode mnie Rzeczpospolita poczy- nała. Lecz od dawnych lat do tey po- trzeby przyszły rzeczy, że ani ma sta- rość lepszym oyczyznę obdarzyć zdo-

ła upominkiem nad zdolnego następcę;  
 ani młodość twoja nad dobre oney spra-  
 wowanie. Pod Tyberyuszem, Kaligulą  
 i Klaudyuszem, byliśmy dziedzictwem  
 jednego niejako domu: będzie to zamiast  
 wolności, że nas obierać poczęto. A  
 po wygaśnięciu Juliuszów z Klaudyusza-  
 mi familii, na lepszego zawsze przy-  
 sposobienie trafi. Albowiem rodzić się  
 i pochodzić z Xiążąt trafiać to szcze-  
 ry, i nad krew więcej zalety nie ma:  
 przysposobieniem zupełny rozsądek  
 włada, a w obraniu głos publiczny w ska-  
 zuje. Niech stanie przed oczy Nero  
 długim Cesarzów szeregiem nadęty,  
 którego ani Windex z bezoręzną pro-  
 wincją, ani ja z jednym pułkiem, lecz  
 własne okrucieństwo i niewstydy z o-  
 siodlanego oyczyzny strąciły karku:  
 pierwszy to przykład skazanego na  
 śmierć od swoich Pana. Nas lubo sza-  
 bla z wybraniem wyniosła, nie ochroni  
 jednak od zazdrości sława. Wszakże  
 nie trwoż się ztąd, że w tym powsze-  
 chnym świata zaburzeniu, dwa pułki  
 jeszcze nie ucichły. Anim ja trafił na  
 spokojne rzeczy; tufzę atoli sobie, że  
 usłyszawszy lud o twym przysposobie-

niu, przestanie mię nazywać starcem, co mi dotąd jedynie zarzuca, Zbrodniowie będą zawsze Nerona żalować: my się staraymy, aby go i poczeiwi nie żalowali. Dłuższego napomnienia czas dawać nie pozwala; wszystko się rozumnie spełniło, jeśli cię dobrze obrał. Nayzbawiennieyszym i naykrótszym rozeznania dobrych od złych chęci prawidłem, jest uważać ná to, co byś sam rad widział w panującym, á czego byś niechciał. Nie tym się albowiem trybem Rzym rządzi jak inne państwa, gdzie jedni koniecznie służą, drudzy panują: lecz będziesz władał takim narodem, który ani zbytniey swobody, ani całej niewoli zniesć nie umie.

## M O W A XXXVI.

*Pisona przeciw Othonowi na Tron  
kaszającemu się i powstającemu na  
Galbe do woyska.*

Szósty dzień temu, towarzysze, jako nie znając przyszłości, i jeśli imienia tego pragnąć, czyli się go lękać należało, Cezarem jestem nazwany. Losy moje i Rzeczypospolitey są w rękach



walzych. Nie dbam o siebie, którym i dawniey smutne przygody znosić umiał, i stanąwszy na stopniu obecnego szczęścia, znam dobrze, jak jest nieufny. Oyca, Senatu, i całego państwa żałuję doli, jeśli nam dzisiaj albo ginąć trzeba, albo, co równie szlachetnym sercom bolesno, drugich gubić. Mielisśmy ośłode blisko przeszłego rozruchu, że się bez krwi rozlania w mieście i krom niezgody Berio przeniosło. Zdawała się roztropność ubeśpieczyć przyśposobieniem, aby i po Galbie wojna mieysca nie miała.

Nie szukam tu chluby, ani z rodowości, ani z obydzajow: nie trzeba cnot rozpowiadać w porównaniu z Othonem, Występki, z których się jedynie chelpi, zgubiły oyczyznę w ten czas nawet, kiedy był przyjacielem Cesar skim. Pewnie on postacią, chodem i niewieścim ubiorem państwo zasłużył? Mylą się, których rozpusta, wolnością puszyla zmyłami mam. Umie trwonić, nie trafi dawać. Niewstydy, debosze, niewieście cechy, myśl mu teraz zasia dły: te nadgroda być mniema Cesar-





skiego dostojenstwa, których użytek  
rozkosz przy nim, hańba przy wszyst-  
kich. Żaden albowiem nabytej zbro-  
dnią władzy pocziwie nie użył. Zgoda  
powłzechna rodu ludzkiego Galbę, mnie  
Galba za waszym zezwoleniem wy-  
niósł. Jeśli Rzeczpospolita, Senat i lud  
Rzymski płonne są imiona: wasza rzecz,  
towarzysze, zgorzeniu zabezpieć, aby  
wam złożyńcy Imperatora nie dawali.  
Od innych pulków podniesione przeci-  
wko wodzom swym rokosze słyszane  
nieraz: wasza wierność i sława skazy  
dotąd nie zna: sam Nero was opuścił,  
nie wy Nerona. Godziważ to, aby  
mniey trzydziestu zbiegów i zmienni-  
ków, którym wybierać sobie Setników  
i Trybunów żaden by nie dał, Impera-  
tora naznaczali? Chwalicie ten przy-  
kład? i dopuszczając w spolek występ-  
ku wkraczacie? Zarazi to zuchwaństwo  
prowincye: my skutków zbrodni, wy  
nieszczęściów wojennych doznacie.  
Nie większą się summą rozboj pana,  
niż ocalenie jego przy niewinności o-  
płaca: równy was upominek od nas za  
wiarę, jak od innych za fałszkaradę czeka.

## M O W A · XXXVII.

*Othona zachęcająca Żołnierzy, aby się strony jego nieodstępnie trzymali.*

**P**owiedzieć nie mogę, towarzysze, w jakim tu stanie do was przychodzę. Trudno się nazywać prywatnym, będąc od was Cezarzem wykrzykniony; trudno Cezarzem, kiedy kto inny panuje. Samo wasze imie niepewne, poki się wątpliwość nie zniesie, jeśli Imperatora w obozie, czyli nieprzyjaciela macie. Słyszycie głosy o zemstę na mnie, o zgubę waszą wołające? rzecz jest jawna, że albo ginąć, albo ocaleć razem musimy. Jak łaskawie Galba z nami się obędzie, już to podobno ukazał, kiedy bez żadney namowy tyle tysięcy niewinnych żołnierzów pomordował. Dętwieje serce, ilekroć na pamięć przydzie wjazdów jego okrutny, i to jedyne Galby zwycięstwo, kiedy w oczach miasta, których wziął na słowo, poddających się dziełatkować kazał. Z tak piękną wrożką do miasta wjachawszy, jakimże chwalebny czynem pierwiastki panowania wławił; jeśli nie zabięciem Obultrona Sabina z Kornellim Marcellem w Hisz-

panii, Beta Chilona w Gallii, Fonteja Kapitona w Niemczech, Klaudyusza Makra w Afryce, Cyngoniusza w podróży, Turpiliana w mieście, Nimfidylusza w obozie? Któraż prowincya, który oboz krwią haniebnie nie spalkany, albo, jak on udaje, w kluby porządku nie wzięty? Co inni zbrodnią, to on poprawą zowie; kiedy fałszywemi imionami, okrucieństwo ryzą, łakomstwo oszczędnością, męczarnie i obelgi wafsz karnością barwi. Siedm dopiero miesięcy, jak Nerona nie masz, a już, więcej nadszarpał łecl, niżeli Polikleci, Watynowie, Heliuszowie i Halotowie wydarli. Nietakby śmiało i łakomie drapał Winiusz, gdyby sam panował: teraz i ciśnie nas, jako własne służalstwo, i lży jak obce. Jeden dom jego wystarczyć może upominkom, których nigdy nie widać skutku, a pełno zawżze wymówek.

Więc ażeby wszelką w przyszłych nawet czasach nadzieję odjął, ruszył z wygnania takiego następce, w którym okrucieństwa i łakomstwa swego żywy upatrzył wizerunek. Widzieliście, to-



warzyfze, jako same nieba, zasępiwszy się niezwykłą burzą nie milemu przy-  
spodobieniu źle wrożyły. Tego jest  
zdania Senat i lud Rzymski. Na wasze  
męstwo zapatrują się wszyscy, u któ-  
rych wszelki cnota i uczciwość znay-  
duje zaszczyt, bez których i najlepza  
sprawa słabieć musi. Nie narażam was  
na bitwy i stoły niebezpieczne: moc ca-  
łego woyska przy nas. Jedna tylko  
przy Galbie rota, trzyma go bardziey  
w obleżeniu, niżeli broni. Ta gdy na  
was spóyrzy, gdy hasło moje uslyszy,  
oto się tylko ubijać będzie, kto mi z  
niey większą życzliwość okaże. Nie  
ma mieysca zwłoka w tym przedsię-  
wzięciu, które w ten czas tylko dank  
odbierać może, kiedy się ziści.

### M O W A XXXVIII.

*Othona do Senatu z okazji buntu  
wzniesionego, który acz nie był prze-  
ciw niemu, nagania go jednak.*

**P**rzyšzedł ten do was, towarzysze,  
nie żebym ferca wasze do miłości  
mojej zagrzewał, albo waleczne umy-  
śły do rycerskiej prowadził cnoty; bo



to oboje ná wyfokim w was widzę sto-  
pniu: ale raczey z proźbą, abyście i  
przychylności tey ku mnie, i meſtwu  
waszemu miarę dać chcieli. Początkiem  
świeżego rozruchu, nie gniew, niechci-  
wość jakowaś, które tylu woyskom do  
niezgod były powodem, owſzem ani  
wſtręty lub bojaźń niebeſpieczeńſtwa,  
lecz zbytnia miłość wasza, żwawiey  
niżeli roſtropniey oſwiadczone. Albo-  
wiem częſto i z uczciwych przyczyn,  
jeſli rozſądek odbieży, złe ſkutki idą.  
Ruſzamy ná wojnę: alboż to wſzyſt-  
kich poſłow jawnie ſłuchać, wſzyſtkie  
rady w obecności wſzyſtkich odpra-  
wiać, ſtan rzeczy, i poſpiech w okoli-  
cznościach dozwala? Wiele wiedzieć,  
wiele niewiedzieć żołnierzom należy.  
Tak ſię ma wodzow powaga, tak wo-  
ſkowa karność, że ſię wiele ſamym tyl-  
ko Setnikom i Trybanom powierzać  
może. Jeſli ſię godzi każdemu o dane  
rozказы badać, co po żwierzchności,  
gdzie poſłufzeńſtwa nie maſz? Godzi-  
waż to, rzucać ſię do broni w noc glu-  
chą? za powodem kilku opitych nie-  
cnotow (bo nie trzymam, aby w tym  
hałaſie wſzyſcy poſzaleli) Setnikow i

Trybuna krwią ręce posłoczyć? do Imperatora namiotu gwałtem się wdzierać?

Zgoda, żeście to dla mnie uczynili: lecz w rozbiegu, ciemnotach, a powszechnym rzeczy zamieszaniu, zdarzyć się okoliczność przeciwko mnie samemu mogła. Gdyby Witelliuszowi i jego pacholstwu dano obierać, pewnieby nam innych życzyli umysłów? pewnieby kłótni i niezgod nie żądali, aby żołnierz Setnika, Setnik Trybuna nie słuchał, aby zmieszana z piechotą jazda na wojenną nie leciała zgubę? Posłuszeństwem, towarzysze, raczy niżeli Hetmańskiey woli roztrzaskaniem, woyskowa się karność dźwiga. Ten mi naywaleczniejszy w potrzebie żołnierz, co przednią nayskromniejszy. Serce a szabla, wasze to dzieło: do mnie rada i męstwa waszego kierowanie należy: nie wielu zgrzeszyło, dway karę odniosą. Reszta niech wytrze z pamięci noc owę nayplugawszą: a zelżywych przeciwko Senatowi głosów niech żadne odtąd woysko nie słyszy. Głowę świata, zaszczyt i ozdobę wszytskich prowincyi, kaźniami znieważać, sami ci, których



Witelliusz nayfrożey ná nas burzy,  
Niemcy, nie śmieją. Wy młodź praw-  
dziwie Rzymśka, wy Włofcy wycho-  
wańcy, możecież pragnąć krwi i roz-  
boju tego stanu, którego błaskiem i  
chwałą, podłość nikczemną Witellia-  
now przerażamy. Opanował Witteliusz  
niektóre narody, zebrał drużynę do  
woyska nieco podobną: przy nas Senat.  
Ztąd idzie, że z nami Rzeczpospolita,  
z nim zdraycy jey stanęli. Pewnie to  
naypięknieysze miasto, z domów tylko  
i dachow, á łtosów kamieni stoi? nieme  
te á nietchnące gmachy, jak zepsuć, tak  
naprawić równie można: wieczność  
państwa, pokoy narodów, moje i wasze  
zdrowie całością się Senatu dźwiga.  
Ten stan przeważny, od oycy i sadzcy  
miasta tego szczęśliwie postanowiony,  
od pierwłzych Królów aż do nas nie-  
przerwanie trwający, zostawmy po-  
tomkom, jakośmy go od przodków  
wzięli. Albowiem jako się z was Se-  
natorowie, tak z Senatorów Xiążęta  
rodzą.



## M O W A XXXIX.

*Othona oświadczająca woysku, że nie chce przez rozlew krwi Obywatelów na Tronie się utrzymywać.*

Ten umyśl, to męstwo wasze, żołnierze, narażać na dalsze przygody, byłoby zbyt cenną nad życie moje odważać ceną. Im więcej okazujecie nadziei, gdybym żyć pragnął, tym piękniejsza umrzeć mi będzie. Dobrześmy się wzajem z fortuną poznali: nie liczcie czałów: trudniej jest zachować miarę w szczęściu, które nam rychło ma z rąk ulecieć. Domowy rozruch od Witeliusza wziął początek: on był powodem, żeśmy się o Berło wzięli do broni: ja będę przykładem, żeśmy jey raz tylko dobyli. Niech ztąd potomność Othona sądzi. Niech się Witeliusz cieszy z brata, z małżonki, z potomstwa: ja ani zemsty, ani z niey pociechy żądam. Inni przede mną dłużej trzymali państwo; żaden go mężniej nie zastrawił. Mamli zezwolić na to, aby tyle wyborney młodzi Rzymkiey, tyle woysk wybornych ginąc, znowu Rzeczpospolitą o-





fierociało? Poniosę do grobu życzliwość  
waszą, jakbyście za mnie polegli: lecz  
bądźcie żywi! ani szukamy zwłók  
dalszych, ja w ocaleniu waszym, wy w  
połtanowieniu moim. Rozwodzić się  
długo o śmierci, znak to gnusności:  
niech będzie naygłównieyszym dowo-  
dem, jak mi umrzeć miło, że się na ni-  
kogo nie żalę. Bo ten się tylko na bogi  
i ludzie skarży, kto życia pragnie.

## M O W A XL.

*Muciana zagrzewająca Wespazyana  
do strącenia z Tronu Witelliusza.*

**K**ażdy, ktokolwiek na wielkich się  
zamyśłow puszczą zawody, osza-  
cować powinien, czy przedsięwzięciu  
jego, Rzeczypospolitey pożytek, jemu  
sławę przyniesie; lub jeśli łącznie w do-  
kazaniu, albo przynajmniej nie trudne  
nader będzie. Znać przytym należy i  
radzącego, jeśli jako porady, tak niebe-  
spieczentwa chce być uczestnikiem; a  
jeśli fortuna zamyśłom posłuży, dla ko-  
go jej pragnie. Ja wyzywam cię do Ber-  
ła, Wespazyanie, upatrując w nim tak  
dobro oyczyzny, jak twoję własną o-

zdobę. Po bogach, w ręku twoich ta  
 dośtoynność złożona. Nie bój się cienia  
 nawet pochlebstwa: że Witelliusza  
 mieysce zastąpisz, bliżey to zniewagi,  
 niżeli sławy chodzi. Nie przeciwko  
 wielkiego Augusta przezornym my-  
 ślom, ani ostróżney Tyberyusza staro-  
 ści, owszem ani przeciwko Kaja, ani  
 Klaudyusza i Neronu ugruntowanemu  
 długim panowaniem domowi powstaje-  
 my: ustąpiłeś nawet szlachetności Gal-  
 by. Martwieć daley, a Rzeczpospolitą  
 w ostatnim zelzeniu i zgubie zostawo-  
 wać, byłoby to ostatnią gnuśnością i le-  
 targiem, choćbyś nawet w niewoli two-  
 jey, ile zniewagi, tyle beśpieczeństwa  
 znaydował. Przeszły już, i dobrze za-  
 biegły czasy owe, kiedyś mógł lepsze-  
 go losu dla oyczyzny żądać: trzeba jey  
 szczęścia w twym własnym panowaniu  
 szukać. Czyliż poszedł w niepamięć  
 zamordowany Karbulo, zacnieyszego  
 wprawdzie, niżeli my, urodzenia? lecz

Nero szlachetnością rodu Witelliusza  
 przeszedł. Dosyć jest szlachetnym, ko-  
 go się boją. Ze woysko może sobie u-  
 tworzyć imperatora, dowodem jest Wi-  
 tellusz, bez żadnych woyskowych sto-

pniow, bez żadney w żołnierze flawy, samą Galby nienawiścią wyniesiony; a sam tak bezecny, że Othona, nie dzielnością hermaulka, nie wojska potęgą, lecz porywczością własney rozpaczey zwyciężonego, wielkim już bohaterem i żądanym uczynił. Teraz rozprasza pułki, odziera z oręża rotę, rzuca codziennie nowe rozruchów nasiona; a cokolwiek jeszcze męstwa, i wojennych zostało duchow, za przykładem swoim, piatyką i debofzami tłumi. Masz w Syryi, Egipcie i Judzkiej ziemi nie tkniętych dziewięć pułków, lud bojem wyćwiczony, i obcych wojen zwyciężący: masz floty, kwiat ludzi posiłkowych, wiernych Królów, a nadewszystko własne doświadczenie.

Sobie nic nie przypiszę, tylko, że byś mię po Walensie i Cecynie w rzędzie nie kładł. Nie gardź Mucyanem, prac towarzyszem, w którym spólnika tronu nie doznasz; godzieneś być przedemną, tak jako ja przed Witelliuszem. Nośisz imię tryumfalnym ozdobne honorem: masz dwu synów, z których

T

jeden zdolny przywodzić woyskiem, a od pierwszych lat wojennych zasług, u samych nawet pułkow Niemieckich sławny. Byłaby rzecz niegodna, nieustąpić temu panowania, którego syna chętniebym sobie przysposobił, gdybym sam panował. Wreszcie nie będzie między nami równego w pomyślnych i przeciwnych losach podziału. Jeśli zwyciężym, przestaną na tey, która mię obdarzył, dołtoyności. Niebezpieczeństwa i pracowite przewagi równie z sobą podzielimy: owszem, ponieważ to lepiej, zostać sam przy tych pułkach, a mnie na trasy niepewne i wojenne przygody puszczay. Większa teraz, karność u zwyciężonych, niżeli u zwycięzców: tamtych gniew, nienawiść, chciwość zemsty do cnoty ostrzy, tych duma i gnuśność umyły tępi. Otworzy ukryte, a niezagojone strony zwyciężkiey rany sama wojna. Nie mnieyżą mię wspiera nadzieją, twoja czułość, mądrość i oszczędność, niżeli gnuśność, nieznajomość i okrucieństwo Witelliusza. Słowem, lepsza nasza w wojnie, niżeli w pokoju: bo kto się namyśla w ratunku kraju, złe mu życzy.



*Kurcyusza Montana przeciw okrucieństwu popełnionemu z poduszczenia Regulusa, oraz przeciw jego Obrońcy Mefsalowi.*

**Z**aśpiał mu żwawym głosem Kurcyusz Montan, i do tego się zaciekł, że po zamordowaniu Galby, przekupienie zbójczy na Pizona, i kąsanie uciętej głowy jego, Regulowi zadawał. Nie przymuszał cię do tego, mówił, Nero, aniś tym okrucieństwem życie i godność twoję okupił. Łacno znosić tych obronę, którzy dla ocalenia swojej, cudzą głowę na sztych narazić woleli. Ciebie beśpiecznym zostawił wygnany ociec, i podzielone na dłużników dobra, oraz niezdolny wiek do urzędów: nie miał Nero czego się od ciebie lękać lub spodziewać: rozłakniony na krew, z rozdartą na zyski chęcią, nieznajomy jeszcze, a żadnym wymowy darem niewyprawny umysł, szlachetnym napoiłeś rozbojem: kiedyś z pogrzebu oyczyzny,

porwawszy Konfulowskie łupy, krociami pieniędzy naladowany, kapłańskim urzędem świetny, niewinne dzieci, poważnych starców, przezacne matrony, jednym zatłumił obaliskiem: kiedyś lenistwo Nerona gromił, że zagubą szczegulnych domow, siebie i Delatorów trudił, mogąc jednym głosem cały wygładzić senat. Zachowaj Prześwietny Stanie, człowieka tak obrotney głowy, aby się z niego każdy wiek uczył: a jako przodkowie nasi Marcella i Kryspa, tak następcy Regula, za przykład wskazowali. Znaydzie niecnota, choć w nieszczęściu, swych naśladowców, a cóż kiedyby kwitnąć i w cenie być miała? Jeśli nie śmiemy obrazić Kwestora, pewnie na Pretorskim i Konfulowskim siedzącemu krześle; śmieje w oczy zayrzemy? Mniemacie, że Nero był ostatni tyran? tak to rozumieli, którzy Tyberyusza i Kaligulę przeżyli; gdy z tym wszystkim po nich, brzydziej i okrutniejszy nastąpił. Nie lękamy się Wespazjana: ufamy wiekowi jego i pomiarkowaniu. Lecz dłużej trwają przykłady, niżeli obyczaje. Zgnusnieliśmy, prześwietna rado; nie jesteśmy tym

Senatem, który po zgubie Nerona, Delatorów, i ich narzędzia, obyczajem starożytnym karać żądał. Naylepszy jest, po złym panu, dzień pierwszy.

## M O W A XLII.

*Mowa Tenchterów Posła po wycięciu woyska Rzymskiego do kolończyków.*

**D**zięki czyniemy spólnym bogom, á mianowicie naywiększemu z nich Marsowi, za powrót wasz do powszechności i imienia Niemców; á wam winszujemy, że kiedyż tedyż wolni między wolnemi będziecie. Do tego czasu rzeki i ziemię, ówsem niejako samo niebo zamknęli Rzymianie, aby rozmowom i zjazdom naszemu przeszkadzali: á co obelżywiza dla mężów do broni zrodzonych, abyśmy bezoreźni i prawie nadzy; pod strażą i okupem schodzili się. Wszakże, ażeby przyjaźń i związek wzajemny między nami trwał na wieki, prosimy was, abyście mury tey ofady, znamie niewoli, obalili. Same dzikie zwierzęta w zamknięciu zapominają na cnotę. Wytraćcie wszystkich Rzymianow, w kra-



ju waszym mieszkających, Nie łatwo się wolność z panami skojarzy. Obróćcie dobra pobitych na skarb publiczny, aby żaden nie zataił, a sprawy swojej odłączyć nie mógł. Niechay się godzi i nam z wami oba brzegi posiadać. obyczajem przodków. Jako dzień i światło wszystkim ludziom, tak wszystkie ziemie mężnym ludziom natura otworzyła. Bierzcie się do oyczystych zwyczajów i kroju: odrzućcie rokoszy, któremi Rzymianie dzielniey poddanych, niż bronią wojują. Zostawszy narodem czyстым, pocziwym i swobodnym, albo w równości z drugimi, albo innym panować będziecie.

### M O W A XLIII.

*Czyli odpowiedź Kolończyków.*

**S**koro się nam pierwsza odzyskania wolności podała sposobność, chwyciliśmy się oney i kwapiemy się bardziey, niżeli ostróżniey, abyśmy się z wami, i z drugimi Niemcy, krewkami naszemi złączyli. Mury miasta, kiedy się do nas zewsząd wojska Rzymskie ścigają, bezpieczniej jest zmocnić, niżeli je pfo-



wać. Jeśli się jacy przychodnie ze  
Włoch lub z prowincyi w ziemi naszej  
znaydowali, tych albo woyna wytra-  
ciła, albo do swoich dziedzin uśli. Da-  
wnieysy, obrawszy sobie u nas siedlisko,  
a małżeństwami się spokrewniwszy, i  
spłodziliwszy potomstwo, spólną z nami  
oyczyznę mają. Nie mamy was za tak  
niesprawiedliwych, abyście rodziców,  
braci i plemie nasze gubić ręką naszą  
chcieli. Podatki i ciężary celne znosie-  
my: niech będą przechody wolne, lecz  
za dnia i bez broni, póki świeże i nowe  
prawa długoletność w zwyczaj nie o-  
bróci. Cywila z Weledą sędziami mieć  
będziem, u których umowa stanie.

#### M O W A XLIV.

*Ceriało Hetmana do dwóch Pulków  
Trewurów i Lingonów, którzy się na  
stronę nieprzyjaciół przerzucili.*

Nigdy się ja wprawdzie krasomów-  
stwem nie bawił, samym tylko orę-  
żem męstwo ludu Rzymickiego oświad-  
czając. Lecz ponieważ u was wymo-  
wa wiele waży, a tak dobre jako zła  
sprawy, nie tak się własnym przyro-

dzeniem, jako zdaniami buntowników  
 cenią, postanowiłem krótko tu wam  
 przelożyć, co po zakończoney wojnie  
 będzie wam słyſzać pożyteczney, ni-  
 żeli mówić. Do ziemi waszey i drugich  
 Gallow weſli Cefarze i Wodzowie  
 Rzymſcy, nie dla chciwoſci jakiey, ale  
 przyzwani od przodków waszych, któ-  
 rych domowe waśni do oſtatniey przy-  
 wodziły zguby; á ſprowadzeni na ratu-  
 nek Niemcy, równie na towarzyszwow,  
 jako na nieprzyjaciół jarzmo włożyli.  
 Wieleſmy z Cymbrami i Teutony po-  
 tyczek zwiedli, wiele prac woſka na-  
 ſze podjęły, jakim ſzczęſcia loſem Nie-  
 mieckie odprawiliſmy woyny, rzecz to  
 wſzytkim wiadoma. Nie dla ochrony  
 Włochów oſiedliſmy Ren, lecz żeby  
 drugi jaki Aryowiſt Gallii nie opano-  
 wał. Pewnie mniemacie, że wam Cy-  
 wilis, Batawowie i Zarenſkie narody  
 uprzejmiej życzą, niżeli ich przodko-  
 wie oycom i dziadom waszym? Taż  
 ſama zawſze zoſtanie przyczyna Niem-  
 com wpadania do Gallii, ſwawola, chci-  
 wość łupu i odmiany ſiedliſk; aby po-  
 rzuciwſzy ſwe bagna i puſtynie, nay-  
 żyźniejſzą krainę, i was ſamych zhoł-

dowali. Wolnością was i innemi pozora-  
rami ludzā: żaden na świecie panowa-  
nia sobie, a drugim niewoli nie żądał,  
któryby tych nazwisk na uludę nie użył.

I królestwa i woyny były zawsze w  
Galliach, pókiście w moc naszą nie  
przyszli. Potylekroć rozdrażnieni, to  
tylko prawem zwycięstwa włożyliśmy  
na was, z kądby się pokoy utrzymał. Bo  
ani spokoynosć narodowa bez oręża,  
ani oręż bez płacy, ani płaca bez podat-  
kow być nie może. Inne rzeczy spól-  
ne z nami macie: często przy was nad  
pulkami naszymi władza: przy was tych  
i drugich prowincyi rząd zostawiony.  
Nie maż między nami działu i okresu.  
Taż sama na was, lubo w odległości,  
pod dobremi pany, co i na nas spływa  
szczęśliwość. Okrutna zwierzchność  
bliższych siega: a jako nieplodność  
ziemi, frogie ulewy i inne natury dopu-  
sty, tak zbytek i łakomstwo panujących  
znoście. Póki świata, póty i występ-  
ków. Lecz zie nigdy wieczystym nie  
jest, i często się dobrym przeplata; chy-  
ba podobno pod panowaniem Tutora i  
Klasyka, łagodniejszego spodziewacie

się rządu, albo drobnieyszą, niżeli teraz, daniną utrzymanie wojsko, na danie Niemcom i Brytanom odporu. Wygnawszy albowiem (czego strzeż boże) Rzymianów, pewnie się do broni wzystkie nie wzruszą narody? Ośmiudziesiąt lat szczęśliwością i rządem, ta budowa tak mocno w jedno się spoiła, która się rozsyłać, bez zaguby samych rozwalców, nie może. Lecz największe niebezpieczeństwo was samych czeka, u których złoto i dostatki, na celniejszą wojen przyczyna. Przeto wam radzę, abyście pokoy i miasto, które równym prawem zwycięzcy i zwyciężeni w ręku mamy, czcili i kochali. Pominiecie na przygody obojey fortuny, a powolność raczey bezpiecznie, niżeli upor ze zgubą obieraycie.

### M O W A XLV.

*Kalgaka Wódza Brytanów zagrywająca swoich do dania mężnego odporu Rzymianom.*

**J**le kroć przychodzą mi na pamięć przyczyny wojny i stan nasz obecny, czuję wielką nadzieję, że dzień



dzisieyszy, i to zgodne umysłów zjednoczenie, przyniesie początek wolności całej Brytannii. Bo i żadnego tu nie masz niewolnika, i nie mając więcej ani lądu do ucieczki, ani bezpieczeństwa na morzu, pełnym nieprzyjacielskich okrętów, w teyże broni, którą mężny dla chwały bierze, gnuśnik ratunku szukać musi. Dalsze narody, różnym szczęściem z Rzymianami walcząc, największą ufność w nas pokładały: iż my będąc najzaciewniejsi w całej Brytannii, a przeto w najgłębszym jey przybytku osadzeni, i dalecy od brzegów niewolniczych, oczuśmy nawet obcego panowania zaraz nie skazili. Dotąd nas wprowadzie, na ostatnich świata i wolności granicach samo ustronie i sława, która nieznane rzeczy powiększa, od szwanku zaslaniała. Lecz oto już kres Brytannii otworem stoi. Nie masz daley innego narodu, prócz skał i morza, a sroższych nad oboje Rzymian, od których dumy próżno się skromnością i posłuszeństwem uchylić. Rozboycy świata, nie widząc zysku na zniszczonym lądzie, szperają po morzach, drapieżni w bo-

gactwach nieprzyjaciela, hardzi w ubóstwie. Nie nałycili ich wfnod i zachod. Jedni to ludzie, co z równą chęcią dostatków i chudoby pragną. Mordy, rozboje i zdzierstwa, udatnym panowania imieniem barwią: a gdy pułtynie robią, pokojem zowią.

Potomstwo i pokrewni nasi, te to najmilsze przyrodzenia dary, idą przez zaciągi żołnierskie w obcą służbę. Małżonki i siostry, jeśli wszetecznych gwałtów ujdą, pod pozorem przyjaźni i gościnności uczciwość tracą. Wyssa-no nas podatkami z grosza: ogłodzono zabieraniem zboża: a ręcznemi około grobel i gościńców pracami, w pośród obelg i biczów, ciała pomorzono. Zrodzone do służby niewolnictwo raz się zaprzedałszy, z rąk potym pańskich żyje: Brytannia jarzmo sobie codzień kupuje, i codzień je pasie. A jako w służebney zgrai, z tego co nayspóźniej przyszedł, sama czeladź szydzi; tak w tym starożytnym świata niewolstwie, cóż nas nowaków i nymnikczemniejszych poddańców czeka, jeśli nie zgu-ba? Wszak tu ani rol, ani kruszców, ani



mieysc zdolnych do portow nie masz, gdzieby nas zażyto. Nie miła panującym dzielność i męstwo podbitkow; a sama odległość i tajniki krajowe im bezpiecznieysze, tym podeyrzańsze. Już więc złożywszy nadzieję przebaczenia, podnieście kiedyż tedyż umyśli, którzy zdrowie własne, lub chwałę narodu kochacie. Jeśli Trynobanci, za powodem jedney niewiasty, spalić osadę, obozu dobyć, i gdyby szczęście w gnusność nie wprawilo, słuźebnice jarzmo zrzucić z siebie mogli: my cali jeszcze i nie pogromieni, my nie o powrot straconey swobody, lecz o utrzymanie oney broń biorący, nie pokażemyż ná pierwszym spotkaniu, jakich sobie mężow Kaledonia zachowała?

Pewnie mniemacie, że Rzymianie tak są ná wojnie mężni, jak w pokoju rospuśtni? Naszemi się oni rosterkami i niezgodą wstawili: z naszych błędów woysko ich korzysta: które z różnych przeciwnych sobie narodow zlane, jak pomyslny los dźwiga, tak przeciwny rozprasza. Nie wiercie i temu, aby Gallow, Germanow, owszem, (groza



i wspomnieć) wielu Brytannow, dla cudzey dumy krew lejących, stateczną być mogła wierność ku tym, których dawniey nieprzyjaźń noszą, niżeli poddaństwo. Słabe to więzy dla serca, przymus i trwoga: za ich porwaniem, wnet znienawidzi, kto bać się przestał. Wszystkie do zwycięstwa pobudki są po naszej stronie. Nie zagrzewają Rzymianow żeńskie upominania: nie mają rodziców, by im ucieczkę na oczy wyrzucali: wielu z nich oyczyzny nie ma, albo inną. Same nieba poddały nam wcześniej tę garść obłąkanych tułaczow, a w obegnaniu i cieśni, na morze lasy i niebo nieznajome trwożliwie oglądających. Niech was nie lęka ten próżny pozor, a blask złota i srebra, co ani rani, ani od szwanku zaślania. Znaydziecie w samym nieprzyjacielskim szyku swoich wojownikow. Uznają Brytanowie sprawę waszą za sprawę własną: wspomną Gallowie na dawną swobodę, odbiegna ich Germani, jak świeżo Uzypetowie odbiegli. Czegoż się tu daley obawiać? czy wypróżnionych z żołnierza zamkow, czy natkanych niedołączami osad, czy miast, wie-



czną między uciążliwym jarzmem, a  
wierzgającym poddaństwem niezgodą  
słabych i chwiejących się? Przy was  
Hetman i wojsko: tam daniny, kruszce  
i inne służalstwa ciężary, i pod któremi  
wam abo na wieki jęczeć, albo się za  
nie zemścić od tego dnia zawisło. Prze-  
to idąc do bitwy, na Przodków waszych  
i na potomność pomnicie.

## M O W A XLVI.

*Agrykoli Wodza Rzymskiego zagrze-  
wająca swoich do mężnego boju  
z Brytanami.*

O smy rok temu, towarzysze, jakoście  
sławą i szczęściem Rzymskiego  
państwa, a wiernością i męstwem wła-  
snym Brytannów zwyciężyli. W tylu  
wojennych wyprawach, w tylu odpra-  
wionych potyczkach, czy było potrze-  
ba męstwa na nieprzyjaciela, czy cier-  
pliwey pracy na przełom samego pra-  
wie przyrodzenia, nie żał mi było z  
wami, ani wam ze mną oręż nosić. Już  
teraz przeszędźszy, ja moieli poprze-  
dników, w dawnych wojsk granice,  
trzymamy ostatki Brytannii, nie sławą



tylko i odgłosem, ale obozem i bronią  
spólną. Znaleziona jest Brytannia i  
podbita. Kiedy was w podróżach przy-  
kre gór, topielisk i rzek przeprawy tra-  
piły, słyszałem nie raz waleczne rycer-  
stwa głosy: kiedyż się da widzieć nie-  
przyjacieli, kiedy na placu stanie? Oto  
już wypłoszony wychodzi z kryjówek  
swoich: stanęły u kresu żądze i cnota:  
stoi wszystko otworem dla zwycięż-  
ców: zwyciężonym nie masz się wię-  
cey czego spodziewać. Też same od-  
prawione podróże, przebyte lasy, prze-  
brnione morza, jak chlubne na pozor i  
pomysłne, tak dla uciekających ostat-  
nim będą nieszczęściem. Nie mamy  
zaiste ani tey znajomości kraju, ani tey  
do życia sposobności; co nieprzyjacieli:  
ręce tylko i broń, a w nich wszystko.  
Ile do mnie; jużem ja dawno przekona-  
ny, że ani wodzowi, ani żołnierzom be-  
spieczno tył podawać. Obieram sobie  
tym chętniey śmierć uczciwą, nad fro-  
motne życie, że tu równie o zdrowie  
jak o honor idzie. A jeśli zginąć trzeba,  
nie będzie bez chwały tam polec, gdzie  
świat i przyrodzenie kres sobie zało-  
żyło.

Gdyby to nowy naród, lub nieznajoma jaka była potęga, stawiałbym wam za przykład inne woysko: tu spytajcie się dzieł i oczu własnych? Tenci to sam nieprzyjaciół, któregoście w przeszłym lecie, gdy w nocy na jeden pułk napadał, samym okrzykiem zwyciężyli. Ci to są ze wszystkich Brytannów naysławniejsi, a przeto dotąd żywi. A jako każdy zwierzę mężny rzuca się na przeciw; mdłe zaś i słabe stada samym się po lasach i ostępach łowców, pokrzykiem płoszą; tak naysławniejsi z Brytannów już dawno polegli, a gnuśni się tylko i bojaźliwi pozostali. Których kiedyście, nakoniec znaleźli; nie stanęli oni wam w kroku z odwagi; lecz że daley uciekać nie mogą: a strachem zmartwiawszy, czekają tylko, byście z nich piękne i sławne zwycięstwo odnieśli. Uczyńcie tedy koniec wojnie: Uwieńczcie wielkim dniem prace i trudy pułwiczne. Pokażcie Rzeczpospolitey, że się jey rycerstwu nigdy przypisać nie mogła, ani zwłoka wojny, ani przyczyny buntów.

## M O W A XLVII.

*Katyliny zachęcająca spóć-rokofzanów, aby przedsięwzięte dzieło mężnie rozpoczynali, i z jarzma nieznosnego na wolność, kiedy się im pogoda nadarza, wybijali.*

**B**ym męstwa waszego i statku, prze-  
zaczne Rycerstwo, nie był doświad-  
czył. nigdyby się nam zamyśli nasze  
tak dobrze nie powiodły, i cała nadzie-  
ja swobody, którą prawie w ręku mamy,  
próżnaby i daremna była: ani bym też  
ja przez słabe, i niestateczne głowy, o  
rzeczy się niepewne i zawodne miało  
pewnych kuśli. Ale, że w rozmaitych  
i znacznych przygodach mężnemi was  
zawsze i wiernemi być poznałem, prze-  
to odważyłem się to znamienite i prze-  
śliczne dzieło rozpocząć: tudzież, iżem  
wyrozumiał, że toż wam, co i mnie do-  
brym lub złym być się widzi: a jednoż  
chcieć i niechcieć, to mi to prawdziwa  
i stała przyjaźń. Lecz, com miał na my-  
śli, tom wam osobno dawniey już po-  
wiedział. A teraz codzień bardziey  
rozrzewnionym się być czuję, gdy u-



ważam, jaki będzie stan życia naszego, jeśli się z tego jarzma ná wolność nie wybijemy. Gdy bowiem Rzeczpospolita pod moc i władzą niewielu Mocarzów popadła, zawsze u nich Królowie i nayprzednieysii Panowie holdownikami byli, gmin i narody pobory płaciły, inni wszyscy mężni, zacni, szlachetni i nieszlachetni w jednym pomieście byliśmy, bez żadnego względu i powagi; á co naygorsza, u tych niewolnikami, którymbyśmy, gdyby Rzeczpospolita przy swej władzy zostawała; gromem i postrachem byli. A tak wszelka okazałość potęga, dostojność przy nich, abo tam, gdzie oni chcą; nam we wszystkim wstęć, biedę, wzgardę i niedostatek zostawili. Ey pókiż to, cne Rycerstwo, ponosić będziemy! á za nie lepiej mężnie umrzeć, niżli życie nędzne i tak zelżywe, będąc pysze innych i grzyłkiem i pomiotłem, haniebnie utracić? Ale, przebóg! w ręku mamy zwycięstwo: u nas wszystko potemu: wiek w samym kwieciu, serce nieustraszone, u nich opak: z laty i bogaćtwy wszystko postarzało. Jeno począć po-

trzeba, a resztę rzecz sama dokona. Któż bowiem z ludzi mający choćkolwiek odwagi i serca, cierpieć i dopuścić może, aby się oni tak spanoskali i bogacili, iżby zbytkując, na samym morzu wspaniałe gmachy stawiać, a wysokie góry znać i równać mieli; a nam na domowych nawet potrzebach schodziło? aby oni po kilka domów sprzęgali i rozwodzili, a my kącika nawet własnego nie mieli? A i tak nawet, gdy kosztowne obrazy, posągi i misterne naczynia kupują, gdy nowe budynki rozrzucają, a drugie zaś wystawiają, pieniądze tam i ówdzie marnie rozpraszają; przecie wszystkimi, gwoli i ucieleśz svey, nakładami, bogactw swych przebrać i przetrwać nie mogą. A nam zewsząd ciasno: w domu gospodarzem niedostatek, i za domem długi czekają; bieda ciśnie, a czegoś jeszcze gorszego spodziewać się każe. I cóż, nam, proszę, jeszcze pozostaje, prócz nędzney duszy? Przecz się tedy nie ocucimy? Oto, ona, ona to, do której tak często wzdychaliście wolność: ktemu dostatek, zaśczyt, chwała przed oczema stoja. Fortuna te wszystkie zyski zwy-



ciężcom w nadgrodeę polożyła. Rzecz sama, czas, niebeśpieczeństwo, ubóstwo, korzyść bogata, dzielniey, niżli mowa moja, niech was zapala. Abo mię za Hetmana, abo za spól żołnierza użycie: nie zeydzie mi ani ná męstwie Wodza, ani ná waleczności żołnierza. Toż samo, jako mniemam; Hetmanem będąc z wami uczynię: chyba, że się ná mym zdaniu myślę, a wy raczey onym służyć, niżli rozkazować, gotowi jesteście.

### M O W A XLVIII.

*Posłów Mańiusza do Marcyusza Rega dopraszająca się wolności.*

**B**ogiem się i ludźmi świadczym, niezwyciężony wojownik; żeśmy się ani przeciw Oyczyźnie, ani ná uszkodzenie czyjeżkolwiek bądź, do broni porwali, lecz abyśmy od ciężkiego porzywdzenia samych siebie poratowali; którzy dość będąc uciśnieni, i ze wszystkiego ogoloceni łupieństwem i okrucieństwem lichwiarzów, jeszcze krom tego, niektórzy z Oyczyzny, a wszyscy z sławy i dóbr wyzuci jesteśmy. Nie wolno nam było, dawnym torem

Przodków, prawem czynić, ani, utraciwszy dziedzictwo, przy zdrowiu się ostać. Takie to okrucieństwo lichwiarzów i Pretora: częstokroć Przodkowie nasi, ułtowawszy się nad ludem Rzymskim, wyrokami swemi w niedostatku go i ubóstwie ratowali: i niedawno za pamięci naszej, dla wielkości długów, za zgodą i przyzwoleniem wszystkich Oyczyźnie swej życzliwych, postanowiono, aby one miało srebrney, miedzianą monetą wypłacano. Bywało nie raz i to, że się samo pospólstwo, abo chcąc przewodzić i rządzić, abo nie mogąc zniesć durności i hardości Urzędników, do broni rzuciło, i od Senatu odrzzygnęło. Lecz my, ani się rządów, ani bogactw dopraszamy, które między ludzkie gorste wojny i spory sieją, ale wolności, której żaden ucziwy inaczej nie traci, chyba wespół z życiem. Ciebie więc, wielki Hetmanie i Prześwietny Senacie, upraszamy; podnycie rękę utrapionym ziemkom waszym; prawo ku ochronie naszej, które nam jedyna złość Pretora wydarła, przywróćcie; abyście snadź do tego nas nie przywiedli, iżbyśmy przymuszani byli



❧ \* ❧

szukać sposobów, któremi byśmy  
mścąc się do ostatniego krwi naszej  
poginęli.

## M O W A . XLIX.

*Cezara, radząca, iżby towarzysze spi-  
sku Katyliny poimani, i do więzienia  
dani, na gardle nie byli karani.*

**W**szystkim ludziom, Senatorowie;  
którzy o rzeczach zawiłych na-  
radzają się, wszelką nienawiść, przy-  
jaźń, gniew i politowanie z serca uprzą-  
tnąć potrzeba. Boć tam trudno praw-  
dy dociec, gdzie one na zawadzie stoją.  
Ani doświadczone, aby kto kiedy za-  
razem i swej namiętności i powszech-  
nemu dobru gwoili uczynił. Jeśli od tey  
zawady rozum oczyścisz, przydatny  
jest, jeśli go namiętność jaka okielzna,  
już ona rey wodzi, a rozum ni na co się  
nie przyda. Ani tu obszerne otwiera  
mi się pole, abym wam, Senatorowie;  
na pamięć przywiódł, którzy też Kró-  
lowie i narody gniewem i niewczesną  
lutością uniesieni, nie mądrze radzili; ale  
wolę raczey o tym mówić, w czym  
Przodkowie nasi, przeciwko przyrodzo-



ney skłonności, dobrze i rządnie sobie postąpili. Podczas wojny Macedońskiej, którąśmy z Królem Perskim zwiedli, Rhodyczyków Rzeczpospolitą, można i wspinała, z naszychże dostatków urosłszy, niewierną się nam i przeciwną ukazała. A gdy podokony wojnie o Rhodyczykach się naradzano, Przodkowie nasi, zabiegając temu, aby kto nie sądził, iż raczy z chciwości bogactw, niżli z pokrzywdzenia jakiego wojna ta powstała, wszystkich im zabaczyli. Toż podczas wojen Punickich, gdy częstokroć Kartaginieńczycy i w pokoju, i po zawartym przymierzu wiele nam złego zbroili, oni przecie, za podaną porą, nigdy im wet za wet nie oddali: bardziej dbając o to, co by na ich osobę przystało, niżli, co by się przeciwko im sporządzić mogło. Tak się i nam tu sprawić należy, Senatorowie, abyście śnadź więcej sobie nie wazyli Lentula i kompanów jego zbrodnią, niżli własną swą cześć i dostojność. Jeśli bowiem każda jaka może sprostać ich zbrodni, przystaje na tę radę niepospolitą, jeśli zaś ich niezbożność i samo pojęcie ich przecho-

dzi, toć nie trzeba sobie próżno i głowy  
 fuszyć, ale tey zda mi się surowości nad  
 niemi użyć, którą prawa wyznaczyły.  
 Wielu, którzy przedemną wyrok swój  
 dali, dość składnemi i wybornemi słowy  
 nad upadkiem Rzeczypospolitey lito-  
 wali się, i długim szeregiem, jaka jest su-  
 rowość boju, jakie drugdy nędzy i uci-  
 ski zwyciężeni ponosić muszą, wyliczy-  
 li: jako gwałt cierpią dziewice i chło-  
 pięta, jako dzieci od łona rodzicielskie-  
 go oderwani bywają: iż matrony to  
 cierpieć muszą, co się jednym zwycięż-  
 com spodoba: iż świątnice i domy na  
 łup idą; powstają zaboje i pożary; nako-  
 niec orężem, mogiłami, posoką i łzami  
 wszystko zaprzątńiono zostaje. Ale,  
 prze Boga żywego! na co ta mowa ga-  
 lila? czy, aby was przeciw tey rokoszy  
 obostrzyła? właśnie, jakoby też to, któ-  
 rego rzecz sama tak okropna nie wzru-  
 szyła, tegoby mowa zapalić miała? Nie  
 tak się rzecz ma: żadnemu człowieko-  
 wi nigdy własna krzywda za małą się  
 nie widzi, a rzadki, któryby ją barziefy  
 nad słuszność nie powiększał. Ale nie  
 wszystko wszystkim zarówno uchodzi,  
 Senatorowie; Ci, co nisko osadzeni,

gdzieś tam w zaciszku żyją, jeśli co gniewem wykroczą; do niewieśta to uszu dojdzie: zawsze bowiem sława z fortuną obok chodzi; którzy zaś przy wyśokiej władzy na widoku wiek swój przepędzają, tych czyny wszystkim w oczach stoją. A tak przy największej władzy i szczęściu, najmniej ma człowiek swobody. Ani mu przyjaźni, ani nienawiści, a tym bardziej gniewowi ulegać przystoi. Gdyż co w kim gniewem niektórzy mianują, to w Urzędniku butą i okrucieństwem zowią. Ja sam wprawdzie, Senatorowie; tego jestem zdania, iż wszystkie morderstwa mniejsze są, niżli ich zbrodnie, zasłużyły; ale ludzie pośpolicie na ostatnie się bardziej oglądają; i gdy z sobą mówią o niezbożnych ludziach, tedy pominąwszy ich przewinienia, na karę, jeśli jest przy surówszą, utyskują. Wiem o tym dobrze, iż co jedno mówił Syllanus mąż odważny i Rycerki, to wszystko z miłości dobra pośpolitego mówił. Nic on w tak znamienitej sprawie ani pochlebnie, ani nienawistnie nie poczał. Dobrzeż poznał męża tego obyczaje i skromność. Ani też wyrok jego zda mi się być o-



krutny: Cóż bowiem okrutnego na takich ludzi może się przemyślić? ale Rzeczypospolitey naszej nie jest przyzwolity. Zaisze ani postrach ciebie Sylłanie, ani krzywda ku temu wiedzie; iżby potrzeba nowo obranemu Konsulowi, nowy rodzaj kary obmyślać: O bojaźni próżno i mówić, ponieważ za pieczołowitością Konsula przezacnego męża, wszystko zbroynym żołnierzem opatrzone. O kaźni wprawdzie może się to namienić, co wrzeczy jest: iż w płaczu i nędzy śmierć raczey wytechnieniem i spoczynkiem jest po trudach, niż katownią: ona wszystkie nieszczęścia wiecznie umarza, nie zostawując więcej miejsca ani troskom, ani radości. Ale dla Boga żywego, czemużes do wyroku i tego nie przydał, aby wprzód rozgami byli uszczęśliwieni! czy że prawo od Porcyulsa ustanowione tego bron? Aliści inne też prawa szlachcicowi o zbrodnią przekonanemu nie życie brać, ale z ziemi go wywołać każą. Czy, że ciężey jest być ćwiczonym, niż zabitym? i cóż prosię nad zamiar ostrego i ciężkiego na tak bezecnych prawem przekonanych zbrodniów być

może? Czy że lżej? a jako to z sobą  
stoi: w mnieyszey rzeczy obawiać się  
prawo przestąpić, kiedyś je w większey  
nierównie zgwałci. Ale kto, prozję;  
temu przygani, co przeciwko zboycem  
Rzeczypospolitey wypadnie? przygani  
przyszły czas, dzień i fortuna, która  
gwoli swey i upodobaniu Państwa wła-  
dnie. Ich ci to wprawdzie słusznie pot-  
ka, cokolwiek się im przydarzy, lecz wy  
Senatorowie; na to baczość mieycie,  
co zarazem przeciwko innym ustano-  
wicie. Wszystkie złe przykłady z do-  
brych się wylęgły. Bo kiedy władza  
nieświadomym albo mniej cnotliwym  
dostaje się, nowy ów przykład karania  
godnych kární winowayców, przenosi  
się do niewinnych i oney niepodle-  
głych. Tak Lacedemonczycy zwojo-  
wawszy Atheńczyków, trzydziestu mę-  
żów wybrali, którzyby ich Rzeczapo-  
spolitą zarządzili. Ci na początku każde-  
go zbrodnia i towarzystwu ludzkiemu  
nienawistnego bez pozwu i rozprawy  
sądowej zabijać kazali. Z czego się  
lud nieźmiernie radował, i za rzecz to  
sprawiedliwą głosił. Potym, gdy swo-  
boda wezbrała, i powoli wzrosła; równie

dobrych i złych wedle spodobania swego zabijac, innych postrachem gromić poczęli. A tak Rzeczpospolita niewolniczym jarzmem uciśniona, głupią swą radość ciężko przypłaciła. Za naszey też pamięci górę otrzymawszy nad przeciwniki swemi Sulla, kiedy Damasippa i innych tegoż karbu, którzy z niešťczęściem Rzeczypospolitey w potęgę się wbili; pozabijać kazał; byłże kto, któryby ten jego postępek nie wyśławiał? Wszyscy zgodnemi głosy mówili, iż bezbożnych wartogłowów i zamieszcicielów, którzy domowemi turniejami Rzeczpospolitą zwaśnili i skłócili, słusznie pokarano. Ale ta rzecz wielkiey napotym klęski zawiązkiem była. Bowiem, jak komu jedno cudzy dom albo włość, albo też naczynia albo szaty zasmakowały, postarał się, aby dzierżawca onych, na bannicyą był skazan. A tak, którzy się z śmierci Damasippa cieszyli, wkrótce na tenże hak przyśzli, ani wprzód zabijaniu koniec uczyniono, aż Sulla wśzystkich swych kompanów bogato opatrzył. Wprawdzie tego się ja po M. Tulliuszu ani w tych czasach obawiam, ale w rozlegley Rzeczypo-

Ipoteby nie i nieistale naydują się głowy. Może innego czasu, za innego Konsula, który równie w swym ręku będzie miał wojako, rzecz jaka opacznie być sądzona; na ten czas jeśli Konsul idąc przed oczy ninieyszy przykład, za ustawą Senatu mieczem szermować pocznie, kto mu granicę wyznaczy? Kto go w pomierze utrzyma? Przodkom naszym, Senatorowie, ani na radzie, ani na odwadze nie schodziło: ani też pycha tamę im czyniła, izby za powodem obcych praw i ustaw, by jedno z dobrym były, iść nie mieli. Broń i orężę od Samnitów, znamiona władzy i dostojności od Tusków pobrali; nakoniec cokolwiek, bądź to u sprzymierzonych, bądź u samych nieprzyjaciół przydatnego widzieli, to z jak największym staraniem do swego kraju wprowadzali. Naśladować raczey, dobrych, niżli im zayrzeć woleli. Lecz pod tenże sam czas, idąc za obyczajem Greków, chłostą obywatelów karali. A potępionym na śmierć, nie byle jaką, ale okrutną zadawali. Gdy zaś Rzeczpospolita podrosła a za rozkrzewieniem się i ludnością obywatelów, podeyscia też





i zdrady rozkrzewiły się. niewinnym  
dółki kopać i rozmaite im sidła zasta-  
wiać poczęto. Toż za ledwie prawo  
Porcyusza inne, wolne wyjście na wy-  
gnanie obwarowały. Tę ja przyczynę,  
Senatorowie, dla którejbyśmy nowej  
rady przed się brać nie mieli, za naj-  
większą poczytam. Zaisze większa  
mądrość i cnota u nich była, którzy z  
małych swych dzierżaw tak wielowła-  
dne Państwo uczynili, niżli u nas, któ-  
rzy rzeczy gotowych ledwie zadzier-  
żeć możemy. Cóż podobali się więc  
wolno je puścić, i Katyliny wojsko  
pomnożyć? bynajmniej: ale tak ra-  
dę; dobra ich konfliktować, a samych  
w więzieniu zatrzymać po tych osi-  
dach, które jedno są najbogatsze: aby  
nikt za nimi napotym do Senatu się  
nie przyczyniał, ani z pospółstwem o  
tym rozprawiał: ktoby inak uczynił;  
niech Senat da wyrok, iż takowy prze-  
ciw Rzeczypospolitey i powszechn-  
mu dobru wykroczył.





## M O W A L.

*Porcyusza Katona zbijająca zdanie  
Cezara, względem tych to poi-  
manyh jeńców.*

**I**nakfze daleko jest rozumienie moje, Senatorowie; gdy rzecz całą i niebezpieczeństwa, w których się znajdujemy, rozważam, tudzież zdania niektórych sam z sobą rozbieram. Onic to, zda mi się, rzecz mieli o karze tych, którzy Oyczyźnie, Rodzicom, Świętnicom i domom swym wojnę sporządzali: a tu rzecz upomina, abyśmy się sami raczey onych warowali, niżli o ich ukaraniu naradzali się. Abowiem innych zbrodni na ten czas dochodź, i baday, gdy są popelnione; tu zaś, jeśli wcześniej złemu nim się stanie, nie zabieżyysz, tedy po sprawie nie wczas do sądu się ozwiesz. Po wzięciu miasta, nie zwyciężeni w ręku niemają. Ale przez nieśmiertelne Bogi, do was się ja tu odgłaszam, którzy, domy, włości, ryciny, obrazy, więcey niżli Rzeczpospolitą szacowaliście: jeśli je, jakieżkolwiek one bądź, dość że wam luba są, udzierzyć; jeśli



rośkoſzy waszych ſpokojnie zażyć  
chcecie, powſtańcież kiedykolwiek i  
otrząśńcie ſię; a ſtaranie o miſey Oy-  
czyźnie mieć pocznicie. Nie idzie ta  
o pobory, ani o krzywdę nam ſtowa-  
rzyſzonych; wolność i życie naſze w  
niebeſpieczeńſtwie. Po wielekroć jam  
w tym kole mów i, Senatorowie; wie-  
lem ja tu razy na zbytki i łakomſtwo  
naſzych rodaków uſtykował, i z tey  
przyczyny wielu na ſiebie nieprzy-  
jaźń zaciągiał. Gdyż ja, który ſame-  
mu ſobie, ani mojej ſkłonnoſci żadney  
winy nigdy nie przebaczyłbym, nie ła-  
two cudzey rozpuſcie przeglądałem.  
**Lecz**, aczeſcie to wſzytko lekce ſobie  
ważyli; jednak tym Rzeczpoſpolita nie  
oſłabiała; bogactwa opieſzałość zaſtę-  
powali. Teraz zaś nie oto już idzie,  
ſforne-li, czyli nieſforne żyjemy, abo  
jak też przeſtronne i wielowładne Pań-  
ſtwo ludu Rzymskiego; ale coćkolwiek  
tam jeſt naſzego, naſze-li to, czyli ſpół-  
nie nieprzyjaciela będzie? A tu mi kto  
łaskawość i miłoſierdzie namknie; a  
wſzakeśmy te dawno prawdziwe rze-  
czy znaczenia i nazwiska potracili!

gdyż cudzego dobra rozpraszczenie, darowanie, hojnością; bezecną zuchwałość, męstwem zowiemy. Na ten ostatni hak przyszła Rzplita. W reszcie niech będą, ponieważ takiego są ułożenia; datnemi z dóbr towarzyszków, niech będą miłosiernemi na wykradaczów skarbu polspolitego; niech jednemu im krwi nalezey nie podarują; i gdy niewiele zbrodniom przebaczą, niech wszystkich pocziwych nie gubią. I brze i gładko wprzód nieco w tym wyśledzeniu o życiu i śmierci rozpowiadał Cezar fałszywie, kładę; sądząc o tym, co o piekle przywodzą; iż zli różną cale od dobrych drogą, na miejscach okropne, gluche, obrzydłe, straszne dostają się. Przeto sądził, aby ich dobra były konfiskowane, a sami po miastach w więzieniu trzymani, bojąc się śnadh, aby, jeśliby się w Rzymie zostali, abo od współ-rokoszanów, abo od gminu przekupionego gwałtem niebyli wydarci; jakby też to zbrodniowie i hultaje w samym tylko mieście śladło swe mieli, a nie po całych Włoszech rozpełzli się; abo jakby tam niewięcey mogła zuchwałość, gdzie mnieysze ku



obronie sily. Dla czego próżna cale to jest rada, poniewaz bojaźń niebezpieczeństwa zostawuje; jeśli zaś w powłzechney wszystkich trwodze, sam jeden bez trwogi zostaje, toć tym barzicy jeszcze mnie i wam obawiać się należy. Przeto, co o Lentule i innych jeńcach postanowicie, mieycie za to, iż tym woylko wespół Katyliny i wszystkich buntowników osądzicie. Co im przezorniey uczynicie, tym więcey im serca uymiecie. Jeśli zaś pomiarkują, iż u was rzeczy słabo nieco i uporem idą, zaraz tu ich przed sobą zajuszonych obaczym. Niechciejcie być tego rozumienia, iż przodkowie nasi maluczką Rzplita orędem rozpostrzenili; Bowiem, gdyby się tak rzecz miała, nigdybyśmy ją tak nadobną i okazałą niemieli. Gdyż my teraz sprzymierzonych i swoichże obywatelów, tudzież oręza i koni więcey nierównie mamy, niżli oni. Toć co innego było; co je wielkimi przed światem uczyniło; na czym nam teraz schodzi cale: w domu przezorność, na sądzie sprawiedliwość, w radzie zdanie

wolne, a żadney przywarze i namiętności niepodległe. Nas zaś, miasto tego, posiada rozpustność, i łakomstwo: na dobro polspolite skrzętność na własne dośiątek wżysłkiego. Chwalimy bogactwa, a idziemy za gnuśnością: między dobremi i złem żadney nieczynimy różnicy: wieńce cnoty przepych zabrał. Zatym niedziw, iż gdy wy każdy z osobna naradzacie się, gdy doma rokoszom, pieniądзом, prywatcie nadługujecie, przychodzi do tego, iż biją na opuszczoną Rzplitą. Ale ja o tym wolę milczeć. Sprzyślegli się naycelniejszy Obywatele. Oyczyznę skłócić: Gallów naród nieprzyjazny i mieniowi Rzymskiemu do woyny poduszczają: herfzt nieprzyjaciół nad głową: a wy się jeszcze do tych czas namyślacie, cobyście w mieście z poimanemi nieprzyjaciółmi czynić mieli? Ulituycie się, proszę: pobładzili ludzie młodzi pychą uniesieni, owszem zbroynych jeszcze puścić, ale bodaybv tylko łaskawość i politowanie, jeśli się oni do broni porwą, ostatniey: na was biedy i nędzy nie przywiodła. W prawdzie rzecz jest całę niebezpieczna, ale



się wy jey naymniey obawiacie; ba i  
barzo, lecz przez gnuśność i miękkość  
serca, jeden na drugiego się oglądając,  
ocagacie się: dufając Bogom nieśmier-  
telnym, którzy nie raz tę Rzplitą w o-  
statniey przygodzie poratowali. Nie  
samemi ślubami i bablskiem modłami  
pomocy Bogów dostajemy: jeśli czuy-  
ności, pracy, przezornej rady nie poża-  
łujemy, wszystko nam póydzie smaro-  
wnie: jeśli zaś ręce opuściwszy, leniwo  
wszystko rozpoczynać będziemy, pró-  
żno pomocy bogów wzywać; na ten  
czas oni rozgniewani i obrażeni. Za  
Przodków naszych Manliusz Torkwa-  
tus pod czas wojny z Gallami własnego  
syna, że mimo woli jego, z nieprzyja-  
cielem zadarł, rozkazał zabić. I tak  
ów przezacny młodzieniec niewcze-  
sne swe męstwo śmiercią przyplacił:  
wy zaś, jakabyście na nayokrutniey-  
szych zbóyców kaźń ustanowić mieli,  
namyślacie się? Snadź przeszle ich ży-  
cie od tey zbrodni ochrania. **Lecz**  
przepuście dostojęństwu Lentula, jeśli  
on wstyadowi, jeśli sławie swej, jeśli  
Bogom abo komużkolwiek z ludzi kie-  
dy przepuścił: przebaczcie młodości

Cethega, chociaż powtórnie już Oyczyznę skłócił. A cóż mam mówić o Gabinuszu, Statiliuszu, Cepariuszu? którzy, by kiedy kęs baczenia i rozsądku mieli, nie takoweby rady o Rzeczypospolitey składali. W reszcie Senatorowie; przyśiegam, iż gdyby się godziło, radby m na to patrzył, aby was rzecz sama rozumu nauczyła, ponieważ pomiaracie słowy: alści już zewsząd ścisnieni jesteśmy. Katylina w wąwozach Włoch z wojskiem naciera, inni w murach, ba na łonie miasta nieprzyjacielsie się nasydują: niepodobna już ani przygotowania czynić, ani rady składać w tajemności, a nam tym barziej pośpieszać trzeba. Przeto tak sędzę, iż ponieważ Rzplita przez niegodziwą niebożnych Obywatelów uchwałę w ostatniey nasyduje się przygodzie, a oni świadectwem Wolturejusza i Posłów Gallów przekonani, przyznali się, że zaboje, pożary i inne obrzydłe i okrutne rzeczy na współ-obywatelów, na oyczyznę narządzili: aby je z własnego ich wyznania, tak jako na gardło przekonanych, obyczajem Przodków surowie ukarano.



M O W A L I.

*Katyliny przed samą potyczką upominająca rokośzany swe, iżby ponieważ koniecznie do rozprawy przyszło; mężnie z nieprzyjacielem czynili, a raczey śmierć odważną, niżli niewolę obierali.*

Nietayno mi jest, Rycerstwo, że słowa mężstwa nie dodają, ani też mowa Hetmana żołnierza opieszalego i perzchliwego bitnym i odważnym czyni. Jakim każdego mężstwem przyrodzenie samo i ćwiczenie uzbroiło, z takim w boju zwyki stawać. Bowiem kogo chwala i bliskie niebezpieczeństwo nie z palają, próżno tego słowy zagrzewać: takiemu bojaźń wewnętrzna prawie słuch odeymuje. I przeto was dla krótkiey tylko przestrogi zazwałem, oraz abym wam przyczynę moich zamysłów odkrył. Wszak wiecie, Rycerstwo, jakiego zwłaczanie i leniwe postępowanie Lentula, jegoż samego i nas wespół kłopotu nabawiła; iż, oczekiwając z miasta posilków, przez żaden sposób do Gallii wybieżać niemogłem.

Dopiero zaś w jakimby położeniu rzeczy nasze były, równie, jako i ja, baczycie. Dwa nieprzyjacielskie wojska, jedno od miasta, drugie od Gallii nas ściskają. Dłużey się na tych siedliskach, aczbyśmy naybarziefy chcieli ostać, niemożemy. Żywności i innych potrzeb niedostatek gwałtem z tąd nas wypiera. Dokądkolwiek krok zechcemy obrócić, żelazem przeyscie otworzyć i drogę sobie torować potrzeba. Przeto was upominam, abyście mężnego i odważnego serca byli, i gdy boby zwiedziecie, pamiętali, iż bogactwy, zaszczytem i chwałą, tudzież wolnością i Oyczyzną prawica wasza władnie. Jeśli zwyciężemy, wszystko ustalim i obwarujem; spichrze, wsie, i miasta otworem nam staną. Jeśli zaś bojaźni podlegnemy, wszystkie rzeczy wspanak poydą: ani mieysce, ani przyacieli obroni, którego broń nie poratuje. A ktemu, nie jednaka z niemi mamy potrzebę sporu: ray za Oyczyznę, za wolność, za życie walczemy, a im cale niegrzeczny wojować dla przyługi niewielu chcących nad wszystkiemi przewodzić. Tym śmieley tedy na-



trzymmy i uderzmy, wspominając sobie dawne męstwo. Musieliśmy z wieczną hańbą naszą życie przepędzać na wygnaniu; musieliście niektórzy w Rzymie z dóbr wyzuci, z cudzey ręki czekać. Co, że się niegodziwo i niezdolność mężom zdało, tego się jacy postanowiliście. Jeśli zaś całe ręce opuścić chcecie, i tak śmiałości potrzeba. Nikt, chyba zwycięzca, wojny na pokoy szczęśliwie nie zamienił. Abo wiem w ucieczce zdrowie pokładać, broni, która ciała nasze ochrania, nad nieprzyjacielem zawściągając, istnym jest szaleństwem. Zawsze na wojnie tych największe niebezpieczeństwo ściga, którzy najbarziej pierzchają. Odwaga murem i zasłoną. Gdy się wam przypatruję waleczne Rycerstwo, i gdy czyny wasze rozważam, niemożę sobie nietuszyć o zwycięstwie. Umysł, wiek, męstwo wasze mię samego zapala: a do tego i sama niezbita potrzeba, która pierzchliwe nawet serca, odważne czyni. Mnóstwo zaś nieprzyjaciół, aby nas wkoło opasać niemogło, na wstępie jest ciasność miejsca. Co, jeśli by męstwu waszemu, fortuna nie



życzliwą pokazała się, patrzcie, abyście bez zemsty duszy nie wyzionęli; abo barziefy jeszcze poimani, jako bydłeta, na rzeź haniebną nie poszli, ale obyczajem mężnych ludzi walcząc, nieprzyjaciół krwawego i okropnego zwycięstwa nabawili,

## M O W A LII.

*Micipsy Króla przed zeyściem swoim do Jugurthy, zalecająca mu, aby jedność i zgodę z Synami jego: a bracią swą zachował.*

Jam cię maluczkiego, Jugurtho; po zeyściu Oyca, w ostatnim twym sieroctwie i ubóstwie do Królestwa mego przyjął, tego będąc zdania, iż niemniej, niż własne dzieci moje, gdybym je miał na ten czas; łask i dobrodziei twych moich wdzięczen będziesz. Anim się na zdaniu moim omylił. Abowiem, iż wielkich i bohatyryskich dzieł twoich niewspomnę, oto niedawno powracając z Numancyi, imię i Królestwo moje wielką chwałą uczcił, przyjaźń naszą z Rzymianymi męstwem twym barziefes pomnożył i zmocnił: sławę



imienia naszego w Hiszpanii wkrzesił;  
 nakoniec, co w towarzystwie ludzkim  
 naytrudniejszego, zazdrość ludzką  
 ztłumił. Teraz, ponieważ samo już  
 przyrodzenie przedzę życia mego  
 przecina, więc przez tę prawicę, przez  
 tę wierność, którą winienes temu Kró-  
 lestwu, napominam cię i zaklinam, abys  
 tych, którzy ci pokrewieństwem bli-  
 scy, a z łaski mey bracią są twoją, u-  
 przeymie kochał; abys z obcemi towa-  
 rzystwa nie zabierał, ale wołał raczey  
 przestać na tych, z któremi cię blikie  
 pokrewieństwo skojarzyło. Nie woy-  
 ska, ani skarby Państwu są obroną, ale  
 prawi przyjaciele, których ani orę-  
 żem sobie zholdować, ani bogactwy  
 zakupić można. Uczynność i wier-  
 ność przyjaciół nam jedna. A któż  
 komu życzliwszy być może, jako brat  
 bratu? albo kogo wiernego przyjaciela  
 naydzieisz, jeśli się twoim, nieprzyja-  
 cielem postawisz? Ja wprawdzie zosta-  
 wuję wam Państwo mocne, jeśli się do-  
 brze zachowacie; jeśli źle, tedy wątłe  
 i słabe. Abowiem za zgodą, i niskie  
 rzeczy wzrost biorą; za niezgodą, i  
 nayogromnieysze w rozsypkę idą.



W reszcie tobie barzciey, niżli im, Jugurtho; który je laty i rozumem przechodzisz, mieć baczność przyłot, aby się co opak nie stało. Gdyż w każdym sporze, kto możniejszy jest, ten, choćby i sam krzywdę poniósł, przecie tym samym, że więcej zmoże, krzywdę raczey czynić zda się. Wy zaś, Adherbalu i Hiempsalu, poważaycie i szanuycie tego to takiego męża. Naśladyście jego cnoty i dopinaycie, aby snadź o mnie nie rozumiano, że mi sobie lepszych Synów przysposobił, niżli zrodził.

### M O W A LIII.

*Adherbala do Senatu Rzymskiego utylkująca i skarżąca na Jugurthę, iż go z Państwa i dobr wszystkich wyzuł.*

**P**rzeważni Senatorowie. Micipsa Ociec mój, z tego schodząc świata, przykazał mi, abym nie inaczey sądził, jedno, iż sprawowanie tylko Królestwa Numidii jest mi poruczone, prawo zaś i władza naywyższa przy was zostaje; sądzież, abym o to, jak nayużylniey sta-

rał się, iżby w pokoju i na wojnie nigdy ludowi Rzymskiemu na mych usługach nie zeszło: nakoniec, abym was za krewnych i powinowatych mych poczytał. Co, jeśli bym uczynił, przyrzekł mi, iż w Waszey przyjaźni, wojsko, dostatki, obronę Królestwa naydę. Tak tedy, gdy od woli Oycy mego, ani na krok, odstąpić nigdy nie chciałem, Jugurtha, człowiek ze wściech, których jedno ziemia nosi, nayniepocziwszy, pod nogi rzuciwszy waszą władzę, mnie wnuka Małinifzy, oraz od pierwszych przodków nierozdzielne go towarzysza i przyjaciela ludu Rzymskiego, z Królestwa i majątności wyzuł. **A** ja, przeważni Senatorowie; ponieważ na tak nieszczęśliwy hak przyiść miałem, wołałbym, żebym mógł raczey w nadgrobie mych własnych zasług, niżli przodków moich, żebrzeć u was ratunku, żeby mi to był winien dać lud Rzymiski, czego nie potrzebuję; albo jeśli by mi potrzeba było, abym, jako powinieney mi rzeczy użył. **Ale** ponieważ sama niewinność nie ma dostarczających sił ku obronie swojej, ani to w mocy mojej było przeyrzeć, coby

zacz miał być Jugurtha, przeto, go teraz z mym nieszczęściem poznawszy, pod waszą obronę i skrzydła garnę się, przemożni Senatorowie, którym, co mię naybarziej obchodzi, przynagłony jestem, wprzód być uciążliwością, niżli pomocą. Innych Królów, abo wojną pokonanych do waszey przyjaźni przypuściliście, abo oni sami w złym razie z wami się ziednoczyć i ztowarzyć pragnęli. Familia nasza z ludem Rzymskim pod czas wojny Karthagineńskiej w ligę weszła; którego czasu barziej się u ludu Rzymskiego wierney i stałej przyjaźni, niżli zylku i szczęścia spodziewać się można było. Których potomkowi i następcy, pomocy waszey zebrzącemu, nie dopuszczaycie z niczym odchodzić. Bo chociażbym do ziednania sobie waszego ratunku, żadney inney przyczyny przywieść niemógł, prócz oplakanego stanu mego, iż niedawno Królem będąc możnym z rodowitości, z sławy i dóstków, teraz zhańbiony, nędzami obarczony, ubogi żebrak z cudzych rąk patrzeć muszę; tedyby to jednak do powagi ludu Rzymskiego należało,





krzywdzie się oprzeć, ani dozwałać, aby czyje Królestwo przez niezbożność i łupieństwo wzrosło brało. Ale ja z tych Państw wyrzucam, które przodkom moim lud Rzymski łaskawie nadać raczył, z kąd Ociec i Dziad mój we-  
spół z wami wygnali Syphacsa i Karthagineńczyków. Przeto wasze, Senatorowie; dobrodzieystwa wydarte mi są: wy w mojej krzywdzie wzgardę ponieśliście. O ja nieszczęśliwy! Takżeli to, ach Micipso Oycze mój! dobrodzieystwa twoje ci się opłaciły, iż ten, któregoś ty do równego z dziećmi twemi uczestnictwa i działu przypu-  
ścił, usadził się wypłenić i zgładzić po-  
kolenie twoje? Izaliż już nigdy Familia nasza w miłym pokoju wysiedzieć się niebędzie mogła? zawżeli w własnej krwi brodzić, orężem się zaślaniać, lub też ucieczką zdrowie unosić będziemy? Gdy Karthagineńczycy jeszcze przy si-  
łach byli, dość wiele złego cierpieli-  
śmy: nieprzyjacieli tuż pod bokiem, wy, gdzieś za górami, a tak wszelka nadzieja poratowania w samej tylko  
bronii pozostała. Gdy zaś tę zarazę z Afryki uprzatniono, w pokoju wes-

łych dni zażywalismy: bowiem już się nam żadnego nieprzyjaciela obawiać nie trzeba było, chyba tego, któremu byście wy kazali. Aliści, o to niespodzianie Jugurtha, niesłychaną zuchwałością, złością i pychą uniesiony, zabiwszy brata mego, a oraz powinowatego swego, nayprzód Królestwo jego łaskom twemu na szrot puścił; potym gdy mię temiz-sidlami niemógł ułować, więc żadnego gwałtu, ani wojny niespodziewającego się, w Waszym Państwie (jako łami baczycie) z Ojczyzny, i z domu wywołanćem ubogim, i nędzami zewsząd okrytym tułaczem uczynił, abym gdzie indziej raczey bezpieczeństwo sobie warował, niżli w własnym Królestwie. Jam tak dzierżał, Senatorowie; bom to nieraz z ust Ojca mego słyszał; że, którzy z wami przyjaźń zachowują, pracy co niemiarą podejmować muszą; ale też zato pod waszą ochroną, bezpiecznie spoczywają. Co jedno było w mocy Familii naszej, z tego się wypłaciła, jakoż we wszystkich wojnach was posilkowali: my zaś, abyśmy w pokoju bezpieczni byli, w ręku to jest Waszych,



Senatorowie. Ociec dwu nas braci zofstawił, trzeciego Jugurthę, o którym trzymał, iż go dobrodzieystwy swemi ku nam przychylił i zniewolił; jeden z nich zabity jest, drugi ja sam ledwie ręk niezbożnych ufzedłem. Cóż uczynię, abo kędy się człowiek niešťczęśny obróć? wszeka nadzieja pomocy, którejbym się mógł od swoich spodziewać upadła. Ociec wedle prawa i ustawy natury, dług śmiertelności wypłacił. Bratu krewny, któremu namniej przyśtało; niezbożnie życie wydarł. Powinowatych, przyjaciół i innych krewnych mých wielu, tego to, drugiego bwo niešťczęście przywaliło. Poimani od Jugurthy, niektórzy na krzyż wbici, drudzy bestyom na pożarcie wyrzuceni, niewielu, którzy prawie przy życiu zostali, do latuży wzięci, w gorzkości i płaczu życie cięższe nad śmierć samę przepędzają. Gdyby mi wszystko, co aboni marnie stracił, abo zšťczęścia w niešťczęście poszło, przy swej całości plużyło, przebie; gdyby się co nad spodziewanie niepomyślnego nawinęło, wasbym, wielcy Senato-



rowie, na ratunek wezwał, którym, wedle wielkości władzy, o prawa i krzywdy czynić przystoi. Teraz zaś wygnany z Ojczyzny i własnego domu, opuszczony i wyzuty ze wszystkiego, do kogoż się, proszę; udam, albo do kogo się ozwę? czy do narodów jakich i Królów? á ci wszyscy dla zawartey z wami przyjaźni całemu rodowi naszemu są nieżyczliwi. Póydę-li do jakiej ziemie? á jakąż naydę, która-by niemiała dostatkim Przodków mych nieprzyjacielskich znamion i narzędziów? Izali się ten nad nami zlitować może, który wam kiedy przyjaźń wypowiedział? A w reszcie tak nana Masiniffa rozkazał, abyśmy się tak dalece nikomu nie kłaniali, jedno ludowi Rzymskiemu, abyśmy towarzystwa i przymierza nowe nie zabierali, przyrzekając, iż dostateczną zawżę pomoc i obronę w przyjaźni waszey naydzie-my, á jeśliby na wielowładne Państwo wasze padł los odmienny fortuny, abyśmy zarówno z wami upadli. Aliści, za waszym męstwem i darem bogów, nieschodzi wam na potęgę i dostatkach; wszystko się wam gwoli i pomy-



ślnie wiedzie, abyście tym śnadniej  
waszych współ-towarzyszów od krzy-  
wdy bronić i ratować mogli. Tego się  
jeno obawiam, aby niektórych poje-  
dynkowa Jugurthy przyjaźń, z toru  
puszności nie zwróciła; o których sły-  
szę, iż usilnie pracują, zabiegają, i pro-  
żbami każdego z osobna zmiewalają, a-  
byście czego o nieprzytomnym, spra-  
wy nie wyrozumiawizy, nie uradzili, iż  
ja kłamstwy narabiam, zmyślam ucie-  
czkę, acz mi wolno było zostawać w  
Królestwie. Ach bodaybym go, które-  
go niezbożnym postępkiem do tey nę-  
dzy przywiedziony jestem, takóż rzecz  
swą udającego widział, i kiedyż tedvż  
abo wy, abo Bogowie nieśmiertelni  
spraw i przygod ludzkich na się pieczą  
i staranie wzięli, iżby ten, który się nie-  
dawno na wszę zle wyuzdał, i zbro-  
dniami się swemi rozstawił, rozmaitym  
nieszczęściem przywalony, brzydką  
niewdzięczności ku Oycu memu, okru-  
tnego zabójstwa brata mego; ożkich  
nakoniec nędz moich sprawiedliwą  
zapłacił karą. Ach bracie mój, bra-  
cie z serca ukochany! chociaż przed



czasem i cale niegodziwie życie ci wy-  
darto: jednak się raczey cieszyć nale-  
ży, niżli się żalić nad upadkiem twoim.  
Nie Królestwaś bowiem, ale ucieczki,  
wygnania, ubóstwa, i tych wszystkich  
nędz, które mię zewsząd cisną, współ  
z życiem postradał. A ja nieszczęśli-  
wy na taką przepaść nęłz i ucisków  
potrącony, wygnany z dziedziczo-  
ści Królestwa, stałem się widowiskiem nie-  
statku szczęścia ludzkiego. A teraz  
sam niewiem, co mam począć: mam-li  
twoich krzywd dochować, sam wspo-  
móc? czy potrzeba? mam-li o porato-  
waniu Królestwa myśleć; ja, którego  
życie i śmierć od innych pomocy za-  
wiśia? Bodayby śmierć tym nieszczę-  
ściom moim przyśtoiny koniec uczy-  
niła; abym się w ostatnim nie zdał żyć  
pomietle, gdybym tylo trudami znużo-  
ny; krzywd moich zabaczył. A że  
ani żyć już lubo, ani umierać można  
bez hańby i niesławy, was ja, wielcy  
Senatorowie; przez miłość dziatka i  
Rodziców waszych, przez dośtoynność  
i Mjeśtat ludu Rzymskiego proszę, ra-  
tуйте, podaycie rękę upadłemu, za-  
stawcie się o krzywdę moję. Nie-



chciejcie cierpieć, aby Królestwo Numidii, które waszym jest, przez rozboj i rozlanie krwi niewinney krewnych moich, upaść miało.

## M O W A LIV.

*Memmiusza do ludu Rzymskiego  
wzbudzającego do zemsty częścią  
nad Jugurthą, że brata swego Ad-  
herbala zabił, częścią nad temi,  
którzy uczestnikami teyże zbrodni  
jego byli.*

**W**iele mię odstępca od was, Rzy-  
mianie; i niewiem: gdyby nie  
życzliwość ku Rzplitey przemagała.  
Bogactwa ku zdradzie, zbytnia wasza  
cierpliwość, zgwałcenie praw wszy-  
stkich, a co nadewszystko, że cnota  
więcey ma dla się niebespieczeństwa,  
niżli względu i poważania. Abowiem  
o tym wstyd i mówić, jakoście w tych  
piętnastu latach istnym pysze innych  
nagraniem byli; jak haniebnie, a to  
bez żadney zabójców kary, wasi o-  
brońcy poginęli: jakoście na fercu gnu-  
śnością skazani, opieszali; kiedy i teraz  
przeciw nieprzyjaźnym winowaycom

waszym nie powstajecie, ba nawet i teraz obawiacie się tych, którymby przysłało drzeć przed wami. A chociaż tak jest w rzeczy samey, z tym wszystkim zniewoliło nas serce, abyśmy zdradliwie przewodzącey potędze odśiecz dali. Ja wždy tey wolności, którą mi Ociec mój zostawił; użyję. Lecz abym ja to próżno aho pożytecznie odprawił, w waszych jest ręku, Rzymianie. Ani ja was zachęcam, jako Przodkowie wasi czynić zwykli, abyście się krzywdzie zbroyną ręką odeymowali. Żadnego tu gwałtu, żadnego odstrzygnięcia się nie potrzeba. Muszą przyjść na to, iż zwyczajnie fami fzyję złomią. Po zabiciu Tiberiusza Gracha, który się chciał Królem uczynić, na przeciw pospólstwu Rzymskiemu jak ściśle wypytania czyniono. Po zgładzeniu Kaja Gracha i Fulwiusza wielu także z waszego stanu w więzieniu zamordowano, Obojey klęsce nie prawo, lecz rozpuśtność koniec uczyniła. Ale niech to było państwu naprawa, iż pospólstwo, co należało; doszło: czego też bez przelania krwi Obywatelów pomścić się niemożna było, niech i to



prawnie się stało. Przeszłych lat skrycie na to sarkaliście, iż skarb wylupiono; iż Królowie i wolny naród niewiele szlachcie dań płacił, że sobie nawyższą cześć i nawiększe bogactwa zagarnęli, a jednak, że im takie zbrodnie bez kary uchodziły, jeszcze na nich nie przestali. I przeto na koniec prawa, powagę waszą, i co jedno Boskiego i ludzkiego było, w ręce nieprzyjacielskie puścili. Ani się takowych niecných spraw swoich wstydzą, abo za nie żałują, ale nadto jeszcze w famychże uściech waszych z pochwałą brzmią tych Kapłaństwa i Konsulaty, owych chępliwe tryumfy; właśnie jakby im ku czci i zalecie, a nie ku łupieństwu raczey służyły. Poddani kmiotkowie niesprawiedliwego Panów rządu nie cierpią, wy, Rzymianie, do rządów urodzeni, z dobrą chęcią w niewolnicze jarzmo karki wasze wprzegacie. Ale co zacz przecie są ci, którzy to całą Rzplitą ożionęli? ludzie nayniezbożniejszy, okrutni morderze, nienasyчени łakomcy, ze wszech nayszkodliwsi, a przecie naybutniejszy, u których wiara, przystoyność, pobożność, i



wszystko, co jedno jest uczciwego i nieuczciwego, zyskowi służy. Niektórzy z nich, zabicie Trybunów, drudzy nieśluszne wypytywania, inni okrutne mordy wam poczynione za tarczą i obronę mają. A tak im który gorzej zadziałał, tym barziej bezpieczen jest. Ponieważ tę bojaźń, którą by oni za swe zbrodnie mieć powinni, na was zwalili, i one na waszey gnusności i niedbalstwie osadzili, zniewalając was, abyście jednoż chcieli, jednoż nienawidzili, jednoż obawiali się współwzruscy. Co wprawdzie między dobrem dowodem jest ścisley przyjaźni, lecz między złem podeysciem i podkowaniem. Co gdybyście chcieli, aby byli o wolność, jaką oni żądają, nowania pałają, pewnieby nie tak, jako teraz dobro góspolite na takie spustoszenie przysposobiony i dobrodziejstwa wasze nie na zuchwałę, ale na godne i zaśluzone Syny Ovczyny talywalyby. Przodkowie wasi, dla przymania prawa i powagi swey, po dwakroć oderwawszy się od innych stanów: zbroyno górę Awentynu osiedli, a wy o wolność, którąście od nich

wzięli; szczerze się nie uymiecie? á to  
 tym barziefy, że większa nierównie  
 hanba jest, nabytą rzecz utracić, niżeli  
 oney cale nie nabywać. A tu rzecze  
 miko: cóż tedy fydziſz? trzeba li zem-  
 ſty ſzukać nad temi, którzy Rzpltą  
 nieprzyjacielowi na ſztach wydali?  
 trzeba, lecz nie orężem, ani mocą; bo  
 to barziefy nam czynić nie przyſto, ni-  
 żli im ponofić; ale wypytaniem i do-  
 ſwiadczeniem ſamegoż Jugurthy, któ-  
 ry jeſli jeſt już w ręko naszych, pewnie  
 waczym rozkazom poſлуſzen będzie;  
 jeſli zaś onemi wzgardzi, na ten czas  
 zrozumiecie, jaki to jeſt pokoy i pod la-  
 nie ſię, z którego na Jugurthę, wszy-  
 ſtkich jego zbrodni przebaczenie, na  
 niektórych w potęgę ſię wzmagają-  
 cych, wielkie bogactwa; á na całą  
 Rzpltą ſzkody i zniewagi wyniknęły.  
 Chyba, że podobno panowania, które-  
 go oni ſyci, jeſzcze ſię wam niechce; á  
 owe barziefy, niżli ninieysze czasy  
 wam ſmakują: kiedy Królestwa, prowincye,  
 prawa, rzády, ſąły, wojny i po-  
 koy, wszystkie nakoniec duchowne i  
 ſwieckie ſprawy przy niewielu władzy  
 zoſtawáły. Wy zaś, to jeſt: wy lud

Rzymski od żadnych nieprzyjaciół nigdy nie zwyciężeni; wielowładni Panowie wszystkich narodów, musieliście przestać na tym, żeście się przy duszy ostali. Bo z niewoli któż, proszę; z was ważył się wybijać? A chociaż ja za wielką niegodziwość poczytam, niechcieć dochodzić krzywdy swojej, atoli dozwolilbym wam chętnie, abyście najniezbożniejszym ludziom przebacza-  
li, ponieważ wsiłł li ziomkowie; gdyby się to politowanie na waszą zgubę nie zważyło. Abowiem mało na tym, iż oni wedle zuchwałości swej wiele złego wolnie broją, gdyby tylko napo-  
tym takowa swoboda grobie nie przer-  
wała: a z tąd co? wieczna dla was tro-  
ska, gdy się poczujecie, że albo niewol-  
nikami zostać, albo się mieć przy wol-  
ności ostać potrzeba. Bo w ich za-  
ste wierności i zgodzie, jaka, proszę;  
nadzieja? Oni chcą nad wami panować,  
wy zaś być wolnymi; oni krzywdzić,  
wy się im odeymować: cóż nakoniec?  
z towarzyszami waszemi, jako z nie-  
przyjaciół: a z nieprzyjaciółmi, jako  
z towarzyszami obchodzą się. Może-li  
w tak rozróżnionych forcach pokoy a-



bo przyjaźń usiedzieć? Dla czego przestrzegam i napominam was, abyscie na taką niegodziwość przez spary nie patrzali. Niech tak będzie, iż niebyło kradzieży lkarbu, ani wydarto gwałtem towarzyszom pieniądze; co chociaż nie leda jest przewinieniem, długim a toli zwyczajem tak się oswoiło, iż to za nic mają. Głównemu nieprzyjacielowi ku hańbie i poniżeniu wydana Senatu powaga; wydana i władza wasza. W pokoju i na wojnie Rzplita przeżyła została. Temu wszystkiemu jeśli się nie zabieży, jeśli winowaycy kary uskokczą, czego się na resztę doczekamy, jedno iż pod tych, co tak źle działają; posuszeństwem żyć nam przyjdzie. Abowiem wszystko gwoli swej czynić, a uchodzić cało, cóż jest? jedno swobodnie panować. Ani ja was do tego zachęcam Rzymianie; abyscie żyć mieli, iżby się ziemkowie wasi źle raczey, niżli dobrze byli sprawili; ale to wam wrażam, abyscie złym przebacząc, dobrych nie zgubili. Boć z lepszym nierównie jest Rzeczypospolitey, raczey dobre czyny w niepamięć puszczac, niżli zbrodnie przeglądać.

Dobry jedno się opieszalym staje, jeśli dla się względu niema, ale zły coraz nieubożniejszym. A do tego niebędzie dobry żadnego względu i pomocy potrzebował, jeśli jedno zły ukrócon, i od pokrzywdzenia innych zawściągnion będzie.

### M O W A · LV.

*Mariusza do Laeta sprawującego się z urzędu Konsula na jego włocone, w której uczucie naprzed, iż chociaż był urzędem postręgiem, jednakże słusznie nań tę dośkonłość włożono. Powiódł o uprawie swej wojennej dobrze im luszę.*

**N**ietayno mi jest, Rzymianie, iż wielu jest takich, którzy się inaczej cale o urząd ubiegają i onego u was dopraszają, a inaczej, dostawszy go, sprawują. Nysprzedobowiem pokazują się być przezornemi, umiżonemi i skromnemi, a potym w ostatniej gnuśności i pysze wiek swej przepędzają. Ale ja w tym tado przeciwnie mam zdanie. Abowiem, im cale Rzplita większej jest wagi i szacunku, niżli Konsulat a-

bo Pretura, tym z większym nierównie  
 staraniem i pieczołowitością je spra-  
 wować; niżli się onych domagać nale-  
 ży. Wiem ja o tym dobrze, iżęście z  
 osobliwszey łaski waszey ten tak tru-  
 dny urząd na me barki włożyli. Wy-  
 prawę wojenną czynić, a oraz skarb o-  
 szczędzać, tych do żołdu naglić, któ-  
 ry mbys się nie rad naraził: doma i za  
 domem mieć o wszystkim pieczę, a to  
 czynić przy takich nienawiściach, za-  
 biegach, podeysciach, chytrościach, za-  
 iste to trudnością swoją, mili żiomko-  
 wie; wszystkich mniemanie przecho-  
 dzi. A do tego, jeśli się innym w czym  
 noga powinie, starożytne szlacheństwo,  
 przodków mężne czyny, powinowa-  
 tych i krewnych dostatki, mnogie o-  
 pieki podporą onym są i ochroną. Mo-  
 je zaś wszystkie nadzieje na mnie są-  
 mym polegają, które są tylko cnotą  
 i pocziwym życiem wspierać potrze-  
 ba; abowiem inne słabe i niedołężne są.  
 I to też baczę, żiomkowie moi, jako  
 wszystkich oczy mam na się obrócone,  
 oraz, jako mi dobrzy i sprawiedliwi z  
 serca sprzyjają. Jakoż wszystkie moje  
 pocziwe czyny ku dobru Rzplitey



zmierzają; szlachta zaś upatruje jedno czasu i pory, któreyby was ze wszystkim zholdować mogła. A przeto większego mi starania i usilności dołożyć potrzeba, abyście ani wy w ich siłach nie uwieźli, a onych też zamachy na wiatr poszły. Jam się od młodości mey tak zawsze sprawował, że m się do wszystkich prac i trudów włożył. Com wprzód, nimem tyle dobrodzieystw waszych odzierzał; darmo, z jedney ochoty czynił, tego, abym taką od was wzięwszy nadgodę, miał zaniechać, tego, mówię; nigdy na sobie przewieść niemogę. Im trudno jest przy władzy i rządach na wodzy się trzymać, którzy się przez swą dumę i wyniołość za cnotliwych udawali, mnie zaś, którym cały wiek mój na pocziwych zabawach przepędził, już dobrze-czynienia nałóg w przyrodzenie poszedł. Rozkazaliście mi wojnę wieść z Jugurthą; co niezmiernie szlachtę obeszło i dotknęło. Zważcież dopiero proszę; iżaliby to lepiej było, gdybyście któremu z oney zgrai szlachty tę, abo inną tey podobną sprawę poruczyli, człowiekowi starożytnego domu i wielu Przodków





potomkowi, a w Rycerskim rzemieśle  
cale nie ćwiczonemu: iście, aby w tak  
wielkiej sprawie, niczego nieświadom,  
drżał, i nieumiał sobie dać rady, abo  
wybrał sobie którego z gminu, który-  
by nim kierował i rządził. A tak ci się  
pospolicie dzieje, iż ten, któremu wy-  
hetmanić każecie, innego dla się Het-  
mana szuka. Wiem ja Rzymianie; iż,  
gdy oni urząd Konsula posiedzą, dopiero  
dzieje przodków swych i Greków żol-  
nierskie ustawy czytać poczynają; lu-  
dzie przewrotni. Abowiem chociaż  
wprzód idzie być Hetmanem, niżli pro-  
wadzić wojnę; umiejętność atoli sztuki  
wojenney, sprawowanie urzędu tego  
poprzedzać powinna.

Terazże porównajcie, Rzymianie;  
z onych wyniosłością, mię człowieka  
nowego. Co oni słuchać i czytać zwy-  
kli, tom ja po większey części widział,  
a wilem sam doświadczył i czynił. Co  
oni z czytania, tegom się ja z długiego  
wojennego doświadczenia nauczył.  
Dopieroż roztrząśnicie, zaż więcej  
jest czynić, czy mówić? Oni gardzą  
mym urodzeniem, a ja ich gnuśność do-

poę. Oni mi stan mój nitki wytykają,  
 a ja im ich zbrodnie na oczy wymiatam.  
 Chociaż ja tego jestem zdania, iż jedno  
 jest przyrodzenie pospolite wŹyŹtkim,  
 a ten tylko nayszlachetniejszy, który  
 naymęźniejszy. WłaŹnie jakby teŹ  
 to dwu naprzykład onych Oyców Al-  
 bina i Bestiusza badać się można było;  
 izaliby mię raczeŹ, czyli onych zro-  
 dzić chcieli: co rozumiecie? zaŹ inną-  
 byście odpowiedź wzięli, prócz teŹ, iż  
 Źyczą sobie mieć dzieci jak nayscnotli-  
 wŹsze? Co jeŹli Źuszenie mną pogodził,  
 toŹ czynią przodkom swoim, którychli  
 się ŹzlacheŹstwo tak, jako moje, z cnoty  
 wylęgło. Zazdroszczą memu doŹto-  
 jeŹŹtwu., niechŹe tedy zazdroszczą  
 pracy, cnotcie, oraz przygodom moim,  
 poniewaŹ one mię na nim posadzili.  
 Ale ludzie nadętoŹcią zamamieni, tak  
 Źyją, jakby waszemi doŹtojeŹŹtwy po-  
 gardzali, a tak się onych natrętnie do-  
 praszaŹą, jakby zawsze cnotliwie Źyli.  
 IzaliŹ nie fałszerze to Źą, którzy prze-  
 ciwnych sobie rzeczy razem Źądają, to  
 jeŹt, chuciom Źwym dogadzać, a cnotcie  
 naleŹyŹtą nadgrode odbierać. I gdy teŹ  
 oni u was abo w Senacie rzecz Źwą ma-



ją, większą część mowy pochwałami  
Przodków swych zaprzatają, a wspo-  
minając znakomite ich czyny, rozu-  
mieją, że im coś przybywa, chociaż się  
cale opak dzieje. Abowiem im tam-  
tych życie znakomitsze, tym gnuśność  
tych jest nagannieysza. I tak ci się i-  
ście rzecz ma: przodków chwała po-  
tomkom, jakoby światłem jest, które ró-  
wnie dobre i złe ich sprawy wyświeca,  
a w ciemności się im tać nie dopuszcza.  
Ja się zaiste przodkami meimi szczyścić  
niemogę; ale to, co daleko jest znako-  
miciey, niech się mi moje własne czy-  
ny głosić i sławić godzi. Teraz zważ-  
cie jedno, jak niegodziwie rzeczy sza-  
cują. Co z cudzey cnoty sobie przy-  
właszczają, tego mi z własney nie po-  
zwala; podobno dla tego, że nie uka-  
zują szlachetnych przodków, i że moje  
szlachectwo niedawno jeszcze urosło,  
którego lepiej jest zaiste świeżo na-  
być, niżli dawno od innych nabyte ska-  
zić i zhańbić.

Wprawdzie nietayno mi jest, iż gdy-  
by mi tu odpowiedzieć chcieli, nie ze-

szłoby onym na ozdobney i kształtney mowie; wszakoż, ponieważ za tak wielkie wasze dobrodzieystwa, wszędy mię oraz was złośliwym zębem szarpią, i spotwarzają, nie zdało się już daley milczeć, aby kto snadź moję w milczeniu skromność tłumacząc opacznie, winnym mię być nie osądził. Chociaż po prawdzie mówiąc, moim zdaniem żadna mię natchytsza wymowa stłumić i porazić niepotrafi. A-bowiem mowa szczera i prawdziwa koniecznie mię sławić będzie, opaczna zaś i kłamliwą życie me i obyczaje zhańbią. Ale ponieważ szemrzą na wasze rady, iżeście na me barki tak wysoką dostojność i tę tak wielką wyprawę włożyli, przeto dobrze to zważcie, jeżeli tego żałować macie. Nie-mogę, prze rzetelność moję; ani herbów, ani tryumfów, ani urzędów przodków mych ukazać; ale gdyby tego rzecz wyciągała, mógłbym ukazać kopije, chorągwie, naczelniki i inne wojenne narzędzia zdobyte. Nadto blizny na mych pierśiach. Teć są moje herby, to moje szlacheństwo nie dziędziectwem, jako im zostawione, ale





wielo memi trudami i niebespieczeń-  
stwuy nabyte. Nie są udatne i kształ-  
tnie ułożone słowa moje, bo ja o to  
mniey dbam; cnota się w kącie nie taj,  
lecz na widoku stawa. Im osobliwey  
sztuki i kunsztu potrzeba, aby swe nie-  
foremne uczynki pozorną i udatną mo-  
wą pokryli. Anim się w Greckich cwi-  
czył naukach: nie zdało się bowiem o-  
nych nabywać, ponieważ do męstwa  
mędrkom Greckim zgola nie pomogły.  
Alem się tego nauczył, czyn daleko  
przydatnieyszym Rzplitey być mogę:  
jako to: uderzyć na nieprzyjaciela,  
szyki mu pomieszać, a niczego się,  
prócz nieślawy, nie obawiać. Znóy  
zimę, ciepło równie wytrzymywać; na  
ziemi goley spoczywać: jednego cza-  
su niedostatek i pracą ponosić. Temi  
ja naukami żołnierzy mych serca do  
boju zapalę: ani też ich krótko trzy-  
mać, a sam się zbogacać; ani też z ich  
prac i trudów chwały sobie dostawać  
myślę. Boć to jest pożyteczny, to  
właśnie swoyski rząd i władza. Abo-  
wiem z sobą się miękko i pieśliwie ob-  
chodzić, z woyskiem zaś groźno i su-

rowie, jest to raczey być samowładnym Panem, nie zaś Hetmanem. Tak przodkowie nasi czyniąc, i siebie i Rzplitą wstawili. Na których szlachta się nasza wspierając, chociaż cale jest różnych od swych Przodków obyczajów; nas właściwych onych naśladowców, okiem swym przenosi, a oraz wszystkich się godności, nie z jakiej wyługi, ale jakoby z powinności, od was domaga. Ale, jako ci ludzie górnych animuszów, daleko od prawdy błędzą. Przodkowie ich wszystko, co jeno mogli, onym zostawili, jako to bogactwa, wysoką rodowitość, i chwalebnych czynów swoich pamięć, samey tylko cnoty nie zostawili, którą też zostawić, nie w ich było mocy. Cnota jedynie ani się w podarunku daje, ani bierze.

Skrzętnym mię, żmindakiem, nie okrzesanym, nieobyczajnym zowią, ponieważ wymyślnemi na przepych potrawami stołów nie zastawiam, ani nadwornego blazna, ani kosztownie sprowadzonego kucharza, prócz jednego wieśniaka, nie chowam. Co ja sam

chętnie i dobrowolnie wyznaje. Gdy-  
żem to i od Ojca mego i od innych  
zaonych wzeł mężów, iż pieśczo-  
ty i piekrydła niewiaſtom zoſtawić, a mę-  
żom pracy ſię jęć trzeba; tudzieſz, że  
wſzyſcy poczołwi ludzie więcey ſtać  
powinni o chwale, niſzli o bogactwa, i  
że broń a nie kątziel i ſprzęt domowy  
jeſt im ku ozdobie. Niechże tedy, co  
im tak błogo i lubo, to niech zawsze  
czynią: niech zalotniſtwa i opilltwa  
pilnują: na czym młody wiek ſtrawili,  
na tym teſz ſtarość marnie przepędzają,  
to jeſt: na bieſiadach, ſtawſzy ſię ſpro-  
snemi obſzarſtwa i wſzeteczeńſtwa nie-  
wolnikami, a upocenie, znoy, kurzawę  
i inne tegoſz gatunku niech nam zoſta-  
wują, którym one barzief nad ich ban-  
kiety ſmakują. Ale oni nie tak czynią.  
Gdyż wſzyſtkimi zbrodniami zmaza-  
wſzy ſię ci bezwſtydni ludzie, nadgro-  
dę jeſzcze poczołwym naleſzytą wy-  
drzeć chcą. Tak tedy, nad wſzelką  
ſuſzność, wſzeteczeńſtwo i rozpuſt-  
ność, tym, którzy na tym beſiecznym  
warſtacie ſiedzą, najmniej ſzkody nie  
czyni, a biedny Rzplitey oſtatnią zgu-  
bą grożą. Dopiero, ponieważ już o-



nym, jako na me obyczaje przystało, nie zaś, jako ich zbrodnie zadziały, odpowiedziałem; nieco jeszcze o Rze- czypospolitey powiem. A naprzód o Numidii dobrze sobie tufzyć chceycie Rzymianie. Gdyż co do niniejszego czasu Jugurcie ochroną było, toście o- balili i uprzętnęli; łakomstwo, nieumie- jętność, pychę. Powtóre: woysko tam mieysc wszystkich jest świadome; ale więcej męstwa, niżli powodzenia ma- jące. Abowiem znaczna część onego łakomstwem, i zuchwałością Hetma- nów znudzona i wycięczona. Dla cze- go wy, których wiek właśnie jest żoł- niercki, co żywo do broni; zemną we- spół przyimcie na się staranie i pieczę o Rzplitey. Ani was cudze przygody, ani wyniołość Hetmanów niech nay- mniey nie zastrasza. Ja w obozie i na woynie zawsze Rządzcą wszelkich niebespieczeństw i przygod nie roz- dzielnym będę kompanem; i nie ina- czey z wami, jedno jako z samym sobą obchodzić się przyrzekam. Jakoż za sprawą i pomocą bogów wszystko już dojrzało i wystało, zwycięstwo, ko- rzyść, chwała. Co gdyby jeszcze wąt-





pliwo i daleko było, i takby przecie  
każdemu pocziwemu ratować Rzplitą  
przystało. Gdyż nikt gnusnością na  
nieśmiertelną sobie sławę nie zarobił;  
ani żaden Ociec tego dzieciom swym  
nie życzył, aby nieśmiertelnemi byli,  
ale raczey, iżby dobrze i uczciwie ży-  
wota dokonawszy, nieśmiertelney  
chwały dostąpili. Więceybym mówił,  
Rzymianie; gdyby słowa bojaźliwym  
serca dodawały, bo mężnym, mnie-  
mam; że się już do zrozumienia rzekło.

### M O W A LVI.

*Sulli do Króla Bocha radząca pokoy  
i przymierze z Rzymianym.*

**W**ielką, Królu Bochu, mamy radość,  
że cię tak zacnego męża Bogowie  
skłonili, abys kiedyż tedyż pokoy  
sobie raczey, niżli wojnę obierał; iż-  
byś snadź, będąc tak zacnym; a brząc  
się z Jugurthą ze wszech nayniepocz-  
ciwszym, hańby nie zaciągnął, oraz nie  
przymusił nas i niechętnych nieprzy-  
wiodł do ścigania równie Ciebie błędzą-  
cego, jako jego wykraczającego. Ale  
i ludowi Rzymskiemu zdało się szukać

nym, jako na me obyczaje przysłało, me zaś, jako ich zbrodnie zadziały, odpowiedziałem; nieco jeszcze o Rze-  
czypospolitey powiem. A naprzód o  
Numidii dobrze sobie tufzyć chceycie  
Rzymianie. Gdyż co do niniejszego  
czasu Jugurcie ochroną było, toście o-  
balili i uprzętnęli; łakomstwo, nieumie-  
jętność, pychę. Powtóre: woysko tam  
mieysc wszystkich jest świadome; ale  
więcey męstwa, niżli powodzenia ma-  
jące. Abowiem znaczna część onego  
łakomstwem, i zuchwałością Hetma-  
nów znudzona i wycięczona. Dla cze-  
go wy, których wiek właśnie jest żol-  
nierski, co żywo do broni; zemną we-  
spół przyimcie na się staranie i pieczę  
o Rzplitey. Ani was cudze przygody,  
ani wyniołość Hetmanów niech nay-  
mniey nie zastrasza. Ja w obozie i na  
woynie zawsze Rządzcą wszelkich  
niebespieczeństw i przygod nie roz-  
dzielny będę kompanem; i nie ina-  
czey z wami, jedno jako z samym sobą  
obchodzić się przyrzekam. Jakoż za  
sprawą i pomocą bogów wszystko już  
dozrzało i wystało, zwycięstwo, ko-  
rzyść, chwała. Co gdyby jeszcze wąt-



pliwo i daleko było, i takby przecie  
każdemu pocziwemu ratować Rzplitą  
przystało. Gdyż nikt gnusnością na  
nieśmiertelną sobie sławę nie zarobił;  
ani żaden Ociec tego dzieciom swym  
nie życzył, aby nieśmiertelnemi byli,  
ale raczey, iżby dobrze i uczciwie ży-  
wota dokonawszy, nieśmiertelney  
chwały dostąpili. Więceybym mówił,  
Rzymianie; gdyby słowa bojaźliwym  
serca dodawały, bo mężnym, mnie-  
mam; że się już do zrozumienia rzekło.

### M O W A LVI.

*Sulli do Króla Bocha radząca pokoy  
i przymierze z Rzymianym.*

**W**ielką, Królu Bochu, mamy radość,  
że cię tak zacnego męża Bogo-  
wie skłonili, abys kiedyż tedyż pokoy  
sobie raczey, niżli wojnę obierał; iż-  
byś snadź, będąc tak zacnym; a bracąc  
się z Jugurthą ze wszech nayniepocz-  
ciwszym, hańby nie zaciągnął, oraz nie  
przymusił nas i niechętnych nieprzy-  
wiodł do ścigania równie Ciebie błędzą-  
cego, jako jego wykraczającego. Ale  
i ludowi Rzymskiemu zdało się szukać

raczey przyjaciół, niżli niewolników,  
za bezpiecznieysze mając, samochcą-  
cym, niżli zniewolonym rozkazywać.  
Tobie zaś niemasz nad naszą przyjaźń  
pożyteczniejszey: á to nayprzód z tey  
miary, że od siebie dalekiemi jesteśmy,  
przeto żadnego powodu do niechęci i  
poróżnienia niemamy, á przyjaźń mo-  
że być wzajemna, jakobyśmy w bli-  
skim sąsiedztwie żyli; powtóre: że nam  
holdujących, podostátku mamy, á na  
przyjaciółach i nam i wszem ludziom  
schodzi. I toć to bodayby tobie na  
przodku do serca przypadło, zaiste nie-  
równiebyś więcey do tego czasu od la-  
du Rzymkiego pożytku, niżli szkody  
doznał. Lecz, ponieważ wszystkim  
prawie fortuna władnie, którey podo-  
bało się potęgi i łaskawości: naszej do-  
świadczać, przeto, dopiero kiedy ci ona  
wrota otwiera, pospieszay i w przed-  
sięwzięciu nie ustaway. Wiele masz  
do tego potrzeb, abys tym łacniey twe  
błędy uczynnością zatarł i zgladził.  
Nakoniec to sobie w serce wraź, iż ni-  
gdy lud Rzymki dobroczynnością  
zwyciężyć się nie dał. Cobý zaś bo-  
jem mógł, sam wiesz dobrze





## M O W A LVII.

*Bocha do Sulli oświadczająca przy-  
chylność swą ku jego osobie i ku  
Rzplitey Rzymskiej oraz chęć i żą-  
dzą pokoju.*

Nigdy nie sądził, abym ja przemo-  
żny Król na tej ziemi, i ze wszech  
których jedno znam, nymagmiejczy,  
szczegulnemu człowiekowi miał być  
kiedy obowiązany. Jakoż, iście ni-  
mem cię poznał, Sullo, wiele proszą-  
cym, samem rękę podawał, a za inegom  
pomocy nie potrzebował. Teraz się  
rzeczy odmieniły: a chociaż inni nad  
taką odmianą boleć zwykli, ja się z  
niej atoli cieszę i raduję. Jużem ja to  
sobie dawniej za zylk poczytał, twej  
przyjaźni potrzebować, nad którą te-  
raz nic fercu memu miłszego niemam.  
Woino ci tego doświadczyć: oto broń,  
żołnierz, pieniądze, w reszcie, co się je-  
no spodoba bierz, jak swoje i używaj,  
a póki żyjesz, nigdy tobie zawdzięczo-  
no być nierozumiey: gdyż zawsze o-  
bowiązek zawdzięczenia w całości zo-  
stanie: przeto mney to u siebie, iż nic,

bylebym tylko o tym wiedział; niezechcesz bez pożądanego skutku. Abo wiem tak ja sądzę, iż mniey naganno jest, Królowi być zwyciężonym orężem, niżli szczodrobliwością. Co się zaś tycze Rzplitey waszey, którey, jako strażnik i opiekun, tu zesłany jesteś, tę krótką miey odprawę. Nigdy ja wojny ludowi Rzymskiemu nie wypowiedział, ani wypowiedzieć chciałem: granic moich jedynie przeciw zbroynemu żołnierzowi strzegłem. A oto i tego odstępuję, kiedy się wam tak podoba. Biycie się z Jugurthą, jako chcecie. Ja za rzekę Moluchę, która między mną i Micipsą jeszcze przedział Państwa czyniła, na krok nie wystąpię; ani też Jugurcie wstępu pozwole. Nadto, jeśli co godnego osoby mojej i waszey prosić zechcesz, odmówiono ci niebędzie.

### M O W A LVIII.

*Lepidy Konsula do ludu Rzymskiego obwiniająca Sullę i do bronienia mitey wolności przeciw niemu pobudzająca.*

**L**itość i dobroć serca waszego, Rzymianie; która wam u wszystkich postronnych narodów poważanie i sławę zjednała, wielkiey mię bójźni i przestrachu nabawia; gdy uważam okrucieństwo Sulli, abyście, co sami za niegodziwo sądzą, temu jeszcze nie dowierzając, ofzukani nie zostali (zwłaszcza, iż on wszystkie nadzieje swe na zbrodni i wiarołomstwie osadził; ani się inaczej bezpiecznym być sądzi; jedno, jeśli by zawsze jego złość i bezecność bójźń waszą przechodziła, iżby wam napotym poimany nędza wybiła z głowy myśl i staranie o wolność) abo, jeśliście wszystkie jego niegodziwości pobaczyli, tedy i tak boję się, abyście się barziej do zabiegania tylko niebezpieczeństwu, niżli do sprawiedliwej zemsty nie obrócili. Kompanowie i pomocnicy jego, iż niewolą swoją was od panowania jego okupują wydziwić się niemogę, i że to wolą przymuszeni czynić, niżli godziwie i z dobrej woli. O przezacni Brutusów, Emiliuszów, Lutacyuszów potomkowie, jakby na to urodzeni, aby, co przodkowie mego męstwem zbudowali, to oni wywrócili i

zglądzi. Abowiem, co; proszę, przeciw Pyrrhowi, Annibalowi, Philippowi i Antyochowi obroniono i ucalono jest, jeśli nie wolność, i własna każdego dziedzina? iżbyśmy nikomu nie podlegali, jedno prawom. Co wszystko, ten okrutny Romul jakby od obcych nabyto, w swej trzymadziejawie, i jeszcze nie był tyłu wojsk porażką, oraz Konsula i innych Panów, których nieszczęśliwa wojna pożarła, żwawszym coraz i okrutniejszym się staje: chociaż wielom innym powodzenia zamieniają zapalczywość w politowanie. . Owszem jeden ze wszystkich, których tylko pamięć ludzka zasięgnąć może, kaźnie, wydał na tych, którzy jeszcze na świecie nie powstałi, aby wprzód pokrzywdzeni byli, niżliby żyć poczęli: i tak zuchwale jeszcze w zbrodniach okrucieństwa brodzi, kiedy wy bojaźnią cięższej niewoli od pozyskania wolności odstraszać się dajecie. Trzeba tu koniecznie ręki i pracy przyłożyć, i dać odpor, Rzymianie; i jeśli chcecie odeń plony z was wzięte zryść; nie odwiekać ode dnia do dnia, ani samemi słubami i modłami polski zaciągać ma-



cie; chýba, że rozumiecie, iż przez tę-  
sknotę i wstyd z okrucieństwa swego  
odbieży niegodziwego wziętku. Lecz  
on tak tę rozwałkę nie i zabierał, iż nie  
nie poczyta chwalebneho, jedno swego  
dotrzymać, i to wszystko, co do utrzy-  
mania wielowładnego panowania jego  
służy. . A tak owej cichości i spokoj-  
ności z miłą wolnością, którą godni lu-  
dzie nad dostojenstwa z pracą złączone  
nie raz przekładali, ani śladu niewidać.  
Ten ci to bowiem jest czas teraz, Rzy-  
mianie, którego, abo hołdować, abo  
rozkazować; abo się obawiać, abo bo-  
jaźni nabawiać potrzeba. . Abowiem  
czego więcej czekać mamy? co nam z  
Boskiego i ludzkiego prawa niezgwał-  
conego zostało? Lud Rzymiski, nie-  
wino Rządzca narodów, wyzuty z wła-  
dzy, chwały, prawa, zubożony, wzgar-  
dzony do tej nędzy przyszedł, iż tyle  
żywności mieć niemoże, ile najemnicy  
i niewolnicy mają. Sprzymierzonych  
i Latinów niemala liczba za swe mno-  
gie i wspaniałe czyny wolnością od  
was nadana, od jednego uciśniona zo-  
staje: niewinnego też pospólstwa Oy-  
czyłte śladu przywłażczyła sobie ma-



ła garstka harcerzów w nadgrode zbrodni swoich. Prawami, sądem, skarbem, Prowincyami, Królami jeden rządzi i szafuje, nakoniec w ręku jego obywatelów śmierć i życie. Widzieliście okropną rzeź i ofiarę z ludzi, oraz grobowce ziemków naszych krwią skropione. Cóż więc pozostaje mężom? jedno się z takiej krzywdy oswobodzić, albo mężnie żywota postradać. Wszakci to przyrodzenie jeden koniec wszytkim; by też żelazem uzbrojonym ocerklowała i wymierzyła: á nikt, chybaby na niewieściucha coś poszedł, w niczym sobie mężnie nie począwszy, niezbytey śmierci wygląda. Ale ja, buntownikiem jestem, jako udaje Sulla; bo na zyski buntownicze i rozboynicze utylkuje: chciwym oraz wojny, bo się o przywrócenie praw pokoju domagam. Tak jest zaiste, bo inaczey nienaruszeni i zdrowi w Państwie nie wysiedzicie się, chyba Wetliusz i Korneliusz Pifarz cudze dobra godziwie zebrane, niegodziwie przemarnują; chyba pochwalicie i potwierdzicie wywołania z ziemi niewinnych dla zysku cudzego; dręczenia i mordy godnych i zacnych ludzi, spu-

ftoszenie miała przez wygnanie i wy-  
ciecie obywatelów, przedawanie, daro-  
wanie dobr potrzebney braci naszej, jak-  
by Cymbryjskich płonów. Ale, wy-  
miata mi, iż mam w mey dzierżawie,  
niektóre dobra wygnańców: i toć to jest  
jego naywiększa zbrodnia, iżem to mu-  
siał poniewolnie uczynić; ponieważ ani  
ja, ani któżkolwiek byłby bezpieczen  
życia, gdyby dobrze czynił. Lecz ja  
z chęcią to, com z bojaźni kupił, da-  
wszy pieniądze; wracam, jednakże ni-  
komu, jedno właściwym ich Panom: ani  
myślę zdobyczy szukać z swoichże  
ziemków. Dosyć i tego, cośmy sza-  
leństwem naszym wzruszyli i na się o-  
balili: woyska Rzymskie z sobą walczy-  
ły, a obcego nieprzyjaciela na głowę  
naszę zaciągnęliśmy. Niech już bę-  
dzie wszystkich zbrodni i spotwarza-  
nia koniec. Czego Sulla naymniej  
nie żałuje, tak dalece, iż bezecne czy-  
ny swe za chwałę ma sobie, i że, gdyby  
można było, chciwiyby był toż uczy-  
nił. Ani się już tego obawiam, jakiego  
wy o nim zdania, ale jakiey odwagi je-  
stescie, abyście snadź jeden drugiego  
zadowolźce naczeki wając, wprzód sa-

mi w jego pęta nie poszli; nie dla mo-  
 żności i dodatków jego, które nikcze-  
 mne i bezecne są; ale dla waszey opie-  
 szczości; dla której, aby on barzciey,  
 niżli się mógł spodziewać, nie został  
 szczęśliwym; barzo się boję. Abowiem,  
 prócz przebrzydłych harcerzów, kto  
 z nim trzyma? albo ktoby nie rad wi-  
 dział we wszystkim, odmianę, prócz  
 zwycięstwa? czy żołnierze? których  
 krwią dwu szkaradnych niewolników,  
 Tarully i Scyrra bogactwa nabyto?  
 czy owi, nad których przeniesion jest  
 w osiągnięciu dostojęństwa Fusidiusz  
 brzydki niewieściuch, zelżywość jedy-  
 na wszelkich godności? A tak naywię-  
 kszą potuchę mi czyni zwycięskie woy-  
 fko, które przez tyle ran i trudów nie  
 więcej nie dostało, jako tyrana nad so-  
 bą. Lub też dla tego podobno broni się  
 jęło, iżby władzą i dostojność Tribu-  
 na ustanowioną od przodków swych  
 zniósło, iżby tak samo siebie praw i są-  
 dów pozbawiło. Ale, jakże się im to do-  
 brze płaciło, gdy zaślani na bagna i pu-  
 szcze, zrozumieli, iż przy nich wzgar-  
 da i nienawiść, a przy niewielu, pracy  
 ich i trudów został zysk i nadgroda.



Przecż tedy Sulla z taką zgrają i tak buczno chodzi? bo szczęście zbrodniom pokrywki daje, które, kiedy upadnie, tedy, ile miał dla siebie poważania, tyle costanie wzgądy; chyba by się utrzymał pod pozorem zgody i pokoju, których imiona zbrodniom swym i rozbojom nadał. - I dla tego powiada, iż nie inaczey lud Rzymśki woyny dokona, cnyba gmin, ów to okrutny drapieżca domowy z roli wyzuty będzie, áco powszechnie należało do ludu Rzymśkiego, jako to: prawa i sądy wszystkie, przy nim szczególnie zostaną. Co jeśli się wam widzi być pokojem i zgodą, na wszystkie burdy, rosterki i zgubę Rzeczypospolitey przyzwalaycie; prawom ni się włożonym poddajcie się; przyjmiecie pokoy z niewolą, á potomnym przykład zostawcie, jako przełaniem krwi swey lud Rzymśki zholdowan być może. Ja, piastując ten naywyższy urząd, chociaż miałem sposobność do przyczynienia wiele ku sławie Przodków, ku dostojeństwie i obronie mojej, jednakże nigdy na to nie przyzwolił, abym tylko swego miał przetrzegać,



i sam się z bogacąc; i obrałem raczy niebezpieczną wolność, niżli spokojną niewolą. Na co, jeśli i wy przystajecie, powstańcie, Rzymianie i za M. Emiliuszem Konsulem, Wodzem i przywódcą idźcie dla pozyskania wolności.

## M O W A LIX.

*Kotty Konsula broniąca i oczyszczająca siebie z niesłusznego podejrzenia.*

**W**iele dla siebie, Rzymianie; przygod, w domu i obozie, wiele przeciwności doznałem, z których jednym znośli, drugim się oparłem, za wsparciem bogów, a dzielnością moją. W tych wszystkich biedach moich ani w myśleniu na przezorności, ani w czynieniu na pracy mey zeszło. Szczęście i nieszczęście nie w umyśle mym, ale w dobytku odmianę sprawiły. Ale teraz zgola w tym niepowodzeniu mym z fortuną wszystko mię odbiegło. A do tego starość przez się uprzykrzona biedę pomnaża. Już mi, jak widzę nędznemu, przy schyłku życia, uczciwey nawet śmierci spodziewać się niemożna.

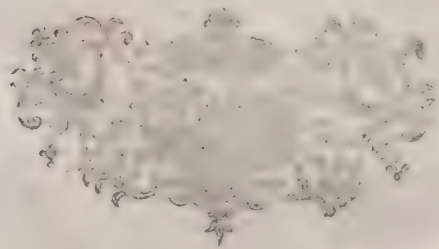
Bo, jeśli ja zbóycą waszym jestem, jeśli ja po dwakroć zrodzony, bogami, stróżami domu mego i najwyższą wiedzą pomiatam, któraż mi żywemu męczarnia, albo jaką kaźń umarłemu dostarczyć i wyrównać może? gdyżem wszystkie wiadome w piekle męki złością moją przewyższył. Ale niech o mnie sądzą jako się komu podoba. Wy najlepiej wiecie, co zacząłem, bom od samej młodości, prywatnym i urzędowym będąc, w obecności waszey zostawał. Którym jedno mowy mey, rady, albo pieniądze potrzeba było, używali, jako swego. Nigdy ja ani chytrego krasomowstwa, ani dowcipu na uszkodzenie czyje użył; owszem chciałem się każdemu w szczególności zasłużyć, ale, gdzie szło o dobro pospolite, wiele dla siebie nieprzyjaźni zaciągnąłem, i razem z onym uciśniony, gdy cudzey pomocy wyglądając z sobą się biedziłem, wysłać mnie Rzymianie do Ojczyzny, do domu z wielką czcią i dostojnością przywrócili. Za które dobrodzieystwo ledwiebym na ten czas rozumiał dostatecznie być zawdzięczo-

no, gdybym, co być niemoże; za każdego z osobna życie me położył. Bó-  
wsem życia swego i śmierci nie jest  
człek Panem, ale przyrodzenie, a za-  
tym trudno to podarować, co nie jest  
własnego; lecz abyś żył między roda-  
kami, bez hańby, owżem spokojnie ze  
czcią i dobrym mieniem; to zaiste przy-  
stojnie w podarunku dać i wziąć mo-  
żna. Uczyniliście nas naywyższą ra-  
dą w zakłóceniu domowym i wojen-  
nym Rzplitey. Gdyż Hetmani w Hi-  
szpanii żołdu, żołnierza, broni, zboża  
domagają się, i sama rzecz tego wycią-  
ga; ponieważ dla odstąpienia stowarzy-  
szonych, a tulania się i uciekania Ser-  
toriusza po górach, ani bitwy zwieść,  
ani potrzeb dostarczyć niemogą. Woy-  
sko nieprzyjacielskie w Azyi i Cylicyi  
dla dostatków Mithridatesa dobry ma  
być. Macedonia też pełna nieprzyja-  
cieli, nie mniej i Włoskie pomorza i  
Prowincye, a tu tym czasem pobory i  
myta szczupłe, i to jeszcze dla wojny  
niepewne, ledwie cząstkę jaką wy-  
łtków zastąpią; bo nawy, które przewo-  
zów żywności przeciw rozbojnikom  
strzegły, znacznie są pomniejszone.



Co, jeśli się stało, za zdradą i ospałościem naszym, tedy jako gniew radzi, ukarzaćcie mię: jeśli zaś zarówno fortuna nam nie sprzyja, zacóż się tedy rzeczy ani wam, ani nam, ani Rzplitey przyśtoynych i przyzwoitych chwytacie? Ja z tej strony, którego wiek sam do mnie zbliżył, nie wprawiam się od nikogo, jeśli ona w moim kolebku leży, usmiecham mi się i wesołym sercem, jakby inna rzecz przyśtoyniejsza i przyzwoitsza się może, jakò, gdybym zaraz za całość waszę polegl. Jestem gotów ja Kotta Konsta. uczynię cłojem, cne przedkowie nał w niebezpiecznym powodzeniu wojennym uczynili, ślubię i życie moje poświęcam za Rzplitą, którą komu byście napotym poruczyli, mieycie baczność: Gdyż na tę dostojność żaden dobry teraz nie pokwapi się, kiedy mu znowo i na cłojego na morzu i z wojny najpóźniej od innych wiedzioney spowodzić, albo łaskawie umrzeć potrafi. To jedyn i ślubne mowosłusze, jakim ja do dzieł zbrotliwych, albo łaskawie zabieram, ale nie do rzeczy wali na zawdzięczenie dobrodziejstw waszych żywot mój w ten w podarunku oddaj.

Przez was samych, Rzymianie; i chwałę przodków waszych obowiązuje was, wytrzymajcie, jak możecie, przeciwny los fortuny. a mieycie pieczę i staranie o Rzplitey. Wysoka władza zawsze z kłopotem i pracą chodzi: od którey wy bynajmniej się nie wymawiacie, a jednak za dostatkami, które sam tylko pokoy daje, chciwie się uganiacie; a to, kiedy wszystkie Prowincye, Królestwa, morza i ziemie prawie są niedostępne, abo woyną wycięczone.





MOWY WYJĘTE  
Z ANTONIEGO  
GWEWARA  
BISKUPA ACCITANSKIEGO.

---

MOWA LX.

*Mądrego Caramanta do Alexandra IV który dowodzi, że więcej waga ci, co mniej o sobie myślą i mało dziedziczą, niżeli jego dumna wyniosłość, i że wielkie głupstwo, chce być królem nad całym światem panować, tak krótkie życia mając granice.*

**Z**wyczaj jest ten u nas, Alexandrze, że rzadko jeden z drugim a z obcym wcale mówić nie zwykliśmy: bo się o przychodniow strzeżemy, zwłaszcza gdy do złych nalogów i rozruchow są powodem: Człowieka bowiem niebożnego język nie co innego jest dla poczciwych, jak zarażające powietrze albo choroba.



Gdy nam o przyściu twoim w nasze  
ziemię doniesiono, żaden do uczynie-  
nia pokłonu tobie (że tego pragniesz)  
nie wyszedł, ani ciekawością do widze-  
nia ciebie poruszony oczu nie podniósł,  
ani uś do mówienia otworzył, ani rękę  
do rozniewiania ruszył, ani wojny  
z urażeniem ciebie zaczynać nie pomy-  
ślił: my bowiem daleko więcej gardzie-  
my honorami i bogactwami, które ty ko-  
chasz, aniżeli masz honorem i sławę  
z tego, czym my gardzimy. Ponie-  
waż tedy ci się podobalo, żebyśmy cię  
widzieli, gdyśmy widzieć niechcieli;  
żebyśmy tobie służyli, do czego nie je-  
steśmy przyzwyczajeni; żebyśmy z to-  
bą mówili, gdy sami z sobą mało gada-  
my: nie będzie nam to ciężko pełnić,  
(pod tym obowiązkiem) abyś cierpl-  
wie słuchając, nie miał mowy mojej za  
urazę. Więcej tobie pomoc może, co  
posiadam do poprawy życia twego, ani-  
żeli nam prośba niesz, żebyś nas w po-  
koju zostawił.

Wiedzieć będą dobrze przyszłe wie-  
ki, że ta cząstka ziemi do której przy-  
szedłeś (lubo mała i uboga) nasza wła-



sna jest: tak wielkie Królestwa, któreś podbił i wydarł, że cudze są nie twoje. O jedno cię spytam, Alexandrze, na co nie wiem czy mi odpowiesz, ludzie bowiem pysznego umysłu zwyczajnie i tego są rozumu: Powiedz mi, na co, dokąd idziesz? z kądś przyszedł? czego chcesz? co myślisz? i do jakich jeszcze Królestw twoja wyuzdana chciwość ciągnąć cię zamyśliła? Nie próżno o to pytam: czego chcesz, czego szukasz, czego pragniesz? bo jako widzę, na tym się nie znasz. czego szukasz: bo pyszny i dumny umysł sam sobie w czym chce dogodzić, nie umie. A żeś jest wyniosły, sława przed tobą ucieka, żeś marnotrawny, chciwość cię wiele mienia zwodzi; żeś młody, niewiadomość cię oszukuje; żeś pyszny, ciągnie cię świat, abys szedł za jego marnościami, nie słuchając rozumu. Własnego zdania słuchasz, nie radząc się mędrczych; kochasz podchlebców, a nie nawidzisz rzetelnych: Tak Królowie wyniosli miley przyjmują podchlebae kłamstwo, jak napomnienie prawdziwe. Zaprawdę waszego, Królowie, nierozsądku przyczyny niewidzę gdy



na Dworach waznych wiecey podchleb-  
ców, obmówców żywicie, jak mądrych  
ludzi. Jeżeli się jeden znajdzie na  
Dworze Królewskim prawdę kochają-  
cy, prawdę mówiący, tyfiąc przeciwko  
niemu odzywa się zaraz niecnotliwych  
języków, wyszczekaczów, wartogło-  
wów, że ten i prawdy zamilczeć musi.  
Widzę to doskonale, Alexandrze, że  
prędko ci Bogowie koniec życia u-  
czynią, jak ty zaczętey wojnie. Przy-  
zwyczajonemu do ułtawicznego za-  
mieszania człowiekowi: sam niepoko-  
y za spoczynek jest noymilszy: Widzę  
cię otoczonego żołnierzami i stojących  
tyrannów: widzę Kościoły zdarte i  
pieniądz niepożytecznie rozszafowa-  
ne: widzę zabitych niewinnych, i prze-  
śladowanie spokojnych: widzę cię u  
wszystkich nieprzyjacielem; a co nay-  
gorsze złe, z przyjaciół bydź ogoloco-  
nym: zaprawdę tyle podeymować pra-  
cy, rzecz niepodobna, tylko żeś albo  
nierozumny, albo cię bogowie za karę  
tym kłopotem przycisnąć postanowili.  
Jakoż częstokroć za przepuszczeniem  
Bogów, ludzie spokojnego próżnowa-  
nia używając, w wielkie prace i zamie-

szania bywają uwikłani, nie dla tego, żeby z tąd mieli sławę i honor, ale za zle używanie pokoju, żeby karę odnieśli. Sprawiedliwi są Bogowie, że czy to prędzey, czy to później, żadnego złego bez kary nie opuszczają uczynku.

Powiedz mi, jeżeli to nie wielka złość, tak wielu do ubóstwa przywieść, żebyś sam jeden był bogatym? nie głupstwo, żebyś jak tyran panował, wzy-  
stkich z Państw własnych wyzuc? Nie szaleństwo, z tylu niewinnych śmierci nieśmiertelna sławę sobie zakładać? jeżeli nie próżność, żeby nienasyconą twoją chciwość Bogowie potwierdzili, a całego świata wolność od Bogów ludziom daną potępili? Jeżeli to rozum, z tylą też ubogich ludzi, wdów i sierot, tak straszne toczyć wojny? Jeżeli nie złość, cały świat krwią oblać, żeby lekkie karty pełne historyi dla twojej sławy, a im na żałobę czarnym zapisać inkaustem? Jeżeli na ostatek masz cokolwiek uwagi, powiedz, czy to jest sprawiedliwa, żeby cały świat, między tak wielu podzielony, tobie samemu należał, a gorzej, żebyś go sam wszy-

ślim wydarł? Nie są te rzeczy, wierz mi Alexandrze, ludziami, ale bardziej piekielnymi rękami, w przepaściach wychowanymi przynajmniej. Przeklęty jest, kto jest taki nie był, albo przeklęty jest, kto jest taki nie jest, gdy to tyran, który samemu z łaski od Bogów dane, ocalał, a nie bę i zatrącenie innych dla tej jednej przyczyny: aby w potomne wieki zostawił po sobie chwałę i sławę nieśmiertelną. Nie pozwalają Bogowie, aby w pokoju tego zażył, co sobie przez niesprawiedliwą wojnę, z krzywdą ludzką przysposobił.

Chcę wiedzieć od ciebie: co cię za swawola uniosła, żeś na Dariusza Króla twego wojnę podnieść zaczął? po którego śmierci cały świat zawojuować chcesz, nie jak Król własny, ale jak tyran najezdny, sprawiedliwie się tyranem nazwać może, który bezprawnie, bez słuszności cudze dobra wydierać zamysła. Jeżeli sprawiedliwości, albo pokoju, albo bogactw, albo sławy, spoczynku, albo pożytku, albo zemity z nieprzyjaciół, albo przyjaźni



z sąsiadami szukasz; poprzyślegam, że  
ta drogą, którąś zaczął, nigdy tego nie  
dojdziesz.

*Jak miodu z gorzkiej żółci pszczoła nieurobi,*

*Tak złocią przyjaciela nikt nie przysposobi.*

Jakże z ciebie tyś niedługości spodzie-  
wać się mamy, kiedy bezprawnie ca-  
łą ziemię opanować pragniesz? Jakże  
swobody? kiedy, gdzie tylko przyi-  
dziesz, wszędzie tobie hold płacić ka-  
żesz, i niechęcych po nieprzyjacieliś u-  
męczasz. Jakże pokoju? kiedy świat  
cały burzysz, i wszystkiego zamiesz-  
masz jesteś naleniem. Jakże łaskawości?  
kiedy na ułomność ludzką tyranem je-  
stes. Jakże bogactw? kiedy tobie fame-  
nu ani własne dochody, ani od znie-  
wolonych wydarte pieniądze, ani od  
zwycięzców darowane skarby, wystar-  
czyć mogą. Jakże wierzyć możemy,  
żeby pożytek jaki z ciebie mieli przy-  
jaciele? kiedyś z dawnych przyjaciół  
porobił nowych nieprzyjaciół. Wiedź  
o tym, Alexandre, że starszy młod-  
szemu zwyczajnie rozkazuje, młodszemu  
starszego słuchać powinien, sam tylko  
równi sobie przyjaciele, kochać się  
zwykli. Ale że ty żadnego na ziemi



niechcesz mieć równego sobie, jakże się masz spodziewać na świecie którego przyjaciela? Częstoś rod Królowie przez niewdzięczność naywińszych sobie tracą kochanków, przez wyniosłość głównych robią nieprzyjaciół. Jakże wierzyć możemy, żeoyś szedł mścić się nad nieprzyjacielem wojńkiem, kiedy sam nad sobą bardzo się mścisz, będąc wolnym, aniżeli by się mścili nieprzyjaciele, mając cię niewolnikiem? Jeżeli się którzy znajdują Oycu twemu Filipowi mniej sprzyjający, i tobie Synowi jego nie posłuszni: niesprawiedliwszaż by rzecz była pojednać i pogodzić się z niemi, aniżeli nieprzyjaźni i zawziętości ponawiać więcej. Miłosiernemu i wspańialemu umysłowi nad wszystkie tortury naycięższa boleść i wstyd, mścić się nad słabszemi i odporu dać niemogącemi.

Nie możemy mówić, aby prace twoje i trudy (dla dostąpienia której pragniesz sławy) dobrze były rozporządzone, kiedy tak przewrotnym życiem i zwyczajami daleki jesteś od prawdzi-

wey cnoty. Prawdziwa sława nie na pochlebnych mowach, ale na chwalebnych dziełach zawisła. Nie rośnie pochwała z poufalsci z niecnotliwemi, ale z przestawania z dobremi. Zbytnia poufalsc z niezbożnemi podeyrzane cnotliwego czyni życie. Nie uczynią zebrane i zosławione skarby honoru po śmierci, ale szczodre ich rozdawanie za życia nayprawdziwsza to jest reguła: Kto honor swój wiele waży, mało dba o pieniądze, a kto pieniądze nie kocha, znać, że mu milszy honor. Nie zarabia ten na dobrą sławę, kto niewinnych zabija, ale ten, co tyranów znosi. Cała maxyma dobrego rządu i panowania na tym zawisła: złych karać, a dobrym nagradzać. Nie rośnie ztąd sława kto cudze wydziera, ale kto swoje własne rozdaje. Wiedz o tym Królu, że nie ten godzien nieśmiertelney chwały, który całe życie na wojnie trawi, ale ten co w pokoju żyje i umiera. Młodego cię Alexandrze i pragnącego wielce sławy widzę, dla tego radbym, żebyś wiedział: iż nie masz większey zawady do jey dosiępienia, jedno niepomiarkowane jey



pragnienie; - ludzie bowiem wielkiej nadętości, jeżeli tego nie dostąpią czego pragną. wstyd i zelżywość odnosić muszą; przez gwałt zaś wymuszoney sławy koniec nie inszy jest, tylko nie-sława.

Zal mi cię Alexandrze, gdy cię widzę niesprawiedliwym: bo tyraniiwo kochasz niemającego pokoju: bo wojnę lubisz; Widzę cię niebogatego; boś cały świat przyprowadził do ubóstwa. Widzę cię niemającego spoczynku, bo w pracy i zamieszaniu zostajesz; widzę cię bez sławy, bo jej nienależytą szukasz drogą; widzę cię opuszczonego od przyjaciół, boś ich sam nieprzyjaciółmi porobił. **A** jeżeli tak wiele nieszczęścia na ciebie się wali, czemuż żyjesz bez tego dobra, w którym samym życie słodkie liczyć się może? Ktokolwiek bez swego pożytku a z cudzą szkodą żyje, godzin jest nie jednej nie tyfiąca śmierci.

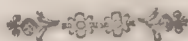
Prawdę wam mówiąc: dla czego tak nędzne prowadzicie życie Królowie? Dla czego, żebyście na świecie równego sobie nie widzieli; a chcąc nieśmier-



telney dośląć sławy; z tylu niewin-  
nie potraconych głów zakładacie jej  
fundamenta. Gdyby przynajmniej  
Królowie okrutni (jaki ty jesteś) po-  
zabitych, byli dziedzicami ich życia, a  
przynajmniej na który czas mogli go  
sobie przedłużyć, chociaż i niesprawie-  
dliwa woyna, przecież mogłaby być  
znośniejsza: Ale co to pomoże, że dziś  
sługę zabijają, jeżeli jutro samemu Panu  
śmierć ostateczną godzinę życia zapowie?  
Czy to nie bezrozumnie czynisz Ale-  
xandrze, chcąc długo całemu światu  
panować, a nie masz pewności o życiu  
swoim na jedną godzinę? Ci, co wiel-  
kiemi myślami nie krótkością czasu  
mierzą nadzieję długiego panowania,  
życie mają niespokojne, i śmierć nie-  
spodziewaną prędzej znaydą, niż ro-  
zumieją. Człowiek rozumny, człowiek  
sumienny, jeżeli nie dostępuje tego co  
pragnie, winien być content przynaj-  
mniej tym, co mu bogowie udziela.  
Wiedz o tym Alexandrze, że nie jest  
ten doskonałym człowiekiem co wiele  
widzi, wiele słyszy, wiele pracuje, wie-  
le dostąpi, wiele posiadzie, wiele może,

A a

nad wielą panuje; ale ten, co za rozkazem bogów idzie i na woli ich prześta-  
je. Ten jest naydoskonalszy, który  
nie sądzi się być godnym tego co ma,  
ale czego nie ma daleko więcej mieć  
godnym przyznają go ludzie. My  
godnym tego sądziemy sławy, kto  
sam sobie przywłaszcza. Mówię A-  
xandrze, żeś godzien być u wszystkich  
niewolnikiem dla tego, że się godnym  
być sądzisz nad wszystkimi Panem.  
Niech tak bogom będę przyjemny, że  
nie wiem, dla czego niechciałeś być  
przyjacielem Daryuszowi, i z jego rę-  
ku, uprzykrzyłoć się brać tyle dobro-  
dzieństw; a co z tąd masz za pożytek.  
że całego świata Panem być pragniesz?  
daleko zaprawdę pożądańsza służebni-  
czość w pokoju, jak panowanie w za-  
mieszaniu: kto by temu przeczył co  
mówię, ani smaku ma w prawdzie, ani  
rozumu w głowie.







przeciwny fortuny, iż złośliwe woj-  
sko wasze ziemię naszą Niemiecką  
mieczem zawojowało. Nie próżno to  
mówię, że trafiliście na ten czas, kiedy  
nam bogowie nie sprzyjali: bo gdyby-  
śmy byli mieli łaskawych, daremna by  
była myśl wasza o zwycięstwie. Gdy  
tedy wielką sławę macie Rzymianie,  
tak dla zwycięstw, jak i tryumfów o-  
trzymanych z wielu Królestw; daleko  
większa przyszłym wiekom będzie dla  
was z tych okrucieństw, które czynicie,  
nieśława. Wiedźcie o tym, jeżeli nie-  
wiecie, kiedy przed tryumfalnymi wo-  
zami waszemi idą podchlebcy wołając:  
*Vivat! Vivat! Vivat niezwyciężony Rzym.*  
Z głębokości serca (Bogów wzywając)  
inaczej wołają ubodzy niewolni-  
cy: *Sprawiedliwość! Sprawiedliwość!*  
*Sprawiedliwość!*

Starfi moi nad Dunajem mieszkając,  
jeżeli dla suchości nieurodzayne mieli  
pola, do wilgotnych obracali się brze-  
gów; jeżeli od zbierającej wody mieli  
niebezpieczeństwo, do suchych i be-  
spiecznych powracali pagórków. Ja-  
koż różne są żądze w ludzich: gdy





suchość dokuczy, szukają wod do ochłody; jeżeli powódź postraszy, miejsc wysokich dla osuszenia; wafzey zaś chciwości Rzymianie, ani głębokość morfka zalać, ani pol szerokość objąć i ograniczyć nie może. Przecież utrapionym jakakolwiek pociecha z tąd roście, rozmyśliwszy sobie, że Bogowie są sprawiedliwi, którzy krzywdy ich mścić się nie zapomną. Bo gdyby mizerni ludzie nie wiedzieli o pewney karze nieprzyjaciół swoich, w tey biedzie, samby życia swego dobrowolnie odstąpić woleli.

Dla tego to mówię: gdy się tak Bogom sprawiedliwym podobalo, żeście nas bez wszelkiej przyczyny z domów naszych, fortunek naszych przyszli wypędzić, tak przydzie ten czas, kiedy inśi przydą do Rzymu, z całego Państwa was wyrzucać i wyganiać. W Niemczech, oyczyźnie mojej mamy przyflowie za nieomylną prawdę, że *kto całą ugięła przez gwałt, ten swoje sam nicie jak m spascodem traci*. Dla czego i ja spodziewam się, że co u nas jest przyflowiem, wy Rzymianie do-

znacie tego doświadczeniem. Jedno mi wiercie bez wątpienia: że z niesprawiedliwego oycowskiego zysku, sprawiedliwa do synów zoftawać się zwykła utrata.

Wiele z moich ziomeków dziwuje się temu, dla czego Bógowie tego, co cudzi wypisali, nie nagle zaraz karzą, ale z cierpliwością czekają poprawy. Małe zda się ta być przyczyna: że dopuszczają Bogowie, aby powoli i od tego, i od owego łakomy zbierał: potem kiedy w napływającą tym ciężyć zaczyna, na większe jego utrapienie razem to utracił; co niesprawiedliwie komu wydrze; dopuszcza sprawiedliwość Bogów, że mu to inszy uczynił, co on innym uczynił. Rozumny człowiek który chce mieć pocziwe imię, nigdy tego pragnąć niepowinien, co by mu sama pamięć, że to jest źle nabyte, na oczy wyrzucać miała.

Niewiem czy mię rozumiecie Rzymianie co mówię, więc ażebym trochę lepiej powiedział, nie tylko dziwować się muszę, ale i do gniewu pobudzać, że

taki człowiek, który ma co cudzego, może jedną godzinę spać spokojnie, ponieważ Bogów ma obrażonych, ludzi rozgniewanych, przyjaciół straconych, i tych, co ukrzywdził, narzekających. A co największa, siebie samego winnego i nieszczęściu podległego być widzi. Bo ten, który dobro moje wydziera niesłusznie, ja o wydarciu jego i jego myśli mogę sprawiedliwie. Windy jest przed Bogi, niesławy u ludzi, kto tak rozpuścił wodze chciwości, iż cudze ubóstwo ma za dostatki, swoje bogactwa za nic dla chciwości. Wy bowiem Rzymianie żeście z przyrodzenia pyszni, i wyniośłością oślepieni, sądzicie za rzecz pewną, że czym więcej posiadziecie cudzych Królestw, tym większą u wszystkich osiągniecie sławę. Ale daleko inaczej się rzeczy dzieją: Jeżeli otwartemi oczami chcecie obaczyć błędy swoje, uważcie co wam pomoże choćbyście się wszystkich Królestw Panami być szczylicili, jeżeli własnych bogactw będziecie niewolnikami? Zbieraycie co wam się podoba! pełne dostatkami napełniajcie domy! moim zdaniem co

wam potym, jeżeli myśli wasze od  
chciwości nie będą wolne? O gdyby u  
łakomych taka była honoru własnego  
żądza, jak na cudze pieniądze chciwość,  
nigdyby (tak mówiąc) ten mól łakomi-  
stwa, słodkiego spoczynku życia im nie  
gryzł, ani bezecny tak nieślawy pię-  
knego oblicza sławy nie toczył: zbyt ni  
kochanek dóbr, surowy honoru  
swego nieprzyjaciół być musi.

Słuchaycie Rzymianie! a nie tylko  
słyszac ale dobrze uważaycie co mó-  
wię, inaczej i moja próżna mowa. i  
czasu utrata daremna będzie: Wszyscy  
potępiają cudzołóstwo, a nikt nie ko-  
cha wstrzeźliwości; wszyscy ganią  
zbytki, a nikt się nie uczy mierności;  
wszyscy chwalą cierpliwość, a każdy  
urazony sarka; wszyscy ganią leniwość,  
a nikt do pracy się nie bierze; wszyscy  
się chciwością brzydzą. a każdego do  
zdzierstwa skłonnego widzę. Nie bez-  
leż to mówię, co w tym Pałacu widzę,  
wszystkich do cnot chwalenia mających  
języki wymowne, a ręce do niecnot i  
zdzierstwa chciwe. Nie do Rzymian,  
którzy są w Illiryku, ale do ciebie Se-





nacie tu zgromadzony, moję mowę o-  
bróconą rozumiey: Wasze bałło Rzy-  
mianie częstokroć na Chorągwiach pi-  
szecie:

*Parcere subiectis & debellare superbos.*

*Przepuścić pokornym,*

*Gnać karki upornym.*

**Inaczey napisaćby potrzeba:**

*Drzeć lud ubogi,*

*Niechbać na Boga.*

Nie bowiem inszego nie jesteście  
Rzymianie, jak spokojnych ludzi bu-  
rzyciele, pracy i potu ludzkiego  
zdziercy.

Pytam się was Rzymianie: co za pra-  
wo macie wy nad Tybrem uprzedzić  
do nas nad Dunajem mieszkających?  
Czy jasteśmy nieprzyjaciół waszych  
sprzyśiężeni? czy walczyliście z na-  
mi nieprzyjawnie? czy wyszeliście,  
abyśmy ziemię cudzą naszli? czy po-  
winnego Panom naszym posłuszeństwa  
dotrzymać niechcieliśmy, że jako gru-  
by naród do posłuszeństwa naganiać  
nas było potrzeba? Czy zapraszaliście  
nas przez Połtę w swoich do przyjaźni?  
albo jeżeli który od nas do Rzymu

przywolił wam wypowiadać wojnę?  
 czy Król który w testamentem  
 nas wam oddał, abyśmy tym pozorem  
 za poddanych byli? czyście wynaleźli  
 jakie dawne prawo, abyśmy mogli  
 wy, żeby urodzeni Niemcy, pysznym  
 Rzymianom podlegli zostali? czyśmy  
 wasze zaczepili? czy cudze  
 zrabowaliśmy dobra? czy jakich wa-  
 szych przechowujemy nieprzyjaciół,  
 aby niszczyć się krzywd swoich, naszą  
 pustoszyć należało ziemię? Czy w ja-  
 kie sąsiedzkie wdzieramy się granice,  
 i ich sobie przywłaszczamy grunta?  
 często się trafia że dla rozgraniczenia  
 pustego pola, niekończone między  
 dwiema sieją się kłótnie, i prawo roście.  
 Żadna zaprawdę z tych przyczyn mię-  
 dzy Rzymianami i Niemcami do wojny  
 nie jest powodem, albowiem wraz nas  
 doszła wasza sława, razem i tyraństwo.  
 Cóż przytym wprzód mam mówić  
 Rzymianie? czy o nieśmiałości Bogów  
 o nas, czy o waszey śmiałości? zaiste  
 niewiem; jeden bowiem który wiele  
 ma, przez gwałt uciśka tego, co ma ma-  
 ło; ten co mało, chcąc niechcąc służy  
 temu, co ma więcej, i chciwość niepo-

wściągniona stosuje się do skrytey złości, a złość skryta otwiera drzwi dra-  
pięstwu jawnemu, ktoby zaś temu nie  
zabieżeć, żadnego niemasz. I z tą nie-  
dzieję, że nienasycone jednego cz-  
wieka łakomstwo, wielu lu-  
znośną krzywdę przynosi.

Sluchaycie Rzymianie! słuch  
niezadowolonymi uszami, co mówię.  
a uważcie co czynicie! albo Boga  
staniecie o ludziach porzucili. albo  
dzay ludzki w prędcę zaginie. albo  
świat przepadnie, albo fortuna rząd  
przeistanie, albo co takiego dotąd nie  
widzianego w świecie się zjawi: albo  
to, coście przez ośm set lat nabyli,  
przez ośm dni stracić wam przyidzie.  
Bo niemasz nic sprawiedliwszego, jak,  
gdy chcecie być przez moc Panami,  
przez sprawiedliwość Bogów staniecie  
się niewolnikami. Nie rozumieycie  
Rzymianie, gdy ziemia nasza wzięta,  
iż to się stało mocą woysk waszych: nie  
jestescie nad nas ani bitnieyszy, ani śmiel-  
si, ani mocnieyszy; ale że obrażonych na  
siebie mamy Bogów, skrytemi sądami  
swemi to postanowili, iż na ukaranie



naszych złości was niejako katów do wykonania kary zażyli i postanowili. Albowiem prawdę mówiąc nie wafzey broni, nie, która z Rzymu wyniesiona, ale naszym grzechom, któreście w Niemczech zaślali, zwycięstwo to przyznać i przypisać potrzeba. I gdyśmy zginęli, zginęliśmy nie jako lekkomy, bojaźliwi, słabi, ale jako grzeszni, Bogów łaskawych niemający. Czegoż się wam Rzymianie spodziewać trzeba, kiedy tak niecnotliwymi, dłużej będziecie jak jesteście, i Bogów będziecie mieć rozgniewanych jak macie?

Alczyńcie sobie nadziei o dalszych zwycięstwach Rzymianie, że wielkie zgromadzacie skarby, liczne zaciągacie wojsła, że mocniejszych z waszej strony rozumiecie mieć Bogów, że wspaniałe wytławiacie Kościoły, że świętne dajecie ofiary: wiedźcież wam potrzeba, jeżeli niewiecie, iż nie przyymają tego Bogowie, tylko od tych, co pokory kochają i cnotliwie żyją. Jeżeli do tryumfów i do zwycięstwa więcej nie potrzeba, tylko sztucznych wojennych zasadzek, wodzów odwa-





źnych, sił ludzkich, wojaka gromadnego, wielkieby głupstwo było, gdyby się każdy o te rzeczy starać nie miał: Ale cóż na to odpowiedzieć? czego nas samemu uczy doświadczenie: Ze ludzie nic więcej nie mogą, jedno wojować, zaś zwycięstwo od samych tylko Bogów zawisło.

Jużeśmy moim zdaniem dość Bogom za grzechy nasze wypłacili winy: wy zaś za okrucieństwo nad nami, i niewdzięczność przeciwko Bogom (jak widzę) że jeszcze nic. Ale przyjdzie czas, przyjdzie, nad co nic pewniejszego być wierzę, kiedy z ciężkością wypłacać będziecie musieli wszystko. I stać się może, że nas, których teraz uciskacie jak niewolników, w krótcę czcić będziecie jak Panów.

Gdym w tej drodze przechodząc uważał krzemieniste i straszliwe góry, przykre po obszernych Prowincjach drogi, i lud gruby różnego narodu, ziemię puste, miejsca okropne, przemierzwszy wielą mil daleki Rzym jest od Niemczech, niewiem co za szaleństwo było wafze, tak daleko szukać na-

szego ludu. Jeżeli chciwością pieniędzy to się stało, nieporównanie większą sumę straciliście na tej wojnie, i teraz tracie na utrzymanie coście zawojowali, a niżeli wam przynieść ziemią naszą co płaci holdu, i co przez wszystkie lata płacić będzie powinna; a może to być, że ją prędzej stracić przyjdzie, niżeli się nadgrodzą prace i koszta wojenne. Jeżeli miż przyjdzie powiadamie, dla czego Niemcy od Rzymian zniewoleni, aby z tą mieliście sławę i honor niesmiertelny? próżna i głupia to jest pycha, mury i kamienie twarde dobywać. Ludzkie umysły i delikatne serca oddalone czynić i do gniewu pobudzać. Jeżeli dla tego nas w jarzmo niewoli bierzecie? mając nas za grubych i prostych naród, abyśmy do waszych praw przyzwyczajeni w polityce żyli. Niech mnie, jeżeli się skutek z intencją zgodzi, także to może być, żeby inni prawa wasze trzymali, kiedy wy sami praw Przodków swoich nie trzymacie? Wstydzić się powinien, kto chce drugiego poprawiać, mając sam w sobie wiele do nagany. Nigdy bowiem ży-

zowaty nie potrzebuje, aby go ślepy prowadził.

A że to co mówię, prawda jest; żeśmy ani okazyi dali, ani przyczyny miał Rzym pyszny nachodzić niewinnych Niemców, tedy najlepiej wszyscy już udajmy się na rabunki, wszyscy na rozboje, wszyscy na spustoszenie świata, ponieważ tak już jest zepsuty i od Bogów opuszczony (jako doświadczenie samo pokazuje) że, kto co może najzłośliwszego, wolno czynić; a co jest w oplakanyim mieszczęściu najgorszego, że temu złemu ani Magistraty zabieżeć chcą, ani utrapieni ludzie skarżyć się oto śmieją. Tak jesteście nie litościwi w sądzoniu Oycowie wybrani, i taką bujznię napelniliście ludzi, że wolą w domu największą znosić nędzę jak z niesprawiedliwą do was iść na skargę sprawą. I z tą się to dzieje, że, co w domu ma kto jednego nieprzyjaciela, tu przyszedłszy będzie miał was wszystkich: albowiem kto ma krzywdę, ten jest ubogi, a kto mu ją uczynił, bogaty, i z was przyjaciół mający.



Gdy na nasze nieszczęście fortuna taki los rzuciła, żeśmy się w poddaństwo dostali, czy nam dotrzymujecie praw? czy jest sprawiedliwość porządna? czy nas przy pokoju i swobodach naszych chowacie? wcale nie. Owszem ci, co od was przychodzą, wydzierają nasze dobra, wy co tu jesteście kradniecie nam naszą sławę, gdy naród nasz sądzicie być bez prawa, bez Króla, bez rozumu; ale mylicie się przed całym Niebem, mylicie: bo żadnym dowodem zadać nam nie możecie, abyśmy byli bez rozumu, kiedy jakiemi stworzenia-  
mi nas Bogowie rozumnymi stworzyli, tak jesteśmy: w własnych domach naszych mieszkając, cudzych nie pragniemy, ani nachodziemy, ani wydzieramy: sprawiedliwszą przyczyną moglibyśmy was nazwać nierozumnymi, szalonymi, kiedy mając tak obfitą Włoską ziemię, Państwo we wszystko bogate, jednak cały świat dla chciwości przekłety krwiąście oblali. Powiadacie że w Oczywiście naszej żadnego niemamy porządku, żadnego Senatu, żadnego wojska, żadnych handlów, żadney polityki, ale że jako łeśne bestye nierozu-



inne żyjemy. Odpowiadam: że nie trzeba nam Senatorów pyśznych, kiedy się sami w równości rządzić potrafimy, nie cierpiąc, aby nam kto rozkazywał przy wolności od Bogów nam zostawionej. Niepotrzebowaliśmy dotąd wojska, niemając żadnych nieprzyjaciół, prócz was pierwszych. Niepotrzebni nam wcale z cudzych krajów kupcy, którzy przez swoje oszukania kraj naszając, pieniądze za granicę wywożą, zwyczajnie niepoczeiwe razem z modą cudzoziemską do kraju wprowadzają, i zbytków uczą, dla tego gdy w odzieniu jesteście pomarkowani, w trzeźwości skromni, hałasów i tumultów jarmarcznych nieznając, wcale bez niepotrzebnych handliów obeyść się możemy; Ani nam potrzebne Maurytańskie piśma, Azyatyckie kadzidła, jedwabne Damasceńskie, wina Kretyckie, perłury i złoto Arabskie, jednak dla tego bestyami lesnemi nazwać się nie możemy. Nie ta się ma zwać Rzplta, nie ci rozumni ludzie, gdzie wiele jarmarków wiele kupców, ale gdzie więcej cnotę kochają, spokojnie żyją; te zaś



rzeczy wszystkie, które wy macie, nie do cnoty, ani do dobrego rządu, ale barziej do zbytku i rozpusty są okazyją. A za tym należy, aby Rzplita Niemiecka politowanie miała nad Rzymską dla bogactw jej szkodliwych; Rzymska zaś zazdrościć powinna Niemieckiej, arcy pożytecznego jej ubóstwa. Gdybyście tak dobrym umysłem z swoich bogactw byli (jak my z ubóstwa) kontenci, ani wam do prześladowania i opanowania Niemieckiej ziemi, ani nam z narzekaniem do Rzymu chodziłoby potrzeba. Wielką między nami różność mają rzeczy: Wy Rzymianie słysząc nasze narzekania i biedę, nie nam z swoich roskoszy nie udzielicie; my widząc wasze swawole, wasze biefiady, w biedzie naszej płakać i łzami się karmić nieprześcajemy.

Jeżeli to com mówił już wszystko być rozumiecie Rzymianie, mylicie się, jeszcze nie koniec: To co powiem, zdać się wam będzie do wierzenia barziej niepodobne; od czego mię jednak żaden postrach nie odstraszy. gdyż ani was, żebyście tego nie czynili, żaden



wstyd niepowściąga. Grzechowi bowiem publicznemu, niepotrzebne napomnienie sekretne. Wydziwić się temu zadosyć nie mogą Rzymianie, że Magistraty nam takie przysyłacie, jakie teraz są nierozumne i głupie, iż ani waszych praw nam tłumaczyć umieją, ani naszych zrozumieć mogą, czego jedyna przyczyna, że nie tych przysyłacie, którzy zgodni są do sądzenia, ale tych którzy sprzyjających sobie w Rzymie więcej mają Senatorów. Gdy tedy Magistraty od Senatu ludziom niecnotliwym są powierzone, mało to jest co tu powiem, przeciwko temu co tam czynią. Jakie tu rozkazy od was mają, niewiem: co tam robić niewstydzają się, oznajmię.

Sędziowie wasi wszystko co im dadzą, oczywiście biorą, a cokolwiek mogą skrycie, to zmyślą i uczynią; ubogich ostro karzą, bogatszym grzeszyć pozwalają, na wiele złego przez spary patrzą, ażeby potym mieli przyczynę wziąć od kogo co mogą; zaniebdywają powinności swojej w doyrze-



niu poddanych, ażeby mieli czas do ro-  
 skoszy i zbytków; cohy mieli złe spra-  
 wy karać, sami ich są wynaleźcami,  
 a ani sprawiedliwości doprość się nie  
 mogą; jednym słowem Rzymianami się  
 nazywają, a naszey ziemi nie wstydzą  
 się niszczyć. Cóż to jest Rzymianie?  
 żadnegoż to już waszey pysze w pa-  
 nowaniu, w chciwości i zdzierstwie  
 końca nie będzie? czego chcecie, po-  
 wiedźcie nam, a takimi nas nie cie-  
 mieńcie ciężarami. Jeżeli z okazji  
 synów naszych to czynicie; czyż nie  
 co wola wasza! weźmycie ich w kay-  
 dany, i miejcie za niewolników ani  
 więcej żelaz na nich włożycie, tylko  
 tyle, ile znieść będą mogli; A za cóż  
 podatki i ciężary takie nakładacie, cze-  
 go wytrzymać niemożemy? Jeżeli dla  
 fortun naszych to się dzieje? idźcie po-  
 bierzcie wszystkie: nie jesteśmy Niem-  
 cy tego umysłu, co wy Rzymianie,  
 którzy ażebyście bogatemi umierali,  
 ubogo żyć wolicie. Jeżeli się obawia-  
 cie, ażeby przeciwko wam niepowsta-  
 ła Ojczyzna nasza? dziwno mi, jeżeli  
 wam to na myśl przyysć mogło, i dla  
 tego zniszczonemi i uciemiężonemi



od was zotajemy. Ale dajcie rękomy-  
nią niepośtofzyć naszej ziemi, my da-  
my w dwynasob jako wam rebelizo-  
wać nie będziemy. Jeżeli usługi nasze  
zadosyć wam nie czynią, każcie z kar-  
ków jako nieposłusznym głowy strą-  
cić, nie tak przykry będzie miecz ostry  
karkom naszym, jak przykra jest suro-  
wość wasza do niewoli nieprzyzwy-  
czajonym.

Wicież, coście uczynili Rzymianie?  
a to wszyscy uciemiezeni obywatele  
moi, sprzyśleli się zwyczajney z żo-  
nami nie mieć społeczności przez cały  
swój wiek, aby która brzemienią nie  
została; i własne dzieci, które już zro-  
dzili, pozabijać, ażeby ich nie zostawić  
w moc tak niemłosiernym tyranom.  
Lepiej jest, że umrą wolnemi, jak mają  
żyć niewolnikami. Jeżeli te nieszczę-  
ścia synów naszych czekają, których  
mizerni Oycowie doznajemy, nie tyl-  
ko sprawiedliwa jest rzecz życia im nie  
pozwalać, ale też barzo chwalebna;  
starać się o to, aby się i nierodzili. Nie  
tak należało postępować sobie Rzymia-  
nie, owszem tego doglądać, aby ziemia

gwałtem zawojowania, sprawiedliwością rządzona była. Staćby się to mogło, że mizerni niewolnicy obaczywszy sprawiedliwe rzady, zapomnieliby swoich krzywd, i powolny umysł do niewoli prędzeyby przyzwyczaili.

Wiele razy w krzywdach naszych, które od Sędziów waszych nad Dunajem ponosimy, przychodzim z skargą do Rzymu, długiey czekamy w Senacie Audyencyi. Jeżeli się jey дочеkamy, tak jesteście w rozporządzeniach leniwi, że, niż złych zwyczajów poprawić zaczynacie, wprzód się zniszczy cała Rzplita. Dla tego niektóre rzeczy częścią dla wiadomości, częścią dla poprawy waszey opowiem: Przyszedełczasem niektóry ubożuchny człowiek, żebrząc w Senacie pomocy w krzywdach swoich; ten nie mając pieniędzy żeby dał, ani wina żeby częstował, ani oliwy żeby obiecował, ani purpury żeby wam się w czym przyśłużył; opowiedziawszy w Senacie skargę swoją, nie więcey nie odniósł nad obietnicę w słowach. *Przyjdzie, mówią, w krótko ten czas, kiedy twoja sprawa*



*osądzona będzie* Cóż daley się dzie-  
je? á to mizerny człowiek czekając  
sprawy, ostatek co miał, stracić musiał,  
i chociaż nie nie otrzymuje, nadzieją się  
karmiąc, niemałą część życia swego na  
wytrzymaniu trawi, mając od niektó-  
rych dobrej wygranej otuchę. Cóż  
na ostarku? á to na głowę z całą sprawą  
przewrócony, zawstydzony i zdepta-  
ny, słyszy że sprawę więcey ma jak  
sprawiedliwą, á przecież od Senatu po-  
tepioną: jak mizerny człowiek, co  
szedł skarżyć się na jednego nieprzyja-  
ciela, powrócił do Ojczyzny narzeka-  
jąc na was wszystkich Senatorów, prze-  
klinając nieszczęśliwe czasy, i Bogów  
wzywając do zemsty sprawiedliwej.  
Przychodzą niekiedy do Senatu ludzie  
kłótlivi, złością nie krzywdą do prawa  
pociągnięni, którzy obojętnemi i fał-  
szywemi słowy, zmyślenemi łzami,  
wiąre sobie w Senacie jedną, i wypro-  
szą, że bez odwłóki Senat назнача  
Sędziego, któryby sprawę jego dobrze  
osadził. Cóż sędzieje po jego Kommiss-  
yie? A to więcey macie pracy i kłopo-  
tu w poprawieniu jednego Dekretu, co  
nierozumnie bez uwagi osadził, aniżeli

z całą sprawą co kłótnicy dwaj między sobą poczynili.

Sposob życia mego opowiem wam. Rzymianie, ażebyście zmiarkowali, jakie życie prowadzą sąsiedzi i przyjaciele moi. Ja, jeżeli lato, to zbieraniem kłosów, w jesieni zbieraniem żołądzi, w zimie zbieraniem gałęzi i rąbaniem drzew w mieście życie moje i dzieci zatrzymuję, co nie bez przyczyny, abyście wiedzieli nadmieniam: ponieważ tak są wasi Sędziowie niesprawiedliwi, że ubogich ludzi bez miłosierdzia niszczą, takie wszczynają zamieszania, aby mieli co sądzić, takimi sposobami lud uciemniają, iż całą Rzplita do upadku przywodzą, o sprawiedliwość, czy to źle czy to dobrze wcale niedbają; nareszcie gdy żadney nadziei nie masz pomocy od Senatu, ja mizerny człowiek abym oczyma memi na takie niegodziwe rzeczy nie patrzył, opuściwszy domek, żonę, dzieci i przyjaciół, precz z miasta iść musiałem, wołąc błagające życie po lasach i borach prowadzić, aniżeli słyszeć płacz i narzekanie ubogich ludzi; przytym dzika bestya



w boru żadna mnie nie obraża, jeżeli jey dam pokoy; ludzie złośliwi ludzie niecnotliwi, chociaż im dobrze czynię, naprzykrzać mi się i prześladować mię nieprzeſtają. Biedna rzecz jeſt, mieć przeciwną fortunę, gorsza cierpieć złe bez wszelkiey pomocy, naymizernieysza nad wszystkie nieszczęſcia, kiedy ſposob jeſt do poratowania, a kto może, podać go niechce, kto chce, to się mu niegodzi.

O niemiłofierni Rzymianie! czy to poymujecie, co nas dolega? przynajmniey z mego żalu ſnadno to zmiarkować możecie; bo mówiąc tylko o tym, a oczy we łzach toną, język drętwieje, rozum odchodzi; cóż rozumiecie, co się dzieje w Oyczyźnie mojej, gdy na to wszystko oczyma patrze, i na ſobie doznaję? Tak ciężkie i wielkie cierpiemy krzywdy, że ſami Bogowie do miłolierdzia nad nami przedzeyby ſię ſkłonili, jak wy ludzie nad ludźmi. I cokolwiek niedbale tu w Senacie ſtawicie, cokolwiek złośliwe Magiſtraty wasze czynią, wiercie mi, że m te go czątki dla urażenia was niewspominam.



A jeżeli kłamam, z tych dwóch rzeczy jedno uczynić: albo mnie szyję uciąć, albo was (jeżeli prawdę mówię) z urzędu złożyć, i z Rzymu powyganiać potrzeba. O skryte i niepojęte sądy Boskie! jako mi należy chwalić i sławić sprawiedliwość waszą, tak mógłbym i sprawiedliwiey narzekać, gdy na nas takich przepuszczacie Sędziów, którzy nas rękami swemi karzą, a sami niegodni głów nosić na karkach.

W tej mowie mojej jeżeliś was słowem jakim uraził, kładę sam na progu głowę moją, czekając jej ucięcia: wolę chwalebnie życie moje dobrowolnie ofiarować, umierać, aniżeli wam sławę uczynić, gdyby mi od was było wydate.

## M O W A LXII.

*Panucjusza Sekretarza do M. Aureliusza umierającego, godna aby chorym i bliskim śmierci czytana była.*

**J**Uż miłościwy Cesarzu, Panie mój, ani język utrzymać się może, żeby nie mówił, ani oczy żeby nie patrzyły, ani umysł żeby to zniósł, ani rozum że-



by to uważać opuścił; dla czego krew we mnie krzepnie. siły uśtają, duch mnie odstępuje, czego wszystkiego przyczyną jest to nieszczęście, że tych nauk zbawiennych, któreś inszym dawał, albo nie możesz, albo nie chcesz zażyć na swój pożytek. Widzę cię umierającego, Panie mój, w czym gdy ci pomoc nie mogę, sam od żalu truchleję; Bo gdyby Bogowie cudzą śmiercią twoje życie opłacone mieć chcieli, ja pierwszy za przedłużenie jednym dniem twego życia, z chęcią śmierć podjąć gotów jestem. Czy to prawdziwy, czy zmyślony jest, który mię opanował żal, nie należy go tłumaczyć słowy. gdy sama twarz wyda szczerzego czy zmyślonego przyjaciela: oczy moje stały się źródłem łez gorzkich, ferce myślami jak morze napelnione nie dla tego, że więcej z tobą cieszyć się nie będziem, że Rzplita, tak wielką z twojej śmierci poniesie szkodę, że dom twój ciężką przyobleczesz żałobą, że Miasto nieporównanym napelnisz żalem; ale to mię naybarziej męczy, że jak widziałem cię żyjącego ro-



rozumnym, tak widzę umierającego bez rozeznania.

Powiedz mi proszę, mój Panie, dla czego uczą się ludzie z małości różnych języków, różnych czytają Autorów, różne zwiedzają Państwa, na wyższe postępują honory, wiele toż na naki pieniądze? nie dla inżey przychyny, tylko żeby uczciwe prowadzili życie, i bez bojaźni oczekiwali śmierci. Ta naywiększa w naukach u ludzi chciwość być powinna, żeby się chwalebnie żyć nauczyli: niemasz prawdziwszey umiejętności, jak dobrze dysponować życie swoje. Cóż mi potym umieć wiele języków, żeby niem wżyskich szkalować ludzi. Niepotrzebne czytanie Książ, jeżeli się tego z nich nauczy, jak podeysć przyjaciela albo bliźniego; cóż pomoże znać się na obrótach Niebieskich, jeżeli swoich nałogow do siebie widzieć nie może. Jednym słowem, mało pomoże zaszczycać się być rozumnym nauczycielem, jeżeli jak głupi uczeń, namiętnościom swoim da się powodować. Całey filozofii ten jest cel nauki: *Bużyć Bogom.*





nie o *robieć* ludzi. Pytam cię Najjaśniejszy Panie, co pomoże żeglarzowi umieć doskonale sztukę Marynarską, jeżeli w nawalności steru nie dotrzyma; co pomoże wodzowi, że o sztukach wojennych pięknie mówi, jeżeli w batalii struchlały nie wie gdzie się obrócić: cóż potym, że który przewodnik powiada o prostej drodze, jeżeli sam z niej zbłądzi. To wszystko z twojej przyczyny mówię Panie.

Cóż to nadało, żeś zdrowym będąc, z utęsknieniem żądał śmierci? jeżeli, gdy się sama podaje, z wzdychaniem o przedłużenie życia marzysz: między innemi rzeczami, z których człowieka mądrego poznać może, i to najmniejsza: znać się na tym co kochać, a co nienawidzić. Lekkiego to umyślny jest znak, że, czym się wczoray brzydził, dziś kocha, a co wczoray ledwo nie czcił jak boszka, dziś nienawidzi. Któż z najgodniejszych ludzi, albo naysposobniejszy z pospólstwa był taki, albo jak mnie się zda, być może, żeby tak mało sobie ważył życie, jak ty mój Panie, i kto tak rozumnie o śmierci mógł mó-

wieć, gdzie tak wielkimi przyczynami przekonywałeś smutnych, iż mnie samemu własnym życiem niekiedy brzydzić się przyszło. Cóż wspomnieć mogę o liście do Klaudyny Rzymianki piśnianym, którąś po śmierci męża jej w Baralii zabitego cieszył, na który odpisując, szczęśliwe przyznała swoje utrapienie, że taki list od ciebie mieć zażyła. Jak żalosnemi oraz kontentującemi słowy, do Antygona po śmierci najukochańszego twego syna pisałeś: i jeżeli naturalne prawo zdało się mądrości twej w smutku przestępować granice, jednak rozum krokiem nad zamierzony cel, postąpić mu niepozwolił. O jak głębokimi zdaniami, jak wybor-nemi słowy, napełniona Książka twoja pod tytułem: *Lekarstwo na smutek*, którąś z Azyatyckiej wojny do Senatu posłał, ciesząc ich po ciężkim w Rzymie powietrzu. Na co tak cały Senat odpisał: *Ze nie tyle przyniosło powietrze szkody, jak wiele twoja nauka pożytku dla wszystkich*. Jak nowy sposób wynalazłeś do pocieszenia Fabia Censora, gdy mu się syn w rzece utopił, jak pamiętam zastałeś płaczącego, a

śmiejącego się odesłaliśmy. Pamiętam, żeś jednego pocierwego wieśniaka, już bliskiego śmierci nawiedzając, tak zagrzał swoją mową, że obfite łzy wylewać począł; gdym się go spytał o przyczynę tak rzewnego płaczu? odpowiedział: „Ja Byszac od Cesarza Para mego, jak wiele teraz przez śmierć porzucam złego, jak wiele oczekuję po śmierci dobrego, płaczę ferderznie, nie dla tego że umieram, ale że mi się życie przedłuża. „Między wszystkimi przyjaciółmi nie był ci żaden miłszy nad Torkwata, którego jak Oycu słuchałeś, jak Nauczycielowi posłusznym byłeś; Ten twój kochany Przyjaciół gdy będąc bliskim śmierci, wielce pragnął dłuższego życia. Kazaleś prosić Bógów, nie żeby mu przedłużone było, ale żeby przyspieszyli śmierci: Nad czym gdym się zdumiał, i nieco nieukontentowanie wyraziłem, a żeby twoja jasność oświeciła moje niewiadomość, rzekłeś sekretnie: *Nie dajouy się Panu-cy, że ofiary nie dla przedłużenia życia Przyjaciół moich czynić każe, ale przyspieszenia śmierci.* Nie powinien prawdziwy Przyjaciół Przyjacielowi

w gęcy życzye, jak żeby go z tych  
nędzy światowych i kłopotów, uwol-  
nionym widział. Dla czegoż Nayja-  
śnieyszy Panie, to rozumiesz, że ci  
wszystką na pamięć przywodzę? a to:  
nie mogę się wydziwić temu, że wi-  
dząc, jakoś przed wszystkiemi śmierć  
zalecał, tak sam w niepamięci chcesz  
umierać.

Gdy taka jest Boska wola, gdy wiel-  
twoy do tego, cię przymusza, gdy cho-  
roba jest przyczyną, gdy natura prawa  
upomina się tego, gdy tak nieszcze-  
śliwy Rzym sobie zaśluzyl, gdy zdra-  
dliwa fortuna na to się zgodziła, i  
śmierć swoją moc chce pokazać, że u-  
mrzeć musisz, a na cóż ciężko wzdy-  
chasz? Prace te które koniecznie przy-  
yść muszą, z odwagą czekać ich po-  
trzeba. Nikczemny to jest umysł, któ-  
ry jeszcze nie atakowany, a już upa-  
da: Wspaniałego i statecznego serca  
zwyczaj, w największym niebo-  
czeństwie, na największe zdobywać  
się sily. Jednym jesteś człowiekiem  
nie dwiema, jedną winienes Bogom du-  
szę nie dwie: czemuż tedy dla jednego

que incipit: Intelligo quoniam, ita habet:  
Quamvis

orlim. & in sensu diviso? resp.  
um quesi: 3. art. 5. alien. alive. Qu  
... illius. baricor. no.





życia, dwa razy chcesz umierać, to jest:  
Niżeli ci przyjdzie czas, wprzód sa-  
mym umierasz smutkiem. Jak prze-  
płynąłeś, i wszystkie zniosłeś niebe-  
spieczeństwa, w ten czas gdy ci Bogo-  
wie do bezpiecznego zawinąć każą łą-  
du, ty się znówu w niebezpieczną  
chcesz puścić przepaść, zwyciężcą od-  
chodzisz z otrzymanego nad życiem  
zwycięstwa, a przed przesładującą  
chcesz uciekać. Sześćdziesiąt i dwa  
lat na placu z nieodwróconą twarzą  
wojowałeś z światem, a teraz w grobie  
jak w bezpiecznym zamku, boisz się  
być zamkniętym. Wiele lat wyszło,  
jak ty śmierci, i śmierć tobie (jako głów-  
wni nieprzyjaciele) pojedynek sobie  
macie wypowiedziany, a teraz gdy się  
spotkać potrzeba, chciałbyś uniknąć?  
przez całe życie z odmienną fortuną  
zawsześ walczył: teraz gdy czas nad  
nią tryumfować, oczy zawierasz.

Do tego mowa moja ściąga się końca,  
ażebym pokazał, gdy widzimy że nie-  
chcesz dobrowolnie umierać, powątpi-  
wać nam trzeba, żeś nie dobrze żyć

musiał: Który nie idzie z ochotą przed sąd Bogów, jest to znak obciążonego grzechami sumnienia. Co to jest Nayaśn: Panie, że jak dziecko płaczesz? że jak desperat wzdychasz? jeżeli dla tego że umierasz? nie trzeba było śmiać się nazbyt żyjąc; za niepomiarowanym w życiu śmiechem, obfity płacz chodzi przy śmierci. Któż sobie może pożyczane rzeczy za własne przywłaszczać? któż to mieć chce, żeby płynące okręty, jak na murowanym fundamencie, wiecznie na jednym miejscu stać mogły? tak gdy wszyscy śmiertelni poumierali, ty sam jeden między tylą śmiertelnymi chcesz żyć koniecznie. Pragniesz podobno zjednać to sobie u Bogów, czym są Bogami? to jest, żeby cię tak jak siebie nieśmiertelnym uczynili: samże jeden chcesz przez przywilej tego dostąpić, co naturalnie samym tylko Bogom należy.

Chcę się jako młodszy od ciebie starszego nauczyć, co jest lepszego? albo wyraźniej mówiąc: co jest mniejsze złe: czy dobrze umierać, czy źle żyć: Bo uważwszy ustawiczne prace, któ-



re do rąk naszych przychodzą, jeżeli  
kto może żyć dobrze; nad tym bardzo  
powątpiewam: znosząc głód, zimno,  
przeziębienie, uprzykrzenie, pokusy, prze-  
śladowania, nieszczęścia, kłopoty, chło-  
roby, nie życiem ale śmiercią ustaw-  
iczną nazwać się może; i sprawiedliwie:  
bo tyś raz przychodzi nam dla tey  
biedy obrzydzić sobie życie. Gdyby  
starzec porachował, od tego czasu jak  
się urodził, aż do tego kiedy umiera,  
wiele na ciele wycierpiał boleści, wiele  
na umyśle zniósł natarczywości prze-  
ciwney fortuny, niepodobna aby i Bo-  
gowie uzalić się nad nim, i ludzie zadu-  
mieć nie mieli, że tyle słabe życie wy-  
trzymać mogło. Mędrsi zda mi się w  
tey mierze byli Grecy, i Macedończy-  
kowie, którzy nad rodzącemi się dzie-  
ćmi zwyczaj mieli płakać, nad umie-  
rającemi starymi śmiać się; aniżeli Rzy-  
mianie, którzy przy rodzących się dzie-  
ciach śpiewają, przy umierających sta-  
rych płaczą: sprawiedliwieby należa-  
ło śmiać się nad umierającemi, bo umie-  
rają na rokoszy, a płakać przy rodzą-  
cych się, bo się rodzą do płaczu.

Gdy tedy życie nasze jako jest u-  
przykrzone, jako jest złe, pokazało się,  
żebyśmy wszyscy przyznali, iż śmierć  
musi być dobra. Niech zdarzą Bogo-  
wie, abyś swego zdania, któregoś się  
często nasłuchał, teraz mógł sam zażyć:  
bo to największe nieszczęście, że czę-  
sto i mądrym zbywa na dobrej radzie,  
i nieprzyjaciół być tak zaciętym w swo-  
im zdaniu, aby cudzemu ustąpić niena-  
leżało: bo kto tak uporczywy, musi al-  
bo często, albo zawsze pobić. Tak  
tedy Miłościwy Panie, gdyś jest mą-  
drym, rozumnym, doświadczeniem  
wyuczonym, i latami wypersadowa-  
nym, czy ci nie przyszło kiedykolwiek  
na myśl, tak wielu grzebiąc, że bę-  
dzie taki, co ciebie pogrzebie? czy po-  
myślisz sobie widząc ostatni dzień ży-  
cia jednych że koniec lat twoich oba-  
czą drudzy. Gdy tedy i honorem i for-  
tuną, i latami, i bogactwami i przyjaciel-  
mi uczczony jesteś, a co największe że  
za całość Rzplitej umierasz, czegoż się  
wzdrygasz śmierci.

Zawsześ był ciekawy widzieć rze-  
czy przeszłe, pamiętać o przyszłych





dociekać skrytych i niewiadomych; gdyś tedy doświadczył co jest honor á co zawłtydzenie, co bogactwa, á co ubóstwo, co pomyślność á co nieszczęście, co radość á co smutek, co miłość á co nienawiść, nic więcey nie zostaje, tylko co jest śmierć, ażebyś poznał, i na tym rozmyślaniu więcey przez jedną godzinę, aniżeli przez sto lat w życiu postąpić możesz. Nie dziwuję się temu żeć przykra śmierć jest, (boś człowiek) ale temu żeś mądry jest, á tego nieznosisz; nie lepiejże to, umarłszy przenieść się między dobrych, aniżeli wyszedłszy z choroby, zostać między tak wielą niezbożnemi: na rozumnych ludzi wiele przykrości przypada, ale to snadniey nad inszych żnieść potrafią. Cóż to jest śmierć? jeżeli nie jedna fortka, którą przed wszystkiemi tego świata nędzami uciekamy, i zaraz się zamyka. Cóż nam za krzywdę Bogowie czynią, gdy nas do siebie wzywają, przenosząc z tych śmieci do wspaniałego Pałacu. Zaprawdę cokolwiek znajdujemy przez śmierć, więcey tego pragnąć powinniśmy, aniżeli żałować co tu na świecie zostawujemy.



Jeżeli żałujesz odumierać Elii żony twojej że młoda jest, niemasz zaprawdę czym się trapić, ona w Rzymie niewie co się tu z tobą dzieje, może i nie żałować twojej śmierci, a za cóż ty masz na to boleć że wdową zostanie? Niewiały młode jak ta jest, mając mężów tak starych jak ciebie, przy umierających, oczy na to co mają wziąć, a serce za kogo iść, obracają: A co z przeproszeniem powiem: kiedy naywięcey powierzchownie płaczą, w ten czas, się naybarziej w sercu śmieją. Ani się temi męż. myślami, że Augusta żona twoja (lubo młoda) nie znajdzie drugiego Cesarza, za którego by poszła. Takie niewiały jak ta i im podobne, Purpurę wytartą, odmienilyby za wornowy, to jest:

*Młodego wołą Piarza,*

*Niech starego Cesarza.*

Jeżeli na to bolejesz że od dzieci umierasz, nie widzę w tym przyczyny, bo barziej oni boleją, że tak długo żyjesz: jako Fenix między ptaśtwem jeden na świecie, tak Syn, któryby Oycu śmierci nie życzył: jeżeli Oyciec u-

bogi, żeby go nie żywił, jeżeli bogaty,  
 żeby przedzey do dziedzictwa przy-  
 szedł. A gdy tak jest, nie należy na to  
 płakać, na co oni się śmieją i radują. Je-  
 żeliż żal umierać od przyjaciół, z któ-  
 remiś się naybardziej cieszył, ani z tey  
 przyczyny smuć się powinienes, z  
 czego się podobno mniey oni smuć,  
 bo między naszymi ciężkościami u-  
 mierającemu, ta naywiększa liczyć się  
 może, że ledwo ich ziemią przykryją,  
 zaraz w niepamięci są pogrzebieni. Je-  
 żeli to z ciężkością przyymujesz, że  
 nie w Rzymie jak inni Cesarze umie-  
 rasz, powinienes sam sobie to wyper-  
 swadować, wiedząc jak jest Rzym prze-  
 ciwko tym comu naywięcey łask czy-  
 nią, niewdzięcznikiem; pamiętasz po-  
 dobno, że ów Scipio Afrykański nie-  
 chciał aby się niewdzięczna Oyczyzna  
 miała cieszyć jego kośćmi, rzekłszy:  
*Niewdzięczna Oyczyzno więcej kości moich  
 nie obaczysz.*

Dwie rzeczy są które trudną śmierć  
 człowiekowi czynią: albo młodość tego  
 co zostawuje, albo bojaźń, czego cze-  
 ka, ale gdy niemasz w tym życiu coby

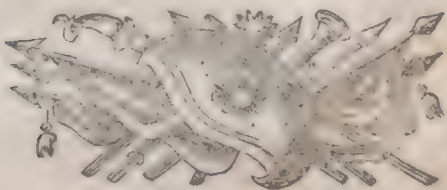


było godne kochania, ani śmierć w fa-  
miej rzeczy. jest straszna, niewiem dla  
czego każdy się jej obawia. Czy nie-  
wiesz Najjaśniejszy Panie że po ja-  
sney nocy, mglisty następuje poranek,  
po takim poranku jasno wschodzi słoń-  
ce, po wschodzie, chimurami zasępia się  
Niebo, potym straszne następują bły-  
skawice, grzmoty, po grzmotach nie-  
bezpieczne trzaskają pioruny, szkoda-  
ce spadają grady, na ostatku po tak  
wielkiej nawałości, mała następuje  
spokoynosc i pogoda. Jako tedy na  
świecie różne następują lotliwe i pogo-  
dne odmiany, toż się z życiem i śmier-  
cią ludzką dzieć zwykło. Po niemó-  
włęctwie idzie dziecinna młodość, po  
młodości starość, po starości zgrzybia-  
łość, a potym okropna śmierć następu-  
je, po której czekamy i spodziewamy  
się bezpiecznego życia. Czy niewiesz,  
móy Panie, że tą drogą którą przycho-  
dzi życie, zaraz śmierć za nim postępu-  
je: Albo niewiesz że to już 62. rok, jak  
życie przed śmiercią ucieka, i tyleż lat  
jak śmierć je goni? Czy wiesz o tym?  
że jak prędko wyszedłeś z żywota Ma-  
tki swej na świat, zaraz wyszła z gro-





bu śmierć za tobą, aby życie twoje prześladowała, i gdzieś się tylko obrócił, krokiem cię nie odstępła. Pamiętaś bez wątpienia gdy Wulkanus żięć mój (barziewy życzący sobie mojej fortuny, jak mnie długiego życia) zadał mi truciznę, tyś Panie mój przyszedłszy do mnie z pocieszeniem, rzekł: *Okrutni są Bogowie gdy młodych zabijają, ale łaskawi są gdy starym długo żyć niepozwalają; przydawłszy i te słowa: statcznego bądź umysłu Panucy, nie trapij się tym że świat opuszczasz, gdyś się na to rodził, abyś umarł, teraz na to umierasz ażebyś żył wiecznie. Więc coś mi sam mówił Najjaś: Panie, ja tobie to powtarzam; Coś dał oddając, i z tego siewu coś u mnie zasiał, sam zbieraj pożytek.*





# R E J E S T R.

Mów w tym Tomie zawartych.

Mowa Stanisława Czarnkowskiego w sprawie  
*Antony Ostrogskiego Budy z Xzczem Dym-*  
*tem Siebzuszkim. i Wasilem Xiążęciem*  
*Ostrogskim o napojanie Ostroga i uszcio*  
*Xzczu Ostrogi: w Sądach Zадwornych J.K.*  
*Mci w Knyszynie na ów czas odprawu-*  
*cych się miana* - - - 1.

Mowa czyli na tę mowę Odpowiedź Odacho-  
 wskiego bcl Xiążęcia Dymitra dana - 34

Mowa Piotra Boratyńskiego Kasztel: Bełzkiego  
 na Sejmie Piotrkowym do Króla Zygmun-  
 ta Augusta miana - - - 58

Odpowiedź na tę Mowę X. Samuela Maciejo-  
 wskiego Bisk: Krakowf: Kancl: W. Kor: do-  
 wodząca, że na tym okienieniu, nie tak należy  
 wiele, gdy Król w inszych rzeczach będzie  
 dosyć czynił swej powinności - - 74

Mowa Jana z Tarnowa Kasztel: Krakowf: na  
 Sejmie Lubelsf: R. 1554. miana - 76

Odpowiedź na tę Mowę, Jana Ocieńskiego Kan-  
 clersa W. Kor: - 79

Mowa Jana Przecisłkiego Proboszcza na ów  
 czas i Administratora Biskupstwa Krak: przy  
 oddaniu Pięści po śmierci X. Samuela Ma-  
 ciejowskiego Bisk: Krak: Kancl: W. Kor: do  
 tegoż Króla miana - 81

# R E G I S T R

- Mowa Mikołaja Dzierżgowskiego Arcybiskupa  
Gnieźn: do tegoż Króla - 85
- Mowa Jana Przerebskiego Podkancl: Kor: do  
Króla Zygmunta Augusta, przed odjazdem  
Królowy Bony z Polski do Włoch 88
- Mowa Jędrzeja Zebrzydowskiego Bisk: Krak:  
do Królowy Bony przed odjazdem jej do  
Włoch, miana - 95
- Mowa tegoż do tejże Królowey powtórnie u-  
czyniona - 104
- Mowa Stanisława Kleczkowskiego Hetmana  
Woyska Litewskiego, którą wita Cesarza  
Ferdynand II. służbę wojenną u niego przy-  
mując z Woyskiem swoim - 106
- Mowa Bolesława II. Króla Polś: śmiałym rze-  
czonego, do Rycerstwa Polskiego na Koło  
zgromadzonego, zachęcająca go. do wojny  
przeciwko Rusi - 119
- Mowa albo raczej Odpowiedź Bolesława Kę-  
dzierzawego Posłom Konrada III. Cesarza  
domagającym się przywrócenia Władysława  
II. do Xsięwa i Ojczyzny Polskiej przez  
wojnę jemu odebranego - 121
- Mowa Władysława Łokietka do Rycerstwa Polś:  
pobudzająca do dania bitwy Krzyżak: 124
- Mowa Zbigniewa Oleśnickiego Bisk: Krak: czy-  
li Odpowiedź Posłom Xsiera Witolda, do-  
magającym się aby mu w dostąpieniu dosłoy-  
ności Królewskiej w Litwie nie był przeci-



## R E J E S T R

- wnym, tudzież na pogróżki jego, przez  
tychże Posłów oświadczone, dana* 130
- Mowa tegoż do Króla Władysława gniew nie-  
słuszny przecieko sobie oświadczającego w  
Wisłocy miana* - 132
- Mowa tegoż na Sejmie Korczyńskim w Senacie  
do tegoż Króla, przed wyjazdem w Posel-  
stwie na Synod Bazylijski* 134
- Mowa Jana Rytwiańskiego Stty Sandomirsk:  
i Posła z tegoż Wdztwa na Sejm Piotrko-  
wski do Króla Kazimierza III. miana* 138
- Mowa Władysława Jagiella przed stoczeniem  
woyny z Krzyżakami* - 144
- Mowa tegoż, czyli Odpowiedź gońcom Krzy-  
żackim, do nieodwłócznego stoczenia z sobą  
bitwy wzywającym, i miecze dwa gołe poso-  
ką ludzką skrważone jeden w ręce temuż  
Królowi, drugi Witoldowi Xzciu Lit: aby  
ich przecieko Krzyżakom zażył, od Mistrza  
swego oddawającym* - 146
- Mowa Władysława III. Króla Pols: w Budzy-  
nia do Węgrów miana* - - 147
- Mowa Tęczyńskiego Kasztel: Woynickiego na  
Sejmie w Sieradzu pod czas bezkrólewia po  
śmierci Króla Ludwika nastąpionego, zło-  
żonym, względem wybrania Następcy na  
Królestwo, miana* - 149
- Mowa Henryka Pławeniusza Krzyżaka do  
Króla Władysława po otrzymanym znako-*

# R E J E S T R

mitym jego nad Krzyżakami zwycięstwa miana	151
Mowa Kazimierza I. do Rycerstwa Polskiego pobudzająca go do boju z Rusią	155
Mowa Leszka Białego czyli Odpowiedź Po- stomowi Żyżanin Krakowski: Xięstwo mu Polskie pod tym warunkiem, aby Główna Wójwa- da Sandomierska wpróżd od siebie oddalił, ofia- rującym	156
Mowa Leszka Czarnego do Rycerstwa Polskiego pobudzająca do boju z Litwą, Wójwódstwo Sandomierskie pustoszące	157
Mowa Jana Karola Chodkiewicza Hetmana Wojsek Kor. i Lit.: przeciwko Osmanowi Sul- tanowi miana do Rycerstwa w Obozie pod Chocimem	159
Mowa czyli rzecz Jana Kochanowskiego przy Pogrzebie	164
Mowa Posłów Dariusza do Alexandra	169
Mowa czyli Odpowiedź Alexandra dla Po- słów Dariusza	171
Mowa Alexandra do Rycerstwa swego	173
Mowa Dariusza do Rycerstwa swego	175
Mowa Dariusza zachęcająca do boju	181
Mowa czyli Odpowiedź niewiernego zdrajcy Nabarzana	184
Mowa Alexandra do Rycerstwa w śród woj- ny do pokoju i domu testującego	186

## R E J E S T R

Mowa Alexandra do Rycerstwa z okazji spisku na swe życie uczynionego	-	191
Mowa Filoty oczyszczającego się z winy spisku, którą nań wkładano	-	196
Mowa Amynty oczyszczającego się także z winy spisku przeciw Królowi	-	204
Mowa Alexandra mającego przedsięwziąć wyprawę przeciw Scytom	-	211
Mowa Scytów Pośła do Alexandra		215
Mowa Hermolauśa broniąca nieśmierności Kalistena, a gromiąca Alexan: okrucieństwo		217
Mowa czyli Odpowiedź Alexandra Hermolauśowi		221
Mowa Alexandra do Żołnierzy zachęcająca o nich do dalszej wojny	-	226
Mowa czyli Odpowiedź Cenusz Hctm: dana imieniem wojska Alexandrowi	-	235
Mowa Kratera do Alexan: imieniem całego Rycerstwa, aby po odniezionym posirzale, z którego do przenaszych już jeszcze nie przyszedt, żołgował sobie w trudach wojennych		235
Odpowiedź Alexandra na poprzedzającą Mowę		237
Mowa Alexandra strasząca i gromiąca wojsko zabierające się do buntu	-	241
Mowa Germanika strasząca wojsko za rozruchy i spiski uszczęta w obozie, w którym się		

## R E G E S T R

<i>naprowadziła Zona i Synaczek jego</i>	245
<i>Mowa Hortala prosząca w niedostatku o wsparcie dla swych Dziełek</i>	248
<i>Mowa czyli Odpowiedź Tiberiusza</i>	249
<i>Mowa Germanika do Przyjaciół przed śmiercią, którą sobie, przez truciznę, zadana być mniemał</i>	250
<i>Mowa Sewera Cecyny radząca, ażeby Urzędnicy wyznaczeni do Prowincyi, Zon z sobą nieprowadzili</i>	251
<i>Mowa czyli Odpowiedź Cecynie Waleryusza Messalina</i>	252
<i>Mowa czyli Obrona Kremucjusza z zawisłości obwinionego</i>	254
<i>Mowa Tiberiusza z okazji oświadczonych mu pochlebnych honorów</i>	256
<i>Mowa Terencjusza obwinionego o przyjaźń z Sejanem</i>	258
<i>Mowa Klaudiusza dowodząca, iż z pośbitych narodów należy przypuszczać godnych i zasłużonych do uczestnictwa urzędów</i>	261
<i>Mowa Kalfiusza broniąca dawnego zwyczaju karami sług wszystkich, gdy Pana ich od jednego nieszczęście potkało</i>	263
<i>Mowa Seneki do Nerona przeciw swoim potwarzom</i>	266
<i>Mowa czyli Odpowiedź Nerona Senecie</i>	268



# R E G I S T R

Mowa Pety Tronka w Kłomowicach 218

Mowa Kypiana Kojalana 272

Mowa Galba C. 275

Mowa Pisona 277

Mowa Othona zachęcająca Żołnierzy, aby się strony jego nieodstępnie trzymali 280

Mowa Othona do Senatu z okazji buntu wznieconego, który acz nie był przeciw niemu, na- 282

Mowa Othona oświadczająca wojsku, że nie chce przez rozlew krwi Obywatelów na Tronie się utrzymywać 286

Mowa Muciana 287

Mowa Kureguza Montana przeciw okrucieństwu popełnionemu z poduszczania Regulusa, oraz przeciw jego Obrońcy 291

Mowa Tenebriów Pošta po wyjeździe wojska 295

Mowa czyli Odpowiedź Kolończyków 294

Mowa Ceriala Hetmana do dwóch Pułków Trewirów i Longonów, którzy się na stronę 300

## R E J E S T R

- przyjaciół przetrusili . . . . . 295
- Mowa Kalgaka Wodza Brytanów zagrzewająca swoich do dania mężnego oporu Rzymianom* . . . . . 298
- Mowa Agrykoli Wodza Rzymskiego zagrzewająca swoich do mężnego boju z Brytanami* 303
- Mowa Katyliny zachęcająca spół-rokoszantów, aby przedsięwzięte dzieło mężnie rozpoczynali, i z jarzma nieznosnego na wolność, kiedy się im pogoda nadarzy, wybijali* 306
- Mowa Połłów Manliusza do Marcjusza Rega dopraszająca się wolności* . . . . . 309
- Mowa Cezara, radząca, iżby towarzysze spisku Katyliny poimani, i do wzięcia dani, na gardle nie byli karani* . . . . . 311
- Mo: Porucznika Katona zbijająca zdanie Cezara, względem tych to poimanych jeńców* 320
- Mowa Katyliny przed sąmą potyczką upominająca rokoszantów swych, iżby ponieważ konieczność do rozprawy przyszła; mężnie z nieprzyjacielem czynili, a raczyli śmierć odważną, niżli niewolą obierali* . . . . . 327
- Mowa Micipsy Króla przed zeyściem swoim do Jugurthy, zachęcająca mu, aby jedność i zgodę z Synami jego, a Bracią swoją zachował* . . . . . 330
- Mowa Adherbala do Senatu Rzymskiego używająca i skarżąc na Jugurthę, iż go z Pań-*

## R E J E S T R

- śwa i dobr wszystkich wyrzł* - 532
- Mowa Memmiusza do ludu Rzyms: wzbudza-  
jąca go do zemsty częścią nad Jugurthą, że  
Brata swego Adherbala zabił, częścią nad  
temi, którzy uczestnikami tejże zbrodni je-  
go byli* - 342
- Mowa Mariusza do Ludu sprawująca się z U-  
rzędu Konsula na się włożonego, w którym  
ukazuje naprzód, iż chociaż był urodzenia  
podłego, jednakże słusznie nań tę dostojność  
włożono. Poietóre o wyprawie swej wojen-  
ney dobrze im tuszy* - 348
- Mowa Sulli do Króla Bocha radząca pokoy i  
przymierze z Rzymiany* - 359
- Mowa Bocha do Sulli oświadczająca przychyl-  
ność swą ku jego osobie i ku Rzplitey Rzym-  
skiej oraz chęć i żądza pokoju* - 362
- Mowa Lepidy Konsula do ludu Rzymskiego  
obwiniająca Sullę i do bronienia miley wol-  
ności przeciw niemu pobudzająca* 362
- Mowa Kotty Konsula broniąca i oczyszczająca  
siebie z niesłusznego podeyrzenia* 370
- Mowa mądrego Garamanta do Alexandra W.  
którą dowodzi, że więcey ważą ci, co mniey  
o sobie trzymają i mało dziedziczą, a niżeli  
jego dumna wyniosłość, i że wielkie głupstwo,  
chcieć szeroko nad całym światem panować,  
tak krótkie życia mając granicę* 375



## R E G E S T R

*Mowa Wiśniaka niejakiego do Senatu Raymskiego, który od brzegów Dunaju rzeki skarżąc się na Starośców o niesprawiedliwość i surowość ich, przyszedł: rozdzielona na trzy części, między wszystkimi rzeczami w tej materyi najwyborniejsza, potrzebna do napomnienia tych, co sądzą, i dla pociechy tym co niesprawiedliwie osądzeni* 587

*Mowa Pannicyusza Sekretarza do Marka Aureliusza umierającego, godna aby chorym i bliskim śmierci czytana była* - 410





suæpive actionis principium est, omnibus  
 tribus personis sit communis, & quælibet ha-  
 beat personalitatem propriam, vi cuius possit  
 terminare unionem hypostaticam, Hinc i. Li-  
 cet Pater non possit generari generatione æter-  
 na, per quam ipsi communicaretur natura Divi-  
 na, possit tamen generari generatione tempora-  
 li, per quam ipsi communicaretur natura huma-  
 na. 2. Sic, sub diverso respectu possit simul  
 esse Pater & Filius suæ Matris; Pater per cre-  
 ationem, & gratiam adoptionis, Filius secun-  
 dum generationem naturæ humanæ ex Matre  
 assumptæ. 3. Non tamen possit dici Pater sui  
 ipsius, aut Filius Filii Divini, quia neque esset  
 persona generata, neque adoptata a se ipso,  
 aut a Filio Divino. 4. Utrum autem in tali ca-  
 su saltem possit dici Filius Dei, filiatione fun-  
 data præcise in creatione naturæ humanæ, ad  
 modum loquendi pertinet.

208

*Quæres 2.* An plures personæ Divinæ po-  
 tuissent etiam simul assumere eandem naturam  
 humanam? *Resp.* affirmative cum S. Thoma  
 quæst. 6. art. 7. cum neque detur repugnan-  
 tia ex parte personalitatum, quarum nulla al-  
 teram excludit, neque ex parte naturæ huma-  
 næ; sicut enim illius perfectio finita, & limi-  
 ta-

quod Divinitas, & humanitas secreta quadam  
 ineffabili conjunctione in una persona unum  
 nobis Jesum Christum, & Filium constituerunt.

220

*Probat* & declaratur conclusio ulterius 2.  
 Si ex natura divina & humana post unionem  
 resultasset una, vel id factum fuisset per con-  
 versionem unius naturæ in alteram, sicut  
 quando lignum convertitur in ignem? vel per  
 commixtionem & confusionem, quemadmo-  
 dum ex pluribus herbis, aut succis conficitur  
 unum pharmacum, aut juxta veteres peripate-  
 ticos elementa transmutantur in mixtum? vel  
 per compositionem, ut quando ex anima &  
 corpore fit una natura completa, aut ex pluri-  
 bus membris unum corpus? Non primum; quia  
 sic una natura fuisset destructa, quod in natu-  
 ra divina implicat: si vero fuisset destructa hu-  
 mana. Christus vel tantum specie tenuis, vel  
 secundum ipsam divinitatem fuisset passus. Non  
 secundum; alias Christus neque amplius esset  
 verus Deus, neque verus homo, sed haberet  
 tertiam quamdam naturam ex ambabus resul-  
 tantem. Nam in commixtione substantiali mix-  
 ta desinunt esse, quod prius erant, ut patet ex  
 adductis exemplis. Non 3tium, quippe tam na-  
 tura divina, quam humana Christi est in suo

ge-

